

ROCZNIKI GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

WYDAWANE PRZEZ

TOWARZYSTWO ROLNICZE

W KRÓLESTWIE POLSKIM.



(MAJ.)

Tom XXXV. — Pószyt 2.

WARSZAWA.

Expedyca główna w księgarni **Gust. Gebethnera i Spółki**, przy
Krakowskiem-Przedmieściu N^o 415, w pałacu hr. St. Potockiego.

W Drukarni Gazety Codziennój.

1859.

ROCZNIKI GOSPODAR. KRAJO. T. XXXV. PÓSZYT 2.

Na **Roczniki Gospodarstwa Krajowego** przez **Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem** wydawane, zapisywać się można:

1. W granicach Królestwa.

- a) **Na wszystkich stacyach pocztowych.**
- b) **w Warszawie:** w *Expedycji głównej*, będącej w księgarni *G. Gebethnera i Spółki*, oraz we wszystkich znacniejszych księgarniach.
- c) **w Lublinie:** u S. Artzta i Streybla.
- d) **w Kaliszu:** u Hurtiga i w Nowej Księgarni.
- e) **w Radomiu:** w Sklepie Ubogich.
- f) **w Kielcach:** u L. Możdżeńkiego.
- g) **w Płocku:** u Stablewskiego.

2. Za granicami Królestwa.

- a) **w Wilnie i Kijowie:** u J. Zawadzkiego, — T. Glücksberga, — M. Orgelbranda, — A. Assa, — Rubena Rafałowicza.
- b) **w Berdyczewie:** u F. Szczepańskiego.
- c) **w Krakowie:** u J. Czecha, — D. E. Friedlejua.
- d) **we Lwowie:** u K. Wilda, — J. Milikowskiego, — Fr. Pillera i Spółki.
- e) **w Poznaniu:** u J. Żupańskiego, — w Nowej Księgarni, — N. Kamińskiego i Spółki, — E. S. Mittlera, — E. Rehfelda.

Prenumerata na rok 1859 na 12 miesięcznych poszytów wynosi Rsr. 4 kop. 50.

Cena za rok 1858 od 1 Stycznia do 31 Grudnia, wynosi wyjątkowo R. sr. 3 kop. 75. Nabywcy otrzymają: 2 kwartalne poszyty Stycznio-
wy i Kwietniowy 1858 r.; 2^o sześć miesięcznych poszytów, za Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, Listopad i Grudzień t. r.: razem 8 poszytów.

Roczników Gospodarstwa Krajowego z 15½ lat pierwszych, nabywać można w *Expedycji głównej*, w księgarni *G. Gebethnera i Spółki* w Warszawie, po cenie za każdy pojedynczy rok, z 4-ch poszytów złożony, po Rsr. 3.

Nabywający cały komplet, otrzymują bezpłatnie *Treść Roczników Gosp. Kr. z pierwszych lat 12^{tych} od 1842 do 1854*; która to treść oddzielnie, sprzedaje się po Rsr. 1.

Wszystkie listy, artykuły i rozprawy do **Roczników Gospodarstwa Krajowego** przeznaczone, przesyłać należy pod adresem **Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem**.

Warszawa, 30 Kwietnia 1859 r.

CZYNNOŚCI KOMITETU W MIESIĄCU KWIETNIU 1859 R.

Gdy w dniu 31^{ym} Marca upłynął termin konkursów do 10^{ciu} nagród głównych na Królestwo w roku zeszłym ogłoszonych, a mianowicie medalu złotego nadzwyczajnego za odznaczającą się całość folwarcznego gospodarstwa, i dziewięciu medali złotych i srebrnych za udoskonalenia w szczególnych częściach gospodarstwa i gospodarczego przemysłu, przystąpił więc Komitet do ocenienia podanych kandydatur po wysłuchaniu opinii delegacyi, której rozpoznanie tychże uprzednio poruczonym zostało.

Szczegółowe i ostateczne w téj materji sprawozdanie odczytaném będzie na tegoroczném posiedzeniu publiczném w Czerwcu; tymczasem ograniczamy się podaniem następującej ogólnej wiadomości: do pięciu tylko nagród zgłosili się kandydaci; z tych do jednej trzej, do jednej dwaj, do trzech innych po jednym.

Komitet rozstrzygnął ostatecznie trzy konkursa; rozstrzygnięcie zaś dwóch innych zawiesił, uznawszy potrzebę sprawdzenia podanych przedstawień, co dwóm ad hoc delegacyom zlecone zostało, z terminem sprawozdania do 1^{go} Czerwca.

— Dwie specjalne delegacye z liczby trzech wyznaczonych do ocenienia rozpraw konkursowych (patrz Czynności Komitetu w N^rze marcowym) złożyły swe opinie i wnioski w terminie wskazanym. Komitet opinie te i wnioski zatwierdził. Rzecz ta będzie również przedmiotem szczegółowego sprawozdania na publiczném posiedzeniu.

— Ułożenie warunków konkursów wyznaczonych w Sekcyach tegorocznego Ogólnego Zebrania, jakoteż

i rozpraw na zadanie przez też Sekcye podane, Komitet poruczył oddzielnej Delegacyi z terminem wygotowania pracy téj na dzień 15^{ty} Maja.

— Do tegoż samego dnia przedłużono terminu sprawozdań trzech dawniejszych delegacyj: do urządzenia laboratorium i wyboru chemika; do rozpoznania projektu ubezpieczeń od gradobicia i do przygotowania medali i listów pochwalnych.

— Uchwalony okólnik do Korrespondentów wraz z instrukcją w przedmiocie umieszczania praktykantów przy gospodarstwach; jedno i drugie wydrukowane w obecnym numerze Roczników.

— Czł. Kom. Walewski złożył uwagi swoje o gospodarstwie na folwarku Służewskim (patrz Czynności Komitetu w numerze kwietniowym) i wnioski co do dalszego prowadzenia onegoż. Komitet wnioski te potwierdził.

— Uchwalono wezwać wszystkich Członków Towarzystwa w składce tegorocznej zalegających do uiszczenia takowej.

— Znalezienie osoby uzdolnionej do pełnienia obowiązków redaktora Roczników, jest przedmiotem ciągłych starań Komitetu i prywatnych korespondencyj niektórych jego członków; gdy wszakże obowiązki pomienione szczególniejszą przedstawiają trudność, skoro wymaga się do nich połączenia nauki, znajomości języków i literackiego ukształcenia ze znajomością gospodarczej praktyki, zadanie więc nie jest łatwe pomimo gotowości Komitetu do zadosyćczynienia wymaganiom jakieby drugostronnie podane być mogły.

— W ciągu miesiąca przybyło do biblioteki dzieł 70, rycin 2 i atlas jeden; w liczbie tych 48 dzieł darowanych.

CZYNNOŚCI:

SEKCYI OGÓLNEJ.

POSIEDZENIE I^{sz}

w dniu 4 lutego 1859 roku wieczorem.

Prezydujący Członek Towarzystwa Jan Posturzyński, zagaił posiedzenie w tych słowach:

„Panowie! Szanowny Prezes Towarzystwa Rolniczego, nie dla moich zasług, lecz pamiętając o waszej uprzejmiej względności, jaką przy zeszłorocznych obradach w Sekcyi naszej raczyliście mi okazywać, zaszczycił mię i na to powtórne zebranie się, powołaniem do przewodniczenia, otwierającym się obecnie w tejże Sekcyi, posiedzeniom.

„Cieszę się niewymownie, że to chlubne dla mnie stanowisko, daje mi w tej chwili sposobność powitania Was szanowni Panowie, z żywem uczuciem, wynurzenia zarazem najszczerzej wdzięczności za przeszłoroczne wasze względy, równie jak prosić o łaskawe nadal pobłażanie, jeśli bym nie dość szczęśliwie potrafił wywiązać się z powierzonego mi obowiązku kierowania zaczy nającemi się dziś obradami.

„Uważam za zbyt uczynne przypominać potrzebę zachowania się w granicach Ustawą naszą zakreślonych,

już bowiem w czasie zeszłorocznych rozpraw dowiedliście Panowie: że uroczyste zgromadzenie obywatelskie, choćby najliczniejsze, samo przez siebie ożywione jest duchem porządku i siłą własnej intelligencji, oględnej na wszystkie okoliczności, umie podnieść ton swych rozpraw do odpowiedniej tak świetnemu zebraniu godności i zachować wzajemne poszanowanie dla różnych indywidualnych opinii;—przeszłoroczne też obrady, tak w ogólnych, jako i sekcyjnych posiedzeniach Towarzystwa Rolniczego, zjednały powszechne uznanie, nawet w ocenieniu tych, którzy na widok licznego, od dawnych lat niewidzianego zjazdu, zebranego w jedno grono, powzięli niejakię w tym względzie powątpiewania.

„Tymczasem te liczne w naszym Towarzystwie zbierania się, są wymownym dowodem silnego zajęcia się instytucją, noszącą w sobie obfite zarody podniesienia ogólnej pomysłowości kraju, której utworzenie zawdzięczamy Opiekuńczej troskliwości NAJJAŚNIEJSZEGO PANA, czuwającej nieustannie nad dobrem wszystkich swoich poddanych.

„Kto tylko rzuci okiem na dotychczasowe, acz niedawno zaczęte prace naszego Towarzystwa, dojrzy z radością, już w czynach uwydatnioną, dążność obudzenia we wszystkich kierunkach gospodarstwa i mającego z nim związek przemysłu, szlachtetnego współzawodnictwa. Któż nie dozna pociechy na widok usiłowań Obywateli Ziemijskich, czynnie z szczerą gorliwością popieranych, ku zbliżeniu naszej ludności wiejskiej, tych najpożyteczniejszych współpracowników naszych, do poufalszej że tak powiem z swemi przewodnikami zażyłości; bo jakież znaczenie mają one przy rozdawaniu nagród, w różnych zakątkach kraju po domach obywatelskich, ugaszczania hojne, pełne serdecznej uprzejmości dla włościan i wiejskiej czeladzi, jeśli nie szczere podanie

im braterskiej dłoni od starszych współbraci? — a sameż nagrody przez Towarzystwo Rolnicze przyznawane i publicznie rozdawane, w wielu miejscach powagą religijną uroczystości otaczane, czyliż nie obudzają w niższych warstwach uczucia ich własnej godności, i nie są dla nich przekonywającym dowodem: że wyższą oświatą, a więc i stanowiskiem, dzisiejsza społeczność każdą odznaczającą się poczciwą pracą, uzacnia uroczystym i głośnym uznaniem, wskazując przytém drugiej niższej oświeceniem: że i ona, lecz tylko na drodze religijnego i moralnego postępowania, odznaczenia się w pracy i uzdolnienia, może i powinna dojść do pomyślniejszego bytu. Takie przykłady w duchu miłości chrześcijańskiej i tegoczesnych pojęć publicznie ponawiane, zba wiennie oddziałać muszą nietylko na niższą część ludności, ale i na tych z wyższej sfery, którzy jeszcze z owemi pojęciami pogodzić się nie mogli.

„Zwracając znowu uwagę do wewnętrznych w naszym Towarzystwie narad, któż nie dozna pociechy na widok objawiających się w niem wyższych intelektualności, przynoszących nam bogaty zasób nauki i doświadczenia, a przypatrująca się temu, i częstokroć w rozprawach biorąca udział zacna młodź nasza, budząc w sobie szlachetne współzawodnictwo, uczuwa potrzebę wszechstronnego kształcenia się, nietylko w dziedzinie teorii, ale i na polu ciężkiej i utrudzającej praktyki, wciąga się tym sposobem do zamiłowania pożytecznej, równie dla siebie jak i dla ogółu społeczeństwa pracy, formując się zarazem na porządnym i użytecznym dla kraju obywateli.

„O jeżeli choć w jakiejś części Towarzystwo Rolnicze wywołało uczucie potrzeby do dalszego i nieustającego kształcenia się w naszych ziemianach, już przez to samo nie małą położyło dla kraju zasługę; lecz miejmy

nadzieję, że zasługa Towarzystwa z każdym rokiem uwydatniać się będzie, coraz nowemi dla całej naszej społeczności korzyściami moralnemi i materyalnemi; bądźmy tylko w pracach naszych cierpliwi i wytrwali."

Do składu Bióra zaprosił Prezydujący na Assessorów: Czł. Tow. *Adolfa Siedliskiego* i *Felixa Cieleckiego*; na Sekretarzy: Czł. Tow. *Józefa hr. Skarbka* i *Antoniego Wrotnowskiego*.

Pierwszym przedmiotem rozpraw Sekcji, było **Pytanie I^{sze}**.

„Przez jakie układy i w jaki sposób zawierane, zapewnić sobie można stałego robotnika w gospodarstwach bezpieczeństwa i jakie skutki moralne, na stan ludności wiejskiej, a materyalne, na bieg gospodarstwa, wyradza stosunek: ogrodniczy, kopiarski, komorniczy, parobczy, lub inny w kraju istniejący?”

Czł. Tow. *Dominik Dziewanowski* jako wnoszący, odczytał Sekcji następującą pracę:

„Pytanie to rozpada się na trzy części:

„Pierwsza: Przez jakie układy, i w jaki sposób zawierane, zapewnić sobie można stałego robotnika w gospodarstwach bezpieczeństwa?”

„Najstalszym, najbardziej do folwarku przywiązanym robotnikiem jest *parobek*. Stosunek ten w całym też kraju jest upowszechnionym. Pańszczyzniane nawet gospodarstwa w części go przyjęły, dla wprowadzenia dokładniejszym własnym inwentarzem uprawy gruntu. Robotnik taki obowiązany codziennie, poczęści niewyłączając świąt; o ile paszenie inwentarza tego wymaga, siły swoje dla folwarku poświęcić, godzony bywa za roczną umową. Żonaty dostaje pomieszkanie, ogród półmorga do morga wynoszący, opał w miarę miejscowej

UGODY KOMORNIKÓW I OGRODNIKÓW.

NAZWISKO FOLWARKU	Ogród		Ordynarya			Role pod			Siano		Sioma		Czynsz	Podatek	Na past- rza od sztuki	Gęś	Kur- częta	Jaja	Prze- dziej- sztek	Od- rabia- dni	Dzień mężczy			Dzień kobiety			Wymłotu		U W A G I	
	przy domu	w polu	żyto	je- czmień	groch	żyto	groch	owies	4-ro konne	żytnia	jara	4-konne									zł. pol.	gr.	zł. pol.	gr.	zł. pol.	zi- mowy	wio- senny	żniwny		zi- mowy
	prętów		korce			prętów			prętów	fur	fur	fur															groszy			
Powiat Łęczycki	150	—	—	—	—	—	—	—	—	1/2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53	30	30	30	20	20	20	—	—	Przysadza lub przysiewa skład roli, za co robi w żniwa dni 6.	
Powiat Gostyński.																														
Muchnice	300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	62	—	—	—	—	—	—	—	—	Obowiązany chować dziewczkę. Od 25 lipca do 29 września ro- bi 2 dni w tygodniu, zresztą po dniu.	
Waliszew	300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53	—	—	—	—	—	—	—	—		
Dobrzelin	100	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53	—	—	—	—	—	—	—	—	Są to komornice.	
Miłonice	150	—	4	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	—	—	Są to komornice.	
Chodów	90	—	3	1 1/2	3/4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	106	—	—	—	—	—	—	—	—		
Chodów	150	—	4	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	156	24	24	30	—	—	—	—	—	Dostaje jeszcze pszenicy garncy ośm, tatarski korzec, drzewa fur 4, 2 zagony do lnu, jeden do kapusty, utrzymanie krowy zimą i latem.	
Okręg Radziejowski.	300	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	—	—	—	44	24	30	45	—	—	—	—	—	Dostaje korzec żyta. Powszechniejsza zapłata złp. 1 przez ca- ły rok. Krowę dwór zimuje, licząc za to złp. 12 do 18. Czasem przybiera wyrobnik rolę i robi z morga dni 30—40. Dziewka płatna groszy 12 do 24.	
Powiaty: Kaliski, Sieradz- ki, Piotrkowski i Wieluński.																														
Ogrodnicy	niżej 900	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	104	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Komornicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	53	—	—	—	—	—	—	—	—	Do tej kategorii należą ludzie starzy i kobiety niezamężne.	
Powiat Pułtuski	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	52	20	30	45	—	—	—	—	—		
Powiat Lipnowski.																														
Działyn	150	150	—	—	—	—	—	—	—	200	—	—	24	10	15	3	—	—	—	—	—	18	18	30	15	15	30	—	Od grabi groszy 24, od ścięcia morgi zboża złp. 1 gr. 6. Zby- wający nawóz wywozi im się w pole pod ich kartofle. Ogrody dostają w polu owsianem. Opał, zbiórka i pienki.	
Mazowsze	300	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	3	—	—	—	—	—	53	24	24	36	—	—	—	—	—	—	
Piórkowo	150	450	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	48	—	—	3	1	7	30	1	—	18	24	24	18	18	18	—	Trzeci robotnik płatny jak obcy.	
Radomin	200	30	—	—	—	150	150	—	—	1	—	—	48	—	—	—	1	8	15	1	—	15	20	36	15	20	36	12	Z młocarni z 21-go korca. Ogród przy domu własnym kosztem obrabiają, a w polu dwór. Po 30 prętów ich nawóz się wywozi. Nie mający dziewczki płaci kary złp. 50.	
Radziki małe	150	—	—	—	—	—	—	75	—	—	—	—	20	9	—	—	—	—	—	9	18	18	36	—	—	—	—	—	Drugi przychodzący robotnik płatny jak obcy.	
Rętwiny	150	—	—	—	—	—	—	—	—	10	1	1	60	—	—	—	1	8	—	1	—	30	30	30	20	20	20	—	Trzeci robotnik jak obcy płatny. Na zbywających nawozach sadzą w polu kartofle. Niemający służącej płaci kary złp. 30.	
Sadłowo	150	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	15	3	—	—	—	—	—	Dnie obowiązkowe tak są rozdzielone: od 23 kwietnia do 29 września po 3 dni w tydzień, od 29 września do 11 li- stopada i od 1 kwietnia do 23 kwietnia po 2 dni. Cho- wający dziewczkę dostaje roli pod 8 garncy grochu i 8 garncy siemienia lnianego.	
Szafarnia	150	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1/2	42	—	—	3	—	—	—	—	20	20	30	20	20	30	—	—	—	
Tomkowo	200	—	—	—	—	—	—	—	—	100	—	—	54	—	—	—	1	—	—	—	—	15	20	36	15	20	36	—	—	Każdy mieszkaniec 9 dni w tydzień obowiązany robić; wychodzący od rana dwójgiem dostaje pół morga żyta, z któ- rego słomę oddaje, i pół morga owsa, z którego korzec do siewu zwraca. Trzeci robotnik płatny jak obcy.
Wompielsk	200	—	—	—	—	75	75	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Zaduszniki	300	150	—	—	—	—	—	—	—	150	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	18	30	18	18	30	—	—	Obowiązani dwójgiem do roboty wychodzić. Trzeci robotnik płatny jak obcy.
Zbójno	150	—	—	—	—	150	75	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	18	24	15	18	24	—	—	
Powiat Mławski	200	—	1	1/4	1/4	—	—	—	—	—	—	—	56	—	—	—	—	—	—	—	—	18	30	30	15	18	30	—	—	Trzeci robotnik z jednego mieszkania płatny w żniwa od śnia- dania złp. 1 gr. 15.
Powiat Ostrołęc.	300	—	—	—	—	—	—	—	—	200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	20	30	—	—	—	—	—	Dostaje jeszcze ordynaryi gryki i owsa po garncy 8.
										200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	106	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
										200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	106	—	—	—	—	—	—	—	—	
										200	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	106	—	—	—	—	—	—	—	—	

możności, utrzymanie jednej krowy na dworskiej paszy zimowej i letniej, ordynaryą z różnego zboża od 8—12 korcy, sól i t. p. Zasługi złp. 60—180 wynoszą, w bliżkich nawet okolicach znacznym ulegają różnicom. Po niektórych folwarkach, fornale płatni od 12—18 złp. więcej od parobków, z powodu trudniejszej służby przy koniach. Nie wszędzie wkładają na takiego parobka, obowiązek trzymania czeladnika do dworskiej roboty, za co korzec żyta miéwa w dodatku. Nieżonata czeladź powszechnie na stole dworskim, te same pobiera zasługi, co żonata; rzadko wyższe. Parę skib pod kartofle, lub furę drzewa na praczkę czasami dostaje. Dla zachęcenia do dłuższego w miejscu pobytu, dają w Gostyńskim zostającym na rok następny 3 ruble zadatku, a nowo przybyłym rubla. Po kilkoletniej służbie udzielają gratyfikacye do złp. 30 a w efektach i wyżej dochodzące.

„Dość powszechną była dawniej ugoda ratai, dziś tylko w Mławskim i Lipnowskim dostrzedz się daje. Rataj używany do pługa od 25 marca do 11 listopada, zimową porą w stodole ma zarobek. Za czas tej letniej służby pobiera ordynaryą całoroczną parobczańską, tylko zasługi do złp. 30 zmniejszone.

„Równie ściśle do folwarków są przywiązani *komornicy* w Lipnowskim, *ogrodnicy* w Gostyńskim. Inna to tylko forma parobczej umowy. Tego rodzaju robotnik również jak parobek obowiązany do codzienniej, przez cały rok dla folwarku roboty, winien nadto chować dziewczkę lub wyrostka.

„Do robót tylko wieczorowych i w dnie świąteczne pociągany być nie może. Powszechnie sam zimuje krowę jedną lub dwie, na co dostaje siana ilość oznaczoną w furach, centnarach, lub przestrzeni łąki. Otrzymuje także pewną ilość słomy oznaczoną, lub dowolnie

od czasu do czasu przez dwór mu udzielaną. Wynagrodzenie bierze za dni wykonanej roboty, albo podług ceny naprzód oznaczonej, albo też na wymiar.

„W miejsce ordynaryi ma zapewniony zarobek w stodole, gdzie młóćąc do siewu z 11^{so}, oziminę z 12^{so}, a jarzynę zwykle z 13^{so} korca, zarabia sobie dostateczną ilość zboża do wyżywienia się z familią. W Gostyńskim zamiast wymłocku w naturze, płacą od korca: pszenicy złp. 1 gr. 10, żyta od groszy 24 do złotego, jęczmienia od gr. 18 do 29, owsa od 15 do 20 i t. p. Przy terażniejszych cenach zboża, jestto zapłata tańsza, jak wymłócek w naturze udzielony. Jednakże za tym ostatnim sposobem przemawia ta uwaga, że zboże zarobione przez wyrobnika, rzadko bardzo przechodzi jego własną potrzebę wyżywienia, a młocarnie lub użycie parobków do młocki, dają zawsze możność ograniczenia tego rodzaju zarobku.

„W wielu miejscach w Lipnowskim czterech komorników wraz ze swemi służącemi, użytych do młocarni otrzymuje 21^{sz}y lub 25^{ty} korzec wymłocku. Tym sposobem godzą się ci ludzie, z nienawistną im maszyną, i utrzymanie dziewczki staje się dla nich łatwiejszem. Młocarnia zaś więcej wtedy wymłaca, jak przy robotniku dziennym.

„W Lipnowskim taki komornik płaci czynszu około 24 złp.; podatków złp. 10 gr. 15.

„W innych powiatach w miejsce czynszu odrabia dzień w tydzień. Na zbywającym od wymierzwienia swego ogrodu nawozie, sadi kartofle w polu folwarcznem. Dwór nawóz wywozi i pole uprawia.

„Następuje drugi rodzaj komorników lub ogrodników z większem uposażeniem, którzy oprócz ogrodu i łąki dostają jeszcze z pola dworskiego po parę składow żyta, owsa i grochu, albo parę fur słomy.

UGODY KOPIARZY.

U W A G I

NAZWISKO FOLWARKU	Ogród prętów	Roli prętów	Pszonica		Żyto		Jęczmień			Owies			Groch		Gryka		Łąka prętów	Pastwi- sko dla bydła sztuk	Opał	Po- datek zl. p.	Robi dni	Dzień mężczy			Dzień kobiety									
			kóp	korey	kóp	korey	kóp	prętów	korey	kóp	prętów	korey	prętów	korey	prętów	korey						prętów	korey	prętów	zima	wiosna	żniwo	zima	wiosna	żniwo				
			g r o s z y			g r o s z y																												
Okręg Błotński . . .	200	—	1	—	3	—	2 1/2	—	—	—	90	—	90	—	90	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Dostaje rolę pod swój nawóz, 4 furmanki pod drzewo i pół korea żyta na dziewczkę.	
Powiat Łęczycki	300	—	—	—	90 prętów	—	90	—	—	90	—	90	—	90	—	90	—	300	4	—	—	165	30	30	30	20	20	20	—	—	—	Obowiązany od wiosny do zimy trzymać dziewczkę.		
Powiat Gostyński																																		
Siemianów	300	90	—	—	90 prętów	—	90	—	—	90	—	90	—	90	—	90	—	—	—	—	177	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Prócz tego do mycia owiec i sadzenia kapusty bezpłatnie i 3 dni szarwarku do dróg miejscowych.	
Dobrzelin	100	—	—	—	2	—	2	—	—	2	—	—	—	30	—	30	—	—	—	—	156	—	—	—	30	30	30	—	—	—	—	Obowiązany trzymać czeladnika.		
Chodów	150	—	—	—	120 prętów	—	120	—	—	120	—	120	—	120	—	—	—	—	—	—	156	24	24	30	—	—	—	—	—	—	—	Dostają 2 zagony do lnu i zamiast grochu czasami grykę.		
Pow. Włocławski	150 3/8	—	—	—	150 prętów	—	150	—	—	—	—	—	—	60	—	—	—	150 3/8	—	—	165	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Za pastwisko po 3 dni od sztuki, za ugaj 3 do 6 dni, za uprawę ogrodu dodatek robocizny.		
Okręg Wartycki . . .	90	—	—	—	90 prętów	—	90	—	—	90	—	90	—	90	—	90	—	—	—	—	165	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Do lnu 30 prętów. Za łąkę robi kosą 4 do 6 dni.		
albo	90	—	—	—	2	—	2	—	—	2	—	—	—	9	—	90	—	—	—	—	165	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			
Powiat Kaliski . . .	300 3/8	—	—	—	1 1/2	—	30	—	—	30	—	30	—	30	—	30	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
albo	300 3/8	—	—	—	3	—	90	—	—	90	—	90	—	90	—	90	—	—	—	—	208	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		
Powiat Sieradzki	300	—	1/4	—	1 1/2	—	60	—	—	60	—	30	—	60	—	60	—	—	1	—	133	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	t. j. od 23 kwietnia do 11 listopada po 3 dni w tydzień, w zimie po 2 dni.		
Powiat Płocki																																		
Gumino	200	600	1/4	—	2	—	2	—	—	60	—	60	—	60	—	60	—	100	3	—	Płaci podatek	156	15	20	40	10	15	40	—	—	—	Dostaje dwie furmanki cztero-konne po drzewo.		
Wierzbica	150	300	1/4	—	2	—	2	—	—	80	—	80	—	60	—	60	—	gotraw	4	Zbiórka w lesie	tylko podymn.	156	15	30	60	10	15	60	—	—	—	Dostaje jeszcze dwa zagony do lnu.		
Kucice	120	—	1/4	—	2 1/2	—	2	—	—	60	—	60	—	60	—	60	—	100	3	—	podymn. i szarwark	156	30	30	45	15	30	45	—	—	—	Dwa zagony na len i kapustę.		
Powiat Pułtuski	200	—	—	—	3	—	1	—	—	90	—	90	—	90	—	90	—	—	—	26 fur	—	156	20	30	45	—	—	—	—	—	—			
Powiat Lipnowski																																		
Sudragi	200	—	—	—	2	—	2	—	—	60	—	60	—	60	—	60	—	150	2	—	12	156	15	15	30	15	15	30	—	—	—			
Powiat Mławski	180	—	—	—	1 1/2	—	60	—	—	60	—	80	—	60	—	60	—	200	—	—	—	156	20	20	30	—	—	—	—	—	—			
Powiat Przasnys	—	—	—	—	2	—	2	—	—	60	—	60	—	60	—	60	—	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Ma ogród, płatny w przecięciu po gr. 36.		
Powiat Ostrołęcki	200	—	—	1/2	—	4 1/2	—	—	1	—	—	2	—	1	—	1	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—			
ditto	200	—	—	—	2	—	1 1/2	—	—	60	—	60	—	60	—	60	—	100	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	—	—	—			

„Ten sam mają obowiązek wychodzący z dwojgiem do roboty, lecz płacą czynsz wyższy, bo dochodzący do złp. 60, albo odrabiają dwa dni w tydzień.

„Najpowszechniejszą w kraju jest ugoda *kopiarzy*, bo lud jest do niej najchętniejszym. Istotnie dawane zwykle dwie kopy żyta, dwie kopy jęczmienia, po 60 prętów grochu, owsa i gryki, obok ogrodu z 200 pręt. i pół morgi łąki, opału, pastwiska, często nieograniczonego dla bydła, za 3 dni tygodniowej roboty, czasem czwarty przez miesiące żniwa, zapewnia tego rodzaju robotnikowi dostateczne wyżywienie, a nawet znaczne zyski z przychowku bydła i trzody chlewniej. W dniach nadobowiązkowych ma on zawsze pewny na folwarku zarobek, a że nie wszędzie jest zobowiązany do niego, ma więc i swobodę wypoczęcia sobie, lub korzystania z droższego ościennego zarobku. Nie dziw zatem że ten rodzaj ugody, tak jest przez lud polubionym. Przez posiadaczy folwarków mniej chętnie widziany, w Ostrołęckim, Przasnyskim i Łęczyckim znajduje zwolenników.

„Te są właściwe tylko ugody używane w kraju naszym z robotnikiem stałym folwarcznym. W Lipnowskim możnaby i *przytulnice* do stałego robotnika policzyć; bo lubo należność ich dla dworu jest mała, zwykle 3 dni żniwne za opał, i po dwa dni od każdej skiby do kartofli, przecież takiej przytulnicy nie wolno szukać obcych zarobków, lecz zwłaszcza w czasie żniwa i innych nagłych robót codziennie winna wychodzić do roboty. Zdaje się, że ta zasada nie jest dość powszechnie w kraju przeprowadzoną.

„Siły te jednak robocze folwarkom nie wystarczają. Zapewniają one sobie pomoc ręczną, częścią od morgowników, także zagrodnikami zwanych, częścią nawet od gospodarzy czynszowych. Tego rodzaju pomoc wycho-

dzi po za zakres stawionego pytania. Jako środek przechodni ma ona swoje zalety, a nawet bywa konieczna. Lecz przy stanowczej organizacyi stosunków rolnych powoli zniknąć musi.

„W normalnym stanie rzeczy mała uprawa, uwolnioną być powinna, od wszelkiej pracy obowiązkowej dla folwarków, tak jak folwarki od wszelkich służebności, pastwiska i opału dla mniejszych posiadaczy oswobodzić należy.

„Uгода morgownicza ma tę wadę, iż stawia w częściej sprzeczności interes robotnika, z interesem folwarku, a mianowicie w czasie najnaglejszym, jak np. żniw, gdzie obydwom równie pilno zebrać owoce swej pracy. W takiej więc kollizyi obowiązku i interesu własnego nie dziwnego, że morgownik raczej głosu interesu posłucha, a spełnienie obowiązku na czas późniejszy odłoży.

„Skoro Rząd objawi myśl swoją co do urządzenia stosunków rolnych, i obdarzy kraj środkami kredytu niezbędnie potrzebnymi, w takim razie, skoro ustanie ta tymczasowość, tak dla wszystkich stron niedogodna;—wówczas będzie pora zastanowić się, o ile może być pożytecznym dla przemysłu rolnego w kraju naszym, urządzenie małych kilkomorgowych gospodarstw, których posiadacze częścią brakiem ciągłego na swojej roli zatrudnienia, częścią też brakiem dostatecznego z niej utrzymania powodowani, byliby skłonni do wynajmowania się sąsiednim folwarkom. Kolonie takich czynszowych morgowników, mogłyby stanowić rezerwę ludności roboczej folwarcznej.

„Aby raz zakończyć co do tego rodzaju ludzi, przytoczę parę przykładów ugody morgowniczej na zasadach zapewne mało dotąd w kraju praktykowanych.

UGODY MORGOWYNIKÓW.

NAZWISKO FOLWARKU	Ogród prętów	Rola mórg	Łąka prętów	Pastwi- sko dla bydła sztak	Opał	Po- datek	Robi dni	Dzień mężczy			Dzień kobiety			U W A G I
								zi- mowy	wio- senny	żniwny	zi- mowy	wio- senny	żniwny	
								g r o s z y			g r o s z y			
Powiat Gostyński														
Muchnice	150	4 1/2	—	—	—	—	165	—	—	—	—	—	—	} Obowiązany trzymać dziewczkę. Do mycia owiec i sadzenia kapusty bezpła- tnie, do dróg miejscowych szarwarku dni trzy. Obowiązany trzymać dziewczkę.
Siemianów	300	6 z łąką	—	—	—	—	177	—	—	—	—	—	—	
Waliszew	—	3	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	
Powiat Mławski.														
	108 138	3—4 1/2	300	—	—	—	156	20	20	30	—	—	—	
Powiat Lipnowski														
Zaduszniki	300	3	300	—	—	—	156	15	16 24	36	15	13 24	36	Obowiązany trzymać dziewczkę.
Chodorążek.	150	6	—	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	Ma pastwisko i opał.
Powiat Ostrołęcki														
	200	4—8	200	—	—	—	156	—	—	—	—	—	—	

„W dobrach Skempe w Lipnowskim morgownicy ugodzeni są na czynsz, który wyrabiać powinni po cenach naprzód umówionych. Naznaczona kara pieniężna, za niestawienie się za wezwaniem do roboty, zapewnia wykonanie umowy.

„Warunki te zalecają się nietylko swoją jasnością, lecz ułatwią nadto przejście do przewidywanego oczynszowania. Nawiasowo dodam, że w tych dobrach wszyscy gospodarze są oczynszowani, przecież wymówił sobie właściciel pewną od nich pomoc ręczną i sprzężaną, także po cenach naprzód postanowionych. Ta tylko zachodzi różnica, że morgownik obowiązany koniecznie czynsz robotą wypłacić, a nawet w pewnym stosunku na zarobek wychodzić; gospodarz część tylko czynszu odrabia, a i od tego może się uwolnić, skoro na święty Wojciech oświadczy, że całkowity czynsz gotowizną wypłaci.

„Drugi przykład jest z dóbr Płomiany, także w Lipnowskim, gdzie morgownicy urządzeni są z własnym płodozmianem.

„Przytoczę słowa właściciela:

1^{mo} „*Morgownicy*. Dostają po 4 morgi 300-prętowe roli podzielonej na 5 części, w rotacyi następującej:

1. Groch na nawozie;
2. Żyto;
3. Kartofle;
4. Owies i jęczmień z koniczyną;
5. Pastwisko koniczynne.

„Wszyscy każde pole obsiewają razem i mają tym sposobem pastwisko wspólne: są obowiązani kontraktem, do ścisłego zachowania porządku powyższego płodozmiianu. Dawniej miał każdy swoje 4 morgi osobno, lecz widząc złe ich gospodarstwo, upadające fałszywemi przysiewkami i następstwami zbóż, urządzi-

łem im płodozmian. Tęj nowości, w którą nie wierzyli nie chcąc przyjąć, opuścili mię wszyscy i sam przez lat 3 morgi te obsiewałem i rotacyę wprowadziłem. Potem dopiero, przekonawszy się, że sposób ten gospodarowania jest lepszy, powrócili w połowie ciż sami, zresztą inni i teraz konkurencyja do morgów jest wielka.

„Robią dworowi 3 dni w tydzień i są obowiązani iść na zarobek za zapłatą złp. 2 w żniwa, groszy 20 od Ś^{go} Wojciecha do Ś^{go} Jakóba, a groszy 18 od 8^{go} września do Ś^{go} Wojciecha. Ci z nich, co mieszkają odlegle od wsi na swoich morgach, są wolni od trzymania dziewczki; mieszkający zaś we wsi dostają $\frac{1}{2}$ morga ogrodu, z którego dziewczka robi dzień w tydzień, a zresztą chodzi na robotę za zapłatą gr. 18 od Ś^{go} Wojciecha do Ś^{go} Jakóba, złp. 1 od Ś^{go} Jakóba do 8^{go} września, gr. 18 od 8^{go} września do Ś^{go} Michała, zresztą po gr. 15. Dostaje oraz morgownik trzymający dziewczkę, na odrobek roli pod kartofle na żądanie, nie więcej wszakże, jak $\frac{1}{2}$ morga, z którego odrabia dziewczka w żniwa po dni 2 z zagona stajowego. Morgownicy pastwisko pomocnicze mają oddzielone od dworskiego, w stosunku blisko $1\frac{1}{2}$ morga do każdych 4^{ch} morgów roli, jak tu miejscowość pozwala w parowach. Łąki dostają po 150 prętów.

2^{do} „*Kopiarze*. Dostają do wyboru, byle razem w jednem miejscu: żyta i jęczmienia po prętów 200, grochu, owsa, tataraki po prętów 90, $\frac{1}{2}$ morga ogrodu i $\frac{1}{2}$ morga w polu. Z tego robią 3 dni w tydzień i obowiązani trzymać dziewczkę lub parobczaka do roboty dworskiej, za zapłatą jak wyżej, oraz sami chodzić ciągle na zarobek, po cenie jak morgownicy. Potrawu mają po $\frac{1}{2}$ morga.

3^{to} „*Ogrodnicy*. Dostają $\frac{1}{2}$ morga ogrodu i $\frac{1}{2}$ morga w polu, robią 2 dni w tydzień, od Ś^{go} Wojciecha do Ś^{go}

Michała, reszta na zarobek; są wolni od konieczności trzymania dziewczki.

4^{to} „*Dwudniacy*. Dostają $\frac{1}{2}$ morga ogrodu i $1\frac{1}{2}$ morga w polu pod kartofle i jęczmień; robią 2 dni w tygodzień i mają obowiązek trzymania dziewczki do roboty dworskiej.

„Tanią zapłatę codzienną mają robotnicy wynagrodzoną wyższą zapłatą od szczególnych robót, i tak:

„od wykopania korca kartofli war. płacę gr. 10;

„od korca marchwi, brukwi z oberżnięciem gr. 5;

„od korca buraków gr. 10;

„od zebrania 8^{miu} garncy utłoczonych łąbków koniczyny, gdy ta do cięcia zanizka gr. 20;

„od ścięcia morga wszelkiej jarzyny i koniczyny złp. 2 „ —

„od ścięcia morga oziminy na ścianę . . złp. 2 gr. 15;

„Pobieracz oddzielnie płatny; zwykle kosiarz bierze swą własną dziewczkę lub parobczaka, dla większego pośpiechu za sobą.

„Kopanie rowów, oraz wszelkie roboty, które na wymiar wykonywać można, płacone są za oddzielną umową. Ogrodnicy, jako najmniej mający gruntu, dostają możność zarobienia sobie w droźbie żyta przez zimę, za co mają korcy 13 wymłocku.

5^{to} „*Przytulnice*. Z roli, jaką dostają pod kartofle, robią po dni 2 z zagona w żniwa, zresztą za zapłatę; wolne są od podatku i zapłaty od mieszkania.”

„Z powyższego przekonywamy się, że morgownik jest droгим robotnikiem; lecz przy zmoderowaniu warunków ugody, według miejscowych okoliczności, mamy przykład godny naśladowania wprowadzenia racjonalniejszej kultury do małych gospodarstw.

„Oprócz tych wszystkich rodzajów robotnika przy pieleniu buraków, sprzęcie siana i zboża, kopaniu buraków i kartofli, uciekają się folwarki do obcego najemnika, którego pomoc zwykle bardzo drogo wypada.

„Dostarczają tego najemnika sąsiednie wsie czynszowe, rządowe i prywatne, miasteczka, puszcza Przasnyska i Ostrołęcka, wreszcie Prusy i Galicya. O tych przypadkowych robotnikach, których zapłata reguluje się podług zasad żądania i ofiarowania, mowy tu być nie może. Wspominam tylko o nich dla uzupełnienia obrazu.

„Drugą częścią stawionego pytania jest:

„Jakie skutki moralne na stan ludności wiejskiej wyradza stosunek: ogrodniczy, kopiarski, komorniczy i parobczy?”

„Dochodzić, czy stosunek parobczy, czy wyrobniczy lepsze skutki moralne wywiera na ludność wiejską, byłoby badaniem czysto-spekulacyjnym, gdy obie te formy umowy są koniecznymi. Folwarki ich potrzebują, a ludność pracująca, w miarę swjej zamożności, naturalnie się pomiędzy nie dzieli.

„Dostateczne wynagrodzenie, zaspokajające potrzeby robotnika, a nawet dające mu sposobność robienia oszczędności, jest w obu razach koniecznym warunkiem dobrej umowy. Przy całej różnorodności tych umów, można twierdzić, że wszędzie ludność wyrobnicza otrzymuje utrzymanie odpowiednie swemu stanowi. Jeżeli się gdzie nędza pojawia, wynika to albo z jej własnego nierządu, lenistwa i t. p., albo też z winy posiadacza folwarku, który jużto ciągłego zarobku, już też należnej opieki, nie jest dać w stanie, czy chęci.

„Dla wejrzenia bliższego w ten przedmiot, ułożyłem budżet domowy rodziny wyrobniczej, z pięciu osób złożonej, wzięty z rzeczywistości.

Budżet domowy komornika w Lipnowskim, posiadającego dwie krowy, którego familia składa się z pięciu osób, z których dwie chodzą do roboty.

Sól na tydzień 3 funty po gr. 6, gr. 18. Gdy mléko daje sposobność oszczędzenia soli, a nawet dochód z masła dostarcza funduszu na zabezpieczenie jój, liczy się za miesięcy czterech tygodni 13 złp. 7 gr. 24.

Okrasy potrzeba funt na tydzień po gr. 40.

Podobnież, z powodu dochodu z krów i ukarmienia w domu wieprzaka i gęsi, liczy się za 13 tygodni złp. 17 gr. 10.
złp. 25 gr. 4.

Ogród i wymłoczek dostarczają mu resztę środków żywności.

Ubranie komornika.

5 koszul rocznie po złp. 6 . . .	złp. 30
3 pary spodni letnich po złp. 6 „	18
Spodnie sukienne złp. 20 na	
dwie zimy „	10
Kurtka (wamps) sukienne złp.	
20 na dwie zimy „	10
Kamizelka sukienne złp. 10 na	
dwie zimy „	5
Lżejsza kurtka „	4
Płaszcz złp. 90 na lat 3 . . . „	30
Kożuch złp. 40 na lat 6 . . . „	6 g. 20
Buty i przyszycie „	30
	<hr/>
	złp. 143 gr. 20.

Ubranie kobiety.

4 koszule po złp. 7	złp. 28
2 suknie letnie „	8
Suknia zimowa „	12
Czépki, chustki, fartuchy . . . „	12
Trzewiki i półbucie „	12
	<hr/>
	złp. 72 gr. —

do przeniesienia złp. 240 gr. 24.

z przeniesienia. z łp. 240 gr. 24.
 Ubranie córki dorosłej , 72
 Dzieci ubrania się nie liczy, gdy zwykle im
 z ubiorów starszych przerabiają.

Razem z łp. 312 gr. 24;
 a że zarobił z łp. 282 gr. 14,
 brak zatem z łp. 30 gr. 10,
 który musi zastąpić albo większą oszczędnością w ubraniu,
 albo raczej dochodem z krów, trzody chlewniej i drobiu.

Krowa np. daje na tydzień 2 funty masła, czyli z łp. 2 do-
 chodu.

Jaj i kureząt sprzedaż także jest dla niego pomocą; naj-
 większy zaś dochód ma z trzody i gęsi.

Dochody te około z łp. 120 wynoszą.

Komornik chowający dziewczkę mniej dobrze stoi, bo daje
 jej zasług z łp. 89 do 90.

Dziewka robi we dworze lub w domu dni 300, to jest

	24 po z łp. 1	z łp. 24,
	30 po gr. 24	„ 24,
u kartofli	10 po z łp. 1	„ 10,
resztę	236 po gr. 15	118.

Zarabia z łp. 176.

Kosztuje zasług z łp. 90

Życie po gr. 15 dziennie . . . „ 182 g. 15,

w ogóle kosztuje z łp. 272 g. 15;

a że zarabia z łp. 176 „ —

Strata zatem w chowaniu dziewczki z ł. 96 g. 15.

„Okazuje się z tego, iż dostarczone przez folwark pa-
 stwisko i pasza dla bydła robotnika, obok wolności utrzy-
 mywania trzody chlewniej i drobiu, przy urodzaju kar-
 tofli, stanowią jedynie dla niego możliwość utrzymania
 równowagi w swoich wydatkach, a w pomysłnych la-
 tach robienia oszczędności. Zdaje się, że podobne obli-
 czenia w innych okolicach zrobione, do tego samego
 doprowadziłyby wypadku. Lecz to utrzymywanie in-
 wentarza wyrobników, jak jest wielkim ciężarem dla

folwarków, tak jeszcze większym powodem codziennych nieprzyjemności. Nie powinno być nieograniczonem. Aniby przecież usuniętem być mogło bez udzielenia równoważnika, ani też się da uniknąć z powodu ogólnych ludu nawyknień. Pomimo całych niedogodności tego systemu, nie powinniśmy jednak dążyć do jego zniesienia, aby się naraz nie znaleźć naprzeciw licznej klasy prawdziwych proletaryuszów rolnych, jacy się już w Niemczech pojawiają.

„Z przytoczonego wyżej budżetu wyrobniczego przekonywamy się, że czeladź dworska, na zasługi tylko ograniczona, do większej musi się uciec oszczędności, aby utrzymać równowagę swoich wydatków. Trudno nawet sobie wyobrazić, jak ten cel osiągnięty być może tam, gdzie zasługi roczne tylko złp. 60 wynoszą.

„Na dwie przecież materyalne potrzeby wyrobniczego ludu zamało dotąd zwrócono uwagi: to jest mieszkanie i opał. Są wprawdzie wyjątki; wszakże nawet kuchenki angielskie w mieszkaniach wyrobników napotkać możemy. Brak funduszów na odbudowanie całych włości, niedbalstwo samegoż ludu a nawet umyślne niszczenie, stają wielu dobrym chęciom na przeszkodzie. Trudno jednak nie przyznać, że to jest gwałtowna kraju potrzeba, że dobre, ciepłe i widne mieszkania opatrzone zamkniętym oddzielnym chlewem, będzie pierwszym krokiem na drodze cywilizacji ludu naszego. Ułatwi to zarazem dostarczenie mu dostatecznego opału, o czem w okolicach bezleśnych niezawsze pamiętają, zostawiając mieszkańców, jak się w pewnej do mnie korespondencyi wyrażono, Boskiej opatrności i przymusowej uprzejmości sąsiadów.

„Ogrodnikom i komornikom powszechnie, a kopia-rzom wyjątkowo, stawiany jest warunek codziennej dla folwarku roboty za umówioną zapłatę. Folwark tym

sposobem ma do rozporządzenia stałą i pewną liczbę robotnika, a robotnik przyjęciem tego rocznego zobowiązania, sam się zabezpiecza przeciwko swemu chwilowemu lenistwu, które łatwo przy ograniczonych jego potrzebach i słabém. przewidywaniu przyszłości, górę nad nim wiać może.

„Najważniejsze przecież moralne dla robotnika skutki, a razem ekonomiczne rezultaty otrzymać można wprowadzeniem wymiarowej roboty. Robotnik dzienny czy mało czy wiele zrobi, jednakowo płatny, ma wyraźny interes oszczędzenia swego jedyne go najwazniejszego kapitału, sił swoich, i tego też święcie dopełnia. Jednak dotąd kraj nasz po większej części obywa się dziennym robotnikiem. Lecz jakieżto za sobą pociąga zbytek dozorców, także dozoru potrzebujących! Jakiejże czasami jest powodem surowości! W ważnych razach, jak przy żniwie, przychodzi w pomoc wódka, i dobre słowo, lepiej jak surowość, skutkujące. Lecz i pomoc wódki, tak z drugiej strony szkodliwej, już w wielu okolicach stracona. Nasi officjaliści rzadko do dobrego słowa skłonni, surowość zaś obyczaje łagodzą. Konkurencji między robotnikami u nas niema, lecz raczej między dającemi robotę. Czas więc użyć środka dobrze znanego, lecz mało dotąd u nas stosowanego: wymiarowej roboty. Taka właśnie ugoda, jednoczy interes robotnika z interesem folwarku, odpowiada sprawiedliwości, bo udziela wynagrodzenie za rzeczywiście wykonaną robotę, daje możność dokładniejszego obliczenia naprzód kosztów produkcji, polepsza stan robotnika, a zarazem moralnie go poprawia, bo mu daje nawykienie pracowitości.

„Wymiarowa robota najłatwiej daje się wprowadzić do umowy komorniczej czynszowej, jaka ma miejsce w Lipnowskiém. Używana też jest powszechnie przy

młóceniu z korca, przy kopaniu kartofli, przy biciu rowów, wprowadza się do żniwa. Zdawałoby się, że umowy kopiarskie, a nawet ogrodnicze z zaciągami trudniej się do tego systemu nagiąć mogą. Jednakże Gostyńskie wyprzedziło wszystkich w rozwinięciu wymiarowych robót.

„Między innemi, wyczytuję z udzielonych mi wiadomości, że w dobrach Chodów, ceny najmu dziennego są umyślnie nisko ustanowione, ażeby robotników nakłonić do ugody ogólnej, i rzeczywiście nieomal wszystkie roboty wykonywają się w ten sposób, mianowicie płaci się:

za koszenie morgi oziminy .	złp. 2 gr. —	do złp. 2 gr. 15	
„ „ koniczyny „	1 „ 10	„ 2 „ —	
„ „ jarzyny „	1 „ 15	„ 2 „ —	
od młocki 1 ^{go} korca pszenicy „	1 „ —	„ 1 „ 10	
„ „ żyta . . . „	— „ 24	„ 1 „ —	
„ „ jęczmienia „	— „ 18	„ — „ 24	
„ „ owsa . . . „	— „ 15	„ — „ 20	
za wywiezienie taczki marglu			
stosownie do odległości . . .	„ — „ 1/2	„ — „ 1	
za rozrzucenie 100 tacek . .	„ — „ 10	„ — „ 15	
za kopanie, oberznięcie i znie-			
sienie 1 ^{go} korca buraków . .	„ — „ 8	„ — „ 10	
za wywiezienie i nałożenie je-			
dnej fury nawozu około 40 ^{tu}			
centnarów	„ — „ 5	„ — „ 6	
tyleż za furę szlamu lub gliny.			
za wyrzucenie jednego pręta			
przegonu	„ — „ 1/2	„ — „ —	
za kopanie rowu np. 2 łokcie			
szerokiego i 3/4 głębokiego po	„ — „ 8	„ — „ 10	
a za wyczyszczenie takiegoż			
rowu	„ — „ 3	„ — „ 4	

„Z Błońskiego donoszą mi, że tam trzymają kopiarzy właśnie dla wymiarowych robót. W Przasnyskim także są po części używane. Okazuje więc praktyka, że ten system, do wszelkiej formy dotąd praktykowanych ugód da się wprowadzić. Sądziłbym jednak, że obliczenie raz na zawsze dni obowiązkowych kopiarzy, ogrodników i t. p. na pieniądze podług cen, jakie w odpowiedniej porze za dzień najmu dostają, ułatwiłoby rachunek, a ugodom tego rodzaju odjęłoby ten pozór pańszczyzniany.

„Przeciwko ugodzie kopiarskiej miałbym jeszcze do nadmienienia, że to wyszukiwanie najlepszego na polu folwarcznym zboża, może być powodem nieprzyjemnych zajęć z robotnikiem; że wydzielona znaczna ilość kopczyzny jest powodem kilkudniowego oderwania w czasie żniw robotnika do własnego sprzętu, co zabiera więcej czasu, niżby właściwie potrzeba do zebrania takiej ilości zboża. Nie wszędzie wreszcie włożono na kopiarzy obowiązek utrzymywania dziewczki, nie wszędzie nawet zapewniono sobie od nich robotę w dniach nadobowiązkowych. Wolność także utrzymywania bydła jest w wielu miejscach nieograniczona, z wielkim dla folwarków ciężarem, a odjęciem robotnikowi chęci i potrzeby pracy. Nie powinno nastroczać wiele trudności, przejście z ugody kopiarza na ugodę komornika z przysiewkiem, jakiej mamy przykłady w Lipnowskim. Dodane do ogrodu, i siana po parę składów pod żyto, jęczmień i owies, dają mu dostateczną możność utrzymania dwóch krów, a jednak nie stawiają go w możności obejścia się bez pracy, do której też umową jest zobowiązany. Tam gdzie składy są wydzielane w polach folwarcznych, odmierzane bywają zaraz po obsiewie zboża, zawsze w tym samym polu płodozmianu, i podług raz przyjętej pomiędzy mieszkańcami kolei.

„W innych majątkach dane są te składy raz na zawsze w jedném miejscu. Lubo uprawa roli do folwarku należy, przecież skrzętniejszy mieszkaniec lepszego na swoje składy dostarcza nawozu, dokładniej go rozrzuca, staranniej swoje kartofle oczyszcza, lepszym téż cieszy się plonem, i przywiązuje się do miejsca, w którém może z owoców swojej pracy korzystać. Tu możnaby z korzyścią zastosować myśl przeprowadzoną z morgownikami w Płomianach, wprowadzając właściwy dla takiej uprawy płodozmian. Do czeladzi trudno teraz jeszcze zastosować wymiarową robotę, a przynajmniej wymiarową zapłatę.

„Przecież w wielu razach środkiem kontroli może być wymiar, i bywa téż, już niejednokrotnie do tego używany.

„Dla zachęcenia do większej pilności i sumiennosci, udzielane bywają lepszym gratyfikacye, niejaki dodatki do zasług pozostającym dłuższy czas w jedném miejscu. Staranie w chorobie, zapewnienie utrzymania tym, którzy w poczciwej służbie siły stargali, są również do dobrego sprawowania się zachętą; lecz w ogóle cały sposób osobistego postępowania właściciela majątku, największy wpływ na moralność czeladzi wywiera. Tam gdzie jest porządek w całym gospodarstwie, gdzie przewodniczy ścisła sprawiedliwość, złagodzona pewną względnością, tam czeladź, dłużej miejsca się trzyma, i pod względem moralnym jest lepsza.

„Jeden przecież błąd w postępowaniu z czeladzią, o który głównie zewsząd skargi się wnoszą, jest odmawianie czeladzi i innym mieszkańcom świadectw do poszukania miejsca, a udzielania wszystkim oddalającym się służącym dobrych świadectw, chociażby weale na to nie zasługiwali.

„Przepisy względem godzenia i oddalania się służących oddawna są wydane; lecz żadna władza nie zdoła wymusić ich wykonania, jeżeli ogół obywateli nie przyjdzie jej w tém w pomoc. Na cóż wreszcie czekać na przymus, gdy własne przekonanie o słuszości i potrzebie tych przepisów, do ich szanowania zachęcać nas powinno. Każda zapewne okolica, tak jak nasza, posiada kilku przynajmniej obywateli, którzy się do nich stosują. Z ich przykładu, powinni by się inni przekonać, że takie postępowanie wcale ich na brak czeladzi nie naraża.

„Udzielanie dobrych świadectw nie zasługującym na to, jest jeszcze powszechniejszém, niemniej przeto gorszácém. Obawa zemsty, lub litość nad losem oddalającego się, są do tego powodem. A przecież zemsta do powszechnych wad ludu naszego nie należy; przyjmuje on nawet surową karę, gdy czuje że na nią zasłużył. Możliwość ubezpieczenia się od ognia z ruchomościami, równie jak z budynkami, zmniejszyła jeszcze szansę przypuszczalnego niebezpieczeństwa. Zresztą obowiązek prawdy przedewszystkiem, przed nim umilknąć nawet powinna litość, tak piękna cnota, lecz tu niewłaściwie, bo ze szkodą trzeciego, zastosowana. Takie jest przecież ogólne złe nawyknięcie, że jeden z Członków Towarzystwa w uwagach przelożonych Komitetowi, dla ułatwienia przejścia do lepszej praktyki, proponuje zaprowadzenie książeczek służbowych z rubrykami opatrzonemi napisami: wierność, trzeźwość, pilność, znajomość powołania, posłuszeństwo; z obowiązkiem wpisywania tylko dobrych przymiotów do właściwych rubryk. Milczenie objawiałoby brak zalety, czyli odpowiednią jej wadę.

„Jabym proponował, zapełniać te rubryki numerami od 5 do 0, podług zasad przy konkursach Tow. Roln.

przyjętych. Te, lub podobne środki, z przepisami obowiązującymi zgodne, mogą być wprowadzone w wykonanie, skoro się do tego słowem uczciwem zobowiązemy; opinia publiczna niech będzie prokuratorem, i ściga przekraczających; niech będzie razem sądem przysięgłych, który wyda wyrok nagany za takie postępowanie.

„Porozumienie Członków Towarzystwa po powiatach, wskaże miejscowe środki wykonania.

„Lecz nie dosyć na tych środkach więcej materialnych, trzeba jeszcze moralnemi na poprawę wiejskiej ludności działać. O zbawiennym wpływie nagród przez Towarzystwo Rolnicze udzielanych służącym i gospodarzom rolnym mówić tu nie będę, bo w innem miejscu będzie sposobność ocenienia ich dobrego wpływu. Opieka i pomoc w chorobie, są prawie powszechne; lecz zajęcia się oświatą młodej generacyi, acz piękne, nie liczne dotąd mamy przykłady. Niech Sala Ochrony przyucza dziecko od niemowlęstwa do czystości i porządku; niech dalej szkołka wiejska w zakresie właściwym, rozwija ten młody umysł, a szczególnie wpaja w serce zasady religii i moralności. Duchowieństwo parafialne przyjdzie w pomoc tym szlachetnym usiłowaniom obywateli wiejskich, zachęczone zwłaszcza przykładem swych naczelnych pasterzy, którzy tyle życzliwości dla działań Towarzystwa Rolniczego objawili. Aby wszystko w jednym słowie zawrzeć, postępujemy z ludem w duchu chrześcijańskiej miłości, a pewno błogich ztąd oczekiwać będziemy mogli owoców.

„Wreszcie trzecią część stawionego pytania, stanowi ustęp:

„Jakie skutki materialne na bieg gospodarstwa wywiera stosunek ogrodniczy, kopiarski, komorniczy, parobczy i t. d?”

„Aby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby obliczyć ile kosztuje dzień roboczy, parobczy, a ile wyrobniczy w każdej danej okolicy, a raczej folwarku. Do takich obliczeń użyć wypada cen przecięciowych zboża z 25^{ciu} np. lat ubiegłych. Ciekawaby ztąd uformowała się tabella porównawcza cen robotnika w całym kraju, skoroby podług jednakowych zasad wszystkie obliczenia dopełnione zostały.

„Uprzejmie mi udzielone objaśnienia od wielu Członków Towarzystwa o praktykowanych w ich okolicach warunkach ugody z robotnikami, nie dostarczyły mi dostatecznych, a przynajmniej jednakowych elementów do podjęcia tej pracy. Przytoczę więc tylko wypadki przez niektórych Członków mi udzielone. Znaczne w nich napotykamy różnice, z powodu, że na różnych zasadach dopełniony był rachunek.

„W okręgu Błońskim dzień kopiarza wypada na złp. 3 gr. 7 $\frac{1}{2}$, parobka złp. 1 gr. 17, fornała złp. 1 gr. 6. Liczona jest wartość słomy i opału udzielanych kopiarzowi.

„W powiecie Łęczyckim dzień kopiarza złp. 2 gr. 15, parobczy złp. 1 gr. 14, dziewce płacą gr. 20.

„W okręgu Wartskim dzień kopiarza złp. 1 gr. 27, parobczy złp. 1 gr. 5. Liczono tylko dni obowiązkowe kopiarza; zdaje się że tu niema obowiązku do najmu. Wartości słomy, jako zwracanej w nawozie, opale i budowlu nie rachowano.

„W powiecie Płockim liczono tak dni obowiązkowe, jak te w których na najem wychodzi w trzech miejscowościach i otrzymano rezultat:

„W Wierzbicy dzień kopiarza złp. 2 gr. 5 $\frac{1}{2}$.

„ „ „ parobka „ 1 „ 4.

„ „ „ dziewczki „ — „ 15.

„W Gaminie . . dzień kopiarza złp. 1 gr. 23.

„ „ „ parobka „ 1 „ 2.

„ „ „ dziewczki „ — „ 13.

„W Kucicach . dzień kopiarza złp. 1 gr. 25.

„ „ „ parobka „ 1 „ 8.

„ „ „ dziewczki „ — „ 24.

„W powiecie Pułtuskim na innych zasadach zrobione jest obliczenie, z którego wypadło, że ogrodnik z pomieszkania i ogrodu 200 prętów, wypłaca złp. 67 gr. 20, że na kopiarzu jest straty złp. 93, a parobek rocznie kosztuje złp. 436 czyli dziennie złp. 1 gr. 13 po strąceniu świąt. Stawia to stosunek ogrodniczy jako najkorzystniejszy, a kopiarski najkosztowniejszy dla folwarków.

„W powiecie Przasnyskim dzień kopiarza obliczony na złp. 1 gr. 19 1/2, a parobka po potrąceniu świąt na złp. 1 gr. 18 1/2. Fornal kosztuje tam złp. 1 gr. 9.

„W powiecie Lipnowskim dzień kopiarza kosztuje złp. 1 gr. 2 (*), dzień parobka około złotego, dzień komornika z przysiewkiem złp. 1 gr. 8, dzień komornika na ogrodzie trzymającego dziewczkę gr. 28, dzień takiegoż komornika bez dziewczki złp. 1 gr. 12 1/2.

(*) Dajemy dla objaśnienia sposobu obliczania parę wyjątków z szczegółowych bardzo rachunków.

Powiat Lipnowski, Sudragi.

Utrzymanie kopiarza wynosi:

Dwie kopy żyta, po korcy 2, złp. 20 i słoma	złp. 90.
„ „ jęczmienia, po korcy 2, po złp. 18 i słoma . . .	„ 84.
Sześciziesiąt prętów grochu, korzec 1 po złp. 16 i słoma .	„ 20.
„ „ owsa, korcy 2 po złp. 12 i słoma . . .	„ 28.
„ „ gryki, korzec 1 po złp. 16 i słoma . . .	„ 20.
Ogrodu 200 prętów z orką	„ 20.
Łąki pół morga	„ 18.
Pastwisko na dwie sztuki bydła	„ 16.
Procent od mieszkania z assekuracją	„ 60.
Opał	„ 20.

do przeniesienia złp. 376,

„Z tych obliczeń, jakkolwiek nie zupełnie ścisłych, można zawsze wyciągnąć, że ugoda kopiarzka najdrożej

		z przeniesienia zlp. 376.
	Podatku płaci kopiarz zlp. 12.	
	Za dni żuwnych z dziewczką 45	„ 45.
	Za resztę dni z dziewczką 355	„ 177 gr. 15.
		Zlp. 598 gr. 15.
	Za to robi dni obowiązkowych 156.	
	„ „ najmu	125.
	„ „ dziewczki	275.
		556.
	W przecięciu dzień mężki lub żeński zlp. 1,2.	
	<i>Działyń.</i>	
	Wyżywienie jednego człowieka:	
	Żyta korcy 4 ¹ / ₄ po zlp. 16	zlp. 64.
	Jęczmienia garncy 20 po zlp. 16	„ 10.
	Grochu korzec 1 po zlp. 16	„ 16.
	Kartofli kor. 6 po zlp. 4	„ 24.
	Sól	„ 12.
	Okrasa	„ 24.
	Podwieczorki	„ 6.
	Mięso	„ 17.
	Kapusta	„ 6.
	Olój, śledzie	„ 6.
	Garaki i t. d., usługa, ogień	„ 15.
		Zlp. 200.
1 ^{mo}	A zatem <i>Fornal bezżenny</i> ma zasług zlp. 150.	
	Żywnienie tegoż kosztuje	„ 200.
		Zlp. 350.
2 ^{do}	<i>Parobek bezżenny</i> ma zasług zlp. 138.	
	Życie	„ 200.
		Zlp. 338.
	Dni roboczych 300, więc dzień kosztuje zlp. 1 gr. 3 ¹ / ₂ .	
3 ^{do}	<i>Fornal żonaty</i> ma zasług	zlp. 150.
	Życie	„ 200.
	Mieszkanie dla żony i 1/2 morga ogrodu war-	
	te zlp. 30, z tego płaci zlp. 19, więc ma	„ 11
	Za utrzymanie krowy zimowe płaci zlp. 12,	
	więc na tém ma	„ 8
	Za pastwisko letnie krowy	„ 6
	Fura gałęzi z przywiezieniem	„ 8
	Szazeń torfu z przywiezieniem	„ 6
		39.
		389.

dla folwarków wypada. Ma jeszcze tę niedogodność, że kopiarz niema żadnego interesu starannego przysposobienia nawozu. W zamian więc za tak znaczną ilość paszy, zwykle ze świeżej mierzwy wziętej, zwraca jej folwarkowi stosunkowo małą ilość. Na ten punkt, przy ugodach z ogrodnikami, baczna także wypada zwracać uwagę. Część przynajmniej trzecią swego ogrodu winni oni corocznie nawieźć. Jeżeli na zbywającej mierzwie dozwolono im sadzić kartofle na polu dworskim, zachęca to ich do większego o nią starania, co dla obu stron jest z korzyścią. Innych niedogodności kopiarskiej umowy nie powtarzam, jako już poprzednio przytoczonych. Bez względu jednak na koszt większy lub mniejszy, w obydwu te rodzaje robotników każdy folwark zaopatrzyć się może. Do robót sprzężajem dworskim, dogodniejszym można powiedzieć, koniecznym jest parobek. Pomijam powody, jako wszystkim wiadome. Do robót

Nie liczono pastwiska dla świni, gęsi i t. d., więc dzień kosztuje zlp. 1 gr. $3\frac{1}{3}$.

4 ^{to} Parobek żonaty ma zasług zlp. 138.	
Życie kosztuje	200.
Dla żony jak wyżej	39.
	Zlp. 377.

Więc dzień kosztuje zlp. 1 gr. $7\frac{3}{4}$.

5 ^{to} Parobek na ordynaryi ma zasług zlp. 138.	
Żyta korcy 4 po zlp. 16	64.
Grochu korcy 2 po zlp. 16	32.
Jęczmienia korcy 2 po zlp. 16	32.
Mieszkanie i $\frac{1}{2}$ morga ogrodu	30.
Zimowanie krowy	20.
Pastwisko letnie	6.
Fura gałęzi	8.
Sazeń torfu	6.
Soli funtów 32	7 gr. 14.
Pszeniczy garncy 4	4 " —
	Zlp. 347 gr. 14.

Więc dzień kosztuje blisko złoty.

zaś ręcznych lepiej używać wyrobnika, bo łatwiej z nim ugodę wymiarową wprowadzić. Zresztą samo usposobienie naszej ludności, do utrzymania tych dwóch systemów nas skłania, gdy tylko najbiedniejsi do służby są skłonni; skoro się zaś cokolwiek dorobią, zaraz na ogrodników lub kopiarzy przechodzą.

„Warunki korzystnej dla folwarków umowy z wyrobnikami, pod jakimkolwiek nazwiskiem są te same, które przytoczyłem, jako wpływające na moralne poprawienie klasy pracującej. Dostateczne, lecz nie zbyt obfite uposażenie robotnika w środki wyżywienia i paszę dla jego krów, obowiązek codziennej roboty, a mianowicie wymiarowa zapłata.

„Ilość udzielonej robotnikowi paszy warunki umowy oznaczają, aby zaś nie nadużywał pastwiska letniego, przyjętą bywa zasada, że od dwóch sztuk płaci za pastwisko po złp. 3, od trzeciej złp. 10, czwartej trzymać wcale nie wolno. Z trzodą chlewną trudniejsza sprawa.

„Jak jest plagą i codziennym umartwieniem dla posiadaczy folwarków, tak źródłem tak znacznych zysków dla wyrobnika, że od jej utrzymywania pod żadnym warunkiem odstąpić nie chce. Na małych tylko folwarkach, gdzie kolej pasania dla mieszkańców była zbyt uciążliwą, udało się skłonić mieszkańców do zamknięcia w chlewach tych szkodnych zwierząt, za dodaniem paru skib pod kartofle, lub innego podobnego wynagrodzenia. Zakaz zupełny chowania gęsi także w wielu miejscach się praktykuje. Przy takim jednak zaopatrzeniu potrzeb wyrobnika, konieczną jest rzeczą włożyć na niego obowiązek trzymania dziewczki. Jestto dla niego ciężar, od którego się starał wyłamać; lecz znaczne udzielone mu uposażenie dozwala od tego wymagania nieodstępować, tém bardziej, że ogrodnik pojedynczo pracujący na rzeczywistą stratę folwark naraża.

„Jeżeli skutkiem dzisiejszej dyskusyi, wykryją się pewne niedogodności, towarzyszące teraźniejszym z robotnikami ugodom, czyliż brak rąk, na który ze wszech stron kraju narzekają, a przeto zależność posiadaczy folwarków od wymagań, a nawet przesądów robotnika, nie stanie na przeszkodzie wszelkiej zamierzonej poprawie?

„Po epidemiach, które kraj nasz w latach 185²/₆ nawiedzały, ludność ogólna zmniejszyła się. W tym samym czasie znaczne podjęto karczunki, rozszerzana znakomicie uprawa roślin okopowych, zwiększyły potrzebę robotnika. Równowaga więc w całym kraju jest pod tym względem zerwaną, wszyscy przy godzeniu czeladzi, już nie koniecznie o dobrych, lecz tylko o potrzebnej ich ilości się staramy.

„Miejscowego braku większego jeszcze stosunkowo doznają okolice, w których niedostatek pastwiska, a szczególnie opał czuć się daje. Wreszcie różne wady w zarządzie dóbr, mogą od pewnych miejsc odstręczać ludność roboczą.

„Jednakże gdybyśmy porównali ilość ludności rolniczej na mili kwadratowej w Polsce i w ościennych krajach, przyszlibyśmy do przekonania, że nie rąk brak do pracy, ale raczej te ręce albo mało, lub wcale nie pracują. Wprowadzenie robót wymiarowych lepszych metod i lepszych narzędzi, skutecznie temu zaradzi. Niezawodnie dwóch ludzi na wymiar pracujących, tyle przynajmniej wykona roboty, co trzech, dniowo płatnych; skoro więc ten system po całym rozszerzy się kraju, otrzymamy skutek, jakby nam o trzecią część ludność robocza się zwiększyła.

„Co do lepszych metod i narzędzi, jeden przynajmniej przytoczę przykład. W Miechowskiem tnie kosiarz zaledwie 200 prętów żyta, bo ma krótką kosę; za wpro-

wadzeniem kos dłuższych niemieckich zetnie jak u nas prętów 300, a jak do tego będzie ciął na wymiar, zetnie prętów 400 i więcej. Takż zdwojone siły żniwne. Do porznięcia sierpem, związania i zniesienia morgi żyta, potrzeba ludzi około 5. Kosiarz wymiarowo tnący na ścianę z pobieraczem, położy dziennie morgę a pobieracz w garście złoży. Za dwoma kosiarzami, jedna kobieta może garście związać i znieść w mendle; potrzeba więc do sprzątnięcia morgi ludzi $2\frac{1}{2}$, i znowu siła robocza zdwojona.

„Przykłady tego wszystkiego są pomiędzy nami. Co jedni potrafili przeprowadzić, i innym się powieść może, byle tylko była wytrwałość.

„Lecz jest jeszcze pewna część ludności niby to rolnej, a w pracach koło roli żadnego udziału nie biorąca. Wszakże prawo służy właścicielom nie dozwolić takiego rodzaju ludziom osiadać w dobrach prywatnych. Nawet nad temi, którzy się mieszczą czy to u kolonistów, czy u gospodarzy czynszowych, służy nadzór dominium, już z powodu opalu i pastwiska, już téż z mocy przepisów policyjnych. Postanowienie JO. Księcia Namiestnika z r. 1823, oddaje tego rodzaju ludzi pod dozór policyjny, a nawet Art. 108 i 139 do robót gminnych znagłać ich poleca. Komitety drogowe w porozumieniu z Naczelnikami Powiatu, będą mogły z tego postanowienia zrobić użytek.

„Ostatecznie należy się jeszcze zapytać, czyli gospodarstwa bezpieczeństwa nie mogą być z korzyścią prowadzone, przy tak znacznych wydatkach na opłacenie robotnika potrzebnych. Aby na to odpowiedzieć, trzeba naprzód objąć myślą wszystkie warunki, konieczne do korzystnego prowadzenia tego rodzaju gospodarstwa. W krótkich je zawierając wyrazach, będzie to umiejętność, wytrwała praca i znakomity zakładowy

i obrotowy kapitał. Im w wyższym stopniu kto wszystkie te warunki połączy, tém świetniejszych może się spodziewać rezultatów; im dalej od nich odbiega, tém trudniejsze jego położenie, tém zgubniejsze jego następstwa. Jeżeli więc mało mamy przykładów dobrego prowadzenia gospodarstw bezpieczeństwa, nie systemu to wina, lecz braku warunków do dobrego ich prowadzenia. Kapitału mianowicie potrzeba rolnictwu. Kiedy przez ostatnich lat dziesięć właściciele ziemscy, na same budowle wiejskie przeszło 60,000,000 rsr. poświęcili, o czém z rocznych sprawozdań Dyrekcyi Ubezpieczeń przekonać się można, kiedy inne ulepszenia w inwentarzach, rowach, dobytých łąkach, rolach i t. p., zapewne równą téj summę wyniosą, i tym sposobem o tyle stały zakładowy kapitał rolnictwa zwiększonyby został.

„Zanim to jednak nastąpi, działajmy w zakresie naszej możności: wprowadzajmy roboty wymiarowe. Środek ten żadnych pieniężnych nie pociąga za sobą nakładów, wymaga tylko nakładu myśli naszej w tym kierunku zwróconej, nakładu wytrwałości w przeprowadzeniu nowego dla naszej ludności i naszych dozorców zwyczaju. Nakłady te moralne, sówicie materyalnemi skutkami opłacone będą, jak to wielu już współziemian poświadczyć może.”

Czł. Tow. *Alexander Szaniawski* w dalszym ciągu dyskusyi nad tym przedmiotem, starał się wykazać: że stosunek ogrodniczy, kopiarski, szczególnież zaś komorniczy, a w ogóle wyrobniczy, najzgubniejsze, tak pod względem moralnym, jako téż i materyalnym, na stan ludności wiejskiej i ogół gospodarstwa, wywiera skutki.

Daléj wykazywał szkodliwość zwyczaju dawania zadatków służącym, które zwykle przepijają i jednocześnie w kilku miejscach biorą. Zdaniem Czł. Tow. *Sza-*

niawskiego, udokładnienie i wyjaśnienie przepisów Po-
stanowienia Księcia Namiestnika Królewskiego z 24^{go}
grudnia 1823 r. co do służących jest koniecznym. W tym
celu należałoby przepisać, aby tak służący, jak wyro-
bnicy zaopatrzeni byli w książki legitymacyjne i służbo-
we, według stałych zasad wydawane i kontrolowane.
Czas do wypowiedzenia służby rocznej skróciłby wy-
padało do miesiąca jednego przed terminem ukończenia
takowej. Zwrot, czyli oddanie książeczki legitymacyjnej
służącemu, pod karą rsr. 6 na nieprawnie wzbraniają-
cego się, stanowiłby dowód wypowiedzenia, a tém sa-
mém możności przyjęcia innej służby. Dla dopilnowa-
nia ścisłego wykonania przepisów, najwłaściwszém by-
łoby utworzenie komitetów obywatelskich powiatowych.

Wreszcie zalecał: zaprowadzenie kass oszczędności
po dominiach, do których wyrobnicy po kop. 15, wyro-
bnice po kop. 5 tygodniowo składać byliby obowiązani,
i zakładanie szkółek pod nadzorem proboszczów i wi-
karyuszów, jako wpłynąć mogące na moralne podnie-
sienie ludu wiejskiego.

Czł. Tow. *Władysław Miniewski* zgadzał się ze zda-
niem Członka Towarz. *Dziewanowskiego*, że w kraju
naszym nie ma braku rąk, ale jest brak zamiłowania
w pracy; że należałoby w ten sposób robociznę urzą-
dzić, aby mieć stałych robotników z tak zwanój klasy
ogrodziarzy, na trzy lata przynajmniej ugodzonych i do
stałej roboty za umówioną cenę zobowiązanych. Następ-
nie przedstawiał praktykowaną w jego okolicy cenę
utrzymania takiego ogrodziarza, a wytrącając dnie
świąt uroczystych i parafialnych, przyszedł do rezulta-
tu, że należałoby stałemu robotnikowi płacić dziennie
złp. 1 gr. 4, czyli w przecięciu złp. 28 gr. 6, gdyby przez
wszystkie dnie miesiąca pracował, a na przypadek ba-
łamuctwa lub innej nieusprawiedliwionój przeszkody,

wytrącać parę groszy więcej, dla odwiedzenia go od tworzenia takowych.

Wniosek swój poparł złożeniem pism Czł. Korresp. *Wilkońskiego* i Czł. Tow. *Szymanowskiego*, w tej materii wypracowanych.

Czł. Tow. Adolf Flindt radził, aby z uwagi: że człowiek źle uposażony, w żadnym razie bez czynienia szkody panu swemu obejść się nie może; że główną podstawą bytu rolnika jest posiadanie gruntu w odpowiedniej jego potrzebom ilości, właściciele wiosek złożonych z komorników, kopiarzy i t. p. wydzielali im z gruntów dworskich, lub zarośli przeznaczonych do wykarczowania, stosowną ilość roli i oddawali takową w czynsz, z warunkiem odrabiania po kilka dni do żniwa, sianokosu i t. p. naglejszych robót. Twierdził, że o parobków nie jest trudno, byleby ich należycie wynagradzać i sprawiedliwie z nimi się obchodzić. Parobek żonaty, z rozwiniętymi siłami fizycznymi, chętniejszy i pilniejszy jest w pracy, niż niedorostek lub człowiek luźny. Dziesięć korey ordynaryi, licząc po 15 złp. korzec zboża, daje 12 1/2 groszy kosztu dziennego wyżywienia. Za taką cenę żadna najoszczędniejsza gospodyni parobka nie utrzyma. Dla ułatwienia wykonania oszczędnego robót, należy pamiętać o udogodnieniu komunikacyi, o dobrym rozkładzie pól i budowli, o zaprowadzeniu machin i narzędzi doskonalszych, tudzież o utrzymaniu porządnego sprzężaju.

Czł. Tow. Maksymilian Łebkowski utrzymywał, że przyczyną nieładu i gnusności wiejskich robotników jest brak wychowania religijnego i moralnego, częste przechodzenie majątków z rąk do rąk i obudzenie w nich podejrzliwości i niejasnych oczekiwań. W obecnym położeniu przedewszystkiem winniśmy zwrócić uwagę naszą na służących, jako oddających nam wszystkie dni

kami i służącymi, wypada, że ci ostatni, to jest służący, są robotnikiem najużyteczniejszym, najmniej kosztownym, że zatem należy się im wszelka względność i opieka dworu.

Czl. Tow. Edmund Sygietyński uważał zaopatrzenie gospodarstw w stałego, do miejsca przywiązanego robotnika, za najkorzystniejsze; nie tań, że do tego celu znaczny nakład jest koniecznym; przyznawał potrzebę kształcenia ludu w zaprowadzonych w każdej miejscowości szkółkach wiejskich; w tym celu radził przeznaczenie medali dla zasługujących na takowe nauczycieli, na równi z ekonomami. Rozdzielając ludność pracującą na zwykłych służących czyli parobków, kopiarzy czyli składowników i ogrodników czyli komorników, rachunkiem szczegółowym przekonywał, że pierwszych dzień kop. 32, drugich 76 (*), ostatnich zaś najwięcej kosztu-

		z przeniesienia	Złp. 136.
Żyta . . . korey 5, korzec pozłp.	20.	„	100.
Jęczmienia „ 3 „ „	15.	„	45.
Gryki „ 1 „ „	20.	„	20.
Grochu „ 1 „ „	20.	„	20.
Pszeniczy „ 1/4 „ „	32.	„	8.
Rzepnicy „ 1/4 „ „	40.	„	10.
Dwa sążnie drzewa, sążeń po złp. 13 gr. 10.	10.	„	26 gr. 20.
Mieszkanie i ogród.	„	„	50 „ —
Pół morgi roli 150 prętów □	„	„	30 „ —
Utrzymanie jednej krowy	„	„	30 „ —
			Złp. 470 gr. 20.

Licząc 300 dni roboczych w roku, wypadnie dzień mało co więcej, jak złp. 1 gr. 14.

(*) Koszta utrzymania w powiecie Łowickim w ten sposób Członek Towarzystwa Sygietyński obliczał:

Dla parobka:

Mieszkanie roczne, procent od budowli, podatek, utrzymanie budynku Rsr. 8 kop. —

Zaslugi roczne „ 22 „ 50.

do przeniesienia Rsr. 30 kop. 50.

je i że taki wyrobnik najszkodliwszy wpływ na moralność wywiera.

W miejsce więc powyższej ludności czasowej i przechodniej, za najwłaściwsze uważał zaprowadzenie osad czteromorgowych, z których kapitał nakładowy, razem z budowlą, obsiewem i inwentarzem, obliczył na rsr. 185. Że zaś z podobnej osady odrabiać się powinny

z przeniesienia Rsr. 30 kop. 50.

Ordynaryja podług cen przecięciowych z lat ostatnich dziesięciu:

Żyta korey 6 po rsr. 3 kop. 60	21	„	60.
Jęczmienia „ 4 „ 3	12	„	—
Grochu „ 1	3	„	60.
Pszeniцы garney 16	3	„	—
Rzepnicy „ 8	1	„	85.
Ogród z uprawą i nawozem	9	„	—
Utrzymanie krowy	3	„	—
Dwa sążnie drzewa z przywózką	5	„	—
Koszt sprowadzenia, pomoc lekarska i inne przewidziane	3	„	—

Łącznie Rsr. 92 kop. 55.

Za tę summę robi w roku po odtrąceniu niedziel i świąt parafialnych i przewidywanych 6 dni choroby dni 295; czyli wartość jednego dnia kop. 32.

Dla kopyarza i składownika.

Podług zwyczaju okolicy, kopyarz bierze: żyta wyborowego kóp 3, jęczmienia 3, owsa 3, grochu prętów 90, ogród, stancją. Z tego robi 3 dni tygodniowo, czyli dni 156 rocznie. Zamieniając to uposażenie na pieniądze, wypadnie:

Mieszkanie roczne	Rsr.	8.
Ogród z uprawą i nawozem	„	9.
Żyta kóp 3, w ziarnie korey 6 po rsr. 3 k. 60.	21	kop. 60.
Wartość słomy, plew i zgonin	10	„ —
Jęczmienia kóp 3, w ziarnie korey 8.	24	„ —
Wartość słomy i zgonin	10	„ —
Owsa kóp 3, korey 8, po rsr. 1 kop. 80.	14	„ 40.
Wartość słomy, zgonin etc.	10	„ —
Grochu składow 3, korey 2.	7	„ 20.
Pasza grochowa.	4	„ —

Razem Rsr. 118 kop. 20.

Podług tego obliczenia dzień kopyarski kosztuje kop. 76.

przez półrocze zimowe dni 3, a przez półrocze letnie dni 4, czyli rocznie dni 182, przeto licząc 10% procentu rocznego od wyłożonego kapitału . . . rsr. 18 k. 50 i wartość roczną gruntu po rsr. 3 z morgi „ 12 „ —

razem rsr. 30 k. 50
wypadnie dzień jeden kop. 17, czyli złp. 1 gr. 4.

Wreszcie mówca zakończył zwróceniem uwagi na śmiertelność dzieci włościańskich, z których, podług obliczeń statystycznych, połowa tylko pierwszego roku, a zaledwo 1 na 10 do dziesiątego roku życia dochodzi. Przyczynę tego upatrywał w nienależytym opatrzeniu mieszkań i w dawaniu wódki położnicom.

Czł. Tow. Leon Matuszewski utrzymywał, iż roztrząsanie stawionego pytania, wymagałoby poprzednio zebrania z całego kraju potrzebnych materiałów. Zdaniem *Czł. Tow. Matuszewskiego*, łatwiej zapewnić sobie robotnika dostarczonemi wygodami, aniżeli wysokością zapłaty; téj więc zasady w stosunkach z ludźmi pracującymi radzi trzymać się. Wyrobnicy luźni, czyli tak zwani komornicy, niezmierną szkodę moralną i materialną sobie i całemu krajowi przynoszą. Przez nich corocznie marnuje się ogromny kapitał pracy i tworzy się źródło dla przyszłego proletaryatu. Jako przykład rażący ich usposobień, składał świadectwo Sądu Policyi Prostój okręgu Płockiego, z którego pokazuje się, że na 50 oskarżonych kryminalnie, 40 przecięciowo należy do klasy wyrobników. Do tak smutnego stosunku przyczynia się w Płockiem bliskość granicy i używanie tych luźnych ludzi do przemycania towarów żydowskich. Pod względem kosztu utrzymania, po komorniku, który jest ze wszystkich robotników najdroższym, idzie kopiaż, po nim parobek na stole lub ordynaryi, bo koszta utrzymania w obu tych układach ró-

wnowazą się prawie, a ordynaryusz zwykle lepszym jest i stalszym służącym i rodziną swoją pomnaża miejscowe siły robocze; najtańszym zaś robotnikiem jest ogrodnarz. Redukując na pieniądze wszystko, co każdy z nich pobiera, wypadnie w Płockiem dzień kopiarza złp. 1 gr. 15, parobka złp. 1 gr. 11 1/2, ogrodniarza złp. 1 (*).

(*) Do tych cyfr przyszedł Członek Towarzystwa Matuszewski przez następujące obliczenie kosztów utrzymania:

<i>Kopiarza.</i> Pomieszkanie	Złp. 50.
3 morgi gruntu dobrego, średniego.	„ 40.
2 kopy żyta, ziarna 5 1/2 korca	„ 70.
Słoma.	„ 13 gr. 10.
2 kopy jęczmienia, ziarna 5 korcy	„ 90 „ —
Słoma	„ 16 „ 20.
Grochu korzec 1	„ 25 „ —
Słoma.	„ 10 „ —
Tatarki korzec 1	„ 20 „ —
Słoma	„ 10 „ —
Owsa korcy 2 1/2	„ 30 „ —
Słoma	„ 14 „ —
Paśnik letni dla 2 sztuk bydła	„ 12 „ —
Pół morga potrawu	„ 15 „ —
Zapłata za 15 dni żniwnych	„ 15 „ —
„ za 125 dni innych	„ 62 „ 15.
	<hr/>
	Złp. 493 gr. 15.

Od tego odejdzie: oszczędność na robocie dziewczki:

Dni żniwnych 30	Złp. 40.
Dni innych 201 (+ —) „	„ 33 gr. 15.
	<hr/>
	Złp. 73 gr. 15.

Zostaje Złp. 420 „ —
które rozdzieliwszy na 280 dni, mniej więcej, roboty kopiarza do roku, wypadnie dziennie Złp. 1 gr. 15.

<i>Ogrodniarza:</i> Mieszkanie	Złp. 40.
Krowa	„ 24.
Morg ogrodu gnojnego	„ 80.
Zapłata za 25 dni żniwnych.	„ 33 gr. 10.
„ za 200 innych dni	„ 100 „ —
	<hr/>
	Złp. 277 gr. 10

które rozdzieliwszy na 277 dni, wypadnie złp. 1 na dzień.

Jako najlepszego robotnika, li pod względem pracy, Czł. Tow. Matuszewski uważa kopiaż, z powodu że

<i>Parobka na ordynaryi:</i>	Mieszkanie	Złp.	40.
	Pensya	„	144.
	Krowa	„	24.
<i>Ordynaryja:</i>	Pszenicy $\frac{1}{4}$ korca.	„	9.
	Żyta korcy 4	„	80.
	Jęczmienia korcy 4	„	72.
	Grochu korzec 1.	„	25.
	Okraśne.	„	13.
	Sól.	„	8.
	Zagonów 13.	„	52.
	Furmanki pod drzewo lub drzewo	„	20.
		Złp.	487.

Od tego odejdzie oszczędność na robociznie dziewczki i kobiety. „ 73.

Zostaje Złp. 414.

Co rozdzieliwszy na 300 dni roboczych, wypadnie dziennie złp. 1 gr. $11\frac{1}{2}$ blisko.

<i>Parobka na stole:</i>	Mieszkanie.	Złp.	30.
	Pensya	„	144.
	Krowa.	„	24.
	Furmanki pod drzewo lub drzewo	„	20.
	Życie na 365 dni	„	206 gr. 25.
	Zagonów 6	„	24 „ —
		Złp.	448 gr. 25.

Od tego można potrącić oszczędność na robocie kobiety a czasem i dziewczki. „ 35 „ 10.

Pozostaje równo z powyższym Złp. 413 gr. 15.

<i>Koszt żywienia parobka na stole:</i>			
<i>Dostaje:</i>	dwa chleby z garnca mąki razowej. . . na tydzień	gr.	14.
Co dzień:	kwartę mąki pyłowej	„	28.
„	garniec kartofli.	„	28.
„	pół kwarty kaszy i pół kwarty kapusty	„	20.
„	okrasy i soli za 2 grosze.	„	14.
„	statki, drzewo	„	9.
	Mięso podwieczorkowe, extraordynaryja	„	6.

Na jednego człowieka razem na tydzień groszy 119, czyli na dzień 17 groszy, a na 365 dni, złp. 206 gr. 25.

Uwaga. Ceny zbóż w poprzedniem obrachowaniu przyjęte, są takie same jak w ordynaryi.

- Zaś kartofle po gr. 4 garniec,
- Kapusta po złp. 1 gr. 15 ćwierć.

ten, mając sobie zapewnione największe dogodności, stara się też na miejscu pozostać i wie, że z łatwością zastąpiony być może. W zakończeniu swęj rozprawy przemawiał za staraniem się o poprawę moralności klasy pracowitéj, przez zakładanie szkólek i ochron, i uczynił wniosok, aby kwestya obecna w swoim czasie we wszystkich punktach zbadaną była przez Komitet, lub przez oddzielną delegacyę, któraby rozpoznała, co w każdym razie jest do zrobienia. „Pozwólcie Panowie—były słowa mówcy — zwrócić uwagę waszą, że wołanie o poprawę moralności roboczéj klasy nie jest czezą deklamacyą, bo ta moralność to jest kapitał, to jest podstawa przyszłej pomyślności rolnictwa krajowego, jak niemniej téj saméj roboczéj klasy. Wszakże wiadomo każdemu, że jedną z głównych zawał do rozwinięcia wszelkiego rodzaju postępu w gospodarstwie jest lenistwo, niechęć, niesumienność klasy nieoświeconéj.

„Byłaby to może deklamacya, gdybym powiedział, że poprawa ludzi nic nie kosztuje; owszem kosztuje i kosztować powinna, bo przyniesie nieobliczone procenta. A kto dla przekonania się o tém potrzebuje rachunku, niechaj się dowie tam, gdzie lud jest oświecénszy, moralniejszy, czy tam jeden parobek, dziewczka, nie zrobi tyle roboty, ile u nas dwoje, troje, a nawet więcéj; czy każdy nie wykona roboty sumiennie? Czyż w takich warunkach nie możnaby śmiało i robotnika lepiej wynagrodzić?

„Prawda, że pojedyncze usiłowania rozbijają się często o obojętność otaczających. Ale mamyż dlatego, że środki nasze są ograniczone, zupełnie nic nie przedsiębrać? mamyż nawet nie wydobyć na jaw téj potrzeby oświaty, kiedy często główną tamą w tym względzie jest to: że tę potrzebę nie wszyscy czują?

„Wiem, że tu niejednen powiedzieć może, iż w kraju brak kapitałów na zakłady takie, któreby bezpośrednio procent przyniosły; jakże tu myśleć o korzyściach odległych. Ale pominąwszy, że samo założenie szkółki lub ochrony, więcej starania jak nakładu potrzebuje, czyliż koniecznie samych materyalnych pobudek szukać mamy!

„Owszem, tak jak jest wielu co pracowicie i uczciwie zbierają grosz do grosza, aby zapewnić kapitał materyalny przyszłym pokoleniom, tak niechaj zbierają i zapewnią im kapitał moralny, bo jeden z drugim w nierozzerwanym związku zostają.”

Czł. Tow. Władysław Buchowiecki, zalecał staranie się przedewszystkiem o ludność miejscową, przez zapewnienie jej wygodnych mieszkań, opału, możność wyżywienia jednej lub dwóch sztuk inwentarza, pomocy w razie choroby, nauki i wychowania dla dzieci w ochronce; jednem słowem chrześcijańskiej dla ludu pieczołowitości, połączonej z dobrym od dworów przykładem, a osiągniemy korzyść materyalną, mając dostatek dobrego robotnika i moralną przed krajem zasługę.

Czł. Tow. Kielczewski uważał, że system parobczany jest najlepszy przy odpowiedniej pomocy ogrodnarzy. W ogólności poczytywał kwestyę postawioną za przedwczesną i odłożenie onej do roku przyszłego zalecał.

Czł. Tow. Jan Mittelsztaedt streszczając dyskusyę utrzymywał, że gdy na zasadzie specjalnych rachunków, potrzeba jednej tylko familii na obrobienie jednej włóki roli i łąki, nie brakowałoby więc krajowi ludzi do pracy, gdyby wszystkie ręce czynnymi były; lecz system czynszowy coraz więcej rąk tych odejmuje, wypada zatem starać się o takich robotników, którzyby ciągle byli zajęci, a tém samém jak najmniej utrzymy-

wać komorników i ogrodników, którzy tylko parę dni w tygodniu, lub wcale, pracować są obowiązani.

Korzyści roboty wymiarowej są widoczne, ale idzie jeszcze o skłonienie człowieka, aby tą robotą ciągle był zajęty, a do tego jedynym środkiem jest używanie parobków, którymby to co nad wymiar ręcznie wykonają, oddzielnie jak najemnikom wynagradzanem było.

Nie można jednak zupełnie znosić komorników i ogrodników, bo zdarzają się ludzie starzy i słabi, którzy codziennie pracować nie mogą, a których utrzymać należy.

Gdyby parobek na starość miał widok umieszczenia się za komornika, a niezdatny do pracy emeryturę, nie byłoby wtedy włóczęgostwa.

W stronę moralnego na ludność wiejską wpływu najgorliwsze starania zwrócone być winny. Kobiety wiejskie wielki mają udział w dobrém lub złém położeniu mężów. Na tém polu, panie dworów szeroki i piękny mają zawód do spełnienia, przykładem swoim, wpływem i opieką. Z kapitału moralnego kapitały materialne wypływają. Prawdę tę, starał się mówca wykazać w dziele swoim pod tytułem: „*Zarysy ekonomii politycznej.*” Zakończył uwagę, że jeżeli w innych krajach płaci się włókę ziemi dziesięć razy drożej niż u nas, jest to głównie skutkiem większego kapitału moralnego ludności, obok ułatwionych komunikacyj i kredytu.

Czł. Tow. *Popławski* kwestyę obecną uważał za wyczerpaną, z powodu jednak dostrzeżonych niezgodności w obrachowaniach kosztu utrzymania różnego rodzaju robotników, przez poprzednich mówców przywiedzionych, proponował utworzenie osobnej delegacyi, która by przyczyny tych różnic dokładnie wyjaśniła.

Czł. Tow. *Symforjan Drewnowski*, zwrócił uwagę Sekcyi na niewłaściwość niektórych zdań, jakie każą się

domniemywać, jakoby na panach ciążyła wyłączna wi-
na niemoralności, lenistwa i włóczęgostwa ludności
wiejskiej; kiedy przeciwnie ci wszelkich dołożyli i do-
kładają starań, aby powołaniu swemu należycie odpo-
wiedzieć. Czterdziestoletnie w gospodarstwie doświad-
czenie przekonało mówcę, że dawniej nie brakowało
chętnych i dobrych robotników, którzy choć tańsi niż
dzisiaj, roli i obowiązków swoich pilnowali. Złe nie od
właścicieli wyszło. Dziś, skutkiem osłabienia dawnych
węzłów domowych między panem a służącymi, z rozli-
cznych powodów wynikłego, namnożyło się ludności
zupełnie luźnej, dla rolnictwa obcej, która wcale rąk do
pracy w gospodarstwach nie dostarcza i zaród dobrego
w ludzie wiejskim tłumi. Marzenia o wyswobodzeniu
niejako klasy pracującej w roli, z prześladowania i na-
dużyć jakich nie doznaje, wygodnym są urojeniem, któ-
re pozostawić należy ludziom, którzy tém swobodniej
z prawdą się obchodzą, im mniej rzeczywistymi obowią-
zkami i zasługami z ludem wiejskim są połączeni, albo
też powieścio-pisarzom, którzy w zepsuciu Stanisławo-
wskiego otoczenia, szukają wzorów do obrazu stanu mo-
ralnego dzisiejszego społeczeństwa. Są przepisy rządo-
we dostatecznie zaradzić mogące rozprzężeniu luźnej
i wałęsającej się części ludności, idzie tylko o ich wyko-
nanie. Dlatego Czł. Tow. *Drewnowski* wniósł, aby Kom-
itet wyszedł z prośbą do Władz, o wprowadzenie na
nowo w użycie zaniedbanych przepisów.

Gdy wniosek ten w znacznej większości Sekcyi po-
parcie znalazł, Czł. Komit. *Alexander Kurtz*, w imieniu
tegoż Komitetu zażądał wybrania z grona Sekcyi dele-
gacyi, któraby wniosek Czł. Tow. *Drewnowskiego* bli-
żej rozpoznała i przygotowała wskazówki i motywa, na
którychby Komitet dalsze swe działania w tym przed-
miocie mógł oprzeć.

Zdanie to ogólne w Sekcyi znalazło przyjęcie, i gdy przedmiot rozpraw za wyczerpany uznanym został, Prezydujący dalszą dyskusyę nad pytaniem pierwszym zamknął i do grona projektowanej Delegacyi zaprosił Czł. Tow. *Drewnowskiego, Sygietyńskiego, Matuszewskiego, Lebkowskiego, Kleczyńskiego Romana i Hubę Felicjana*, zobowiązując tychże, aby wspólnie z wnoszącym powyższe pytanie Czł. Tow. *Dziewanowskim* stosowne sprawozdanie wypracować i takowe na Posiedzeniu poniedziałkowym Sekcyi Ogólnej złożyć ze chcieli.

Na sprawozdawcę z dyskusyj nad pytaniem I^{em}, wzywał Prezydujący Czł. Tow. *Leonarda Wasiutyńskiego*.

Po wyczerpaniu w ten sposób powyższego pytania, prezydujący uprzedził Sekcyę, że z kolei przychodzi pod rozbiór **pytanie III^{cie}**:

„*Jakie są środki podniesienia małych gospodarstw w kraju naszym?*”

Czł. Kom. *Franciszek Węgłęński* jako wnoszący, odczytał w tym przedmiocie co następuje:

„Towarzystwo Rolnicze mając na celu rozwój gospodarstwa krajowego, rozpatrzyć i oznaczyć potrzebuje jego warsztaty produkcyjne.

„Ponieważ na ogół 23,609 właścicieli, znajduje się 15,193 posiadających, od jednego morga do trzech włók; gdy osady włościańskie i miejskie rolne na 351,311 są obliczone: zastanowienie się nad małemi gospodarstwami do najżywotniejszych pytań należy.

„Jak się tworzyły, jakie koleje te drobne gospodarstwa przechodziły po koniec ostatniego wieku, kiedy były zamożne, czemu ich upadek przypisać, w nasz zakres nie wchodzi. Bierzemy je w stanie faktu istniejącego do rozpatrzenia, i w warunkach w jakich się przedstawiają.

„Mając mówić o środkach podniesienia, oprzeć się na podstawie moralnej należy; wszelka bowiem pomyślność nie miewa trwałości, jeżeli się na zasadach moralnych nie rozwija.

„Nie pominiemy przeto tych względów, gdy im w porządku towarzyskim przewodnictwo przypada i na pierwszym miejscu stanie wychowanie moralne i użytkowe, obok tego urządzenia moralizujące, nakoniec zabiegi w oddziale materyalnym.

„Jakkolwiek w ogóle wszystkie małe gospodarstwa do rozpatrzenia bierzemy, przewaga włościańskich tak znaczna, z samej natury przedmiotu, bliżej nas obrębu interesu gospodarstwa włościańskiego zatrzyma. Dla nich ważnym oddziaływaniem moralnym, mogą być obrachunki, mając zdolność do zasiania zdrowego ziarna na młodym pokoleniu; tam się uczyć zacnie, szanować czas, cudzą własność: dwóch wyobrażeń koniecznych w ich stanie zaniedbania. Lecz, ażeby ochronki mogły być upowszechnione, potrzeba wykształcić ochroniarzy i ochroniarki, do przewodniczenia takim małym zakładom.

„Czem jest wybór książek dla czytających, dowodzić nie potrzeba; umiejących czytać bez żadnego innego wykształcenia, liczą 915,616. Jest to mała liczba, mianowicie po odłączeniu miast, życzyłoby należało, aby się zwiększyła; ale i dla tej, książek popularnie napisanych o moralności i gospodarstwie, podręczników specjalnych nie mamy.

„W kategorii moralizującej ludność, wymienimy naprzód prawo istniejące o wyrobie i sprzedaży wódki. Nie byłoby właściwem przy obecnej kwestyi cytować spostrzeżenia następczone doświadczeniem, w jaki sposób przebiegłość obchodzi i udaremnia urządzenia, obok którego pijaństwo nie ustaje, a handel okowitą zmono-

polizowany. Tu tylko powołać się można na święty obowiązek każdego obywatela, ażeby przodkował na drodze moralnej, pomagał rozwinięciu dobrych urządzeń i naprowadzał uboczne działanie na prawdziwą drogę. Dla zrobienia skuteczniejszém prawa tego, mamy do użycia na prowincyi środek cenzury moralnej; są i inne środki: znanym nam jest powiat, w którym rzucona myśl niewypuszczenia propinacyi, ażeby demoralizacyi przez propinatorów uniknąć, znalazła się popularną.

„Wreszcie w życiu ludu wiejskiego, odsuwać należy wszelką zręczność do marnowania czasu; pożądaném jest przeto uregulowanie targów i jarmarków.

„Przejdźmy do rozbioru stosunków ekonomicznych:

„Gospodarstwa małe bytują w rozmaitych stosunkach: własności, dzierżawy, czynszu, okupu pieniędzmi za robotę, i odbywania roboty oznaczonej. Każdy rodzaj przedstawia rozmaite różnice zamożności: dobrego, miernego i złego gospodarowania, a to stosownie do położenia, uposażenia i przymiotów osobistych. O wsiach szlacheckich nawyknięto mówić: że tam ubóstwo leży w nieumiejętności zarządu wewnętrznego, w próżniactwie; o gospodarstwach przedmieściowych, mających osad 20,697, zupełnie zapomniano; całe interesowanie skupiło się na klasę gospodarstw wiejskich, raczej na stan włościański.

„Towarzystwo Rolnicze postanowione jest dla interesu wszystkich; z pomysłem, radą, dla wszystkich zarówno pośpiesza; przecież ta nieuniknięta zostaje różnica, że ten rodzaj bliżej się rozpatruje, który jeszcze w stanowisku samodzielności praktycznie nie dosyć się rozwinął.

„Łatwo się więc ten sposób zainteresowania pojmuje, utworzony pod wpływem słusznego przekonania, że

każdy stan ma prawo swobodnie pomnażać produkcję, że praca nieograniczenie wyzwolona jest najwyższą produkcyjną; ta przecież strona trudna do wytlómaczenia, skąd powstało wszędzie zajęcie się samymi właścicielami gruntowymi, dzisiaj te grunta zajmującymi i nadanie tego znaczenia przemianie, że rozstrzygnięcie stanowczo na tym jednym punkcie oparte.

„Przymiot pracy nieograniczenie wyzwolonej jako pewnik przyjmujemy; nie zabaczmy jednak, że szlachcic cząstkowy miał ją zawsze, a jednak się nie podniósł w bycie; że gospodarz przedmieściowy, dziedzicem będąc, wieczystym dzierżawcą lub czynszownikiem, nie tyle się postępowaniem od gospodarza wiejskiego wyróżnia, jak przyzwyczajeniami. To zestawienie uwydatnia, że praca wyzwolona jest dopiero pierwszym krokiem do powiększenia produkcji, tłem, na którym się samodzielność indywidualna wyrabia i zarazem upoważnia do powtórzenia dawnej prawdy, że tu jeszcze innego ożywienia potrzeba, to jest umiejętności prowadzenia gospodarstwa, przemysłu i handlu.

„Przyszedłszy do tej podstawy, rozważmy co zdolamy dla przemysłu uczynić, o ile się z interesem rolnictwa wiąże.

„Zadanie przemysłu spoczywa w przerobieniu wytworzonych surowych płodów przez gospodarstwo, lub tych, co się w zasobie wewnętrznym ziemi znajdują.

„Zdawałoby się, że każdy pojedynczo najlepszym jest sędzią, co najwłaściwiej ma produkować i co przerabiać; że jednak jest prawdą, jako zbiorowa czynność ułatwia zadanie indywidualne; zajęcie się przez Członków Towarzystwa Rolniczego w każdym powiecie zbadań miejscowości, opisaniem przyrody produkcji, potrzeb komunikacji, przemysłu, handlu, nietylko objaśni postępowanie, ale i wskaże opuszczone kierunki.

„Skoro się okolica sama w sobie rozpatrzy i wyrobi opinię o swoich zasobach, utoruje się tym sposobem droga działania świadoma; od świadomości łatwe przejście do zaufania w swoje siły; ztąd zrodzić się może duch stowarzyszeń przemysłowych; ztąd przyjsć można do spółek ziemiańskich kredytowych. Kapitał znajduje się w pracy i oszczędności; drobna cząstka puszczonej w obieg, zjednoczona z drugimi cząstkami w stowarzyszenie, rośnie i tworzy większą. Taki kapitał jest wszędzie, tylko nieczynnie uwięziony. Skoro drobny kapitał zacznie ruchu nabywać, większe krajowe, na inny plac dziś porwane, wrócą, bo znajdą zajęcie. Ludzie już są rzućeni w kierunek techniczny i wkrótce nie będą mieli zatrudnienia.

„Rzecz więc z podniesieniem przemysłu możebna, tylko potrzeba inicjatywy. Jeżeli wejdziemy na drogę spółek kredytowych i przemysłu, otworzy się miejsce na fabryki dla wielu gałęzi: jak płóciennictwa, garbarń, narzędzi rolniczych, papierni w mniejszych miastach; zatrudni tam ludność, podniesie byt, potworzy rzemieślników, którzy zarazem będą kanałem odbytu na artykuły przez rolnictwo produkowane.

„Odbyt daje zamożność; z niej rodzą się nowe potrzeby, o których ubogi, zmuszony wszystkiego sobie odmawiać, nie chce mieć wyobrażenia; jestto przecież naturalne następstwo i w tém rzeczywiście leży powód, tworzący owe koło zamiany, którego nie znamy.

„Małe gospodarstwa w budowie ekonomicznej, funkcyonują wewnątrznie przez zaopatrywanie targów miejscowych; codzienna cyrkulacya, codzienna zamiana wartości, jest dla tych gospodarstw warunkiem pomysłności, który tylko podniesieniem miast osiągnąć zdołają. Jest dla nich również warunkiem życia, aby większe gospodarstwa nie przychodziły na ich targi; z tego ro-

dzaju, jaki im właściwy produktem, nie zabijały jakością, a to wtenczas się stanie, jak większe zmniejszą kierunek ziarnowy, jak więcej ziarn wywozu zagranicznego wytwarzać będą.

„W obrębie zadania: jakie są środki podniesienia małych gospodarstw, prawie na tym samym planie stoi powiększenie produkcji, jak zapewnienie odbytu.

„Na małych placach miejskich odbywająca się zamiana, nie doszła wszędzie do stopnia zaspokojenia zachowawczych potrzeb człowieka. Jakoż, tam przybywa ten, co przywozi produkt surowy ze zbożem źle doczyszczoném, ze sztuką bydła chudego; mleko, masło, sér, miód, rzadko się kiedy postrzeże.

„To wszystko, co przywozi, oprócz redukcji ceny za jakość, zbywa po niższej od ogólnej targowej w danej chwili; wszystko co kupuje jest w złym gatunku i to przepłaca nad wartość towaru, gdy handel jest wyłącznie w rękach wysokie ciągnących korzyści; kiedy więc jeszcze są takie miejscowości, takie pierwsze potrzeby do zaspokojenia, taki stan handlowy: siła tylko kapitału współkowego, czynność zorganizowania, jedynie wpłynąć mogą na stan miast i podnieść małe gospodarstwa.

„W mechanizmie Towarzystwa Rolniczego obrady w Zebraniu Ogólném prowadzą do objaśnienia; życie Towarzystwa polega na działalności prowincjonalnej okręgowej poszczególniej. Pomiedzy Zebraniem Ogólném a Członkami odbywa się przypływ i odpływ myśli; z przypływu okazują się potrzeby, w odpływie ma wrócić myśl środków zaspakajających potrzeby: zadaniem więc jest Zebrania Ogólnego przychodzić do pewnych zdań, określających sposoby wspólnej działalności.

„Do podniesienia miast wykazaliśmy brak zakładów fabrycznych, warsztatów rzemieślniczych; w gospodarstwach małych jest do poprawy nieumiejętność wytwa-

rzania, w większych kierunek hodowania inwentarzy do nadania, bo od niego i produkcya samego zboża zależy. Wszystko to uznać możemy jako prawdy, wskazać środki; lecz poprawa położenia, zaprowadzenie innego stanu, tylko od prowincjonalnego działania, od zjednoczenia pojedynczych części w siły miejscowe, tam zespolone, i tam się poruszające zależą; i w tém okazuje się prawdziwa ważność Członków Towarzystwa Rolniczego w Okręgach, Oddziałach.

„Zauważyliśmy wyżej, że wyzwolenie nieograniczonej pracy jest pierwszym krokiem do podwyższenia produkcji.

„Praca w pojęciu naszym i ludu, nie była nigdy powinnością osobistą ale powinnością gruntową. Owe wyzwolenie dla stanu włościańskiego, weszło w ruch z epoką Księstwa Warszawskiego i oznaczało, że grunta można według woli brać i oddawać jak dzierżawę, i tak przenosić się z pracą jak z kapitałem, bo rzeczywiście ma ona i ten charakter.

„Od tej epoki ludność nabywa wolnego stanowiska, rozrządza osobą, czasem wyborem miejscowości. Nastąpiły ztąd rozmaite przemiany w kolei czasu.

„Ludność rolna gruntowa przeszła w części w bezrolną, zarobkową, służebną i tej jest 1,168,000 w kraju.

„Ten fakt był bądź wypadkiem dążności do gospodarstwa większego folwarcznego, bądź skutkiem klęsk wojennych, zubożenia ludności, bądź wpływu ekonomiki, jakiej dali podstawę gospodarze cudzoziemscy za czasów pruskich. Część też Polski po-pruska, dalej jak inna poszła w kierunku gospodarstwa folwarcznego, obrabianego parobkami kopiażami. Część która przed Księstwem Warszawskiem do Galicyi należała, jest więcej zachowawczą co do fizjonomii i organizacyi, idei dążącej do większej uprawy, tak wyłącznie, ani potem zwrotu do mniejszej, nie można dostrzedz. To też

tam jest wieś dawna polska z przymiotami i przywarami.

„Robocizna ciągle została jakby układem naturalnym, bo się mniej z miejsca ruszono. Zostały te same rody włościańskie, te same rody właścicieli; mało się kto przemiecił, wszyscy wszakże ulegli faktowi wybitniejszego wyzwolenia pracy, bo pańszczyzna straciła charakter przymusowy, miejscowy, a nabrała cechy zamienniej; wszyscy o tém wiedzą i dzisiaj porównywając różnicę między oczynszowanym a pańszczyźnianym, nie widać tak wielkiego odskoku, ale tylko odcień pochodzący z różnicy wypłacania pieniędzmi, a wypłacania robotą, którą epoka przejścia zachować musiała.

„Rozdział gospodarstw co do stosunków, przedstawia się w dobrach prywatnych w następujący sposób:

„Cudzoziemców czynszowników jest 4,152, sołtysów 354, osad pieszych mniej jak trzy morgi mających 30,860; osad większych czynszowych 41,490, czynsz i pańszczyznę odbywających 21,215, pańszczyźnianych 135,015, w ogóle 239,086.

„Oprócz tego, ponieważ nie na samą własność obywatelską patrzymy, wyliczymy w dobrach rządowych włościan oczynszowanych 65,813, pańszczyźnianych 17,000, osad przy miastach i wsi mniejszych 22,225, osad w duchownych i szpitalnych dobrach 9,187. Razem wzięwszy jest 351,311 osad; w złączeniu prywatnych z rządowemi, cyfra oczynszowanych nad pańszczyzną przemaga, zaś w samych prywatnych $\frac{3}{5}$ zostaje jeszcze w stosunku pańszczyźnianym.

„Jak województwa po-pruskie urządziły się pod wpływem ekonomii obcej, a następnie pod wpływem sąsiedztwa, czego dowodem 4,152 osad cudzoziemskich; tak znowu po-galicyskie odziedziczyły coś konserwatywnego z dawniej Polski, z dawnego *statu-quo* austri-

ackiego i to stanowi różnicę pochopu i usposobienia. Tém daje się tłumaczyć, że kiedy na 100 włościan w Konińskim i Lipnowskim jest pańszczyźnianych 29, w Włocławskim 30, Łowickim 32, Mławskim 38; to w Białskim 99, Hrubieszowskim 95, Olkuskim 95, Sandomierskim 93, Miechowskim 91: to jest, że tam prędzej pańszczyzna zamienia się na inny stosunek, gdzie obiedwie strony, właściciel i włościanin mają podobieństwo utrzymania się w innych warunkach. Wiadomo nadto, jak wiele tu przyczyn wpływa, a mianowicie stosunek siedzib małych do wielkich, jak wiele przyczyniają się miasta, sąsiedztwo prowincyi, jak wiele fabryki, zakłady przemysłowe, jak tego w wielu stronach brakuje, i w tém właściwie znaczna część przyczyny prędszego lub wolniejszego przechodzenia spoczywa.

„Obecnie pojęcie o użyteczności przejścia wyrabia się u właścicieli; włościanie mają go zapewne, ale nie jasno, postawione; są nawet czasem nieco w iluzjach, odnosząc się do urojonej nadziei obdarowania, której dalszych skutków nie rozumieją.

„Już na tym punkcie wyobrażenia w świecie myślącym są utarte, nietylko idea obdarowania upadła, ale z nią idea wykupu jednorazowego, osłabła. Owszem wyrobiono w sobie przekonanie, że stanowisko do samodzielności nadaje się wyzwalając osobę, ale że każda osoba, każda indywidualność, sama w sobie wytworzyć ma pewien charakter, bo nie można z góry nakazać, aby indywidua były wypłatnemi dzierżawcami, posiadały kapitał na kupno, umiały być właścicielami. Dlatego to idea dobrowolnego układu góruje w sferach wszystkich, bo pod jej wpływem nabywa się tego koniecznego usposobienia, i że tak powiem przymiotu do kontraktowania. Aby jednak ta zasada dobrowolności nie była złudzeniem, przypuścić potrzeba, że wszyscy myślą

i postępować będą w dobrej wierze, to jest że wszelkie siły moralne i intelektualne kraju, pójdą w tym widoku; że cały porządek ekonomiczny do tego stroju starać się będą ułożyć, i że jój towarzyszyć będzie różnaitość form, bez którejby na znaczeniu straciła.

„Otóż, aby tę przemianę przyspieszyć, o ile od mieszkańców kraju zależy, potrzeba dać inny kierunek gospodarstwu, dać wzory gospodarowania, robić ułatwienia, podnieść naukę gospodarstwa, moralność, wpłynąć na przemysł, tworzyć tym celem wspólki, bo w takim postępie dopiero gospodarstwa pańszczyźniane wejdą w nowy stosunek oczynszowania lub dzierżawy, dzierżawa podnieść się może do własności, a własność już istniejąca utrzymać.

„Wnosząc pytanie o podniesieniu gospodarstw małych, nie można ominąć stosunków, a traktując te, nie wykazać co z niemi w związku stoi; dlatego przeto niecośmy się dłużej zatrzymali około całego przedmiotu.

„Zresztą jest to zadanie obszerne i tém ważniejsze, że wśród okolicznego położenia, pewnym krokiem trzeba zmierzać, aby równym biegiem postępować.

„Przeto, Towarzystwo Rolnicze w Zebraniu Ogólnem, ma dwojakie środki działania na cały rozwój, to jest ułatwiające i zachęcające. Wyszliśmy z założenia jakie są środki podniesienia małych gospodarstw, wykazaliśmy za pierwszy krok nieograniczone wyzwolenie pracy, wykazaliśmy do podtrzymania przyszłego bytu potrzebę rozwinięcia oświaty, przemysłu, handlu; teraz mówmy o tém jedynie, czém do podniesienia nateraz przyczynić się możemy.

„Do ułatwiających ze strony Zebrania Ogólnego zaliczymy:

1^{mo}. „Zatwierdzenie funduszu na Etacie roku 1859, na ochroniarzy i ochroniarki.

2^{do}. „Objawienie życzenia i uznanie potrzeby w ograniczeniu targów i jarmarków.

3^{uo}. „Objawienie życzenia względem sporządzenia opisu statystycznego Okręgów przez Członków Towarzystwa Rolniczego; przypominając zdanie delegacyi w r. z. w Sekcji Ogólnej przy rozbiorze pytania 18.

4^{to}. „Uchwałę którą proponuje, ażeby wybrać w każdym Oddziale Towarzystwa Kredytowego po jednym małym gospodarstwie i pod wpływem Członka Towarzystwa Rolniczego do tego zaproszonego, przeprowadzić poprawy jakich obecna chwila wymaga w urządzeniach, w poprawie rassy Inwentarzy, w zaprowadzeniu roślin pastewnych z przeznaczeniem pewnej summy, a to jako próba, czém takie gospodarstwo być może samo w sobie, jakiego kapitału potrzebuje, ażeby się podnieść; wszelako zawsze pod obowiązkiem zwrotu bezprocentowego kredytowanej summy.

5^{to}. „Oprócz tego Członkowie Towarzystwa Rolniczego mogą ofiarować pośrednictwo włościanom w nabyciu stadników bydła rogatego, a Towarzystwo Rolnicze na ten cel przeznaczyć może fundusz obiegowy.

„Do zachęcających środków należy utrzymanie systematu nagród, zaprowadzenie konkursów na oraczy, konkursu na bydło włościańskie; bo w tém działaniu podnosi się zasługa, przykład stawia przed oczy, i obudza interes ogólny.

„Te wnioski miałem zaszczyt przedstawić w charakterze pojedynczego Członka Towarzystwa Rolniczego, a gdyby jaki pomysł był za użyteczny przez Zebra-
nie Ogólne uznany, z tych co nowy wydatek Etatem nie objęty spowodują, będzie to skazówką dla Komitetu

Towarzystwa Rolniczego, do wprowadzenia na Etat roku przyszłego 1860^{go} pozycyi odpowiedniej, i zarazem upoważnieniem do wyrobienia projektu.”

Po wnoszącym zabierali głos:

Czł. Tow. Jan Mittelstaedt przypominał, że w wydanym przez niego dziele o rolnictwie, obszernie i szczegółowo wykazał złe strony małych gospodarstw; przeciwko zatem formowaniu nowych stanowczo się oświadcza. Dla podniesienia zaś już istniejących, proponował zachęcanie częściowych rolników do zakładania ogrodów warzywnych, sadów, chmielników i hodowania pszczół, oraz jedwabników.

Czł. Tow. Edmund Sygietyński, ponowił wniosek swój, poprzednio przy rozbiórce pytania I^{go} objawiony, o potrzebie podniesienia wykształcenia ludności wiejskiej.

Czł. Tow. Małkowski pragnie, aby oprócz ograniczenia targów i jarmarków, przez *Czł. Kom. Węgłęńskiego* proponowanego, zwrócono także uwagę na potrzebę ograniczenia, jeśli nie całkowitego zniesienia propinatorów częściowych, zarazem po wsiach i miasteczkach szynkujących, którzy są plagą wiejskich gospodarzy.

Gdy lista zapisanych mówców wyczerpaną została, *Czł. Kom. Ludwik Górski* wniósł żądanie o wyznaczenie z grona Sekcyi oddzielnej Delegacyi, któraby punkta ad 4 i 5 konkluzyi *Czł. Kom. Węgłęńskiego*, należycie wymotywowała i stosowny projekt pod dyskusyę Sekcyi przedstawiła.

Ponieważ zdanie to Sekcyja podzieliła, przeto Prezydujący do składu rzeczonęj Delegacyj zaprosił *Czł. Kom. Węgłęńskiego Franciszka, Górskiego Ludwika, Członka Tow. Kłobukowskiego Alexandra, Małkowskiego i Jarcinińskiego*, i tychże do złożenia stosownego projektu na posiedzeniu poniedziałkowém Sekcyi zobowiązał.

Sprawozdawcą z dyskusyj nad pytaniem III^{ciem}, na Zebraniu Ogólném, wyznaczony został Czł. Tow. *Alexander Kłobukowski*.

POSIEDZENIE II^{gie}

w dniu 5 lutego 1859 r.

Członek Kom. *Alexander Kurtz* doniósł Sekcyi, że w przedmiocie zabezpieczenia losu służących i officyalistów wiejskich, a w wykonaniu życzenia na zeszłoroczném Zebraniu Ogólném objawionego, Komitet ułożył: *Zasady główne, na których możnaby z pomyślnym skutkiem oprzeć zabezpieczenie dożywotnich pensyj dla służących, czeladzi i officyalistów wiejskich, płci obojga*, które Dyrekcji Ubezpieczeń komunikował.

Zasady te Czł. Kom. *Alexander Kurtz* dla wiadomości Sekcyi odczytał; poczem

Prezylujący uwiadomił Sekcyę, że obecnie przychodzi pod rozbiór **Pytanie II^{gie}**:

„*Jakieiniby środkami najtrafniej i najłatwiej urządzić się dała pomoc lekarska dla ludu wiejskiego?*”

Czł. Tow. *Dr. Helbich* (Prezes Tow. Lek. w Królestwie), wnosząc pod obrady Sekcyi powyższe pytanie, odczytał co niżej:

„Zanim do trudnej w tym względlie odpowiedzi przystąpię, i z położonego zadania wedle usilnej możebności, lecz szczeręj chęci dorównać nie zdolnej, wywiążę się, dotknąć mi wypada obecnego położenia pomocy lekarskiej w kraju naszym: skreślić o ile lud wiejski z niej korzystać chce i może, wskazać ważne przeszkody ze strony samych włościan, najlepszą wolą w tym względlie tamujące, a nakoniec uprzedzić, że

środki zaradcze przezemnie podane, nie są i nie mogą być obliczone na dzisiejszą korzyść, lecz w błogiej nadziei upatrywać pozwalają w przyszłych pokoleniach, wytrwałych usiłowań pomyślnego owocu.

„We wszystkich miastach powiatowych i okręgowych Królestwa, są lekarze rządowi; oprócz tego wiele jeszcze jest miast ze strony Rządu udarowanych lekarzami miejskimi: prywatni lekarze są rozproszeni po wszystkich prawie kraju zakątkach. Z powierzchownego więc poglądu, zdaje się być wszędzie i dla wszystkich zapewnioną pomoc lekarska; zobaczymy ją w wykonaniu. Do lekarzy rządowych należy policya lekarska, a zatem pomoc w chorobach epidemicznych i zaraźliwych, tudzież w wypadkach nagłym niebezpieczeństwem życia zagrażających. Obowiązkiem ich jest szczepić ospę ochronną po gminach; na nich włożona powinna być pilnowania chorób epizootycznych, zapobiegania ich szerzeniu się, i dopilnowanie wykonania lekarsko-policyjnych w tym względzie przepisów.

„Choroby sporadyczne zostają za obrębem ich obowiązków służbowych, winni są przecież udzielać pomoc lekarską biednej klasie ludu, na równi z każdym wolno praktykującym lekarzem. Za odmówienie jej, urzędowych podobna, a nawet większa od prywatnych ciężka odpowiedzialność. Przy braku jednak czasu poświęconego urzędowym obowiązkom, przy zabiegłości o dochody stanowiące utrzymanie bytu, udzielanie rad lekarskich ludności wiejskiej, jedynie z dobroci serca i uczuć moralnych wypływać może. Oto są powody, dla których ze strony wyżej ukształconych osób lekarskich, w bardzo ograniczonej części to dobrodziejstwo dostaje się ludowi wiejskiemu.

„Prawie we wszystkich miastach powiatowych i wielu okręgowych są szpitale, z przeznaczeniem przyjmo-

wania do nich ubogiej klasy ludności. Wzorowe urządzenie pomienionych szpitali, czystość ich, rozciągnięta nad choremi opieka, pod względem kuchni, pościeli i bielizny, pomoc wreszcie lekarska, nic nie zostawiają lub nie powinny zostawiać do życzenia. Pominąwszy jednak, że ludność miejska najwięcej szpitale zapełnia, to pozostaje wiele jeszcze powodów, dla których włościanie z nich korzystać nie mogą lub nie chcą. Wielu odstręcza odległość od domu, a więcej jeszcze wrodzona lub wpojona obawa do tego rodzaju zakładów. Szpital jest u ludu wiejskiego przedmiotem najokropniejszego wstrętu. Dodać należy, że utrzymywanie chorych w szpitalu wymaga znacznych wydatków, więc dla ich pokrycia ściągane są koszta leczenia, albo od samych osób leczących się, albo z gminy w której zamieszkują. Sam włościanin rzadko, prawie nigdy, nie ma dostatecznych zasobów, aby koszt leczenia zwracał: dwory nie zawsze chcą lub mogą podobne za włościanina, zwłaszcza narosłe ponosić wydatki, a gminę czy to przez obawę wywołania jakiejś nienawiści ku sobie, lub z wrodzonej dla swoich delikatności włościanina, na wydatek wzbrania się narażać.

„Tak więc ludność wiejska nie mogąc lub nie chcąc zasięgać w chorobach rady uprawnionych lekarzy, lub korzystać z dobrodziejstwa zakładów szpitalnych, tak sobie zwykle na przypadek zaniemożenia radzi. Rzadką jest gmina a nawet i wieś, aby w niej jaka podeszła wiekiem kobieta, nie trudniła się odbiorem dzieci, pielęgowaniem położnic i noworodków, a rad zapadłym w chorobę nie udzielała. Do niej więc pierwsza o poradę ucieczka, a gdy użyte i podane przez nią środki nie pomagają, dalszego ratunku, jeżeli jest dwór na wsi, od pani włości żąda, lub się do przyległych miasteczek do felczerów, często z gotowem już żądaniem udaje.

Felczer zyskiem nęcony, przekracza udzielony mu przez władzę zakres działania, puszcza żadaną krew, mierząc zapłatą ilość upustu, stawia bańki lub pijawki, daje na womity lub na przeczyszczenie. Pomoc taka na oslep dawana, przekracza granice wiedzy felczera, nie stosuje się też on do wskazań choroby, lecz kieszenią włości-nina mierząc usługę, zamożniejszych zbytkiem niesto-sownego ratunku, więcej pozbawia sił i zdrowia, wtrąca w przewlekłe cierpienia, od których często jedna śmierć uwalnia.

„Wypada mi teraz uchylić zasłonę smutnej lecz rze-czywistej prawdy, jakie są powody przeszkód ze strony włości-an, do przyjmowania na wypadek choroby rad od uprawnionych osób lekarskich. Dwa są główne szkopu-ły, o które się roztrącają najzbawienniejsze usiłowania przyjaciół ludzkości, w niesieniu pomocy chorym wło-ścianom, to jest: brak oświaty i nałóg do wódki. Jakkol-wiek rozumowaniem dałoby się połączyć i zawisłość wzajemną wykażać obu tych złego pierwiastków, jednak oddzielnemu rozbiorowi poddać je należy.

„Człowiek z małą lub żadną oświatą, nie pojmuje i wierzyć nie może, aby kogoś nauka mogła tak wysoko postawić, iżby ludzi od dopustów Boskich uwalniał. Uważając chorobę za dopust, w łasce tylko Nieba upa-trują uzdrowienie, i nietylko wcale lub mało na ludzką liczą pomoc, lecz są tego przekonania, że leczeniem choroba się pogorsza, jak gdyby Bóg nie obdarzył czło-wieka rozumem, przez który dozwala mu badać przy-czyny złego, usuwać je, lub na wypadek wybuchu szu-kać środków zaradczych. Brak więc oświaty wyradza w ludzie wiejskim przekonanie o urokach, głowę jego zaprzątają gusła, zażegnania i inne rozliczne przesady; zkąd pochodzi, że w lekarza nie wierzy a leków się boi,

mając nie przeparte uprzedzenie szkodliwości obojga. Jeżeli dotkliwe cierpienie zmusza go do wezwania raptunku, wówczas szuka osób, na równi wykształcenia z nim stojących, też miarę uprzedzeń dzielących, lub przebiegłością tylko wyższych a na zysk wyrachowanych.

„Nałóg do wódki, jest dla ludu naszego prawdziwym biczem Bożym, do którego znoszenia w zdrowiu żelaznej siły potrzeba, od którego i choroba nie uwalnia. Wstręt do lekarza i leków, opiera on na zupełnym, ślepem zaufaniu, w jedno uniwersalne lekarstwo—w wódkę. Nawykły do picia jej z potrzeby, z rozkoszy i smutku, nie może wyrzec się myśli, aby mu i w chorobie służyć nie miała. Zaprawiają do tego czasami oliwą lub topioną słoniną, częściej pieprzem, lub innymi tęgość jej podnoszącymi dodatkami. Wiarę w jej skutek podnoszą wiejscy doradcy zdrowia, a otaczające osoby utwierdzają chorego, we wroślem w drugą naturę przekonaniu. Pije więc i on, i wszystko co go otacza. Wylizywać skutki tak głęboko wkorzonego nałogu, byłoby zbyt ciężkim, zwłaszcza w chorobach zapalnych, do których włościanie nasi rodzajem zatrudnień i sposobem życia największą mają skłonność i najwięcej też im podlegają.

„Jakkolwiek przeszkody ze strony włościan, do należytego sposobu ratowania się w chorobach, do dwóch przyczyn odniosłem, i one odrębnie skreślić starałem się, przecież przekonany jestem, że jedna recepta na dwie te moralne choroby wystarczy, na której wielkimi głoskami zapisanem będzie: *podniesienie oświaty ludu wiejskiego.*

„Jakiemi szczeblami gorliwych usiłowań dojść w tym względzie do pożądanego celu, granice mojego zadania

przekracza; tyle tylko wspomnę, o czém mnie jawne przykłady na własne przekonały oczy, że pierwszym krokiem do trudnego przejścia, jest danie sposobności włościanom nabywania własności. Proszę wybaczyć tej uwadze, lecz w błogim przekonaniu, a nawet w niezachwianej pewności, że tym lub innym sposobem, za pośrednictwem dworów i kapłanów, jako najbliższych opiekunów wiejskiej ludności, czy to przez założenie szkółek dla dzieci i udzielanie w nich stosownej przez nauczycieli wiejskich nauki, pożądana oświata nastąpić może i powinna, przystępuję do odpowiedzi na podane mi pytanie.

„Opieka pod względem lekarskim dla ludu wiejskiego, obejmować winna:

- 1) Staranie o zachowanie jego zdrowia (Hygiena);
- 2) Pomoc lekarską na wypadek choroby (Medycyna).

„Oba te zadania chociaż w wykonaniu wspólnym jednoczą się węzłem, dwa odrębne stanowią naukowo przedmioty.

„Aby w ich zastosowaniu dopiąć pożądanego celu, trzeba opiekunów ludu wiejskiego obeznać z potrzebnymi wiadomościami, a sam lud oświecić, aby dawane rady pojmował i wypełniał. Jedynym do tego środkiem mogą być książki: jedne nauczające zachowania zdrowia, drugie opisujące cięższe i pospolitsze choroby, z wskazaniem środków pomocy. Pierwsze przeznaczone dla bezpośredniej wiedzy ludu, ludowej wymagają mowy; drugie w rękach opiekunów, wprawdzie związane i prostą, lecz jasną i wyższą nauką cechować się powinny.

„Polegając na stosunkach ludu wiejskiego z kościołem i dworem, odwiecznym uświęconych zwyczajem,

rada zachowania zdrowia i pomoc lekarska w chorobie, z dwóch źródeł wypływać powinny. Pierwszą najgodniej zaszczyć zdoła ewangeliczném słowem i wglądającym okiem kapłan miejscowy.

„Udzielania pomocy lekarskiej w pierwszej potrzebie, w lekkich słabościach, nie można odmówić dworom. Wydział tego zajęcia nie wypadł jakoś na panów. Na wyjątkowych nie zbywa przykładach, że są tej usłudze do tego stopnia oddani, że bohaterów poświęcenia pozyskali miano. Na prawie jakiegoś ludowego przecucia, dostał się on paniom włości, matronom polskim, których serca otwarte do litości, bijąc do spełnienia dobra, wyszukują niedoli, aby z opatrzną stawić się przeciw niej pomocą. Do nich nawykł lud wiejski w każdej potrzebie, jak dziatwa do matki garnąć się o radę i pomoc.

„Umiejętny kierunek tęp zaufaniem, daleko doprowadzić może. Z ręki takiego opiekuńczego anioła podane leki, cudem nieraz dźwigają lud z niemocy, a wyrzeczone słowa taką posiadają moc i wiarę, że się przed niemi przesady i nałogi nie ostoją. Z ust pani wyrzeczona rada, w sercach ludu na rozkaz się przerabia. Słuchają jęj i zdrowieją, gdzie jęj własna pomoc wystarcza; słuchają kiedy i gdzie po ważniejszą udawać się trzeba i posłuszni jęj woli, nawet wyzuwają się z bojaźni i w szpitalu szukają ratunku.

„Jakkolwiek dwóm źródłom pomocy ludowej, pozornie odrębny wytknięto i powierzono kierunek; jednak dobro ludzkości często zjednoczy wykonawców w poświęceniu. Kościół i dwór zdaniaми wspierać się muszą, aby przy wspólnej gorliwości, szlachetne usiłowania pożądaný przyniosły owoc. W dobrach rządowych, rozko-

lonizowanych, podwójny obowiązek nauczania i pomocy spadać musi na czcigodnych kapłanów. Myśl ta nie jest mrzonką z mej strony, mógłbym ją stwierdzić przykładami, gdyby mi wolno było, jedną ze skromnych i cichych zasług chrześcijańskiej cnoty wyjawiać. Znałem godnych kapłanów, na stole których, obok brewiarza leżały poradniki lekarskie; ci z wzorowem poświęceniem się, niosąc obok słów religijnej pociechy, pomoc lekarską w lekkich słabościach, pasterskiej ich opiece powierzonej gromadce, światłą radą i czułą troskliwością wyrobili takie sobie u ludu zaufanie, że władnąc słowem rozsądku, przewyciężali jego uprzedzenia i w cięższych choroby wypadkach, po ważniejszą lub ciągłą pomoc, polecali zasięgać rady lekarzy lub umieszczać się w szpitalu.

„Ośmielam się w tém miejscu podać małą uwagę, że jeżeli kapłan nad zdrowiem ludu bacznie ma czuwać, i w czasie choroby skutecznej rady udzielać, musi być z higieną i leczeniem pospolitszych chorób dobrze obeznanym. Zdaniem więc mojem, powinny w seminaryach alumnom obie te nauki być wykładane przez biegłych znawców, z całą ścisłością i godnością tak szlachetnego celu.

„Oprócz naukę mieszczących książek, wsparciem dla opiekunów, muszą być nauczyciele wiejscy i stosowna posługa. Dobry, powołaniu swemu odpowiedni, moralnem postępowaniem przykład dający nauczyciel, to prawa ręka proboszczów. On w młodociany wpajać może umysł ochędóstwo, zamiłowanie pracy, wstręt do lenistwa i nałogów, nie dozwoli zakorzenie się przesądom. On więc naukę zachowania zdrowia odczytywać i na pamięć dzieciom uczyć się każe, aby na całe życie utkwiała i przewodniczką została.

„Udzielonych przepisów dotyczących się zachowania zdrowia, w wypełnianiu pilnować powinien pod zwierzchniem okiem sołtys, lub gdy mu ciężar innych obowiązków nie dozwala, jeden z włościan a nawet przez nich samych wybrany, statkiem i porządkiem odznaczający się, któryby w zwiedzaniu od czasu do czasu mieszkań wiejskich, przypominał słowem kapłana zalecaną schludność i ochędństwo około własnych osób, dzieci, dobytku, w izbach mieszkalnych, stajenkach i na dworze. Radę tu daną, na widzianych przykładach, z dopięciem pożądanego celu, opieram.

„Rozsądne pielęgnowanie chorego włościanina, jest najważniejszą dla niego pomocą. Potrzeba więc dworom mieć z niższemi czynnościami lekarskimi obeznaną osobę, felczera, a może najwłaściwiej pewnego wieku kobietę, którejby i sztuka babienia obcą nie była. Pierwsze potrzeby ich życia zabezpieczyć należy, aby do posługi lekarskiej zawsze wolni, chęcią zysku się nie powodowali, słowem, do pilnego spełniania obowiązków poczciwie serca łączyli, a przyzwoitem prowadzeniem odznaczali się. Osoba taka obchodząc po włości chorych, poleczone przez dwór rady sumiennie wykonywać musi, nie krzyżując ich sprzecznemi ze swej strony uwagami; lud od przesądów odwracać powinna, a sama dnie, a w potrzebie i nocie obowiązkowi poświęcać.

„Pod względem felczyerów, wiele jeszcze pozostaje do życzenia, a głos powszechny ich nadużyć jest tego jawnym dowodem. Zanim zupełna réforma tego stanu nastąpi, życzyłoby należało, aby dzisiejsi felczyerowie po miasteczkach, dla większej sumiennosci w niesieniu pomocy lekarskiej, i zapobieżenia wyciągania ludu na koszt, składkowo przez okolice byli płatni i obowiązki

swoje w gminach bez osobno wymaganych wynagrodzeń pełnili.

„Do dozoru chorych po wsiach, przekładam niewiasty: one z prawa natury pielęgnują swe dzieci, one opatrują zdrowie mężów. Na wypadek choroby czulsze ich serce, weześniej się odzywa, udzielają pomocy same, wzywają rady sąsiadek i babek, biegną po ratunek do dworu. Kobieta wytrwalsza w pielęgnowaniu, każdy wiek, każdą płć obsłuży. Mężczyzna podda się bez oporu wszelkiej posłudze, zwłaszcza wiekiem podeszłej kobiety, a rzadko skromniejsza z rody kobieta, chętnie przyjmie wstyd obrażający opatrunek mężczyzny. Są czynności wyłącznie płci niewieściej oddane, do których głównie, nazwą uprzywilejowane babienie zalicza się. Na nieogłędne krwi toczenie, na zadanie leków silnie działających, na zaryzykowanie zdrowia i życia chorego, nie tak łatwo odważy się kobieta, jak rozzuchwalony felczer lub pokątny szarlatan. Instytucya katolicka Siostr Miłosierdzia zyskała niezachwiane uznanie pożyteczności, nawet w krajach protestanckich.

„Instytut położniczy w Warszawie, wypuszcza corocznie znaczną ilość wyuczonych akuszerok. Wyższe nieco ich ukształcenie miejskiego życia, potrzeb i wygod zaznanie, pociąga je do miast większych. Natłoczone tam, możeby przy całej wiadomości i nauce, dla braku zatrudnień powołania, z głodu pomarły, gdyby je innego rodzaju zarobki nie zasilały. Żadna z nich jednak nie wydali się na wieś, gdzie przeczuwa i ocenia, że ją tam czeka nieodpowiedni potrzebom zarobek; ani ona odpowie celowi, ani lud wiejski będzie mógł z jej korzystać nauki, bo ona nie znając i nie pojmując jego przesądów, niedowierzaniem i upornym odrzucaniem, pozyskać zaufania nie zdoła.

„Wypada zatem całą uwagę zwrócić na tak zwane babki wiejskie. Może one dzisiaj ważnemu swemu nie odpowiadają przeznaczeniu, dzieląc przesady i nałogi ludu wiejskiego; lecz są dowodem, na jakiej drodze szuka on pomocy lekarskiej dla siebie, a razem nauczającą dają skazówkę, jak one w przyszłości, przy danej sobie poręce i zmyciu brudnej strony, stanąć muszą jak pośredniczki, łączące dogodność ludową z opieką dworu.

„Wartoby przedmiot ten pod głębszą wziąć uwagę, i zastanowić się nad sposobem wyuczenia i przysposobienia sobie pomienionych babek. Czyby się nie dało pod zwierzchniemi okiem Inspektorów gubernialnych lekarskich, urządzić w miastach gubernialnych szkołę dla wiejskich kobiet, w której miałyby sobie wykładane prostym sposobem główne zasady nauki babienia, ważniejsze czynności do pierwszej pomocy przy dozowaniu chorych. Miejscowe szpitale posłużyłyby na praktyczną wprawę. W sąsiednim Szlązku podobnie zaprowadzone szkoły, okazały w skutkach bardzo pomyślne wypadki. Myśl tego przedmiotu zasadniej opracowaćby należało, następnie pod zdanie władzy lekarskiej podać i wysokiemu Rządowi przedstawić, nie przepominając jednak o kosztach, jakie za sobą pociągnąć musi.

„Przy staranniej bacznosci na zdrowie ludu wiejskiego, uchroni się go od wielu chorób. Lekkie zaś i poczynające, przy rozsądku, dobrej woli i skazówce w książce podanej, łatwo rozpoznać się dadzą. Léki z ręki dobrodziejów, głębokie w nich zaufanie, rozsądne uwagi przeciw zabobonom i nałogom, wsparte łaską Bożą, oto środki, większą część niemocy włościan naszych pokonywające. Na zakorzenione i cięższe choroby okoliczne pozostają szpitale, a gdy w biegłych, staraniem Rządu,

zaopatrywane są lekarzy, zaufanie do nich obudzić, użyteczność i dobro podobnych zakładów wykazać, prawej opieki jest zadaniem.

„Nie opuszczę w tém miejscu okoliczności, wielki wpływ na utrzymanie zdrowia włościan wywierać mogącej, a tą jest wprowadzenie w użycie po wsiach parowych łaźni. Dzieci północnego podniebia, żyjąc do kilku miesięcy, pod wpływem zimna lub wilgoci, ztąd zmuszone do ciepłego ubrania, zaniedbują czystości ciała, tego nieodzownego zdrowia warunku. Wielu z ludu wiejskiego chodzi i sypia w jednej odzieży, bieliznę rzadko zmienia, zalega łoża w zatęchłych i wilgotnych izbach. Ważne więc powody, dowodzenia nie potrzebujące, kąpeli parowych dla ludu wiejskiego, wskazują dobrodziejstwo. Miał je kraj nasz w dawnych czasach, piśmienne stwierdzają to zabytki, a wątpić nie należy, że sława silnego i zdrowego ludu praojców naszych użyciu tak zbawiennego środka w większej części była do zawdzięczenia. Koszt zakładu w miarę korzyści niewielki, utrzymanie i używanie niekosztowne, a skutki przez zyskaną czystość niewymowne, łatwo przykładami udowodnić się dadzą.

„Chcąc więc najtrafniej i najłatwiej urządzić pomoc lekarską dla ludu wiejskiego, Towarzystwo Rolnicze szlachebnym wpływem swoim skutecznie dopomódz może następującymi, w życie wprowadzonymi środkami:

„1^{da} Postarać się o napisanie Hygieny.

„Praca ta, pozornie łatwa, wymaga jednak, oprócz napisania jej językiem ludowym, wielkiej znajomości sposobu życia, nałogów i przesądów ludu wiejskiego. Potrzebuje zasadnego zgłębienia środków zaradczych, do czego nie sama biegłość w umiejętności lekarskiej

wystarcza, lecz dokładne obeznanie się z położeniem kraju, różnemi stosunkami ludu naszego, a w końcu wiadomość przepisów administracyjnych jest konieczną. Z tego powodu w napisaniu Hygieny można się wzorować dziełami zagranicznymi, ale nie dosyć na tém, aby je w polską wyrazów odziać sukienkę, lecz im duszę narodową stworzyć i nadać potrzeba.

„Za napisanie więc dzieła, wszelkim wymaganiom odpowiedniego, praemium naznaczyć wypada. Ścisłej poddane krytyce, wedle rozsądnych uwag poprawione, drukiem ogłosić i w tysiącach okazów rozesłać po kraju. Czytane w kościele przez proboszczów, nauczane po wiejskich szkołach przez nauczycieli, nietylko w każdym zakątku kraju dojdzie do wiadomości ludu wiejskiego, ale zasady jego od kolebki wpajane, religijnie pojmwane, w przekonanie wcielone, w sumienne wykonanie wprowadzone zostaną.

„2^{re} Zażądać od lekarzy, a nawet ogłosić praemium za napisanie treściwego, podręcznego dziełka o ważniejszych chorobach ludu wiejskiego w różnych miejscowościach. Mieścić w sobie powinno właściwe cechy chorób i łatwe sposoby niesienia pomocy. Nauczać musi zaopatrywania domowej apteczki, zwłaszcza w zioła krajowe, których cechy dobitnie skreślić trzeba. W końcu mieścić powinno rady postępowania, w wypadkach nagłej pomocy wymagających. Dziełko to, za przewodnika do dawania rad lekarskich posłużyć mające, ogłosić drukiem i rozesłać właścicielom dóbr, księżom parafialnym, a nawet nauczycielom wiejskim.

„Wiadomo jest, że są w polskim narzeczu podręczne dzieła, w tym przedmiocie napisane. Na czele ich stoją Poradniki lekarskie D^{na} Orkiszka i s. p. Rosego.

Lecz dzieł tych na zamierzoną potrzebę krajową małą odbito liczbę; w części w księgarniach wyczerpane zostały, a mają też i swoje niedostatki, których tylko przez konkursową pracę uchronić się można, przy wskazaniach z góry sobie podanych.

„3^o Bezpośrednio uprosić, lub przez władzę duchowną zobowiązać parafialnych księży całego kraju:

- a) „aby przy nauce religii raczyli ludowi wskazywać przepisy higieniczne i z książki w tym celu napisać się mianej odczytywali w kościele wyjątki, ze zbawiennymi z swęj strony uwagami;
- b) „aby w dobrach rządowych, rozkolonizowanych, oprócz nauki, dawania rady lekarskiej włościanom, na lekkie i poczynające choroby zapadłym, nie odmawiali;
- c) „aby pasterskiem okiem doglądali, czy w wiejskich szkołkach nauczyciele wiejscy, obok innęj nauki, wykładają dziatwie przepisy higieniczne?;
- d) „aby pod względem ochędoństwa, pod zwierzchnictwem proboszcza zostający włościanin, pilnował swego obowiązku, obchodził mieszkania, przestrzegał schludności i ustne składał postrzeżenia.

„4^o Zrobić odezwę do obywateli całego kraju:

- a) „aby w majątkach swoich troskliwą opiekę nad chorymi włościanami rozciągali;
- b) „aby ich żony i córki, wzorem polskich prababek, radę i pociechę nosły, gdzie tylko pod włościańską strzechę nieszczęsna zakradnie się choroba. Odczytywanie książki medycznęj wskaże im sposób ratunku, dobra wola przy miłości bliźniego rozjaśni wątpliwość, a anielskie serce ściągnie na pomoc błogosławieństwo Boże;

- c) „aby domową apteczkę opatrzyli w środki lekar-
skie, wskazać się mające i posiadali narzędzia chi-
rurgiczne do pierwszej pomocy lekarskiej potrze-
bne;
- d) „aby starali się do dóbr swoich o osobę posiada-
jącą znajomość niższych czynności lekarskich, a do-
statecznym jej uposażeniem do gorliwego pełnienia
obowiązków dopomogli.

„Tysiące obywateli Członków Towarzystwa, złączo-
nych bratniem uczuciem dobra ludu wiejskiego, roznie-
sie do domów swoich zasady ojcowskiej opieki, rozwi-
nie je w duchu chrześcijańskiej miłości, stanie się dla
sąsiadów wzorem do naśladowania, a tym sposobem
spełnią się i błogo spłyną na kraj cały dobroczynne To-
warzystwa zamiary.

„Spełnienia ich w przyszłości, mam niepłonną na-
dzieję, opartą już dzisiaj na ogólnym zajęciu się tym
przedmiotem, na chętniej gotowości, jakiej w udziela-
niu rad i pomysłów pp. lekarze i obywatele dali mi do-
wody. Wiele korzystnych uwag im zawdzięczam i wno-
szę, że cel dobrze pojęty został; idzie tylko o trafność
środków, aby się z korzyścią dla dobra bliźnich rozwi-
nął. W^o Henryk Umieniecki z Wierzbicy w Krasnostaw-
skim, na piśmie raczył Towarzystwu Rolniczemu na-
desłać swoje w tym względzie pomysły. W dowód jak
wysoko cenić należy obywatelskie usiłowania, do dobra
ogólnego skierowane, zdania jego przytoczyć i rozebrać
postanowiłem. Głównie radzi nagromadzonych w War-
szawie i po miastach gubernialnych do zbytku lekarzy
rozesłać na prowincję, aby w każdym kwadracie kra-
ju, 4 mile rozległości mającym, w punkcie środkowym
zamieszkał jeden uprawniony lekarz. Uposażyć go

w 1,500 złotych rocznie, składką na całą ludność w tym okręgu rozłożoną. Wyznaczyć mu oprócz tego stosowny lokal i warzywny ogród. Obywatele mają mu dobrowolnie dostarczyć zboża i furazu na wyżywienie pary koni. Tenże ma ciągle objeżdżać swój okręg, w towarzystwie felczera, odwiedzać chorych i zaopatrywać ich w środki lekarskie.

„Pominać trudno uwagi, że ludzioro wolny stan wykonywającym niepodobna narzucać okolicy koniecznego pobytu i wyruszać z miejsca, w którym obecne lub przyszłe powodzenia swego położyli nadzieje. Są okolice kraju, tak ograniczony dochód do utrzymania zapewniające, że nawet posady okręgowych lekarzy, przy rządowej płacy, nikt sobie przyjąć nie żeczy. Nałożoną na siebie, choćby trzyzłotową rocznie składkę, ludność wiejska zawsze uważać będzie za narzucony ciężar, niechętnie się z nałożonego obowiązku uiszczać będzie; prawa egzekucyi na to nie ma, a w użycie wprowadzone, poda w oczach ludu w nienawiść lekarza. Składka tej wysokości daleką będzie od wystarczenia na pensję, zaspokojenie najmu mieszkania i ogrodu, i o czem autor zapomniał, na zapłacenie felczera i poniesienie kosztu lekarstw, w które poleca lekarzowi być opatrzonym przy ciągłych objazdach. Czy zaś można na dobrowolne, z łaski wynikające zaopatrywanie go przez obywateli w zboże i furaz liczyć, zostawiam to przekonaniu każdego.

„Myśl jednak p. Umienieckiego, może nie w obecnej chwili, lecz w przyszłości w wielu miejscowościach, a głównie w obszernych dobrach rządowych, rozkolonizowanych, da się wprowadzić w życie, gdy z wniesioną w progi włościańskie oświatą, zawita większa u nich za-

możność i zdrowie swoje wyżej cenić się nauczą, a w lekarzu przyjaciela ludzkości upatrywać będą.”

Po odczytaniu przez Czł. Tow. D^{ra} Helbicha powyższej pracy zażądali głosu:

Czł. Tow. *Horbowski Adam* jest zdania, że włościanie w dobrach prywatnych, mają powszechnie najpotrzebniejszą pomoc lekarską udzieloną sobie staraniem właścicieli lub dzierżawców. Pod tym względem w gorszym znajdują się położeniu włościanie dóbr rządowych, jeżeli nie znajdują w pobliżu majątku prywatnego, do którego o pomoc udawałoby się mogli. W takim razie więcej szarlatani, z wielką dla włościan szkodą, obowiązki lekarskie sprawują.

W czasie ponawiającej się kilkakrotnie cholery, Rząd polecił, aby z każdej parafii wysłano młodego człowieka do szpitala powiatowego, dla nabycia wiadomości najpierwszych posług felczerskich; niezbędne dla nich narzędzia kosztem parafii sprawione zostały: szkoda, że w ciągu lat kilku tak przysposobieni felczerzy *pozmięni* zamieszkania. Byłoby bardzo do życzenia, aby każda parafia zaopatrzona była w felczera, który przy pomocy dworów, rzeczywistą oddałby włościanom przysługę, zwłaszcza jeśli zauważymy, jak zwykle choroby włościan są mniej więcej te same i prostych środków wymagające. Czł. Tow. *Horbowski* sądzi nawet, że po wsiach, w których właściciele nie mają urządzonych szpitali i możliwości odosobnienia chorych w czasie słabości, lepiej pomoc lekarską do domowych środków ograniczyć, aniżeli narażać się na złe użycie i zachowanie chorego w czasie przyjmowania lekarstw.

Bardzo byłoby do życzenia także, aby Rząd opiekuńczy zechciał zaopatrzyć proboszczów w aptekę za-

wierającą najprostsze i najpotrzebniejsze środki lekarskie. Można zamiar ten w taki sposób skutecznie, żeby proboszczom otworzyć w aptekach powiatowych kredyt do pewnej wysokości. Należność za wybrane w ciągu roku lekarstwa, byłaby sposobem rozkładu z parafian ściągana. Dozory kościelne nie odmówiłyby udziału w tej operacyi, a dozwoleństwo na ten cel zbierania składek w kościele i dobrowolnych ofiar, do bardzo małej summy sprowadziłyby ciężar dla parafii ztąd wynikły.

Co do felczerów parafialnych, tych można mieć za małym, a nawet żadnym wynagrodzeniem, skoroby w miarę okazanej gorliwości, uzyskiwali wyłączenie od służby wojskowej. Do takich felczerów należałoby donoszenie Władzom o pokątnych lekarzach, którzy są prawdziwą plagą wsi naszych.

Czl. Tow. Jacek Siemiński zwraca uwagę, że przy ocenieniu ludu, w dwa przeciwne wpadamy błędy: albo przesadzamy jego wady, żeby wygodnie usunąć się od obowiązków, jakie położenie nasze najdobitniej na nas wkłada; albo też obalamuceni sielankową, bezwładną także filantropią, zapoznajemy co w ludzie tym pracowitem, staraniem poprawiać należy, a tém samem pomiijając w działaniu lub słowie prawdę i roztropność, niczem skutecznym nie przykładamy ręki do rzeczywistego jego podniesienia. Lud nasz, z cnotami i wadami swemi, jest tak jak my wszyscy, człowiekiem z naturą ułomną, którego wiara, oświata, dobry przykład na pożytecznego członka społeczeństwa urabiają, a złe wpływy na wroga, samego siebie i towarzystwa zamienić potrafią.

Pamięć tej prawdy towarzyszyć nam powinna w staraniach około zapewnienia pomocy lekarskiej włoscia-

nom. Pełno znajdziemy w zabiegach naszych podejrzeń, gnusności, nierozsądnych przesądów i nieprzepartej nieufności ze strony ludu, które pieczołowitością i wytrwaniem zwalczyć dopiero trzeba.

Zresztą Czł. Tow. *Siemiński*, zgadza się z poprzednikami swemi, co do trudności niesienia skutecznej pomocy lekarskiej włościanom w ich zamieszkaniach, z powodu najgorszego zachowania się włościan w chorobie i przy użyciu przepisanych środków. Brak dostatecznej liczby lekarzy, utrudnia także dobre chęci właścicieli, a miejscy felcerzy spekulujący na potrzebne czy niepotrzebne krwi upusty, jeżeli nie będą powstrzymani surowym władz dozorem, najszkodliwszy wpływ na zdrowie ludu i nadal wywierać będą.

Zdaniem Czł. Tow. *Siemińskiego* dla zapewnienia pomocy lekarskiej włościanom należałoby:

- 1^{mo} aby po wsiach lub gminach urządzić szpitale,
- 2^{do} aby włościanie na ten cel opłacali składkę,
- 3^o aby dwory pieniędzmi i opieką przychodziły szpitalom w pomoc.

Szpitaly zakładane byłyby kosztem dworów; do nich należałoby także utrzymanie lazaretu i służby miejscowej. Włościanie zaś musieliby ze składek opłacać lekarza i aptekę, oraz dostarczać żywności dla ubogich chorych. Na kilka lub kilkanaście takich szpitali, stosownie do miejscowości; dostatecznym byłby jeden lekarz, którego obowiązkiem byłoby co dni parę szpitale objeżdżać, a w gwałtownych razach na każde zawołanie stawić się. Do obsługi Siostry Miłosierdzia są najpożądane.

Urzeczywistnienie wszakże projektowanych szpitali, potrzebuje długiego czasu, powiększenia liczby lekarzy i zbadania przez ludzi fachowych sposobu ich urządze-

nia. Nateraz jest oddział służby lekarskiej, to jest: akuszerek, którego uregulowanie po wsiach stanowi pilną już dziś potrzebę. Każdy na wsi zamieszkały wie jak dużo położnic umiera, jak dużo nieżywych dzieci na świat przychodzi, skutkiem nieumiejętności kobiet w razach tych do pomocy używanych. Niektóre z nich nabywszy pewnej wprawy, nawet w razie nieregularnego porodu umieją sobie nieźle radzić; ale niemal wszystkie skutkiem zabobonu i zwyczaju niewłaściwie obchodzą się z położnicami po przysiciu na świat dziecięcia, i tém najwięcej szkodzą. Łatwy byłby sposób zapobieżenia temu, gdyby na lekarzy powiatowych i okręgowych włożono obowiązek wykładania kursu akuszeryi kobietom na koszt gmin wysyłanym; tak samo jak to miało już miejsce z usposabianiem ludzi przeznaczonych po wsiach do ratowania cholerycznych.

Wreszcie Czł. Tow. *Siemieński* zwrócił uwagę na potrzebę rozszerzania religijnej oświaty między ludem, jako jedynej rękoi chętniejszego i lepszego przyjmowania podawanej mu pomocy. Dla osiągnięcia celu będącego przedmiotem rozpraw, trzeba przedewszystkiem dwóch rzeczy, powiedział mówca: „w ludzie więcej światła, u nas jeszcze więcej miłości.”

W tym samym przedmiocie zabierali następnie głos: Czł. Tow. *Sygietyński*, *Jarociński*, *Ludwik Małkowski*, *Bogusz* i *Krzyżtoporski*, i mniej więcej popierali konkluzye przez D^{ra} Helbicha przedstawione, które gdy jednomyślnie przez Sekcyę przyjęte zostały, Prezydujący zaprosił na sprawozdawcę z dyskusyj Czł. Tow. *Antonięgo Wrotnowskiego*, ze zleceniem, aby uchwalone przez Sekcyę wnioski pod zatwierdzenie Zebrania Ogólnego poniósł; poczem ogłosił za otwartą dyskusyę nad pytaniem IV^{tém}.

„Utrzymanie i ulepszenie stanu traktów drugiego rzędu i dróg bocznych, tyle dla gospodarstwa krajowego ważne i pożądane, a głównie na powinności szarwarkowej oparte, jakiej możliwej pomocy i skutecznego współdziałania ze strony obywateli ziemskich i rolników spodziewać się i wymagać może?”

Czł. Kom. Alexander Kurtz, jako wnoszący, w tych słowach powyższe pytanie rozwinął:

„Bliższy i dokładniejszy rozbiór tego pytania, potrzebuje przede wszystkim zwrócenia uwagi pokrótce, na ogólny stan rozwinięcia systematu komunikacji w kraju, a obok tego i na środki utrzymania i ulepszenia traktów drugiego rzędu i dróg bocznych, obowiązującymi przepisami wskazane.

„Drogi komunikacyjne w każdym kraju podwójnej są natury: jedne ogólne, w długich liniach, jako główne trakty, cały kraj w różnych kierunkach przeżytnające; drugie szczegółowe, pojedyncze miejscowości do głównych traktów doprowadzające.

„Z tego względu wszędzie dzielą się drogi na dwa mianowicie rodzaje, to jest: na trakty główne i na drogi poboczne większe i mniejsze, aż do dróg wiejskich i polnych.

„Ogólne drogi solidaryzują cały kraj w ich pobudowaniu i utrzymaniu, i dlatego też we wszystkich krajach są one bezpośrednio przez rząd i za jego staraniem, ogólnymi funduszami budżetowymi, jako główne dobro i ciężar kraju wyrabiane i utrzymywane. Stanowią one główne arterye krajowego systematu komunikacji i są: albo wielkie trakty bite, albo linie kolei żelaznej, przy pomocy i pod kontrolą rządu pobudowane i utrzymywane, albo w końcu usplawione wielkie rzeki.

„Początek regulacji systematu komunikacyjnego na nich polega. Gdzie takie linie dróg są wyrobione,

tam dopiero drogi 2^{go} rzędu i kanały, jako uzupełnienie, do znaczenia przychodzą i ogólny systemat komunikacji krajowej, będący najprawdziwszym wyrazem sił cywilizacji i jej środków, uzupełniają. Kraj nasz cieszy się już rozwiniętym systematem traktów głównych; biorąc bowiem Warszawę jako punkt wyjścia, mamy w kierunku północnym trakt Warszawsko-Kowieński, w kierunku wschodnim trakt Białostocki i Brzeski, w kierunku wschodnio-południowym trakt Krakowski i drogę żelazną Warszawsko-Wiedeńską, w kierunku zachodnim podwójny trakt Kaliski, z odnogą na Słupcę do Poznania; w ogóle, posiada kraj 2,159 wiorst traktów bitych pierwszego rzędu, których utrzymanie przeszło 500,000 rsr. rocznie kosztuje. Dodawszy do tego wkrótce mającą powstać kolej żelazną Warszawsko-Wileńską i kolej żelazną z Łowicza do Torunia, a nadto ulepszenie spławu na Wiśle, mamy więc cały systemat komunikacji na drogach pierwszego rzędu dosyć uzupełniony, który rozwinięcie systematu dróg 2^{go} rzędu, pojedyncze miejscowości kraju, z głównymi traktami stykających, tém ważniejszém czyni.

„Jak wyrobienie dróg głównych, solidaryzując ogół kraju, może tylko za wpływem i staraniem Rządu powstać, tak znów wyrobienie i ulepszenie komunikacji drugiego rzędu, łącząc do siebie interesa pojedynczych miejscowości, polega głównie na ich staraniu i środkach. Dlatego też we wszystkich krajach budowa i utrzymanie dróg bocznych, czyli traktów 2^{go} rzędu i innych mniejszych, solidaryzując interes pewnych tylko mniejszych części kraju, jako wyłączny ich ciężar są uważane. Rząd może tylko w tym względzie dopomagać i środki przepisami porządkować; nigdy jednakże drogi takie nie mogą stać się budżetowym ciężarem ogółu kraju, bo one równoważności ogólnego interesu nie przedstawiają.

„Ponieważ właśnie możliwa pomoc i współdziałanie nasze w utrzymaniu i ulepszeniu stanu tych dróg, jest obecnie przedmiotem naszego tu zajęcia, rozważmy więc środki, jakie z przepisów w kraju obowiązujących, ku temu się stręczą, i rozważmy wpływ, jaki na upożytecznienie tych środków mieć możemy.

„Wiadomo jest, że dla utrzymania i ulepszenia dróg bocznych, prawem krajowem są postanowione szarwarki. Szarwarki te aż pod koniec roku 1820, kiedy kraj żądnych dróg bitych, jako główne trakty nie posiadał, wynosiły z dymu ciągłego po dni 4 ciągłych i 4 pieszych, z dymu zaś pieszego po dni 8 pieszych, i stanowiły główny i jedyny środek utrzymywania dróg w kraju. Zamiar Rządu pobudowania głównych dróg bitych, ogólny interes kraju do siebie łączących, spowodował Dekret NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA I^{go} z dnia 7 października 1820 roku. Dekret ten zamieniając 4 dni szarwarku z każdego dymu na pieniądze, i czyniąc z tego ogólny fundusz kraju na pobudowanie traktów głównych, w Art. 5 wyrzekł:

„że gminy obowiązane są utrzymywać w dobrym stanie nie dalej jak w obrębie jednej mili, i nie więcej jak po dwa dni z dymu, drogi mniejsze insze jak główne trakty bite.”

„Dekret więc ten, zgodnie z naturą rzeczy, rozdzielił ciężar utrzymania i pobudowania dróg w kraju, na dwie kategorye, to jest: na ciężar ogół kraju solidaryzujący, i ten jako fundusz w gotowych pieniądzach i w formie podatku szarwarkowym zwanego, na rzecz głównych traktów dotąd jest pobierany; i na ciężar pojedynczych miejscowości solidarnych w zakresie mili, jako środek ulepszenia i utrzymania dróg 2^{go} rzędu i miejscowych.

„Jak dalece rozdział ten ciężaru stanowczo przez dekret Cesarski jest uczyniony, świadczy najlepiej Art. 26 postanowienia Księcia Namiestnika z dnia 27 marca 1822 r., w którym powiedziano, że ilość dni ciągłych i pieszych dostawiona do odrzucania śniegów na traktach głównych potrąconą będzie gminom z opłaty szarwarkowej po złp. 1 za dzień pieszy, a po złp. 2 za dzień sprzężajny, a zatem nie z szarwarku w naturze odrabianego, który wyłącznie na korzyść dróg 2^{go} rzędu jest przeznaczony.

„Późniejsze postanowienie Ks. Namiestnika z dnia 23 września 1823 r., ciężar pobudowania i utrzymania mostów na drogach 2^{go} rzędu i innych mniejszych na właścicieli gruntu, gdzie most okaże się być potrzebnym włożyło, bez względu czy właścicielem jest prywatny lub skarb.

Z ducha więc tych przepisów wynika, że postanowione szarwarki w naturze, jako środek ulepszenia i utrzymania miejscowych komunikacyj, będąc ciężarem miejscowości, na wspólne też dobro tychże miejscowości obracane być powinny. Jak ulepszenia komunikacji podnosząc wartość ziemi i ułatwiając środki materialnego i umysłowego życia, są prawdziwym dla okolicy dobrodziejstwem, tak też i powinności szarwarkowe do miejsca przywiązane, nie jako podatek lub ciężar, lecz jako wspólna własność na dobro wszystkich mieszkańców tej miejscowości wpływająca, uważane być powinny. Obok innych przyczyn pośrednio tylko wpłynąć mogących, brak takiego pojęcia sił szarwarkowych, należy głównie uważać za powód tak bolesnego ich dotąd w wielu miejscach marnowania, skutkiem czego kamieniami zasypane drogi, dziurawe mosty i nie przebyte często groble tamują i utrudzają wszelką komunikację.

„Utrzymanie porządku kontroli i właściwej skuteczności pracy szarwarkowej, przechodzi środki przez Rząd zastósować się dające. Potrzeba tu koniecznie trafnego zrozumienia interesu każdego obywatela kraju, potrzeba starania, aby każdy mieszkaniec przykładem i objaśnieniem wiedziony, zrozumiał i wiedział, że szarwark, to wspólne dobro, i że praca dnia szarwarkowego około drogi wykonana, ma równą dla niego wartość, jak praca około roli w nadziei plonu łożona.

„Kraj w którym właściciel ziemi jest zarazem z prawa Wójtem Gminy, czyli ostatniem ogniwiem władzy wykonawczej rządowej, ma zaiste łatwość takiego uzacznienia i upożytecznienia powinności szarwarkowej, ogólnem prawem w kraju postanowionej. Z ducha powołanych wyżej przepisów rządowych, najjaśniej wynika, że szarwark dotąd w naturze odrabiany, stanowi instytucję, której cel na korzyść miejscowości tylko za współdziałaniem i jasnym pojęciem własnego interesu mieszkańców osiągnięty być może. Obywatel ziemski a zarazem Wójt, jest tu głównym organem, który opinię i właściwe pojęcie szarwarku w każdego mieszkańca wpoić może.

„Jeżeli takie pojęcie powinności szarwarkowej dotąd w całym kraju nie jest rozpowszechnione, to rzeczywiście głównej tego przyczyny szukać nam należy w braku uwagi na ten przedmiot, ze strony nas samych, w braku uznania, że praca około poprawienia drogi, równa się w swjej wartości każdej innej we własnem gospodarstwie łożonej. Siły szarwarku są tak znakomite, że dobre i właściwe ich użycie i skierowanie w niedługim czasie zdołałyby wszystkie drogi 2^{go} rzędu poprawić, a w miejscach gdzie są materiały ku temu, całą sieć dróg bitych wytworzyć. Jak wielki fundusz na ten cel siły szarwarkowe przedstawiają, następujące

wykażą cyfry. Według wykazów urzędowych, obecna ilość szarwarku na korzyść dróg bocznych w kraju istniejącego, wynosi rocznie dni ciągłych 493,248, dni zaś pieszych 603,075, które rozdzielają się:

	Dni ciągłe.	Dni piesze.
z dymów dworskich	81,130	82,892
„ włościańskich	354,018	381,858
„ miejskich	55,276	131,137
„ probostw	2,824	7,188
Ogółem	493,248	603,075

Licząc po złp. 1 gr. 10 za dzień pieszy, a po złp. 3 gr. 10 za dzień sprężajny, wartość pracy każdorocznej którą szarwark przedstawia, przyjąć można na sumę rub. sr. 367,239 czyli 2,448,260 złp.

„Skuteczne używanie każdorocznie tak wielkiej wartości na ulepszenie komunikacji przeznaczonęj, troskliwą uwagę władz rządowych od pewnego czasu na siebie zwróciło. Powołanie i zachęcenie obywateli do współdziałania w środkach dobro i ułatwienie komunikacji na celu mających, było pierwszym tego skutkiem. Doświadczenie przekonało, że stanowcze ulepszenie dróg bocznych polega głównie na ich przerobieniu na bite. W kraju przeważnie obfitującym w okolice, gdzie znajdują się kamienie często uprawę pól utrudniające, lub też zwir, tak jak u nas, przerobienie drogi na bite ani jest trudne ani kosztowne. Postanowiono więc, aby przy pomocy szarwarków, zwykłe drogi nasze do zetknięcia ich z głównymi traktami przerobić na bite, nadawszy im nazwę traktów 2^{go} rzędu. Pierwszą myśl ku temu podano w r. 1845 w powiecie Olkuskim. Że zaś przebudowanie drogi na bitą, wymaga nie tylko samej pracy szarwarkowej, ale nadto: narzędzi, majstra i technicznego dozoru; że obok tego niektóre prace przy takim przebudowaniu, korzystniej wykonywają się

przez ludzi wprawnych, szczegółowo niemi zajmujących się, aniżeli przez roboczną szarwarkową: więc dla udogodnienia i pośpiechu prac w przerobieniu drogi na bitą, część szarwarku przez dobrowolną deklarację, poczęto zamieniać na pieniądze po cenach wartości pracy odpowiednich, i w tej zamianie, obok dobrowolnych ofiar ze strony okolicznych obywateli, znaleźć usiłowano gotowy fundusz na potrzebne wydatki; a gdy dozór i kontrola nad roboczną i wydatkami bezpośrednio przez Rząd wykonywane, okazały się trudne i roboty powolnie prowadzące, powzięto myśl najprzód w gubernii Radomskiej urządzenia Komitetów obywatelskich szarwarkowych, które jako współinteresowane w urządzeniu komunikacji miejscowych, dozór ten i kontrolę na siebie przyjęły. Znakomity w swych czasach postęp budowy dróg bitych w gubernii Radomskiej, będący owocem prac i usiowań ówczesnego gubernatora JW. Rzechawistego Rady Stano Białoskórskiego, rozbudził myśl przerabiania dróg bocznych na bite i w innych guberniach, a mianowicie Warszawskiej i Płockiej.

„Że takie użycie szarwarku stanowczo we wszystkich okolicach kraju na ulepszenie komunikacji wpływać mogło, najlepszym dowodem są cyfry jako rezultat prac dokonanych w tych miejscach, gdzie władze pomocą i dobrą chęcią obywateli poparte, przerobem dróg na bite zajęły się. I tak, w gubernii Radomskiej przerobiono dotąd dróg bocznych na bite wiorst 400, a summa gotowego funduszu na ten cel, tak z opłat za szarwark jak i dobrowolnych ofiar w ciągu lat dziesięciu, tojest: od 1845 do 1855 roku zebrana, wynosiła rubli srebrem 234,889.

„W gubernii Warszawskiej przerobiono dróg na bite wiorst 304.

„W gubernii Płockiej wiorst 241.

„Tylko gubernia Lubelska i Augustowska dotąd małe wykazały rezultaty, gdyż cyfry urzędowe wskazują, że gubernia Lubelska posiada tylko wiorst 13, a gubernia Augustowska wiorst 20 dróg bitych 2^{so} rzędu. Podana tu ilość wiorst, wziętą jest z urzędowych wykazów, które obejmują te tylko przestrzenie drogi, które dla komunikacji są już otwarte i systematycznej konserwacji poddane.

„W pomoc tym usiłowaniom i chcąc je pobudzać i ułatwiać, powydawały władze przepisy, bądźto w kierunku i następstwa pobudowy dróg dotyczące, bądź też do kontroli wydatku funduszów na ten cel opłacanych odnoszące się. Istnieją specjalne instrukcje przez Gubernatorów dla działań Komitetów obywatelskich przepisane, a Zarząd Kommunikacji ułożył Taryffę, według której zadzienna robota szarwarkowa, na wydziałową zamienioną być może. Najważniejszém jednakże postanowieniem w tym względzie zapadłém, i o usilnej dążności pomocy rządowej świadczącém, jest decyzya Rady Administracyjnej z dnia 18 lutego (1 marca) 1844 r., która wyrzekła: aby Skarb przykładał się w stosunku 10% od dochodów z dzierżaw tych dóbr rządowych i dzierżaw konsumcyjnych tych miast, przez które przechodzić będą drogi bite 2^{so} rzędu; później zaś taż Rada Administracyjna decyzją swoją z dnia 29 października (10 listopada) 1846 r. wyrzekła: aby z funduszu do jęj dyspozycji zachowanego, corocznie po rsr. 20,000 na potrzeby dróg bitych 2^{so} rzędu przeznaczoném było.

„Powołano nadto i Kassy tych miast, przez które droga bita przechodzić ma, do przykładania się w miarę możliwości funduszami swemi na jęj pobudowanie. W upłynionych zaś latach dla gubernii kłęską neurodzaju nawiedzonych, przeznaczała Rada Administracyj-

na fundusze na zapobieżenie nędzy, z wyraźnem zastrzeżeniem, aby fundusze te, mające dawać sposobność zarobku ubogiemu ludowi, na budowanie dróg bitych obracane były.

„Jeżeli obok wszystkich tu wskazanych szczegółów zwrócimy uwagę, że w każdym powiecie jest inżynier, który głównie jako technik czuwać winien nad stanem i poprawą dróg i mostów w granicach powiatu istniejących, a w każdej gubernii jest Inżynier Gubernialny, całą służbą inżynierską gubernii zawiadujący; okaże się, że istnieją w kraju wszelkie urządzenia, stręczące środki polepszenia komunikacji na drogach bocznych, a mianowicie przerabiania ich na drogi bite 2^{go} rzędu.

„Mimo jednakże wszystkich tych urządzeń i środków przerabianie dróg na bite i ulepszanie istniejących zwolna tylko i niejednostajnie postępuje, ograniczając się do pewnych tylko okolic kraju. Siły szarwarkowe w ogóle nie okazują skutków rozmiarowi ich odpowiednich, a często słyszeć się dają narzekania na marnowanie szarwarków, gdzie nie ma komitetów szarwarkowych; na przeciążenie zaś lub brak ścisłości odpowiedniej kontroli tam, gdzie komitety zostały potworzone.

„Na pierwszy rzut oka, jako środek zaradczy, przyczyny złego usuwający, następuje się myśl często powtarzana, aby robociznę, albo przynajmniej jej część, na opłatę pieniężną zamienić i za powstały ztąd fundusz drogi boczne przez entrepryzę budować i utrzymywać.

„Już wyżej wykazałem różnicę natury komunikacji, na traktach pierwszego rzędu ogół kraju solidaryzujących, od komunikacji na drogach bocznych, interes pewnych tylko miejscowości stanowiących. Jak dróg głównych nie można czynić ciężarem wyłącznym oko-

lic przez które przechodzą, tak również nie należy pozbawiać środków do miejsca przywiązanych utrzymania i ulepszenia komunikacyi na drogach bocznych, które ciężarem ogółu kraju być nie mogą; a takby się stało, gdyby szarwark w naturze dziś istniejący, lub jego część na opłatę zamieniona, stanowić miała ogólny fundusz na entrepryzową budowę dróg bocznych: jedne okolice kraju byłyby faworyzowane kosztem i szkodą innych. Z drugiej zaś strony uważając, zaprzeczyć nie można, że siły szarwarkowe tak jak obecnie na powinności w naturze polegające, daleko mocniej na uzupełnienie systematu dróg bitych 2^{go} rzędu wpłynąć są zdolne, jeżeli systematycznie i odpowiednio do celu administrowane będą, aniżeli fundusz pieniężny z nich powstały. Bo używając sił tych bezpośrednio w miejscu na wyrobienie drogi bitej, interes całej miejscowości do siebie łączącej: nietylko że znajduje się sposobność przez współdziałanie miejscowych obywateli pominąć pośrednictwo entrepryzy, zawsze niekorzystnie ogólny fundusz drogowy zarobkami swojemi umniejszając; ale nadto budowa, utrzymanie, lub naprawa drogi, w interesie miejscowych mieszkańców będącej, przy dobrém zrozumieniu własnych korzyści, podwaja chęci i moralizuje pracę: i na tej tylko drodze znaleźć można bezpłatnie nietylko dozór przy budowie, lecz i grunt na rozszerzenie i wyprostowanie drogi potrzebny i materiały do pobudowania konieczne, a nawet dobrowolne ofiary, ukończenie drogi przyspieszające. Jestto bowiem połączenie interesu prywatnego z publicznym, skutek sił i działań potęgujące, na czém wszystkiém zbywa tam, gdzie tylko sam interes publiczny, przez Rząd reprezentowany, występuje. Zamienienie więc dzisiejszego szarwarku w naturze odrabianego na opłatę pieniężną, celem znalezienia ogólnego funduszu na pobudowanie dróg bocznych,

tworząc w pewnym względzie nowy podatek, nie byłoby, jak się zdaje, ani sprawiedliwym, ani w interesie polepszenia stanu dróg bocznych przedsięwziętym skutecznym środkiem. Nie chcąc tego widoku na teoretycznym tylko rozumowaniu opierać, przytoczę w tym względzie fakt, długoletniem doświadczeniem stwierdzony.

„We Francyi drogi boczne, brakiem szarwarków w naturze, przepisami oznaczonych, popadły w takie zapuszczenie, że trzeba było szukać środków zaradczych. Otóż prawo w roku 1836 wydane postanowiło, że każdy mieszkaniec gminy, od 18 do 60 roku życia, bez różnicy stanu, trzy dni szarwarku odrabiać, lub wartość téj pracy na korzyść dróg miejscowych opłacić jest obowiązany. Zarząd tą robocizną gminom oddano, i one téż za stan dróg miejscowych są odpowiedzialne. Taki porządek rzeczy stanowczo na polepszenie dróg bocznych i ich pobudowanie na bite wpłynął i pokrył Francję siecią tych dróg. A kiedy w roku 1846 na kongresie rolniczym, w Paryżu odbytym, w którym brały udział wszystkie znakomitości administracyjne, inżynierskie i rolnicze, traktowano przedmiot środków ulepszenia komunikacji na drogach bocznych: kongres wszelkie wnioski, dotyczące zamiany powinności w naturze na pieniądze, odrzucił i powinność w naturze, pod kontrollą władz gminnych zostającą, za najdzielniejszy środek dobrego stanu dróg bocznych uznał. Powinność więc szarwarkowa, w naturze uiszczana, dotąd istnieje we Francyi, z najlepszym dla tych dróg pożytkiem. Z tego co tu przywiódłem okazuje się, że istnieją w naszym kraju właściwe środki i urządzenia, wszelkim warunkom utrzymania i ulepszenia dróg bocznych odpowiadające; a że drogi te żywy interes rządu, mieszkańców, a szczególnie rolni-

ctwa do siebie przywiązują: zanim więc przystąpię do dania odpowiedzi na zapytanie, którego wprowadzenie pod dyskusję na mnie przypadło, uważam za potrzebne wskazać przyczyny, dla których, według mego zdania, upożytecznie szarwarku, a zatém i stan dróg bocznych, tak wiele u nas do życzenia pozostawia. Bezstronném okiem przyczyn tych śledząc, znajdujemy je:

1. „W trudnościach środków bezpośredniego dozoru i kontrolli ze strony rządu nad robotami szarwarkowemi, jako nad przedmiotem wszelką możność przepisowych obostrzeń przechodzącym, tam gdzie nie istnieją komitety szarwarkowe.

2. „Tam zaś, gdzie komitety te są zawiązane, w niejednostajności ich działań, tak we względzie kontrolli i dozoru szarwarków, jako i funduszków im powierzonych, a to z powodu, że attrybucye, obowiązki i odpowiedzialność tych komitetów nie opierają się na ogólnym przepisie w kraju obowiązującym i przez to stanowczego nie mają oznaczenia, wskazującego, odpowiednio do natury przedmiotu, zakres ich czynności i stosunek z władzą miejscową wykonawczą, od której dostawa szarwarku zależy.

3. „W braku właściwego zrozumienia powinności szarwarkowej przez mieszkańców, którzy szarwark uważają raczej za podatek i ciężar publiczny, aniżeli za wspólną własność okolicy, jej dobro i korzyści na celu mającą. Rozwiązując więc po takim przedstawieniu rzeczy pytanie, przedmiotem dyskusyi naszej być mające i odnoszące się do wyżej tu wskazanych przyczyn, pożytek szarwarku tamujących, ośmielam się przedstawić co następuje:

„Ponieważ kontrolla i dozór nad pracami szarwarkiem wykonywanemi, przechodzi środki władzy wykonawczej rządowej; przeto obywatele ziemscy, których

stan dróg bocznych najżywiej obchodzi i na których ko-
rzysci z ich ulepszenia bezpośrednio spływają, stręczyć
powinni władzom wszelką pomoc w tym względzie,
a podjęte obowiązki z sumiennnością i ścisłością wypeł-
niać. Nie ulega wątpliwości, że wyjednanie ogólnego
przepisu, organizującego tę pomoc, wieleby ją ułatwiło,
ujednostajniło i skuteczniejszą uczyniło. Komitety bo-
wiem szarwarkowe, na mocy takiego przepisu w całym
kraju zawiązane, mając stanowczo atrybucye swe i obo-
wiązki tak we względzie kontroli i odpowiedzialności,
za powierzone im szarwarki i fundusze, jak i we wzglę-
dzie stosunku z władzami oznaczone, systematycznie
i jednostajnieby działały, trzymając się drogi przepisem
wskazanej. Obok takiego przepisu, organizację i dzia-
łania komitetów szarwarkowych normującego, pozosta-
je do życzenia, aby również przepisem wskazane zosta-
ło, jakie szarwarki, po jakiej cenie i z jakiej odległości
na pieniądze zamienione być mogą; aby w zebranych
funduszu znaleźć zasilek gotowizny, przebudowanie dro-
gi na bite ułatwiający; a nadto: aby dla kontroli wpły-
wu i użycia tych funduszy, zawsze na dobro miejscow-
wości, z których pochodzą, przeznaczanych, tenże prze-
pis główne i stanowcze położył zasady i określenia.
Wyjednanie tych tyle potrzebnych i pożytecznych prze-
pisów przechodzi zakres działań Towarzystwa Rolni-
czego i leży poza granicą kwestyi, która nas zajmuje.
Wpływ Ogólnego Zebrania w tym względzie, jeżeli to
za właściwe uznane zostanie, ograniczyć się musi na
objawieniu życzenia, jako w przedmiocie tak blisko
i stanowczo dobro naszego rolnictwa dotyczącym.

„Przystępując do samejże kwestyi śmiem utrzymy-
wać, że główną pomocą obywateli i rolników w upoży-
tecznieniu szarwarków od czego poprawa naszych dróg
bocznych zależy, będzie dążność i wpływ ich na wy-

tworzenie w kraju opinii i przekonania, że powinność szarwarkowa nie stanowi podatku i ciężaru publicznego, lecz jest wspólną okolicą własnością, jest obowiązkiem w interesie własnego jej dobra nałożonym. Samo ustalenie tego przekonania, już siły szarwarku w pożytkach dla dróg znakomicie podniesie. Dobra chęć i poczucie własnego interesu w pracy i obowiązkach, niezależnia ich skutek, od dozoru i kontroli, których trudność właśnie jest głównym powodem marnowania sił szarwarkowych. Niechaj każdy właściciel, każdy dzierżawca, każdy wójt, takie w sobie przekonanie o szarwarku wyrobi, a w poprawie dróg przez dobro w kraju własny swój widzi interes; niechaj przekonanie to we włościan i mieszkańców wszczepia, i w takim duchu szarwarkiem się interesuje: wnet wyrobi się w kraju opinia publiczna, wszelkie nadużycia w odrabianiu szarwarków, wszelkie ich marnowanie za krzywdę dobra ogólnego uznająca. Pod osłoną ustalonej w tym względzie opinii w kraju, skuteczność robót szarwarkowych podniesie się, bo ludzie na szarwark wysyłani będą we właściwym czasie i zaopatrzeni w należyte narzędzia, pracę ich ożywiać będzie myśl i przekonanie własnego pożytku, a marnowanie szarwarku przez obojętność i nadużycia ukróconem zostanie. Pod wpływem rozbudzonej opinii i zwróconej uwagi, na ważność ulepszenia komunikacyi dla ogólnego dobra kraju, znikną drogi bez rowów odciekowych, zebrane zostaną kamienie na drogach tułające się i przejazd utrudniające, znikną wątle i niebezpieczne mostki i nieprzebyte groble, bo opinia publiczna pociągnie pod swą odpowiedzialność właściciela lub wójta obojętność na dobro publiczne tak daleko posuwającego.

„Przechodząc do szczegółów pomocy ze strony obywateli ziemskich w utrzymaniu i ulepszeniu dróg bocznych, sądzę że pomoc ta polega głównie:

1. „Na gotowości brania udziału w Komitetach szarwarkowych, tam gdzie one mogą być zawiązywane. Działanie tych Komitetów ożywiać powinna ścisłość i sumiennosc w kontroli, obok sprawiedliwosci względem ludu szarwark odrabiającego. Jeżeli głównem zadaniem Komitetu jest budowa drogi bitej, której wykonanie gotowego funduszu potrzebuje, wpływać powinien Komitet na opłatę w pieniądzech dni szarwarkowych, z miast, dworów, probostw przynależnych, a to po cenach miejscowej wartości pracy odpowiednich. Wpływać dalej powinien na zwiększenie funduszu drogowego przez dobrowolne ofiary, ze strony okolicznych obywateli czynione, a to bądź w pieniądzech, bądź w innej pomocy, budowę drogi ułatwiającej i przyspieszającej.

2. „Na systematyzowaniu prac wszystkich Komitetów całego powiatu, co przez jedną lub dwie w ciągu roku narady prezydujących w tychże Komitetach, łatwem jest do wykonania.

„Przedmiotem narady na wiosnę odbytej, mógłby być najwłaściwszy i najdogodniejszy co do miejscowości rozdział paletów szarwarkowych, a przy użyciu go do traktów na bite przerabianych, uwzględnienie stanu i potrzeb innych dróg i mostów w okolicy. Przedmiotem zaś narady jesienniej, mogłoby być ułożenie ogólnego z powiatu sprawozdania, dokonanych czynności, a zarazem ułożenie szczegółowego rachunku z robocizny i funduszków Komitetom powierzonych, opatrzonego w dowody przez Władze przepisane i formami Kontroli funduszków publicznych wskazane. Sprawozdanie takie z całego powiatu ułożone i dowodami rachunkowymi poparte, wykazując porównawczo działalność każdego Komitetu, ułatwiłoby Władzom zwierzchnim kontrolę i pogląd na postęp robót szarwarkiem dokonanych i na stan dróg w powiecie.

Taką drogą postępując, Komitety całego powiatu nie popadłyby w żadne zaległości rachunkowe, stosunek Władz z Komitetami utrudniające, a przedstawiony przez nich wykaz zaległości nieodrobionych szarwarków i projekt rozkładu szarwarku na rok przyszły, jak również ilość potrzebnych funduszków w gotowości, ze wskazaniem źródeł do ich zaczerpnięcia, stawiałoby Władze wyższe w możności rychłej decyzji, dotyczącej dalszego biegu robót.

3. „Na staraniach Komitetu, aby kierunek drogi na bitą przerabianą, był ile można dla okolicy dogodny i wolny od wszelkiej prywaty, a tak prowadzony, aby bliskość materiału i położenie gruntu, na oszczędność robocizny szarwarkowej wpływały.

„Gdzie Władze Komitetów Szarwarkowych zawiązywać za potrzebne nie uznają i szarwarki pod dozór wójtów gminy, lub innych osób specjalnie na to przeznaczonych oddają, obywatele czuwać powinni, aby szarwarki z dóbr ich wypaletowane, według wskazań paletem objętych, sumiennie użyte były, a wpływem swym dopomagać, aby poprawę dróg i mostów oględnie i trwale wykonywano, zwracając we właściwym czasie uwagę Władz na miejsca komunikacye utrudniające i na najdogodniejsze środki ich poprawienia.

„To są w dzisiejszem położeniu rzeczy środki pomocy i współdziałania ze strony obywateli ziemskich i rolników w utrzymaniu i ulepszeniu dróg bocznych na całej przestrzeni kraju.

„Żeby pomoc tę i współdziałanie skuteczniejszymi uczynić, ożywiając je wpływem Towarzystwa Rolniczego, dziś już znakomitą część Obywateli w gronie swém liczącego, wnoszę, aby:

z uwagi że poprawa dróg bocznych, dostęp do traktów głównych ułatwiających, ściśle jest z interesem krajowego rolnictwa złączoną;

z uwagi dalej, że dobre drogi ułatwiając transporta, stanowczo na oszczędzenie kosztów przewozu i na ożywienie ruchu handlowego wpływają, a przez to do wzrostu ogólnego bogactwa znakomicie przyczyniają się;

z uwagi w końcu, że łatwość i dogodność komunikacji są wszędzie i zawsze koniecznymi warunkami umysłowego i materialnego postępu;

„Zebranie Ogólne wyrzekło:

„że każdy Członek Towarzystwa o ile znajdzie ku temu sposobność, czynnego dołożyć winien starania w należytem utrzymaniu i poprawie dróg okolicy którą zamieszkuje, a nadto, że każdy usiłować powinien, aby ustalić przekonanie, i wytworzyć opinię w kraju, że powinność szarwarkowa, to wspólne każdej okolicy dobro, że zatem marnowanie szarwarku jest marnowanie własnych sił i środków dobrego bytu i cywilizacji.”

Po odczytaniu przez Członka Komitetu *Alexandra Kurtza* powyższej rozprawy, prezydujący udzielił głosu:

Członkowi Towarzystwa *Natansonowi*, który przedstawił, że gubernia Warszawska posiada szarwarku rocznie: dni sprzężajnych 121,152; dni pieszych 230,461. Powiaty dawnej gubernii Mazowieckiej dają z dymu rolnego 1 dzień pieszy i 1 ciągly, z dymu nierolnego 2 dni piesze. Powiaty inne dają z dymu rolnego 2 dni ciągłe, a z nierolnego 2 dni piesze. W r. b. podług urzędowych wiadomości, obowiązek ten zmienionym zostanie w ten sposób, że dymy rolne tak w powiatach dawnego województwa Mazowieckiego jak i innych dzisiejszej gubernii Warszawskiej, będą dawać z dymów

rolnych 2 dni ciągle. Po takiej zmianie w siedmiu powiatach, będzie w gubernii Warszawskiej dni sprzężajnych 167,164, dni pieszych 184,449.

Królestwo ma rozległości mil kwadratowych 2,320, a gubernia Warszawska 672 mil, a zatem prawie $\frac{1}{4}$ rozległości kraju całego stanowi. Wypada więc w przybliżeniu w Królestwie dni sprzężajnych $668,600 \times \text{złp. } 4 = \text{złp. } 2,674,400$, dni pieszych $737,700 \times \text{złp. } 1\frac{2}{3} = \text{złp. } 1,226,566$, czyli razem złp. 3,900,966. Wziąwszy za normę gubernią Warszawską, która stosunkowo może więcej jest zaludnioną, przyjąć można okrągło złp. 3,500,000, co na 5% skapitalizowane, reprezentuje kapitał 70,000,000 złp. Wiorsta drogi bitej drugiego rzędu, 15 stóp szerokości, 8 cali grubości makadamu, 30 stóp szerokiej prócz rowów, kosztuje mniej więcej od 6,500, do 7,000 złp. Możliwyby zatem zrobić za te pieniądze 10 do 11,000 wiorst. Proponował więc, aby za pośrednictwem Towarzystwa Rolniczego wyjednać u Rządu zamienienie szarwarku na pieniądze i na mocy tego stałego już wówczas podatku, zaciągnąć pożyczkę. Roboty szarwarkiem wykonywane ciągną się lat 14. Wykonano temi siłami przez ten czas wiorst niespełna 1,000 (957). Ilość 10 do 11,000 wiorst dróg wykonywana dotychczasowym porządkiem, ze względu już na zmniejszanie się trudności w miarę postępu robót, na materyał już przygotowany, w najlepszym razie zdaniem inżynierów może być skończoną w lat 50 do 70, chociaż zapatrując się na przeszłość, skoro w lat 14 zrobiono wiorst 1,000, to potrzebaby 140 lat dla wykonania powyższej sieci dróg. Przy skapitalizowaniu zaś przez Czł. Tow. Natansoną projektowanem, przestrzeń zamierzoną roboty możliwyby w lat 7 ukończyć, bez oderwania gwałtownego rąk od zajęć rolniczych.

Czł. Tow. Lesiewski wynurzył życzenie, aby Rząd urzędzenia szarwarkowe rozwinąć zechciał, i nadał większą rozciągłość działaniu komitetów drogowych obywatelskich; następnie wykazywał potrzebę szczerego i gorliwego zajęcia się obywateli poprawą dróg bocznych w swoim terytoryum, przez obsadzanie dróg drzewami, mianowicie wierzbiną, przez okopywanie ich rowami, oczyszczanie z kamieni, a głównie przez ustanowienie z ludzi do ciężkiej pracy niezdolnych, dozorców nad drogami, tak jak są dozorecy nad innymi gałęziami gospodarstwa.

Czł. Tow. Jan Bystrzanowski pragnie przedewszystkiem zwrócić uwagę na potrzebę rozpoznania przyczyn tak powszechnego u nas psucia się dróg już istniejących tak żwirowych jak zwyczajnych. Zdaniem jego, głównym w tej mierze powodem jest używanie dowolnej długości osi, a tem samym nieustalenie kolei drożnych. Szerokość kolei zależy od długości osi; jeżeli więc osie są rozmaitej długości, i koleje, czyli ślady drożne są także różnej szerokości.

Dowodzoną jest rzeczą, że raz utorowanym śladem czyli koleją, lżej się jedzie, jak wtenczas, kiedy musimy je za każdą razą torować: przeto konieczną jest potrzebą zaprowadzenie w kraju jednostajnej długości osi, aby raz wyciśnięty ślad kołami na osiach szerszego rozmiaru, nie był psutym kołami na osiach węższego rozmiaru, bo z tego wynika:

- 1^{mo}. Psucie się drogi.
- 2^{do}. Znakomicie powiększone tarcie.
- 3^{tio}. Użycie większej siły pociągowej.
- 4^{to}. Strata czasu w drodze.
- 5^{to}. I utrudzenie naprawy dróg, gdyż łatwiej jest naprawić kilka podłużnych śladów wzdłuż drogi z jesie-

ni lub wiosny, jak całą drogę prawie zawsze co rok na nowo niwelować.

Wiadomo nadto, że im szerszą jest podstawa przedmiotu, tem silniej on stoi; im więc osie będą dłuższe, tem, oprócz zapobieżenia powyżej przytoczonym złego przyczynom, większe zyskamy bezpieczeństwo dla podróżujących i towarów, które, szeroka podstawa ekwipaży, zależąca od długości osi, chronić będzie od wywrotów, a zarazem ulżymy ciężaru pociągowym zwierzętom. Rząd Pruski przed 20^m laty ustalając kolej drożną wyrzekł: „Fabrykanci wszelkiego rodzaju pociągów, mają takowe budować od dnia dzisiejszego na osiach półtoracznych, pod karą konfiskaty inaczey wystawionego ekwipażu i zapłacenia talarów 50. Wszyscy zaś posiadacze dziś istniejących pociągów różnorodnej budowy osi mają prawo zużyć takowe w ciągu lat 3^{eh}, po upływie których każdy poddany pruski, używający kół i osi, innych niż przepisane wymiarów, wystawia się na konfiskatę takowego i karę talarów 50.” Tym sposobem usunięto wprzódy przyczynę psucia dróg, a później przystąpiono do ulepszenia i rozprawadzenia tychże.

Czl. Tow. Krzysztoporski przedstawił uwagi praktyczne, z własnego doświadczenia czerpane, o sposobie użycia i prowadzenia robót przy budowie dróg. Następnie oświadczył, że wszelkie przepisy Rządowe na nie się nie zdadzą, jeśli sami nie dopilnujemy szczerze ich wykonania i nie poznamy się z niemi dokładnie. Wykazał jak wielką jest rzeczą oszczędność robocizny przy budowie dróg, którą tylko przez dozór obywateli osiągnąć można. Na poparcie tego przytoczył przykład, że sam robotę, na którą zasady techniczne naznaczały 10 fur i 10 dni pieszych, wykonał jedną furą i jednym człowiekiem.

Czł. Tow. Małkowski poparł uwagi *Czł. Tow. Krzysztoporskiego* i przytoczył drugi przykład dla uwydatnienia, jak niezmiernie wiele znaczy dozór obywatelski, mianowicie, że kiedy przedsięwzięto budowę drogi z Sochaczewa do Płocka i przeznaczono na to rocznie około 4,000 dni, w jednym roku dozór dostał się podrzędnemu oficyalście i drogi zrobiono 10 prętów; w następnych latach oddano szarwark znacznie co do liczby dni zmniejszony, pod dozór właścicielowi, i tym sposobem robiono rocznie blisko dwie wiorsty.

Czł. Tow. Rajski mówił przeciw zamianie szarwarków na pieniądze, opierając się głównie na tém, że chłopu w ogóle łatwiej jest odrabiać jak płacić za nałożone powinności. Proponował jednak aby komitety obywatelskie decydowały, gdzie i o ile zmiana ta miejsce mieć może.

Czł. Tow. Łoski wykazywał pożytek i potrzebę wyboru rodzaju drzew, do obsadzania dróg w każdej miejscowości.

Czł. Tow. Trzetrzewiński Leon czynił wniosek o podanie prośby do Rządu, względem upowszechnienia w kraju i rozszerzenia atrybucyi Komitetów Obywatelskich.

Czł. Tow. Roman Cichowski w ten sposób dowodził korzyści oddania szarwarków pod zarząd obywateli: W powiecie Sandomierskim, który zamieszkuje, jest:

Dymów dworskich ciągłych . . . 720, pieszonych 717.

Dymów włościańskich wszelkiego rodzaju, to jest czynszowych, pańszczyznianych, proboszczańskich i t. p. ciągłych. . . . 1,761, „ „ 7,042.

Razem ciągłych 2,481, pieszonych 7,759.

Licząc zatem po dni 2 z każdego dymu, siła powiatowa w ogóle wynosi rocznie dni ciągłych 4,962 i pie-

szych 15,518, czyli licząc po dwa dni piesze za jeden ciągły, i dla lepszego uwydatnienia, wyrażając wszystko w dniach pieszych: siła roczna szarwarku powiatu Sandomierskiego wynosi w ogóle dni pieszych 25,442. Przyczém należy zanotować jeszcze przewyżkę wartości dni ciągłych i pieszych dworskich, nad takież włościańskie, a którato przewyżka wynosząc na każdym dniu ciągłym po kop. 20, a na pieszym po kop. 5, uczyni summę Rsr. 359 k. 70.

Teraz, długość dróg do téj chwili przez Zarząd Komunikacyi zaprojektowanych, wynosi w powiecie Sandomierskim wiorst. 70.

Długość dróg, które jeszcze przez Zarząd zatwierdzone nie zostały, a jednak dla całej okolicy są mimo to niezbędnymi, wynosi wiorst. 84.

Czyli w ogóle wiorst 154.

A że budowa 1^{ej} wiorsty, w przypuszczeniu średniego plantunku (licząc po 1^m człowieku na 1^{em} sażeń bieżący), licząc odległość kamienia w przecięciu o dwie wiorsty od miejsca robót, z wyłamaniem tegoż, utłuczeniem, wysypką szabru i obsadzeniem kamieni burtowych, wynosi w ogóle (wyrażając wszystko w dniach pieszych) dni pieszych 2,718. Gdybyśmy zatém chociaż 7 wiorst rocznie wykonać pragnęli, zużylibyśmy rocznie dni pieszych 19,026. A tém samém pozostałoby jeszcze dni pieszych 6,416 i rsr. 359 kop. 70 rocznie, co wspólnie z szarwarkiem nadzwyczajnym, jaki po niektórych punktach kraju jest niezbędnym, nietylko że na konserwacyę dróg budowanych i traktów istniejących byłoby wystarczającym, ale nadto, pokryłoby mogło najzupełniej koszta osobnej w tym celu powiatowej administracyi. W ten sposób z upływem lat 22, od początku zaprowadzenia ostatnich urzędzeń szarwarkowych, wyko-

nianie budowy 154 wiorst projektowanych dokonaniemby być mogło. Obecnie przez przeciąg 12^{tu} lat istnienia i używania powyżej wskazanej siły szarwarku, zrobiono szosy wiorst 34, co nawet 3^{ch} wiorst rocznie nie wynosi.

Z tych więc powodów pożyteczną byłoby rzeczą, aby Komitet przedstawił życzenie Towarzystwa Rolniczego, aby w ogóle cała siła szarwarku mogła być bezpośrednio pod zarząd obywateli oddaną. Ułożenie szczegółów administracyi, za zniesieniem się wybranych w tym celu Członków Towarzystwa z władzami kraju nastąpićby mogło.

Czł. Tow. *Alexander Klobukowski* widzi potrzebę dokładnego objaśnienia ze strony Towarzystwa, że obywatele nie zamierzają bynajmniej wdzierać się w atrybucye Władz Rządowych, ale pragną jedynie współdziałając z nimi, pomoc im swoją zapewnić dla najkorzystniejszego użycia sił szarwarkowych, tak słusznie ogół kraju obchodzących. Wreszcie:

Czł. Kom. *Alexander Kurtz* streścił raz jeszcze wskazane w rozprawie zasady i wykazywał, że projektowane przez Czł. Tow. *Natansona* skapitalizowanie powinno ściśle nie jest na ścisłych cyfrach oparte, ale w zasadzie swojej zmieniloby naturę szarwarków, odejmując im charakter powinnośc, będącej własnością pojedynczych kraju okolic. Zresztą Czł. Tow. *Natanson* zapomniał, że nie dosyć wykryć jednorazowy fundusz na budowę dróg, ale trzeba jeszcze obmyśleć środki należytego ich utrzymania, które ciągłego, znakomitego bardzo nakładu wymaga; proponowany środek stałby się w wykonaniu swoim nowym ogromnym dla kraju ciężarem, a co do skuteczności bardzo wątpliwym. Nareszcie powinnośc szarwarkowa w naturze odrabiana, daleko wygodniejszą i przystępniejszą jest dla włościa-

nina, niż pieniężny jej okup. Co się zaś tyczy wniosków w ciągu dyskusyi czynionych, aby Komitet udawał się do Rządu z prośbą o pomoc w upożytecznieniu szarwarków, odwołał się do swego głosu, w którym wykazał, że ze strony Rządu w tym względzie najwyraźniejsze są usiłowania, a jeżeli rezultata nie wszędzie odpowiadają środkom i usiłowaniom, to raczej naszej obojętności jak Władzom przypisać należy; że wreszcie zanoszenie prośb do Rządu ze strony Towarzystwa Rolniczego nie leży w jego powołaniu. Towarzystwo przez dyskusyę podanej do rozbioru kwestyi, może wykazać potrzebę i życzenie przepisu jaki za pożyteczny uważa, ale udawać się z prośbą lub przedstawieniem, przechodzi granicę jego działalności.

Z tych powodów Czł. Kom. Alexander Kurtz obstawał przy objawioném poprzednio zdaniu i konkluzyi.

Sekcyja jednomyślnie wnioski Czł. Kom. Alexandra Kurtza przyjęła, a prezydujący zaprosił na sprawozdawcę z ukończonej nad pytaniem IV^{cm} dyskusyi, Czł. Tow. Leona Matuszewskiego, który jednocześnie konkluzję Sekcyi dla uzyskania uchwały Zebrania Ogólnego, temuż przedstawi.

POSIEDZENIE III^{cio}

w dniu 8 lutego 1859 roku.

Prezydujący wezwał Czł. Tow. Dominika Dziewanowskiego, aby jako sprawozdawca Delegacyi, wyznaczonej do rozpoznania wniosku przez Czł. Tow. Drewnowskiego, przy rozbiorze pytania I^{so} podanego, przedstawił Sekcyi rezultat narady Delegacyi.

Czł. Tow. Dominik Dziewanowski odczytał wypracowane przez niego sprawozdanie (*) i zbierając najtreściwiej kardynalne punkta dyskusyi Delegacyi i Sekcyi, wniósł, aby Sekcyja uznała:

że wprowadzenie najrozciąglejsze wymiarowej roboty, jest naglącą potrzebą gospodarstw folwarcznych;

że dostarczanie dobrych mieszkań robotnikom jest pierwszym krokiem na drodze cywilizacyi ludu naszego;

że kształcenie rosnącego pokolenia w ochronie i szkółce, obok moralnego wpływu właściciela, dostarczy z czasem krajowi poczciwych i pożytecznych robotników;

że wreszcie do tej części ludności wiejskiej, która się próżniactwu i włóczędze oddaje, Postanowienie Księcia Namiestnika z roku 1823 zastosowane być winno, aby ją ochronić od nędzy, a krajowi potrzebnego robotnika przysporzyć.

Gdy jednak kilku Członków Tow. domagało się możności przymówienia się w rozbieżnej kwestyi, Prezydujący udzielił im głosu w następującej kolei:

Czł. Tow. Małkowski dowodził nieodzownej potrzeby sporządzenia skorowidza i zbioru praw i urządzeń rolnictwa i obywateli ziemskich, jako właścicieli i Wójtów gmin dotyczących, które obecnie rozrzucone będąc w Dzienniku Praw i w Dziennikach Gubernialnych, są dla wielu obywateli niedostępne, a tém samém nie dosyć powszechnie znane. Radził więc, aby poruczyć Komitetowi wyznaczenie z funduszków Towarzystwa prae-

(*) Zobacz posiedzenie IV Ogólnego Zebrania 1859 r. T. XXXIV, poszyt 3, str. 478—483.

mium, za wypracowanie takiego zbioru i ogłoszenie następnie drukiem.

Czł. Tow. Krzysztoporski podzielał zdanie *Czł. Tow. Małkowskiego*; zwracał wszakże uwagę na trudność ułożenia takiego zbioru.

Czł. Tow. Szaniawski mniemał, że konkluzya przez Delegacyę przedstawiona nie jest dostateczną i że przepisy istniejące nie są w stanie zaradzić potrzebie wyjaśnienia prawnego stosunków ze służącymi i wyrobnikami. W tej mierze odwołał się do środków, które poprzednio wskazał przy rozbiórze pytania I^{go}.

Sekcja wszakże po powtórnem przymówieniu się *Czł. Tow. Dziewanowskiego*, konkluzyę przez Delegacyę wniesioną znakomitą większością przyjęła i upoważniła sprawozdawcę Delegacyi do przedstawienia jej na Zebraniu Ogólném, dla uzyskania stosownej uchwały. Poczém:

Czł. Tow. Kłobukowski Alexander, jako sprawozdawca Delegacyi wyznaczonej do bliższego zbadania punktów *ad 4 i 5* konkluzyi, przez *Czł. Kom. Franciszka Węgłęńskiego* przy wprowadzeniu pytania III^{go} sformułowanych, przedstawił:

Że w przekonaniu Delegacyi korzystne zastosowanie środków *ad 4 i 5* proponowanych, zawisło przede wszystkim od zbadania:

- a) Czy znajdują się małe gospodarstwa, które kwalifikowałyby się do udzielenia im pomocy w kredycie i opieki Towarzystwa, w celu wywołania w nich tej samodzielnej i racjonalnej czynności, któraby je do wysokości gospodarstw wzorowych podnieść mogła?
- b) Jakich środków materialnych pomoc i opieka ta będzie wymagała?

c) Czy i na jaką pomoc ze strony prywatnych obywateli Towarzystwo liczyłoby mogło?

Delegacja zatem proponuje, aby Sekcja uchwaliła:

Co do punktu 4^{go}:

Iżby w okręgach potworzone zostały Delegacje, któreby powyż wymienione okoliczności należycie zbadały, i aby Towarzystwo wezwało Komitet o udzielenie tymże Delegacyom stosownej instrukcyi postępowania.

Co do punktu 5^{go}:

Sekcja jest zdania, że urzeczywistnienie myśli przyjęcia w pomoc gospodarstwom małym, przez uszlachetnienie rassy ich bydła, za pomocą stadników rozplodowych, z funduszków Towarz. Rolniczego zakupionych, należy uczynić zależnem od relacyi Delegacyj, o których wyżej była mowa. W razie zaś korzystnego wypadku relacyi, zostawić należy Komitetowi zaprojektowanie właściwych środków, dla dojścia do zamierzonego celu, które Komitet Zebraniu Ogólnemu do potwierdzenia przedstawi.

Zdanie powyższe Delegacyi Sekcja jednomyślnie podzieliła, skutkiem czego Prezydujący zaprosił Czł. Towarz. *Alexandra Kłobukowskiego*, aby zatwierdzone przez Sekcję wnioski Czł. Kom. *Franciszka Węgleńskiego*, z objaśnieniem powyższem co do punktów 4 i 5 na Zebraniu Ogólnem poniósł.

W tém miejscu tenże Czł. Tow. *Kłobukowski* zażądał głosu, dla objawienia osobistego zdania w przedmiocie, mającym styczność z kwestyą podniesienia małych gospodarstw w kraju naszym, i przedstawił, że w przekonaniu jego, jednym z głównych powodów upadku tychże gospodarstw i tamą ich postępu, jest w włościanach nałóg pijaństwa, podniecany pokątną nieprawą sprzedażą cząstkową okowity. Gdy sprzedaż ta na wielką

upowszechniła się stopę i praktykuje się nie tylko przez starozakonnych składników i propinatorów, ale przez samych nieraz obywateli, z pogwałceniem obowiązujących przepisów i prawa własności, uważa przeto za nagłą potrzebę, aby Sekcja wywołała na Zebraniu Ogólnem wyrzeczenie:

że pokątna, częściowa sprzedaż okowity, jest czynem hańbiącym.

Po wysłuchaniu w tym przedmiocie zdania Członków Tow. *Bobrownickiego, Jarocińskiego i Władysława Gruszeckiego*, Sekcja przyjęła, na przedstawienie Prezydującego, wniosek powyższy, w następującej redakcyi:

Sprzedaż okowity z obrazą istniejących w tej mierze przepisów, jest naruszeniem prawa własności i porządku społecznego, a tém samym poniża każdego, który do tego rękę przykładą; strzeżenie więc istniejących w tej mierze przepisów poczytuje się za zasługę publiczną.

Wnoszącemu poruczonem zostało przedstawienie Zebraniu Ogólnemu tak sformułowanego wniosku. Następnie, na wezwanie Prezydującego:

Czł. Kom. Adolf Kurtz jako wnoszący, wprowadził pod rozbiór Sekcyi pytanie **V^{te}**.

„Czy przeważny kierunek rolnictwa naszego ku produkcji ziarna daje się usprawiedliwić naturą gleb naszych, i jakie są przyczyny oraz skutki zaniedbanego u nas wychowu zwierząt i w ogólności mało rozwiniętej produkcji płodów zwierzęcych.“

„Pytanie to” — zdaniem wnoszącego — „jest niewątpliwie jednym z najważniejszych, dotyczy bowiem ogólnego charakteru naszej produkcji rolniczej, systematu gospodarowania, jego zalet i wad. Przedmiot ten tem żywiej zająć nas winien, że ogólne pojęcia ekonomiczne

i rolnicze do naszej ziemi, klimatu i innych warunków produkcji rolniczej odnoszące się, zbyt mało jeszcze są u nas wyrobione i rozpowszechnione, i że głównym zadaniem Towarzystw Rolniczych, główną czynnością, a zarazem pożytkiem zebrań naszemu dzisiejszemu podobnych, jest właśnie rozjaśnianie, przez wymianę zdań i opinii, ogólnych kierunków i wskazywanie tych, jakoby rolnictwu w naszym położeniu nadać wypadało.

„Trzymając się ściśle zadania, widzimy, iż obejmuje ono kilka pytań, z których każde pokrótce rozebrać należy.

„Zanim wszakże do rozbioru tego przystąpię, winienem przedewszystkiem zwrócić uwagę Panów, że w tego rodzaju wnioskach i zdaniach, do ogólnych cech rolnictwa odnoszących się, zachodzi u nas większa jak w którymkolwiek innym kraju europejskim trudność: zbywa nam bowiem na dokładnych nie tylko szczegółowych, ale nawet najogólniejszych wiadomościach z dziedziny statystyki rolniczej, meteorologii i agronomii. Zasób wiedzy, jaki pod tym względem co do Królestwa posiadamy, ogranicza się do niewielkiej liczby prawdopodobnych raczej, jak prawdziwych dat statystyki, i do kilku obserwacyj atmosferycznych w jednym punkcie Królestwa, to jest w Warszawie zebrań.

„Pod względem topograficznym i agrologicznym, Królestwo o ile to z ogólnego poglądu wnioskować się daje, stanowi mniej więcej równinę od 300 do 800 stóp nad poziom morza wyniesioną, dostępną na całej prawie przestrzeni dla użytku rolniczego. Wzniesienie biegnie w kierunku od północy na południe tak, że Warszawa leży na 319, Kielce zaś na 840 stóp paryskich nad poziom morza. Najwyższe punkta w Króle-

stwie stanowią szczyty gór święto-krzyskich, wyniesione na 1881 stóp.

„Grunta posiadamy w najróżnorodniejszych gatunkach, od ścisłej gliny do piasku wiatrem unoszonego. W ogólności, i w porównaniu z glebami innych krajów w podobnej nam strefie rolniczej położonych, grunta nasze są dla produkcji rolniczej bardzo przyjazne, do uprawy łatwe, nawozy skutecznie wytrzymujące, odpowiednią ilością wilgoci opatrzone, w składzie zaś swym głównie glinę i krzemionkę, a mniej części wapiennych obejmujące. Pogłębienie warstwy rodzajnej z małym wyjątkiem okolic skalistych, wszędzie prawie jest u nas możebne. Gleb w rodzajną próchnicę bogatych, stosunkowo nie posiadamy mniej, jak inne kraje wyżej od nas w rolnictwie stojące. Samorodnych czarzoziemów, tak obficie w zachodnich i południowych guberniach Cesarstwa rosyjskiego rozłożonych, wcale nie mamy.

„Ogólna rozległość Królestwa wynosi 757,893 włók czyli 22,736,790 morgów, z których wedle cyfr na drodze urzędowej zebranych, przypadać ma na grunta orne około morgów 10,800,000, na łąki i łączne pastwiska morgów 2,200,000, reszta zaś 9,736,790 morgów zajęta jest przez lasy, wody, zabudowania, drogi i nieużytki; te ostatnie w porównaniu z innemi krajami, wynoszą u nas stosunkowo nader małą część, bo zaledwie około 600,000 morgów. Z powyższej rozległości 10,800,000 morgów na grunta orne przypadającej, a w trzech klassach co do ich gospodarskiej wartości wyrażonej, przypadać ma na klasę I^a $\frac{1}{9}$ część, na klasę II^a $\frac{4}{9}$, na III^a $\frac{4}{9}$.

„Lubo cyfry powyższe, prócz pierwszej ogólnej rozległości Królestwa oznaczającej, pomiarem tryangulacyjnym sprawdzonej, nie mają za sobą rękojmi niewąt-

pliwęj pewności; sędzę jednak, iż mniej więcej wyrażają one prawdopodobny stosunek rozległości gruntów ornych i łąk do ogólnej przestrzeni Królestwa, czyli że grunta orne wynoszą u nas około połowy ogólnej przestrzeni, są średniej dobroci, niestanowiąc przeważnie ani zbyt ciężkich glin, ani też niezdatnych do uprawy piasków, i że ogólna przestrzeń rolnicza, to jest grunta pod rolę, łąkami i pastwiskami zostające, około 13,000,000 morgów obejmuje, stosunek zaś łąk do ziemi ornej wynosi 20 procentów.

„Pod względem klimatu i w ogólności wpływów atmosfery, geografia rolnicza Europy zalicza położenie Królestwa do strefy zbożowej, to jest do tej części Europy, w której łagodny i przyjazny wpływ atmosfery pod względem ciepła i wilgoci, dozwala rolnictwu najobfitsze z ziemi osiągać plony. Strefa ta, obejmująca podług Gasparina północną Francję, południowo-wschodnią część Anglii, Belgię, środkowe i północne Niemcy, Polskę, i dalej na wschód te gubernie Cesarstwa rossyjskiego, w których pszenica z powodzeniem może być uprawiana, wyróżnia się od innych stref rolniczych, a mianowicie od graniczącej z nią na południe strefy wina i kukurydzy, a na północ strefy wilgotnych pastwisk i lasów, umiarkowanym i regularnym w każdej porze wpływem atmosfery, któryto przedmiot czyni ją klassyczną ziemią rolnictwa, i usposabia do uprawy różnorodnych roślin, a w szczególności zbożowych, okopowych i pastewnych w odpowiedniem naturze ich następstwie.

„W tej więc strefie Królestwo będąc bardziej na wschód północny posunięte, ma też zimniejszy jak zachodnie jej części klimat; średnia roczna temperatura w Warszawie wynosi 5,8 stopni ciepła; w Berlinie 6,9; w Bruxelli 8,2; w Paryżu 8,6; w Londynie 8,0. Ważniejszą wszakże dla rolnictwa jest średnia tempe-

ratura zimy, która wynosi w Warszawie— $2,9^{\circ}$ R.; w Berlinie— $0,6^{\circ}$ R.; w Brukseli $+2^{\circ}$ R.; w Paryżu $+2,6^{\circ}$ R.; w Londynie $+3,4^{\circ}$ R. Średnia temperatura lata jest tak w Warszawie, jak i we wszystkich powyższych miastach prawie jednakową, to jest około $+14^{\circ}$ R. stopni ciepła. Oddalając się na wschód od mass wodnych oceanu, linia średniej temperatury zimy, czyli tak zwana *lignes isochimènes*, z roślinnością i ze stanem rolnictwa ścisły związek mająca, schyla się znacznie ku południowi, tak dalece, że Suwałki pod 54 stopniem szerokości jeograficznej leżące i Cherson nad Dnieprem pod 47 stopniem tejże szerokości, a zatem o 105 mil bardziej na południe położony, mają też samą średnią temperaturę zimy.

„Wzniesienie nad poziom morza zwiększające się u nas w kierunku południowym, wpływa niewątpliwie na ujednostajnienie klimatu na całej przestrzeni Królestwa.

„Takie geograficzne położenie, czyni u nas czas wegetacyi znacznie krótszym i ogranicza ją w ciągu roku mniej więcej do dni 180 , a ztąd czas zimy w znaczeniu gospodarskiem przedłuża do dni 185 . W zachodniej stronie strefy zbożowej, np. w Belgii, w północnej Francyi, zima gospodarska, to jest czas przedzielający zasiewy jesienne od wiosennych, nie trwa dłużej jak dni 90 , a nawet pod względem możności wykonywania robót polnych mniej jeszcze.

„Pomijając inne mniej stanowcze objawy atmosferyczne, równie ważny jak stan temperatury, wywiera wpływ na rolnictwo stan wilgoci w powietrzu. Klimat nasz pod tym względem zdaje się być przez samo oddalenie od oceanu nieco suchszym, jak zachodnie części strefy zbożowej; lubo bowiem ilość spadłego deszczu w Warszawie, w Paryżu i Londynie, jest prawie też sa-

ma, wynosi bowiem w Warszawie 22 cale paryzkie, w Paryżu 21 cali, a w Londynie 23 cale: to wszakże ilość dni pochmurnych i słotnych w roku jest znacznie mniejszą, a mianowicie we Francyi dni 147, w Anglii 152, w Niemczech 141, u nas zaś dni 116.

„Jakim jest rzeczywisty stan ewaporacyi w naszym klimacie, nie posiadamy liczebnych oznaczeń; z posuniętego jednak ku północy położenia wnosić należy, iż ona jest mniejszą jak w zachodniej stronie strefy zbożowej, a tém samém, że poczęści wynagradza mniejszą liczbę dni słotnych w roku. Korzystny także wpływ na stan wilgoci tak w ziemi jak i w powietrzu wywiera topograficzne równe położenie Królestwa i obfitość lasów.

„Pod względem czasu spadania deszczu, Królestwo łącznie z północną Francją, częścią Anglii i Niemcami, położone jest w północno-wschodnim pasie Europy, w którym obfitsze są deszcze w porze letniej; kiedy przeciwnie w pasie południowo-zachodnim deszcze te spadają zwykle w porze jesienniej.

„Z kilku wskazań powyższych na przyrodzone warunki, w jakich rolnictwo nasze zostaje tak pod względem gatunku gleb jak i klimatu, nie płynie bynajmniej przekonanie, aby warunki te w nadzwyczajny i wyróżniać nas mający sposób, wpływać miały na charakter, bieg i kierunek naszej produkcyi rolniczej. Jakąkolwiek wszakże mieć mogą ważność mniej lub więcej korzystne wpływy atmosfery na roślinność ziemi naszej, praktyka gospodarska uczy nas, że wdzięczna ta ziemia zdolną jest rodzić wszelkiego rodzaju rośliny zbożowe, okopowe, pastewne, włókniste, olejne i inne w zachodniej stronie strefy zbożowej uprawiane, jak równie, że udajność tych roślin tak dobrze u nas jak i tam, jedynie od umiejętności zależy uprawy. Skoro tedy fakt ten jest niewątpliwy, nie mogą też być w wątpliwość dla naszego rolni-

ctwa podawane kardynalne zasady agronomii, które lubo nie na naszej glebie i nie w naszym klimacie powstały, odnoszą się wszakże do ogólnych praw natury roślinnością ziemi rządzących, a do rolnictwa zastosowanych. Dla objaśnienia przedmiotu należy mi tu przypomnieć niektóre z tych zasad, bliższy z rozbieranem pytaniem związek mających, a mianowicie:

„że uprawa pewnych roślin a w szczególności tych, które pożywienie swe z gruntu czerpią, osłabia siły rodzajne ziemi, kiedy hodowla innych więcej z atmosfery pierwiastki życia biorących, nie tylko sił tych nie nadweręża, ale owszem w pewnych warunkach wzmacnia je;

„że do rzędu pierwszych należą głównie rośliny, które przez owoc swój służą człowiekowi na bezpośrednie pożywienie, do rzędu zaś drugich rośliny, które jako pasza, żywność zwierząt stanowią;

„że w miarę wyczerpywania przez uprawę płodności ziemi, należy ją bądźto nawozami, bądź zasiewem odpowiednich roślin lub wypoczynkiem, bądź wreszcie innemi przez naukę podawanemi środkami, wzmacniać;

„że gdy nawozy te tworzą się głównie z paszy, którą zwierzęta spożyły, a paszę stanowią rośliny, których uprawa płodności ziemi nie nadweręża, zachodzi więc w rolnictwie pewien konieczny i nierozłączny stosunek, między uprawą ziarna a uprawą paszy, czyli hodowlą zwierząt;

„że od stosunku tego, czyli w ogólności od stosunku zachodzącego w gospodarstwie wiejskiem, między produkcją płodów roślinnych, a produkcją płodów zwierzęcych, zależnym jest bezpośrednio stan rolnictwa i ilość tak jednych płodów, jak i drugich;

„że gdy głównym celem rolnictwa jest najtańsze wytworzenie z danej przestrzeni jak największej ilości pożywienia ludzkiego, pożywienie zaś to nie tylko z pierwiastków roślinnych, lecz zarówno z pierwiastków zwierzęcych składa się, system więc rolnictwa do produkcji płodów zwierzęcych w odpowiednim stosunku skierowany, jako wspierający się na produkcji, która płodności ziemi nie nadwęża, a człowiekowi pokarm dostarcza, jest najtrafniejszym, i największą ilość tak roślinnych jak zwierzęcych pierwiastków wytworzyć mogącym;

„że wreszcie między potrzebami człowieka z jednej strony, a środkiem ich zaspokojenia przez bezpośrednią produkcję ziemi z drugiej, zachodzi stosunek czysto ujemny, którego niedostatek zapełnia i do równowagi doprowadza jedyny w rolnictwie dodatni czynnik, jakim są zwierzęta żywiące poniekąd i bogacące siły zarazem i ziemi i człowieka.

„Zapatrując się ze stanowiska tych zasad na rolnictwo nasze, łatwo dostrzedz, iż błędzi ono zbyt wyłączną uprawą zbóż i ziarna; uprawą, która ani w naturze gleb naszych, ani w klimacie, ani w żadnych innych przyrodzonych warunkach ziemi usprawiedliwienia nie znajduje. Zgubny wszędzie a tém samém i u nas system gospodarstwa trzypolowy, oddawna na rolach naszych ciężący, dziś jeszcze wykonywany jest niewątpliwie na $\frac{3}{4}$ częściach pól naszych. System ten na wyłącznej produkcji ziarna oparty, uprawę paszy w zupełności wyłączający, doprowadził rolę naszą przy szczupłym stosunku łąk jakie posiadamy, do takiej jałowości, że średni zbiór w Królestwie nie wynosi nawet 5 ziarn, kiedy zbiór ten w Niemczech przyjęty jest na ziarn 8, a w krajach wyższej kultury ziemi jak w Belgii, północnej Francji, Anglii na ziarn 12.

„Wychów zwierząt i w ogólności produkcya płodów zwierzęcych, a tém samém produkcya paszy i nawozów przy trzypolowém gospodarstwie rozwinąć się nie mogły, a ztąd też i sama produkcya ziarna upaść musiała.

„Dotąd pomimo usiłowań rozszerzenia uprawy paszy, przez zaprowadzenie płodozmianów w wielu folwarcznych gospodarstwach, uprawa ta nader mało jeszcze jest u nas rozpowszechnioną, nie zajmuje ona wraz z łąkami nawet czwartej części ogólnej naszej przestrzeni rolniczej. Hoffman, którego nader ciekawe dzieło o nowym systemacie uprawy roślin na paszę, obejmujące rozliczne sposoby i środki tej uprawy na wszelkiego rodzaju gruntach, naznacza pod paszę na ziemi słabej dwie trzecie części przestrzeni, na mocniejszej i bogatszej połowę; radzi nadto autor ten, wspierając się na doświadczeniu własnem w różnych prowincyach państwa austriackiego odbytem, uprawiać przez lat kilka paszę nie zaś zboże lub rośliny okopowe na świeżym nawozie, i radę tę szczegółowym porównawczym rachunkiem wszystkich elementów produkcyi popiera. W ogólności teoria uprawy paszy, jako podająca jedyny środek dzwignięcia produkcyi zboża i obniżenia jej kosztów, wszędzie coraz większego w praktyce rolniczej nabiera znaczenia, bez względu na stan gleb i klimat, a nawet poniekąd bez względu na mniej korzystne warunki odbytu i ceny płodów zwierzęcych.

„Upadek w jakim rolnictwo nasze znajduje się, upadek, którego rozmiary poniższe cyfry porównawcze najdobitniej wykażą, niezaprzeczenie jest skutkiem braku należytej równowagi między uprawą ziarna a produkcją paszy, jest następstwem zupełnego zaniedbania hodowli zwierząt, tej najważniejszej gałęzi a raczej pnia i podstawy gospodarstwa wiejskiego, w strefie zbożowej prowadzonego. Od upadku tego nie uratuje nas dążenie

w ostatnim czasie rozbudzone do zaprowadzania płodozmianów, dążenie albowiem to nie wspiera się na ścisłym dynamicznym rachunku, zbiorami wyczerpywanych, a nawozami zwracanych rodzajnych sił ziemi, i niedostatecznie ocenia ważności, jaką ma w ogólnej produkcji rolniczej element przez zwierzęta reprezentowany. Podział jałowych pól na kilka lub kilkanaście regularnej formy poletków, na których podobnie jak w trzypolowym gospodarstwie $\frac{2}{3}$ części roli orną, a nawet częstokroć i więcej pod rośliny wycieńczające przypada, podział taki przy obojętności na stan łąk i przy zaniedbaniu w jakim to rodzime i drogocenne źródło paszy u nas zostaje, za trafnie zrozumianą dążność do postępu w ulepszeniach rolniczych i do podniesienia osłabionej żyzności ziemi naszej, uważać nie należy. Zaprowadzanie tak pojętego płodozmiennego gospodarstwa, żadnego skutku ani na jałowość ról naszych, ani na zwiększenie ogólnej produkcji wywrzeć nie może. Na łąki nasze przede wszystkim bacniejszą jak dotąd zwracać winniśmy uwagę, i od ich poprawy szereg ulepszeń w każdym gospodarstwie zaczynać.

„Za przykład w tej mierze, za wzór do naśladowania, nie pod względem sposobu urzeczywistnienia, bo ten od wielu miejscowych ekonomicznych i przyrodzonych warunków jest zależnym, lecz jako dążenie i ocenienie ważności uprawy paszy, niech nam posłużą gospodarstwa zachodniej części strefy zbożowej, a przede wszystkim rolnictwo Anglii. Rolnictwo to posiadając z topograficznego położenia kraju znakomity, bo 45 procentów wynoszący stosunek naturalnych łąk do ziemi orną, a nadto klimat dla produkcji paszy bardzo przyjazny, przeznaczyło z tej jeszcze ziemi orną połowę pod uprawę paszy, i produkuje tym sposobem nie na czwartej części, jak to u nas ma miejsce, lecz przeszło na $\frac{2}{3}$ częściach

ogólnej przestrzeni karmę zwierzęcą nie w słomie, lecz w najlepszych gatunkach roślin liściowych i okopowych.

„Znaczenie żywego inwentarza w ogólnej ekonomii rolniczej, jako jedyne go tak pod względem potrzeb ziemi, jak i pod względem potrzeb człowieka dodatniego czynnika, gospodarze angielscy oddawna zrozumieli. Na wychowie zwierząt oparte rolnictwo, żywi tam czterech ludzi na każdych pięciu morgach; kiedy we Francyi przestrzeń ta tylko dwóch ludzi wyżywić jest w stanie, a u nas jednego. Produkuje zaś w porównaniu z innymi krajami nie tylko najwięcej ziarna względnie do ogólnej przestrzeni, ale nadto największą ilość płodów zwierzęcych; samego zaś mięsa produkuje Anglia na każdej morgie cztery razy więcej jak Francya, sześć razy więcej jak Prusy, a dwanaście razy więcej jak Królestwo Polskie.

„Wartość produkcji mięsa w Anglii przy ciągłej dążności rolnictwa do zwiększania jej, dorównywa dziś już niemal całej wartości zboża. Każdy mieszkaniec tej ziemi przekształconej i wycywilizowanej rozumną i wytrwałą pracą człowieka, pożywa dziś już taką część tego silnego pokarmu, jaka w innych krajach, dla wyższych tylko klas społeczeństwa jest dostępną. Rolnictwo więc weszło tam nie w pewnych tylko miejscowościach lub folwarkach (bo to i gdzieindziej ma miejsce), lecz na całej przestrzeni kraju w normalne istnienia swego warunki; rola zapomaga się w coraz większe siły za pośrednictwem hodowli zwierząt, i za ich pomocą chleb człowiekowi daje. Takiemi jedynie zdają się być warunki przez Opatrzność wskazane, w których ziemia prawdziwą karmicielką człowieka stać się może.

„Stan wycieńczenia w jakim się grunta nasze znajdują, zagraża nam przy dzisiejszym sposobie gospodarowania, postępową drogością produkcji. Skargi na

upadek cen pod koszta wyplodu, i na brak dochodów z ziemi, są u nas coraz głośniejsze; przyczyną wszakże skarg tych nie jest upadek cen, ale raczej zbyt wygórowane koszta, jakie ponosimy uprawiając obszerne przestrzenie, a zbierając z nich mało znaczące plony. Z wyteżoną produkcją rolniczą, łączy się zwykle jej taniość. Średnia cena korca pszenicy z ostatnich lat 9 od 1849 do 1857 roku włącznie, wypada we Francji na złp. 42, u nas w Warszawie na złp. 38 gr. 10, średnią zaś rentę z morgi przyjąć można u nas na złp. 7 $\frac{1}{2}$, a łącznie z ciężarami gruntowemi na złp. 9. Średnia cena korca pszenicy w Anglii od czasu zniesienia protekcyjnych praw zbożowych z tychże samych lat 9 od 1849 do 1857 roku włącznie, wynosiła złp. 52, przy średniej rencie ziemi złp. 75, a łącznie z podatkami złp. 100 z morgi. Z porównania cen tych okazuje się, że rolnictwo angielskie jest w stanie produkować ziarno tylko o $\frac{1}{3}$ część drożej od nas, przy ciężarach gruntowych w rencie i podatkach 11 razy wyższych. Bliższy przykład grożącej nam niemożności konkutowania pod względem cen z produkcją zagraniczną, mamy na wódce, której cena złp. 1 gr. 15 za garniec w Prusach, opłaca koszta produkcji, u nas zaś w pewnych tylko warunkach koszta te pokryć może. Źródłem złego jest niewątpliwie osłabienie rodzajnych sił ziemi, będące skutkiem złego kierunku rolnictwa. W ogólności produkcja rolnicza na zachodzie Europy przyjmuje coraz wydatniej cechę przemysłową: inteligencja w kierunku i środkach, siła kapitału obrotowego i nakładowego, podział pracy, słowem wszystkie elementa taniości do niej się zwracają; konkurencja więc w cenie produktów staje się dla rolnictwa środków tych pozbawionego, coraz trudniejszą, a z nią wzrasta konieczność rychłego postępu i wysilenia we wszelkich kierunkach.

„Przybliżone ocenienie i porównanie wartości naszej rolniczej produkcji, podzielonej na płody roślinne i zwierzęce, wedle zasad w nowszych statystykach przyjętych, uwydatni cyfrowo jej stan.

„Przyjmując rozległość gruntu ornego u nas na 10,800,000 morgów i rozdzielając przestrzeń tę na trzy pola, wypadłoby, że zostaje u nas pod oziminą 3,600,000 morgów, tyleż pod jarzyną prócz roślin okopowych, i tyleż pod ugorem łącznie z roślinami okopowymi. Rozkładając stosunkowo przestrzeń powyższą na szczegółowe plony, ogólna wartość produkcji roślinnej wynosi:

1) 600,000 morgów pszenicy, licząc po 5 korce z morgi ze strąceniem zasiewu tak w tej pozycji, jak i następujących, dadzą	3,000,000	po rs. 3½	10,500,000
2) 3,000,000 morgów żyta po 3 korce dadzą	9,000,000	po rs. 2	18,000,000
3) 900,000 morgów jęczmienia po 5 korce dadzą	4,500,000	po rs. 2	9,000,000
4) 2,400,000 morgów owsa po 4 korce, dają korce 9,600,000, z czego połowa na potrzeby gospodarskie, a połowa na wartość	4,800,000	po r. 1 k. 20	5,760,000
5) 300,000 morgów grochu, tatkarki, prosa i innych po 4 korce	1,200,000	po rs. 2	2,400,000
6) 500,000 morgów kartofli po 45 korce	22,500,000	po k. 45	10,125,000
7) 30,000 morgów buraków cukrowych i innych okopowych roślin na paszę po 60 korce	1,800,000	po k. 75	1,350,000
8) Rzepak, len, konopie, ogrodowiny, warzywa, owoce, tytoń i inne rośliny łącznie.			3,865,000

Razem rub. sr. 61,000,000

W obliczeniu powyższem pominięta została wartość słomy, siana, nasienia, paszy, części owsa, słowem wszy-

stkiego, co jest środkiem produkcji, nie zaś samą produkcją.

„Wartość produkcji zwierzęcej wynosi:

„Ze zwierząt gospodarskich jakie posiadamy, a mianowicie wołów 522,000 sztuk, krów 1,141,000 sztuk, jałowizny 385,000 sztuk, czyli razem bydła 2,048,000 sztuk; koni 520,000, owiec 3,440,500, trzody chlewniej 842,000 sztuk:

1) Za mięso licząc:

a. Wołów 12 część, czyli 43,500 po 350 funtów	15,225,000
b. Krów 12 część czyli 95,080 sztuk po 250 funtów	23,770,000
c. Jałowizny 20 część, czyli 19,200 sztuk po 150 funtów	2,880,000
d. Cieląt $\frac{3}{4}$ części ze straceniem 141,000 krów jako jałowych czyli 750,000 sztuk po 35 funtów	26,250,000
e. Owiec 6 część, czyli 573,400 po 30 funtów	17,202,000
f. Trzody chlewniej $\frac{3}{4}$ części, czyli 630,000 sztuk, uważane jako roczne po 70 funtów	44,100,000

razem funtów mięsa . . 129,427,000

po kopiejek 6 rs. 7,765,620

2) Za wełnę z 3,440,500 owiec po rs. 1. rs. 3,440,500

3) Za skóry z 157,780 sztuk większego bydła po rs. 3 rs. 473,340

Za skóry z 750,000 cieląt po kop. 75 rs. 562,500

Za łój ze 157,780 sztuk bydła po 20 fun.

po kop. $7\frac{1}{2}$ za funt 236,670 rs. 1,272,510

4) Za mleko z 900,000 krów dojnych po 80 garncy rocznie z krowy, po kop. 7 rs. 5,040,000

5) Za koni 25,000 sztuk rocznie, po 40 rsr. sztuka . . rs. 1,000,000

6) Za drób, jaja, miód, wosk i inne drobne rs. 481,370

Razem rs. 19,000,000

„Cyfry powyższe, jakkolwiek prawdopodobnie tylko zestawione, nie zdają się wszakże zbyt od rzeczywistości odbiegać i zbliżone są do cyfr, jakie podaje, pod względem ilości zbioru ziarna, wykaz na urzędowej drodze zebrany, a w Kalendarzu Obserwatorium Astronomicznego na rok bieżący zamieszczony.

„Cyfry te nadto znajdują pewne uzasadnienie w porównaniu ilości pożywienia w ziarnie, jakie u nas i w innych krajach na mieszkańca przypada. Po strąceniu z pszenicy wywozu zagranicznego w ilości około 1,000,000 korcy, a z kartofli części ich na wódkę i na karm zwierzęcą rocznie przeznaczanej, wypadłoby na mieszkańca:

	pszenicy	żyta	kartofli
w Królestwie	13 garny	61 garn.	122 garn.
w Prusach }	14 „	45 „	186 „
} podług Redena			
w Saxonii }	21 „	56 „	180 „

czyli żyta o jedną czwartą część więcej, a kartofli o jedną trzecią część mniej jak w Niemczech, co też z miejscowemi zwyczajami jest zgodne.

„Z dodania wartości obu tych produkcji wypada, że ogólny dochód rolnictwa naszego wynosi rs. 80,000,000 czyli złp. 533,333,333 gr. 10. Summa ta rozłożona na ilość morgów, jaką Królestwo obejmuje, daje na morgę brutto dochodu złp. 23 gr. 14, a łącznie z dochodem z lasów, po złp. 3 z morgi liczonem, złp. 24 gr. 12. Takież dochód z morgi we Francyi wynosi złp. 100, a w Anglii złp. 250; strącając zaś różnicę ceny produktów, a mianowicie względem Francyi o 25%, a względem Anglii o 50%, wypadnie, że we Francyi morga ziemi, przy téjże samej cenie produktów, przynosi dochodu brutto 75 złp., w Anglii 125 złp., u nas zaś, jak wyżej, złp. 24 gr. 12, to jest we Francyi przeszło trzy razy więcej, a w Anglii przeszło pięć razy więcej. Średnią

wartość morgi ziemi w Anglii oznaczają statystycy na złp. 2,000, we Francyi na złp. 1,000, u nas średnią wartość morgi przyjąć można na złp. 150. Rolniczy kapitał obrotowy wynosi w Anglii średnio na morgę złp. 400, we Francyi złp. 100; u nas zaś, licząc wartość inwentarza żywego, po średnich cenach obliczonego, na rs. 70 milionów, a martwego łącznie z zasobem w gotowiznie na 35 milionów (czyli około złp. 10 na morgę), kapitał obrotowy wynosiłby na morgę złp. 30, czyli rs. 4 kop. 50. Ponieważ ludność wiejska pracą rolniczą zajęta wynosi u nas 3,146,000 głów, przypada więc z rozkładu wartości ogólnej produkcji rolniczej na mieszkańca wiejskiego, bez względu na wiek i płeć 113 złp. rocznie.

„Porównywając stosunek jaki zachodzi u nas między wartością produkcji roślinnej a wartością produkcji zwierzęcej, z takimże stosunkiem w innych krajach, okazuje się, że produkcya płodów zwierzęcych wynosi u nas mniej jak trzecią część wartości produkcji roślinnej, we Francyi połowę, a w Anglii obie te produkcye co do wartości są sobie równe, a nawet w samej Anglii, bez Szkocyi i Irlandyi, rolnictwo z produkcji zwierzęcej więcej czerpie dochodu, jak z produkcji roślinnej; pierwsza wynosi bowiem na 19 1/2 milionach morgów, a zatem na przestrzeni tylko o jedną trzecią część większej od naszej i to w połowie z bagien i nadmorskich piasków na urodzajną ziemię przetworzonej, rs. 330 milionów, druga rsr. 320 milionów.

„Przy tak wyrównanym stosunku między uprawą ziarna i roślin a wychowem zwierząt, siły rodzajne ziemi, a tém samym jej wartość z każdym rokiem wzrasta. Wzrost ten przyjętym jest w Anglii na jeden procent rocznie, we Francyi zaś na 1/2 procentu. U nas, przy dotychczasowym sposobie gospodarowania, przy zaniedbaniu wychowu zwierząt, mało rozwiniętej uprawie pa-

szy, szczupłym stosunku łąk, bez żadnej kultury po większej części utrzymywanych, raczej postępowego upadku, jak wzrostu sił rodzajnych ziemi domyślać się należy.

„Jakim jest w porównaniu z innemi krajami rzeczywisty stan u nas żywego inwentarza gospodarskiego, nie już pod względem dochodów z niego, lecz pod względem zasobów nawozowych, wykażą cyfry poniższe, uwzględniające ilość zwierząt gospodarskich, ich żywą wagę, oraz rozległość przestrzeni rolniczej każdego kraju.

„Przeźren rolnicza wynosi:

we Francyi . . .	34 miliony hektarów,	czyli około 60 milionów morg. n. p.
w Prusach . . .	64 miliony morgów pruskich „ „	30 „ „ „
w Anglii z Szkocyą i Irlandyą	19 „ hektarów,	„ „ 34 „ „ „
w Kr. Polskiem	13 „ morgów	„ „ 13 „ „ „

„Na przestrzeni tej utrzymuje zwierząt gospodarskich:

Francya . . .	}	Bydła sztuk	10,000,000	po 7 cent.	70,000,000 cent.
		Koni „	2,800,000	po 10 „	28,000,000 „
		Owiec „	32,000,000	po 70 fun.	22,000,000 „
		Trzody chlewniej	5,000,000	po 2 cen.	10,000,000 „
					<hr/>
					15,000,000 cent.
Prusy	}	Bydła sztuk	5,300,000	po 7 cent	37,000,000 „
		Koni „	1,575,000	po 8 „	12,000,000 „
		Owiec „	17,000,000	po 70 fun.	12,000,000 „
		Trzody chlew.	2,500,000	po 2 cen.	5,000,000 „
					<hr/>
					66,000,000 cent.
Anglia z Szkocyą i Irlandyą	}	Bydła sztuk	8,000,000	po 10 cen.	80,000,000 „
		Koni „	2,000,000	po 10 „	20,000,000 „
		Owiec „	35,000,000	po 140 fun.	45,000,000 „
		Trzody chlew.	6,000,000	po 2 1/2 cen.	15,000,000 „
					<hr/>
					160,000,000
Królestwo Polskie . . .	}	Bydła sztuk	2,048,000	po 5 1/2 cen	11,200,000
		Koni „	520,000	po 6 „	3,100,000
		Owiec „	3,340,500	po 70 fun.	2,400,000
		Trzody chlew.	842,000	po 130 „	1,100,000
					<hr/>
					17,800,000

przypada więc na morgę przestrzeni rolniczej zwierząt gospodarskich w żywej wadze:

we Francyi	216 funtów
w Prusach	220 „
w Anglii	470 „
w Królestwie Pols.	137 „

„Cyfry te jako wyobrażające zasób nawozowy, odpowiadają w zupełności sile produkcyjnej ziemi, przez liczbę zbieranych ziarn w każdym z tych krajów objawiającej się. Stan rolnictwa naszego znajduje w nich zarazem i dowód niemocy swój i wyjaśnienie przyczyny złego. Znajdująca się u nas prawdopodobnie nieco większa ilość szczególnie owiec i trzody chlewniej, cyfrę powyższą co do Królestwa zaledwie o kilka funtów podnieśby mogła.

„Dla wykazania stosunku w jakim względem siebie zostają u nas i w innych krajach różne produkta zwierzęce przez rolnictwo wytwarzane, przytoczyć tu należy dla porównania stosunkową wartość ich poszczegóło w kilku krajach; np. w Anglii, we Francyi i w Królestwie. Wartość ta wynosi:

	w Anglii	we Francyi	w Królest. Pols.
	rs.	rs.	rs.
za mięso	340,000,000	200,000,000	7,765,620
za wełnę, łój i skóry	75,000,000	75,000,000	4,713,010
za mleko	50,000,000	40,000,000	5,040,000
za konie	30,000,000	20,000,000	1,000,000
za drób,	5,000,000	25,000,000	481,370
	<hr/>	<hr/>	<hr/>
	500,000,000	360,000,000	19,000,000

„Rozpatrując się bliżej w tych cyfrach, widzimy, że stosunkowo największą i uderzającą różnicę na niekorzyść nasze, wykazuje wartość mięsa, a ten właśnie produkt dla każdego rolnictwa jest najważniejszym, wpływa bowiem bezpośrednio nietylko na ilość, lecz zarazem i na jakość nawozów, a nadto użycie jego jako produktu alimentacyjnego, nie ma prawie granic.

„Kierunek rolnictwa do produkcji mięsa, zalecanym jest obecnie przez wszystkich agronomów i ekonomistów. W kierunku tym leży niewątpliwie rozwiązanie wielkiego w Europie zadania, dotyczącego zwiększania

żywności człowieka odpowiednio do wzrostu ludności na danej przestrzeni, rozwiązanie doświadczeniem Anglii i jej dążnością rolniczą dostatecznie wskazane. Polega ono na przywiedzionej wyżej ogólnej zasadzie, że wytwarzanie pożywienia ludzkiego w pierwiastkach zwierzęcych, nie tylko płodności ziemi, uprawie ziarna potrzebnej, nie nadwęża, ale owszem pośrednio wzmacnia ją; podwójnie więc przyczynia się do zwiększenia ogólnej produkcji na danej przestrzeni. Bez silnego rozwinięcia hodowli zwierząt, a mianowicie też w kierunku potrzeb mięsnych, rolnictwo w strefie zbożowej dźwignąć się nie może; i dlatego wypas tak ważne zajmuje miejsce w Anglii, w Belgii, w północnej Francji, w niektórych częściach Niemiec, słowem wszędzie, gdziekolwiek rolnictwo w kwitającym zostaje stanie. U nas ważna ta gałąź gospodarstwa wiejskiego wcale prawie nie istnieje: większe miasta pożywają mięso z zewnątrz kraju sprowadzane, na prowincyi zaś produkt ten skutkiem różnych okoliczności, które tu przytaczać nie miejsce, dochodzi konsumenta w tak poślednim gatunku, że odstręcza użycie przez małą swą wartość pożywną. Cyfry porównawcze najdobitniej zaniedbany u nas stan produkcji mięsa uwydatnia.

„Biorąc za zasadę naszą przestrzeń rolniczą 13^{stą} milionów morgów, wypada, że na takiej przestrzeni produkuje mięsa:

Anglia, podług Laverghna	1,610	milionów	funtów
Francya, podług Moreau de Jonnés	394	„	„
Prusy, podług Redena	270	„	„
Rossya, uważając za przestrzeń rolniczą samą tylko ziemię orną bez łąk i pastwisk, podług Tęgoborskiego	178	„	„
Królestwo Polskie jak wyżej	129	„	„

czyli że na jednej morgdze produkuje mięsa Anglia 124 funty, Francya 30 funtów, Prusy 21 funtów, Królestwo

10 funtów. Ilości te obliczone na pieniądze po naszej cenie, to jest za funt dobrego mięsa po 16 gr., a pośledniego po 12 gr., dają w rezultacie: że Anglia produkuje mięsa na każdej mordze za złp. 66 gr. 8, Francya za złp. 16, Prusy za złp. 11 gr. 6, Królestwo Polskie za złp. 4. Konsumcyja mięsa wynosi na mieszkańca:

w Anglii	150 funtów
we Francyi	50 „
w Rossyi	40 „
w Prusach	42 „
w Szwecyi	50 „
w Hiszpanii	52 „
w Królestwie Polskiem z własnej produkcji	27 „
Łącznie zaś z mięsem z bydła stepowego pochodzącem	33 „

„Produkcya więc i spożycie mięsa są u nas mniejsze niż w którymkolwiek innym kraju europejskim, chociaż ilość zwierząt, a szczególnie bydła, względnie do ludności jest większą; przypada bowiem na 100 mieszkańców:

	bydła	owiec	koni	trzody chlewniej
w Królestwie Polsk.	43	72	11	17
w Rossyi	44	94	30	20
w Anglii	30	127	7	22
we Francyi	28	90	8	14
w Prusach	31	100	9	15

„Dla uwydatnienia wpływu jaki na ogólną produkcją ziemi wywiera odpowiedni stosunek między produkcją roślinną a zwierzęcą, należy tu jeszcze dodać, że obok tak znacznego dochodu z mięsa, rolnictwo angielskie produkuje na 27 milionów akrów, czyli 19,500,000 morgach swęj przestrzeni rolniczej, z której połowę zajmują łąki i pastwiska, około 13 milionów kwarterów pszenicy, 20 milionów kwarterów jęczmienia, owsa i innego jarego ziarna, tudzież około 22 milionów kwarterów kartofli, co wszystko na morgi i korce obliczone,

daje w przecięciu na każdą morgę: pszenicy korzec 1 garncy 16, ziarna jarego korcy 2 garncy 10, kartofli korcy 2 garncy 17; a nadto przypada jeszcze na każdą morgę w Anglii mleka garncy 13, wełny, łoju i skór po naszej cenie obliczonych za złp. 9. W Królestwie przypada żyta i pszenicy razem wziętych na morgę garncy 30, ziarna jarego korzec 1 garncy 5, kartofli korzec 1 garncy 23, mięsa jak wyżej funtów 10, mleka garncy 5 $\frac{1}{2}$, wełny, łoju i skór za złp. 2 gr. 15. Pomijając inne mniejszej wagi produkta rolnicze i obliczając powyższe na wartość pieniężną podług cen naszych, wypada, że morg ziemi w Anglii przynosi dochodu złp. 147 czyli rsr. 22 kop. 5, u nas zaś złp. 40, czyli rs. 6 to jest, że rolnictwo w Anglii na tejże samej przestrzeni, wytwarza przeszło trzy razy więcej produktów rolniczych, a tém samym pożywienia ludzkiego, jak nasze.

„Stan ten zawdzięcza Anglia głównie zwrotowi zarazem i rolnictwa swego do produkcyi, i obyczaju mieszkańców do konsumpcyi mięsa, tyle pod każdym względem w strefie zbożowej i w północnym klimacie pożądanym.

„Pod względem mleka i wełny, produkcyja nasza w mniej wydatnem zostaje zaniedbaniu, lubo i w tej mierze różnice względnie do przestrzeni rolniczej są znaczne; przypada bowiem w ogólności zwierząt gospodarskich w Królestwie a mianowicie:

„Bydła jedna sztuka na morgów 6,5, w Prusach na morgów 5,5, we Francyi na morgów 6, w Anglii na morgów 4,2.

„Owiec, w Królestwie jedna sztuka na morgów 3,8, w Prusach na 1,7, we Francyi na 1,9, w Anglii na 1 morg.

„Koni, w Królestwie jeden na 25 morgów, w Prusach na 19 morgów, we Francyi na 21 morgów, w Anglii na 17 morgów.

„Trzody chlewnój, w Królestwie jedna sztuka przypada na 15 morgów, w Prusach na 12 morgów, we Francyi na 12 morgów, w Anglii na 5,6.

„Wprowadzenie w rachunek całości przestrzeni każdego kraju, uczyniłoby stosunek ten mniej jeszcze dla nas korzystnym.

„Pod względem owiec i nierogacizny być może, iż cyfra na urzędowej drodze zebrana, nie odpowiada rzeczywistości, zwiększając ją jednak nawet o czwartą część, stosunek owiec do przestrzeni wypadłby zawsze o połowę mniejszy jak w innych krajach. W tej wszakże gałęzi wychowu zwierząt, rolnictwo nasze udowadnia widoczny postęp, i większe jak w innych udoskonalenie.

„Po takim skreśleniu (cyframi o ile to wykonać się dało, popartém) stosunku, jaki zachodzi w rolnictwie naszym między produkcją roślinną i zwierzęcą, a zarazem wykazaniu zgubnych skutków braku należytej równowagi między uprawą ziarna a produkcją paszy i wychowem zwierząt, należy mi jeszcze pokrótce, zgodnie z treścią założenia, objawić zdanie co do przyczyn, jakie na szkodliwy ten kierunek rolnictwa naszego wpłynęły lub dotąd wpływają.

„Głównym powodem złego jest niewątpliwie niedostateczne ocenienie ważności, jaka się w każdym rolnictwie mniej lub więcej z wychowem zwierząt łączy. Gdyby dawniejsi i obecni gospodarze nasi ważność tę należycie pojmowali, gdyby przejęci byli tym gospodarskim pewnikiem, że do chleba w rolnictwie przychodzi się za pomocą mięsa, wełny i mleka; że pośrednictwo zwierząt między darami ziemi a potrzebą człowieka, jest koniecznym i nieodzownym; że bez pośrednictwa tego,

bez pewnej równowagi w obu gałęziach, każda z nich do upadku zdążać musi: rodzajność ziemi naszej nie byłaby obecnie w tak oplakany stan, własna ich korzyść bez względu nawet na niskie ceny produktów zwierzęcych, byłaby ich do większej o oba kierunki dbałości nakłoniła.

„W ogólności rolnictwo nasze uważać należy za zostające obecnie w chwili przejścia, w epoce restauracji i dążeń do przekształcenia. Dawna praktyka właściwemi sobie środkami, pod wpływem wzniesionych w ostatnim szczególnie czasie cen ziarna, zbyt wyłącznie w kierunku zbożowej uprawy działająca, pozostawia nam dziś ziemię w składzie swym zawsze dobrą i wdzięczną, ale jałową i wycieńczoną. Położenie to jest nader krytyczne, środki zaradcze niełatwe, długiego czasu i ostrożności wymagające, a jednakże od umiejętnego ich tylko zastosowania, jedyne bogactwo nasze, jedyne u nas źródło fortuny publicznej — produkcja ziemi dźwigniętą być może. Wskazywanie tych środków, jako od rozlicznych okoliczności zależnych, wychodzi za obręb zadania, którego wprowadzenie poruczonem mi zostało.

„Drugą równie ważną, a nawet ze względu na bezpośredni faktyczny wpływ najważniejszą przyczyną, słabego rozwinięcia naszej produkcji płodów zwierzęcych są warunki odbytu, w jakich produkcja ta u nas znajduje się. Jeograficzne położenie Królestwa z natury rzeczy wystawia i wystawiało zawsze stosunki nasze na współzawodnictwo zwierząt z tańszych okolic do nas przychodzących, a lubo dotyczy ono głównie jednego tylko produktu, to jest mięsa, produkt ten wszakże, jak to z cyfr wyżej przywiedzionych okazuje się, jest najważniejszym, stanowi bowiem w innych krajach wartość o wiele przenoszącą wszystkie inne płody zwierzęce razem wzięte. Wełna i mleko, których użycie nie jest tak obszernem, a wytwarzanie w pewnych tylko granicach

i warunkach rolniczych odbywać się może, wszędzie mniej ważne jak mięso zajmują miejsce, a nadto koszta produkcji mleka i wełny zostają zawsze w ścisłej zależności od ceny mięsa, i możliwości spieniężenia na potrzeby mięsne tak owiec jak i krów, dla wełny i mleka hodowanych; wreszcie wełna ulega obecnie niekorzystnemu pod względem spieniężenia paszy współzawodnictwu, ciągle wzrastającej produkcji zaeuropejskiej, przeroby zaś mlęczne są bardziej strefie pastwisk właściwymi.

„Jakie ma dla rolnictwa naszego znaczenie i jaki wpływ na warunki odbytu wywiera konkurencja zwierząt, a szczególnie też bydła stepowego do Królestwa na bezpośrednio spożycie przychodzącego, przedstawiłem to na Zebraniu Ogólném Towarzystwa naszego w roku zeszłym, przy rozbiórce pytania do przedmiotu tego odnoszącego się.

„Importacją mięsa w żywym bydle do Królestwa, przyjąć można średnio na 27 milionów funtów, wartości (wraz z innymi produktami zwierzęcymi) około 2,500,000 rs.; wynosi więc ona około czwartej części własnej naszej produkcji, a względnie do wartości ogólnej eksportacji Królestwa (około 12 milionów rubli wynoszącej) czyni 20 procentów. Rolniczy więc kraj nasz w rolniczym tyle ważnym produkcie, tak szczególny fenomen finansowy przedstawia.

„Importacja ta przy dzisiejszych naszych sanitarnych i celnych urządzeniach, niewątpliwie najszkodliwiej oddziaływa, już to na normalne ustosunkowanie się u nas ceny mięsa, w różnych jego gatunkach, do ceny zboża i innych płodów rolniczych, już też na miejscowy wychów zwierząt na potrzeby mięsne.

„Ekonomiczne położenie kraju, a mianowicie warunki bezpośredniego i łatwego odbytu, stanowią zwykle wpływ na kierunek każdej produkcji wywierają. Rolni-

ctwo bardziej jak wszelki inny przemysł wpływowi temu ulega; produkujeja albowiem rolnicza będąc częstkową i rozdrobnioną, nie posiada ani dosyć siły do odwrócenia przeszkód, w ogólnych ekonomicznych stosunkach napotykanym, ani też dosyć środków do wynajdywania sobie odbytu w utrudnionych warunkach. Zbiorowa wszakże jęj ważność i wysoka wartość dla bogactwa narodowego, czyni ją wszędzie przedmiotem szczególnej i bacznęj opieki ze strony przepisów i urzędów ogólnych. Nasza produkcya płodów zwierzęcych, a szczególnie też najważniejszego z nich, to jest mięsa, jako rozlicznych przeszkód doznająca, na opiekę tę ze wszech miar zasługuje. Dotychczasowe obowiązujące u nas przepisy i urzędy, tak celne i sanitarne na granicach Królestwa, jak równie podatkowe i policyjne wewnątrz kraju wiele do życzenia pozostawiają. Jest to przedmiot nader ważny dla przyszłych losów rolnictwa naszego, powinienby więc uledz szczegółowemu zbadaniu i ocenie ze stanowiska produkcyi i jęj wymagań. Od czasu zamknięcia z przyczyn sanitarnych granicy pruskiej, dla wolnego przechodu bydła stepowego, zniesienia opłaty wchodowej na granicy Cesarstwa, ograniczenia biegu gorzelń do pewnej pory, ścieśnienia wolności w sprzedaży mięsa przez dzisiejszy systemat taxowy i przez utrudzenia czynione ze strony dzierżawców opłat od rzezi po miastach i miasteczkach, a mianowicie też od chwili rozszerzenia i ustalenia się między bydłem stepowem zarazy księgosuszowej, która wypas bydła tego, jeden z najkorzystniejszych, czyni u nas przy dzisiejszych urzędzeniach sanitarnych niemożebnym; krajowa produkcya mięsa w prawdziwem jęj znaczeniu jako wypas i technizm gospodarczy, postawioną została w zbyt trudnych warunkach i w zupełności prawie upadła. Przepisy ogólne, bezpośredni interes konsumentów wyłącznie na celu

mające, atakujące podstawę produkcji rolniczej, a tém samym źródło bogactwa każdego kraju, wykraczają przeciwko zdrowym zasadom ekonomii społecznej, podnoszą cenę wszelkich produktów i są w gruncie rzeczy przeciwne interesowi samychże konsumentów. W kraju tak wyłącznie rolniczym jak nasz, gdzie praca około ziemi zatrudnia przeszło 2,500,000 mieszkańców, płody rolnicze, jeśli nie na większą, to niewątpliwie na równą zasługiwaćby powinny opiekę i protekcją, jak płody przemysłu fabrycznego i rzemieślniczego, nad wyrobem których w Królestwie zaledwie 155,000 ludzi pracuje.

„Pomimo wszakże szkodliwego wpływu, jaki krytyczne warunki odbytu na rozwinięcie się u nas produkcji zwierzęcej wywierają, przyczyna ta będąc poniekąd skutkiem własnej naszej, jako rolników i producentów w wykryciu jej obojętności, częściowo tylko usprawiedliwia zaniedbanie, w jakim gałąź ta rolnictwa u nas zostaje. Przeważne względy do ogólnych praw rodzajności ziemi, do niezachwianych zasad nauki doświadczaniem wspartych, odnoszące się, wskazują nam (mimo chwilowych przeszkód ekonomicznych) nieodzowną konieczność stanowczej reformy rolnictwa naszego, w kierunku ograniczenia zbytecznej uprawy zboża, a raczej dzwignięcia tej uprawy przez rozszerzenie produkcji paszy i udoskonalenie wychowu zwierząt.

„Rozprawy wasze, Panowie, nad tém niewątpliwie najważniejszym u nas zadaniem ekonomiczném i rolniczém rozjaśnią w niem pojęcia, skierują uwagę na trudności, wskażą właściwe środki: słowem rzucają światło, którego dobroczynny wpływ zbawienne wyda owoce.

W dalszym ciągu rozpraw nad pytaniem V przemawiali:

Czł. Kom. *Henryk hr. Potocki*, który uznając ważność pracy Czł. Kom. *Adolfa Kurtza*, i poszukiwań wspierających się na cyfrach porównawczych, widzi w niej jednak zaatakowaną przeszłość rolnictwa krajowego, którą rozmaite okoliczności towarzyszące życiu przodków tłumaczą. Sądzi nadto, że każdą zmianę trybu gospodarowania, opartego na wypadkach odwiecznego doświadczenia, z wielką oględnością zalecać i powoli tylko a racjonalnie zaprowadzać należy. Skierowanie gospodarstwa krajowego do produkcji zboża, ma po sobie dowody świetnych niegdyś urodzajów i kwitnącego zbożem handlu. Rolnicza praktyka wieków jest zawsze wskazówką najwłaściwszego kierunku, w którym gospodarstwo każdego kraju, ze względu na warunki klimatyczne i stosunki miejscowe, rozwijać się powinno. Dlatego ulepszenia i odmiany w sposobie gospodarowania, wtedy tylko będą dla nas rzeczywiście korzyścią, kiedy wspomogą i posłużą do powiększenia produkcji zboża opłacającej koszta nakładu. Zbyt wyłączone i nagłe zwrócenie rolnictwa do chowu inwentarza, nie zastałoby u nas gospodarstw dostatecznie do takiej zmiany przygotowanych, i wymagałoby nadto znacznych bardzo nakładów, których z powodu ogólnego braku i drogocności kapitałów przedsiębrać nie możemy. Zresztą nieograniczone zaufanie w siłę kredytu, szczególnie w przedsięwzięciach rolniczych, jest szkodliwem i niebezpiecznym urojeniem. Mozolna i wytrwała oszczędność przygotować naprzód winna zasoby dla następnego nadania popędu tak pożądanemu postępowi rolnictwa i postawienia gospodarstw naszych na tym stopniu, na którym inni już przed nami stanęli.

Czł. Tow. *Jan Mittelstaedt* zaprzeczał użyteczności cyfr porównawczych przez wprowadzającego Czł. Kom. *Adolfa Kurtza* przywiezionych; bo dla rozwiązania

postawionego przez Komitet pytania, należy przede-wszystki^{em} oprzeć się na ścisłym obrachunku kosztu wychowu i utrzymania inwentarza w kraju naszym. Inaczej cyfry statystyczne czerpane z praktyki obcych krajów, będą tylko zaspokojeniem ciekawości. Poznanie dokładne własnych stosunków i potrzeb miejscowych, jest najgłówniejszą podstawą działań gospodarskich; w tej mierze najściślejsze obliczenia wykazują, że w kraju naszym hodowlę inwentarza uważać należy za pomocniczy tylko przemysł dla powiększenia produkcji ziarna, która jedynie nakłady i pracę gospodarzy z korzyścią powraca.

Czł. Kom. Karol Walewski bronił potrzeby teoretycznych wiadomości w zawodzie gospodarskim. Cyfry statystyczne choćby z obcych krajów czerpane, mogą być bardzo użyteczną wskazówką, dla pokierowania zbiorowych usiłowań rolniczych własnego kraju. Poznanie zaś warunków klimatycznych i fizycznych danej miejscowości, w codziennych nawet zajęciach gospodarskich wielką jest pomocą i potrzebą,—co kilku przykładami objaśnił.

Czł. Tow. Krzysztoporski odpowiadał na zarzuty *Cz. Kom. hr. Potockiego* i *Czł. Tow. Mittelstaedta*. Mówca sądzi, że w rolnictwie odwoływanie się do przeszłości mniej jest właściwem, bo gospodarstwo każdego kraju stosować się musi pod zagrożeniem bankructwa, do postępu nauki i doświadczenia, wreszcie też do objawiających się potrzeb i kierunku powszechnej produkcji. Zresztą powoływanie się na rezultata innych krajów, nie pociąga za sobą konieczności bezwzględnego naśladowania. I tak, zwrócenie większej niż dotąd uwagi na wychów inwentarza i produkcję roślin pastewnych, utrzymane być może w granicach miejscowych stosunków i potrzeb, a wtedy nie wpłynie bynajmniej na

zmniejszenie produkcji ziarna, owszem znakomicie ją powiększy. *Czł. Tow. Bobrownicki* przekonany jest, że wychów inwentarza, który dziś znajduje się głównie w ręku włościan, tak jak produkcya zboża na targ w ręku właścicieli, z czasem weźmie po części odwrotny kierunek. Zamierzone bowiem zmiany w stosunkach włościańskich, zagną właścicieli i dzierżawców folwarków do starania się o podniesienie produkcji płodów zwierzęcych, w której znajdują w przyszłości ważne bardzo źródło dochodów.

Czł. Tow. Drewnowski, przyznaje pracy *Czł. Kom. Adolfa Kurtza* rzeczywistą i doraźną użyteczność, ale wykazuje potrzebę poprzedzenia usiłowań gospodarskich, w kierunku przez niego wskazanym, zabezpieczeniem krajowego wychowu bydła od zgubnych wpływów zarazy z bydlęciem stepowem sprowadzanęj, tudzież stosownemi ułatwieniami handlowemi.

Czł. Kom. Adolf Kurtz widzi potrzebę wyjaśnienia celu, który przewodził odczytanej przez niego rozprawie i odparcia uczynionych jej zarzutów. Nie miał on wcale na myśli ograniczać produkcję zboża, lub zaprzeczać, że kraj nasz jest z natury swojej przeważnie krajem zbożowym; ale nalegał, aby dla pomnożenia produkcji ziarna, stopniowo rozszerzać produkcję zwierzęcą, w celu otrzymania większej ilości nawozów, co jedynie na drodze upowszechnienia uprawy paszy, a przede wszystkim ulepszenia łąk, na pierwszy wzgląd każdego gospodarza zasługujących, jest możliwem. Jeżeli dla zalecenia takiego w rolnictwie kierunku, oparł się na porównawczych cyfrach statystycznych, uczynił to w przekonaniu, że dla myślącego gospodarza, który w miejscowych warunkach stosować pragnie wypadki

niewątpliwego, choć obcego doświadczenia, i wedle sił przyłożyć się do rolniczego postępu kraju, podanie streszczonych rezultatów pracy, nauki i doświadczenia kwitujących w rolnictwie narodów, jest najlepszym przewodnikiem do poznania drogi, którą za najwłaściwszą w rolnictwie uznali, oraz zbadania potrzeb dzisiejszych i najkorzystniejszych warunków produkcji. Wreszcie oddała najsilniej zarzut niczem nieuzasadniony, jakoby naruszał przeszłość rolniczą kraju; pod przeszłością bowiem mógł jedynie rozumieć ostatnie lata biegu rolnictwa, które obecny stan jego wyrobiły.

Po przymówieniu się Czł. Kom. *Adolfa Kurtza*, Sekcja jednomyślnie wyraziła życzenie:

aby ze względu na ważność pracy Czł. Kom. *Adolfa Kurtza*, i poruszonej w niej kwestyi, *Roczniki gospodarstwa krajowego* ogłosiły w całości powyższą rozprawę dla wiadomości i użytku powszechnego.

Prezydujący zaprosił na sprawozdawcę Członka Tow. *Franciszka Lutostawskiego*, i jednocześnie uprzedził Sekcję o odezwie Prezesa Towarzystwa zawiadamiającej, że z mocy uchwały na wczorajszym Zebraniu Ogólnem zapadłej, w przedmiocie tegorocznego podziału nagród, dwa medale (jeden wielki i jeden średni) i dwie nagrody po rsr. 300 pozostawione zostały do rozporządzenia Sekcji Ogólnej. Zatem *Prezydujący* wezwał: Czł. Towarz. *Macieja Ordeę*, *Michała Łuszczewskiego*, *Emiliana Kretkowskiego*, *Józefa Trzetrzewińskiego* i *Józefa Jackowskiego*, do utworzenia w tym komplecie Delegacyi, któraby przed ukończeniem dzisiejszego posiedzenia, zaprojektowała przedmioty do oznaczenia medalami i do dwóch rozpraw konkursowych, za które nagrody pieniężne po rsr. 300 przeznaczone być mają.

Poczem na wezwanie *Prezydującego*, Sekcja przystąpiła do rozbioru pytania VI^o:

„Jakie są przyczyny zbytecznej zmienności cen naszych produktów rolniczych?”

które w ten sposób wniósł C. T. Władysław Gruszecki:

„Wprowadzając pod rozprawę Sekcji to ważne pytanie, jakie są przyczyny zbytecznej zmienności cen naszych produktów rolniczych, mam sobie za obowiązek zwrócić uwagę Szanownego Zgromadzenia, iż względ szczególny zwrócić nam wypada na płody zbożowe, jako najwyższą cyfrą reprezentowane w bilansie rolnictwa naszego; są to bowiem płody we wszystkich bez wyjątku okolicach kraju wytwarzane i na sprzedaż wystawiane, a przyczyny które działają na zmienność cen płodów zbożowych, ważą również na targu innych płodów rolniczych, bo cena ich jest w pewnej zawsze zawisłości od ceny głównych środków wyżywienia ludności krajowej.

„Pytanie o powody zmienności zbytniej cen, jest wynikiłością tego niespornego założenia, że ceny produktów rolnych a zwłaszcza zbożowych, przedstawiają wszędzie i zawsze pewne ruchy od warunków miejsca i czasu zawisłe, ale do pewnego stopnia jednostajne. Przeciwnie w naszym kraju, ruchy te do niezwykłych gdzieindziej przychodzą rozmiarów, muszą więc one znajdować się tutaj nietylko pod wpływem ogólnych przyczyn tego fenomenu ekonomicznego, ale także pod wrażeniem i naciskiem przyczyn miejscowych w sposób szczególny działających. Uwydatnić pierwsze przedewszystkiem więc wypada, ażeby drugie w właściwym okazały się świetle. Przyczyna najogólniejsza ruchu cen zbożowych leży w niejednostajności urodzajów, zawisłej po największej części od wpływów atmosferycznych, poza obrębem woli ludzkiej działających; za obfitością lub nieurodzajem, zostawia się stosunkowe zniżenie lub podwyższenie ceny zboża; ale Opatrzność nie dopuszcza

urodzajów powszechnych na całej przestrzeni ziemskiej, ani też obfitością zbiorów darzy wszystkie kraje społeczne; ztąd wywiązuje się konieczność solidaryzowania się interesu całego społeczeństwa ludzkiego, w kwestyi żywotnej zaopatrzenia pierwszej jego potrzeby. Ta ciągła kompensacya niedostatków przez obfitość, utrzymuje ciągle pewną równowagę między żądaniem a ofiarowaniem płodów rolniczych, a zwłaszcza zbożowych, w krajach węzłami handlowymi połączonych, co ma ten skutek, że cyfry przecięciowe cen notowanych na wszystkich targach tych krajów, przedstawiają w kolejnym następstwie różnice z góry przewidzieć się dające, z dążnością wyraźną do stopniowego podwyższania się ceny zboża; różnice coraz słabsze w miarę usuwających się przeszkód dla swobody zamian, a ułatwionych środków komunikacyjnych wewnątrz i zewnątrz tych krajów. Ta obserwacya prowadzi nas do przekonania, że zmienność cen produktów zbożowych tam tylko w odpowiednim stosunku do zmienności urodzajów znaleźć się będzie musiała, gdzie jest brak komunikacyi wewnętrznych i zewnętrznych, będących przyrządem koniecznym zamian; że zatem w miarę ułatwień komunikacyjnych, niejednostajność urodzajów raczej do równoważenia się cen przecięciowych na targach krajowych i zagranicznych, niżli do ich gwałtownego poniżenia lub podniesienia przykłada się, to jest tak dalece prawdą, że dość jest rozpatrzyć się w ruchu cen zbożowych w zakresie kilkoletnim, na wszystkich targach danego kraju, ażeby powziąć ogólne wyobrażenie o stopniu wykształcenia jego środków komunikacyjnych. Nie idzie jednak zatem, aby one same o kwestyi zmienności cen roztrzygały; jest drugi warunek w tej mierze stanowczy, to jest stosunek żądania do ofiarowania. Naturalną granicą żądania są potrzeby miejscowe: zewnętrzne, granicą ofiaro-

wania są koszta produkcyjne, zadaniem handlu jest równoważyć te siły wzajemnego ciężenia; doświadczenie jednak przekonywa, że co do zboża, daleko łatwiej przychodzi równowagę tę utrzymać w krajach, które nie produkują go w dostatecznej potrzębom krajowym odpowiedniej ilości, niżli w tych, co pewną część swęj produkcyi zbożowej na targi zewnętrzne przelewać potrzebują; przyczyna tego leży w tém, że gdy chodzi o zaopatrzenie targów zbożem zewnętrzném, kupcy obliczają się z przewidzianemi potrzebami, tym sposobem utrzymuje się równowazny stosunek między żądaniem ofiarowaniem, regulowany przez spółubieganie się samychże kupców; jedném słowem, ustawia się tam pewna organizacya handlowa: nie tak się dzieje w krajach sprzedających część swęgo zboża za granicą. Tam na targach wewnętrznych ciąży cała massa zboża, przewyższająca potrzębę miejscową; obliczenie tej przewyżki jest nader trudném, bo zawisło od obliczenia zbiorów; ten zaś rachunek, co jak wiadomo, nadzwyczajne dla rządów nawet przedstawia trudności, wcale niedostępnym jest dla producenta; jedynym jego regulatorem mogą być targi w wielkich miastach, nie przedstawiające sposobności monopolizowania, nader zwykłego na pomniejszych placach, do targów bowiem zastosować można zdanie przywiedzione w innej okoliczności przez Lamartina: można, mówi on, zatruć szklankę wody, ale rzeki płynącej zatruć prawie niepodobna.

„Po tych ogólnych uwagach, obróćmy obserwacye nasze na warunki produkcyi i odbytu płodów zbożowych w naszym kraju, a znajdziemy, że wszystkie najniepomysłniejsze warunki towarzyszą nam. Nasze środki komunikacyjne zostawiają wiele jeszcze do życzenia: Wisła, ta główna arterya naszego handlu zewnętrznego, jakże często usług nam swoich odmawia. Przer-

wy jakich z tego powodu handel nasz doświadcza, odstręczają spekulacją zagraniczną, a miejscowej zorganizowanie się utrudniają; z drugiej strony warunki odbytu z dniem każdym na naszą niekorzyść zmieniają się, koszta trudem naszej produkcji zbożowej ciągle wzrastają, i jeśli okoliczność ta nie wywoła usiłowań, ażeby na téj samej przestrzeni większe niż dawniej otrzymywać plony, to w nieodległym czasie okazać się może, iż tylko w obec podniesionych cen na targach angielskich, odbyt nasz zewnętrzny będzie dla nas korzystnym, a w miarę ociążałości tego odbytu, cała przewyżka od potrzeb miejscowych zbywająca ciężać będzie na targach wewnętrznych. Skutki takiego położenia rzeczy już niejednokrotnie krajowi naszemu uczuć się dały. Pod wpływem zupełnego niekiedy zatamowania handlu zewnętrznego, zwątpienie ogarniać zwykło rolników tak dalece, że produkta swe sprzedają poniżej cen produkcyjnych; tym sposobem znoszą naturalną granicę: jaką koszta produkcyjne dla ceny targowej stanowić powinny. Ztąd wytwarza się sztuczne spółbieganie się sprzedających z ogromną dla nich samych szkodą. Cena bieżąca nie ma już żadnych punktów oparcia. Spekulant nawet po niskich cenach kupować się obawia, gdy nie może dopatrzeć się pewności, że ta jeszcze cena obniżoną nie będzie. Na takimto ruchomym gruncie rozwija się u nas, nie handel właściwy, ale przekupstwo, brak jest bowiem u nas wielkich targów; z wyjątkiem placu warszawskiego, handel produktów rolniczych w całym kraju rozwija się na podobieństwo partyzanckich podjazdów, na rozpojedynczonych rolników, każda okolica jest plądrowana przez osobny oddział przekupniów, którzy tyle tylko płodów rolniczych kupują, ile wymaga kilkunastodniowa konsumpcya miejscowa, obsadziwszy wprzód drogi do niej prowadzące; z téjto ręki zaopatrywane są

wszystkie niemal młyny krajowe i wszystkie niemal zapotrzebowania miast i miasteczek; przez te ręce przechodzi całe zboże na handel zagraniczny przeznaczane; konsumenci i producenci nie wiedzą o sobie, ich interesa załatwiają pośrednicy, których tak ogromna jest liczba, że co ósmy człowiek u nas jest przekupniem, pod nazwą negocyanta, faktora, kupca lub handlującego; koszta tak rozgałęzionego przyrzędu handlowego muszą więc być bardzo znaczne, a ostatecznie płaci je rolnik. Przekupnie tutejsi dobrze to pojęli, że im taniej kupią towar, tém snadniej z korzyścią odprzedać go potrafią; całe więc ich dążenie jest aby tanio kupić, dążność ta zorganizowana jest w system harmonijny, na całej przestrzeni kraju działający naprzeciw producentom, którzy w najzupełniejszym zostając rozpojedyńczeniu, żadnego odporu dać nie mogą przewadze jedynych pośredników handlowych, jakich okolica posiada.

„Na pozór zdawałoby się mogło, że tak szeroko rozwinięta zabiegliwość około tannego kupna, zapewnia konsumcyi stałe zaopatrywanie jój potrzeb, w warunkach dogodnych, czego dowód możnaby u nas znajdować w niezwykłym niekiedy upadku cen; ale fakt ten będący skutkiem nieregularności handlu i krótko-terminowych jego obrotów, pozorną tylko, bo nie trwałą przynosi korzyść konsumentom; ta sama bowiem krótko-terminowość widoków handlowych wywołuje w pewnych epokach nadzwyczajne podnoszenie się cen. Regularny handel gromadzi przy cenach nie wysokich, zapasy na wypadki możliwego niedoboru potrzebnych dla konsumcyi produktów, tym sposobem, w pewnych epokach powstrzymuje upadek cen zbyt znaczny, tak jak w innych przyczynia się do ich obniżenia; lecz przekupstwo ograniczając swe widoki na zamianach bieżących, losowi przyszłość pozostawia; jakoż widzimy corocznie, że jak

tylko komunikacja mostowa jest przecięta między Warszawą a Pragę, ceny produktów krajowych podnoszą się w Warszawie, a z drugiej strony spotykamy się z tym faktem, że jeśli konjunktury zagraniczne powodują wczesne w jesieni zakupy zboża w naszym kraju, to zakupy te wkraczające w tę część produkcji zbożowej, któraby z krajowemi potrzebami równoważyć się była powinna, dają popęd cenom na targach wiosennych wewnątrz kraju, z gwałtownością, która prześciga wszelkie rozsądne rachuby i zostawia pewną część ludności krajowej w niepodobiestwie przyzwoitego wyżywienia się. Wiadomo powszechnie, że niedawnego czasu zboże nasze do Prus ekspedyowane w jesieni, odkupywane było w następnej wiosnie ogromnym kosztem dla zaoopatrywania targów tutejszych, a ileżto razy każdy z nas widział mijające się na stacyach kolei żelaznej ładunki ekspedyowanego zboża, spólcześnie ku Warszawie i ku granicy.

„Wszystkie te objawy dowodnie przekonywają, że w kraju naszym zachodzi zupełny brak organizacyi handlowej, odbyt naszych produktów ma charakter loteryjny, produkcya rolna nie ma dla swych zamierzeń żadnej podstawy, i z tego względu gospodarstwo u nas jest niewątpliwie trudniejszém zadaniem, niżli jakiegokolwiek inne zajęcie przemysłowe: bo każdy przemysł ma pewne dane, na których oparłszy swój budżet produkcji, ściśle oznaczać może granicę rozsądnego nakładu produkcyjnego; przeciwnie, to zagadnienie, co się produkcją rolną nazywa, ma u nas z samemi niewiadomemi do czynienia; i dlatego považam się twierdzić, że jedną z najsilniejszych pobudek coraz wydatniejszego rozwoju plantacyj burakowych w kraju naszym, jest to: że ta jedynie produkcya znajduje dla zamierzeń swoich dobrze uzasadnione punkta oparcia

na polu swobodnych układów, na tle doskonałej świadomości wzajemnego położenia rozwijających się.

„Odbyt wszelkich innych produktów rolnych zostaje pod wpływem niekorzystnym dla producenta. Położenie to rolnika polskiego w stosunkach handlowych, trafnie określił autor nie dawno ogłoszonej rozprawy o bankach rolniczych:

„Zostawiony samemu sobie rolnik (mówi on), bez regularnych i dokładnych wiadomości o ogólnym ruchu handlu krajowego i zagranicznego, bez oględności i pamięci na terminy wypłat podatków i innych zobowiązań, często zbywa w pośpiechu i pod naciskiem konieczności za lichą cenę wszystko co ma pod ręką, albo co gorsza, za mały awans gotówki oddaje się w niewolę żyda, zbywając mu płody ziemi swojej jeszcze nie zebrane, a czasem nawet nie zasiane.”

Przechodząc zaś do środków zaradzenia złemu, wspomniany autor tak się wyraża:

„W takim stanie rzeczy pytamy, czy nie będzie korzystnym dla rolników aby to odosobnienie ustało, aby utworzoną była Instytucya coby się ich interesami zajęła i opiekowała, któraby wyrastając że tak powiem z ich własnego łona, prowadzona i kontrolowana przez dyrekeyą wybieraną przez nich samych, ogarnęła wszystkie stosunki rolnictwa z handlem, aby ich wyręczała w sprzedażach i kupnachs. Instytucya taka przygotowaną być powinna czynić zaliczenia i awanse pieniężne. Łączność i spólność działania, oto są dwie główne zasady: tylko wiążąc się razem, znajdziemy siłę, kredyt i światło.”

„Zdania powyższe podzielając w zupełności, pozwalam sobie przytoczyć je, jako konkluzyą wszystkich uwag nad zmiennością ceny naszych produktów rolnych; czynię to w mniemaniu, że celem wywołanego py-

tania było, rozświecenie dróg jakie produkcję naszą doprowadzić mogą do normalnych warunków zamiany, będącej ostatecznym celem wszystkich zabiegów rolnika.

„Konkluzję powyższą tém śmielej tu stawiam, że dogodność zaliczeń przez Bank Polski czynionych na składane pod klucz jego niektóre płody rolnicze, jest uznana; a rozwinięcie praktyczne myśli zaopiekowania się stosunkami rolnictwa z handlem wewnętrznym i zewnętrznym, już się przygotowuje w gubernii Płockiej, dzięki staraniom kilku światłych, a gorliwych o dobro powszechne obywateli, z których jeden ma już tę zasługę, że czynnem pośrednictwem swém ułatwił urządzenie Składu Bankowego w Płocku, co poczynając od roku zeszłego nastręczyło Bankowi Polskiemu sposobność przyjścia w pomoc obywatelom przez zaliczenia dawane na zastaw zboża w tym składzie przechowywanego, w widokach późniejszej sprzedaży i pozwala mieć nadzieję, że Bank Polski nie odmówiłby takiejże dogodności obywatelom i innych okolic kraju, o ile obywatele przyjęliby na ciężar własnych starań, urządzenie składów, przechowywanie zboża i kontrolę wymiaru, wreszcie miejscowy nadzór nad ruchem zaliczeń i ich zwrotem, tak jak się w Płocku zrobiło.

„Pośrednictwo spółek komandytowych jako instytucyj handlowych w miarę jak rozwijałyby się w kraju, niezmiernie ułatwić może dostęp zaliczeniom Banku Polskiego na zastaw płodów rolniczych pod jego klucz składanych; zanim jednak do rozkrzewienia takich pośrednich domów komissowych przyjść będzie mogło, uważać wypada za jedną z najpraktyczniejszych tę kombinację, jaka po raz pierwszy w Płocku znalazła grunt dogodny dla Banku do rozwinięcia jednej z najpotrzebniejszych rolnictwu naszemu operacyj Bankowych, tamowanej przedtém trudnościami jakie dla Instytucyi

Rządowej tworzy zarządzanie spichrzami i przechowywanie zboża.

„Zamykając rozbiór przedmiotu niniejszego przedstawienia mego, mam zaszczyt zaproponować:

„Aby Sekcja uznała, że urządzenie zsyпки zboża w magazynach przez Bank wskazanych, a pod własną kontrolą obywateli utrzymywanych w celu dostarczania zaliczeń Bankowych na zastaw składanych tam produktów rolnych, odpowiada potrzebie rolnictwa krajowego, i życzyć należy, aby Członkowie Towarzystwa Rolniczego jednoczyli się w usilności, celem urządzenia takich składów zbożowych, we wszystkich okolicach kraju, a zwłaszcza nad rzekami splawnymi i nad linią kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

„Wnoszę również:

„Aby Sekcja uchwaliła, że działanie organiczne zamierzone przez Obywateli Płockich w celu zao piekowania się stosunkami rolnictwa z handlem, za pośrednictwem spółki komandytowej, jest trafnym, naśladowania godnym, na wdzięczne uznanie Towarzystwa Rolniczego zasługującym.”

W powyższym przedmiocie zabierali jeszcze głos:

Czł. Tow. Bobrownicki, który wyraził życzenie, czy by instytucja zamierzona przez spółkę komandytową, organizującą się w Płocku, nie mogła dawać zaliczeń na zboże jeszcze do magazynów spółki nie dostawione, albo nawet zaraz po zasiewach, jak czynią fabryki cukru z plantatorami buraków. Na co otrzymał objaśnienie od

Czł. Tow. Gruszeckiego, że w *Dziale IV lit. C.* projektu kontraktu rzeczonyj spółki komandytowej, spółka do celów swoich zalicza: „udzielanie forszusów na „oddane w komiss produkta, czyto dostawione do skła-

„dów wspólki, czy też znajdujące się w składach przez „zarząd wspólki za bezpieczne uznanych.”

Czł. Tow. Blumer upatruje w przeszłości kraju przyczyny braku rozwinięcia się handlu, a tém samym zbytnej fluktuacji ceny produktów rolniczych. Prawa krajowe utwierdzały bowiem przekonanie, że zajmowanie się handlem poniża obywatela. Obecnie znowu, wielką przeszkodę do ustalenia cen i korzystnego odbytu zboża, stanowią znacznie w ostatnich latach powiększone koszta transportu wodnego i wysokie cła tranzytowe pruskie.

W tém miejscu zwrócono uwagę mówcy, że zboże krajowe nie opłaca w Prusach cła tranzytowego, ale jedynie wchodowe, wynoszące do 28 groszy od korca polskiego.

Po wysłuchaniu poprzednich mówców, Sekcja jednogłośnie przyjęła konkluzję rozprawy Czł. Tow. Gruszeckiego; na sprawozdawcę zaś Czł. Tow. Konstanty Górski przez Prezydującego wyznaczony został:

Ponieważ **pytanie VII:**

„Jakie przeszkody, ze stratą dla gorzelnictwa, tamują w naszym kraju swobodny handel okowitą?”

przez Komitet cofniętém zostało, Sekcja na wezwanie Prezydującego wzięła pod rozbiór ostatnie z kolei **pytanie VIII:**

„*Jak dalece, w celu otrzymania największego dochodu z gruntu, potrzeba miarkować nakłady według ogólnych zasad produkcyi, stosowanych do miejscowości, i jakie są najpowszechniejsze przeciwko tym zasadom popełniane u nas błędy?*”

które rozwinął, jako wnoszący, Członek Komitetu Ludwik Górski:

„Ostatni z kolei przedmiot, do dyskusji w Sekcji Ogólnej podany, jest istotnie dopełnieniem wszelkich gospodarskich teoryj. Dotyka on części już nie technicznej, ale ekonomicznej rolnictwa krajowego, to jest praw, które stosowaniu wiadomości teoretycznych do praktyki miejscowej przewodniczyć powinny. Nie dosyć bowiem zbadać, jakiej ta lub owa roślina potrzebuje uprawy, poznać systemat osuszania gruntów, lub zalewania łąk, budowę i użytek nowych maszyn i narzędzi rolniczych; trzeba w dopełnieniu niezbędném tych wiadomości umieć ocenić, czyli sposoby i środki uprawy dadzą się korzystnie w danym kraju lub miejscowości zastosować, to jest czy się opłacą lub nie opłacą, czy powiększą dochód czysty z gruntu, lub czy przeciwnie nawet kosztów na nie włożonych spłacić nie będą w stanie. Bez tego, pozwólcie mi Panowie, powiedzieć, że najuczniejsza agronomia więcejby złego niż dobrego przyniosła, bo gorące i chciwe postępu umysły wpędziłyby na manowce nakładów, często niepowrotnie straconych. Co więcej, zbyt liczne przykłady podobnego postępowania tę wielką ogółowi rolnictwa przynoszą krzywdę, że widokiem tych niepowodzeń zrażeni, niektórzy gospodarze zaniedbują wprowadzać do gospodarstw swoich reformy konieczne, nieodzowne, przywiązują się tém silniej do dawnego trybu; sądzą, że każdy nakład jest niebezpieczny, że ów postęp gospodarski jest książkową uludą, że teoria i praktyka to dwie odrębne sfery i że biada gospodarzom, którzy według teorii gospodarują.

„Te głosy, Panowie, są powszechne nietylko u nas, ale i w najoświecieńszych krajach. Znakomity ekonomista, a co więcej mąż stanu, długi czas minister skarbu we Francyi, Hippolit Passy, powiedział: „że niewyjaśnienie dostateczne ekonomicznych warunków postępu rol-

nictwa sprawiło, iż agronomowie, zamiast upopularyzować naukę, przyczynili się do upowszechnienia, mianowicie we Francyi, zgubnego wyobrażenia, że teoria i praktyka rolnicza nie z sobą wspólnego nie mają.

„Potrzeba zatem wyjaśniać owe ekonomiczne warunki postępów rolniczych, które zwykle za pomocą nakładów pieniężnych otrzymujemy.

„Rolnictwo na tym stopniu rozwinięcia, na jakim się w ucywilizowanych krajach znajduje, jest wynikiem współdziałania trzech wielkich czynników produkcji, a temi są: *ziemia, praca i kapitał*. Każdy z tych trzech czynników ma swoją własną produkcyjną siłę czyli wartość; ziemia nawet nie poruszana wydaje pewne plony, praca potrzebuje być wynagrodzoną, kapitał szuka procentu. Żadnego zatem z tych trzech czynników darmo dostać nie można; produkcya więc rolnicza wtedy tylko jest korzystną, skoro każdemu z tych czynników właściwy dochód lub wynagrodzenie zapewnia.

„W pierwsiastkowych zawiązkach społeczeństwa, samorodne płody ziemi były wystarczające dla ludności, po jej pustych obszarach rozrzuconej. Byłyto czasy gospodarstwa pasterskiego, myśliwskiego, rybackiego; rolnictwa w właściwem znaczeniu wyrazu jeszcze nie było. Rolnictwo właściwie zaczęło się od chwili, w której człowiek *pracę* swoją do uprawy *ziemi* skierował, a zatem od chwili połączenia dwóch czynników samorodnej siły ziemi i pracy człowieka.

„Ten stan rolnictwa mniej lub więcej rozwinięty, mniej lub więcej, ale zawsze w nader małym stosunku przybierający do pomocy trzecią potęgę, to jest kapitał, trwał przez wieki całe. Stan ten przeciągnął się u nas do bardzo blizkich nas czasów, a nawet jeszcze w wielu miejscach panuje. Gospodarstwo pańszczyzniane, zapłata robotników ziemią, uprawa roli nie własnym ule-

pszoném narzędziem i sprzężajem, pomieszczenie gruntów, wspólność pastwisk, sąto cechy charakterystyczne owego stanu rolnictwa, w którym siła samorodna ziemi i fizyczna praca ludzka głównie do działania są powołane.

„Wchodzimy obecnie w trzecią epokę rolniczego rozwoju, której charakterystyczną cechą jest przywołanie do pomocy, do czynnego i szerokiego udziału, trzeciego czynnika, trzeciej potęgi materialnej, to jest *kapitału*.

„Zdumiewające wypadki dziające na polu przemysłowém, przez zastosowanie kapitału do pomysłów, które Opatrzność ludziom natchnęła, zwróciły uwagę rolników ku myśli zastosowania także potęgi kapitału do rolnictwa, w daleko szerszym niż dotąd stosunku.

„Kierunek ten, rozwijając się silnie na Zachodzie Europy, mnoży i wymyśla najrozmaitsze narzędzia rolnicze; stosować już nawet zaczyna siłę pary do uprawy gruntu. Rządy państw niektórych przychodzą w pomoc tym usiłowaniom szerokimi instytucjami kredytowemi. Dosyć wspomnieć, iż rząd francuzki 100 milionów franków, a angielski 220 milionów franków pożyczki na podziemne osuszenie gruntów przeznaczyli.

„Ale koniecznym, nieodzownym warunkiem użycia kapitału, jako trzeciego czynnika produkcji rolniczej, było powołanie do kierowania rolnictwem najprzeważniejszej produkcyjnej potęgi, to jest intelligencji człowieka. Problemat rolnictwa szerokiem użyciem kapitału skomplikował się i utrudnił, namnożyły się w nim kombinacje; doświadczenie i poszukiwanie naukowe coraz ściślejszym poddane być muszą próbom, aby przez błędne ich zastosowanie kapitału na stratę nie narazić. I z tego powodu rolnictwo obudziło obecnie tak żywe

na wszystkich ucywilizowanych narodach zajęcie. Ludzie uczeni, mężowie stanu, ekonomiści, zajmują się z zapalem kwestyami rolniczemi, lub z rolnictwem związek mającemi, bo w postępkach onego widzą nietylko jedno z najważniejszych zadań ludzkości, ale nadto przedmiot godny zajęcia dla najwykształcześniejszego umysłu. Nie utrzymuję bynajmniej, aby myśl człowieka nigdy do wyższej jak w tym wieku nie wzbiła się potęgi, ale z pewnością twierdzić mogę, że nigdy tak jak teraz wyższe zdolności do prac rolniczych skierowane nie były.

„I my także w epokę stosowania kapitału do rolnictwa coraz widoczniej wstępujemy. Zmuszeni utrzymać konkurencyę na targach Europy ze zbożem i produktami otrzymanymi w daleko większej obfitości, za pomocą użycia owego trzeciego czynnika produkcji, pojmujemy i rozumiemy, iż szerszy udział kapitałowi dać musimy, pod karą zupełnego utracenia dawnego tytułu spichlerza Europy. I u nas także sposób zapatrywania się na rolnictwo jakże odmiennym już jest od tego, kiedy ojcowie nasi najmniej zdolnych i najniżej usposobionych synów na gospodarzy kierowali. Przeciwnie, pozwólcie mi Panowie, twierdzić, że zapatrywanie się na rolnictwo z wyższego stanowiska, w którym umysł człowieka i serce obywatela znajduje chlubne i pełne zasług zajęcie, coraz powszechniejszemu jest między nami, że temu zapatrywaniu się przypisywać potrzeba ogólną sympatyę, jaką Towarzystwo Rolnicze w kraju znalazło i że ono nas tak licznie tutaj zgromadziło.

„Ale umysł ludzki potrzebą użycia kapitału do czynnego w rolnictwie udziału powołany, odkrył zaraz i wykazał pewne prawa, według których kapitał w rolnictwie działa; ludziom zbytecznie uwiedzionym olbrzymiemi skutkami, jakie szerokie zastosowanie kapitału w przemyśle fabrycznym spowodował, wykazał, że jak-

kolwiek w rolnictwie kapitał także wielkie skutki wydać jest powołany: sposób jego działania, a tém samém stosunek, jaki w nakładach zachować potrzeba, jest odmienny niż w przemyśle fabrycznym.

„Prawa te rolnik znać koniecznie powinien, jeżeli postępy nauki agronomicznej z korzyścią stosować pragnie, a kapitału na stratę narazić nie chce.

„Ogólną nakładu w rolnictwie zasadą jest, iż powinien być w ten sposób i w takiej mierze dopełniony, aby produkcya tym nakładem otrzymana: *najprzód*: zapewniła zwrot procentu od kapitału włożonego; *powtóre*: aby wynagrodziła pracę nakładem kapitału spowodowaną, *i po trzecie*: co najważniejsza, aby podniosła dochód czysty z gruntu. Wszystkie bowiem pomysły, odkrycia, wynalazki i ulepszenia o tyle są rzeczywistym postępem w rolnictwie, o ile czysty dochód z gruntu powiększają, — rolnika, a tém samém kraj i ludność całą bogacą.

„Bądź co bądź, jakkolwiek ludzące mogą być w gospodarstwach niektórych pozory, gospodarzem najwięcej postępowym jest ten tylko, który najwyższy czysty dochód z gospodarstwa swego otrzymuje.

„Przedstawia się zatem pytanie, jaki stosunek w użyciu kapitału do wartości ziemi zachować potrzeba, aby trzy powyższe cele osiągnąć?

„Stosunek ten liczebnie i ściśle nie da się oznaczyć, lecz wiedzieć potrzeba, iż on zależy od trzech głównych warunków, to jest: od ceny produktów rolniczych, od urodzajności czyli żyzności gleby i od taniości, czyli od stopy procentowej kapitału.

„Wspomnimy o nich kolejno, ile można najkrócej.

„Cena produktów rolniczych nie zależy bynajmniej od gospodarza; choćby najkosztowniej zboże lub bydło produkował, zmuszony jest sprzedać ono po cenie tar-

gowej w danej okolicy. Tu żadne zmony producentów, w celu otrzymania cen wyższych, miejsca mieć nie mogą, bo liczba ich jest zbyt wielka, a targ na zboże jest targiem świata całego, w którym cena układa się do pewnej równowagi, jak woda oceanu, bez względu na to, czy pod jej powierzchnią znajdują się niezgłębione przepaście, czy wysokie brzegi i skały, ponad którymi ciekłym przepływa strumieniem. Cena produktów jest wypadkiem potrzeb ludności ogólnej świata, a potrzeba ta jest z natury swojej ograniczoną; gdyż ludzie więcej nad potrzebę konsumować czyli spożywać nie mogą. Zmieniać cenę od roku do roku może stan urodzajów, ale wyjąwszy klęsk nadzwyczajnych, zmiany te pewnych nie przechodzą granic; bo handel zbożowy, dobrze urządzony w latach obfitych, gromadząc zapasy, zbytcej fluktuacyi cen nie dopuszcza. W krajach zatem najludniejszych główne miejsca odbytu stanowią ceny najwyższe, a w innych krajach urządzają się odpowiednio do odległości i łatwości komunikacyj, łączących one z tamtymi.

„Stopniowanie zatem cen jest prawie nieskończone. Oczywiście jest rzeczą, że przecięciowa wysokość ceny produktów winna być miarą najważniejszych nakładów rolniczych. Objaśnijmy to przykładem: Przypuśćmy, że 2 centnary guana, kosztujące ze sprowadzeniem na miejsce złp. sześćdziesiąt, na mórg jeden użyte, podnoszą produkcję o 2 korce pszenicy. Oczywiście jest rzeczą, że jeżeli cena korca pszenicy niższą jest od złp. 30, gospodarz na wyraźną narażałby się stratę, gdyby tak kosztowny nawóz sprowadzał; lecz jeżeli gospodarz prawdopodobnie na cenę złp. 40 liczyć może, nakład na guano sownie się wróci, a korzyść gospodarza będzie tym większą, im większą będzie cena pszenicy. Ten sam rachunek zastosować można do drenowania pól,

nawodniania łąk, używania sztucznych nawozów, flacowania lasów i wszelkich a wszelkich nakładów. Czysty więc dochód z ziemi podnosi się w miarę wysokości ceny produktów, która też o stosunku czynić się mogących nakładów stanowić powinna.

„Drugim ekonomicznym względem miarkującym wysokość nakładów, jest przyrodzona żyzność gleby. Żyzności tej stopniowanie jest nieskończone i ma ten ekonomiczny skutek, że na ziemi mniej żyznej wyprodukowanie danej ilości zboża lub ziemioplodów jest kosztowniejsze niż na żyzniejszej. Kiedy bowiem na Ukrainie lub Podolu dosyć jest ziemią poruszyć aby otrzymać 8 do 10^{ciu} ziarn plonu, na lekkich gdzieindziej gruntach potrzeba wielkiego zasobu nawozu, a tém samém licznych nakładów, aby plon podobny otrzymać; a ponieważ cena produktów otrzymanych czy z bogatej czy z uboższej ziemi na danym targu jest jednakowa, zdarza się więc często, że ziemioplody na ubogiej ziemi wielkim nakładem otrzymane nie mogą utrzymać konkurencyi z produktami z bogatej pochodzącymi, a wtedy niżej kosztów produkcji sprzedawane być muszą. Tu także wysokie ceny ten mają skutek, że mimo złej ziemi i kosztownej produkcji zboża, jeszcze sprzedaż onego korzyści gospodarzowi zapewniają; a wtedy szczęśliwi właściciele ziem lepszych, większe jeszcze pobierają dochody.

„Nadmienić tu jeszcze potrzeba o tej właściwości ziemi, że produkcyja rolna nie powiększa się w stosunku prostym do włożonego kapitału i użytej pracy. Ziemie bowiem będąc same czynnikiem naturalnym produkcyi a nie biernym materiałem, jakich inne przemysły używają lub przerabiają, pomnażają swoją przyrodzoną działalność pod wpływem pracy i kapitału według pewnych praw jej przyrodzonej naturze właściwych, a nie według

biernych matematycznych prawideł. Doświadczenie zatem uczy, że pierwsze nakłady pracy i kapitału w nader szybkim przyroście dochód czysty powiększają, dalsze zaś nakłady coraz powolniej skutkują. I tak *np.*: jeżeli przypuścimy, że morg ziemi w zaniedbanym stanie uprawy będący, daje w czystym zysku złp. 5, to czyniąc nań nakład wartości złp. 100, dochód czysty będzie 4 — 5 razy; jeżeli, następnie potroimy nakład wydając na ten cel złp. 300, dochód już nie w tak szybkim podniesie się stosunku i może zaledwie 2 razy większy będzie niż poprzednio. Rozumie się, iż cyfry tu podane są zupełnie dowolne i służą tylko dla lepszego objaśnienia.

„Zwrócić na tém miejscu potrzeba uwagę, że z powodu tego coraz powolniejszego wzrastania produkcji rolnej, wysokość ceny produktów tém przeważniej o ilości czynić się mogących nakładów stanowić powinna. Wracając *np.* do przykładu przytoczonego o guanie, w którym 2 centnary podniosły produkcją morgi o 2 korce pszenicy, przypuścimy że 4 centnary, stosownie do tej właściwości ziemi o której mówiliśmy, podnoszą produkcję nie o 4, ale tylko o 3 korce na morgu; jeżeliby cena korca pszenicy była złp. 50, gospodarz używający 2 centnary na morg, miałby czystego przyrostu w dochodzie złp. 40, używający zaś 4^{ch} centnarów tylko złp. 30 z morga: w takim więc razie większy nakład nie zysk ale stratęby sprawił. Lecz jeżeliby cena pszenicy była złp. 60 za korzec, wtedy używając 4^{ch} centnarów pomimo niestosunkowego podniesienia się produkcji, przyrost dochodu czystego byłby największy, bo wynosiłby złp. 60 z morga.

„Trzecim nakoniec względem ekonomicznym jest stopa procentowa kapitałów. Rzecz sama przez się jest nader jasna. Ponieważ kapitał darmo się nie udziela, gdyż bądź własny, bądź pożyczony przynosi właścicie-

lowi taki dochód, jaki okoliczności miejscowe kapitałom w danym kraju zapewniają, przeto stosując kapitał do przedsięwzięć rolniczych, tém więcej wkładać go można, im on mniejszy procent właścicielowi przynosi. Wtedy dochód czysty z ziemi o całą różnicę wysokości opłacanych procentów się podnosi. Jeżeli wkładając złp. 100,000 w majątek, płacę od nich 4%, to z ogólnej produkcji tym nakładem otrzymanej potrączę tylko złp. 4,000; jeżeli płacę 12% odtrącić muszę 12,000 czyli o 8,000 więcej, a tém samym gospodarz płacący tylko 4% będzie w możności sprzedawania swoich produktów po cenie takiej, która dla płacącego 12% kosztów produkcji nie opłaci: a jeśli położenie jego pod tym względem się nie zmieni i długo trwać będzie, to go o bankructwo przyprawić może.

„Skresliwszy w ten sposób jak można najkrócej charakter produkcji rolniczej i znaczenie kapitałów w rolnictwie, zastosujmy to w krótkości do naszego ekonomicznego położenia, aby się przekonać czy doszliśmy do owej granicy nakładów o której wspomnieliśmy.

„Porównywając stan gospodarstwa naszego z gospodarstwami krajów, daleko wyżej w rolnictwie posuniętych, przekonujemy się, że różnica jaka zachodzi między ceną tamtejszą ziemiopłodów a naszą, jest bez porównania mniejsza od różnicy otrzymywanego czystego dochodu ziemi.

„Ekonomiści i statyści francuzcy kwestyami rolniczymi zajmujący się, jakoto panowie Passy, Lavergne, Moreau de Jones podają cenę przecięciową korca pszenicy na 18^{cie} do 22^{ch} franków za hektolitr, czyli około 38^{mu} do 45^{ciu} złp. za korzec; w Anglii cena jest zwykle o kilka złotych wyższą. U nas za cenę przecięciową korca pszenicy przyjąć można 24 do 30 złp., a zatem że o $\frac{1}{3}$ część niższą jest od tamtejszej; różnica zaś w do-

chodzie czystym z gruntu jest bez porównania większą; dochód ten podaje p. Lavergue w przecięciu we Francyi całej na 30 franków z hektara, to jest około 35 złp. z morga; w departamencie zaś północnym na 100 franków z hektara, a zatém około 115 złp. z morga. W Anglii przecięciowo 60 franków z hektara (66 złp. z morga) a w hrabstwach bogatszych 100 franków z hektara. U nas zaś wyłączając niektóre uprzywilejowane od natury grunta lub bardzo wysoko posunięte gospodarstwa, więcej jak 10 do 12 złp. czystego dochodu z morga liczyć w przecięciu na kraj cały nie można. Dochód zatém trzy razy jest mniejszy od dochodu we Francyi otrzymywanego, chociaż cena zboża zaledwie o $\frac{1}{3}$ jest niższa. Ponieważ przyrodzona urodzajność gleby naszej nie jest gorsza od tamecznej; tak wielką różnicę przypisać można wprawdzie wpływowi klimatu naszego, ale także dwom następującym przyczynom: *najprzód*, nieodpowiedniemu do ceny ziemiopłodów stosunkowi nakładów w rolnictwie naszym czynionych; *powtóre*, niezawsze umiejętnemu onych zastosowaniu.

„Pierwsze zle pochodzi głównie z tego, że kapitał jest u nas zbyt drogi i że go jest mało w kraju. Kiedy w Anglii i Prusach rolnicy kapitały za 4 do 5% dostać mogą, we Francyi za 5 do 7%; u nas stopa procentowa kredytu niehypotecznego dla gospodarzy wszelką rękojmię bezpieczeństwa przedstawiających do 12% dochodzi.

„Ale drogość kapitału nie zawsze jest dowodem braku onego w kraju. W niektórych krajach w których duch przedsiębiorczy jest bardzo rozwinięty i kapitały znaczne przynoszą dochody, stopa procentowa bywa wysoka, pomimo obfitości kapitałów. Tak np. w Stanach Zjednoczonych, w których ziemię pierwotną urodzajność posiadającą do wysokiej doprowadzają kultury, aby od-

powiedzieć mogła wzrastającej niezmiernie szybko ludności, kapitały są drogie chociaż jest ich wiele.

Pan Chevalier podaje stopę procentową w Nowym Jorku na 8%, w stanach w których istnieje niewola na 8—10%, a w Luisianie na 15%. U nas tak nie jest: kapitały są drogie nie dlatego, że ich wiele na nakłady rolnicze potrzebujemy, ale dlatego że ich jest mało. Gdybyśmy w odpowiedniejszym stosunku używać ich chcieli, a zatem większe czynić nakłady, cena ich jeszcze więcejby się podniosła, a produkcya stałaby się tak drogą, że konkurencyi na targach Europy utrzymać nie byłibyśmy w możności.

„Jest więc rzeczą pewną, niewątpliwą, iż brak kapitałów obecnie jest jednym z najgłówniejszych powodów tamujących postęp rolnictwa.

„Dwa główne środki ten stan rzeczy zmienić i polepszyć mogą:

„*Pierwszym* jest rozszerzenie Instytucyj kredytowych w kraju; *drugim*, zaprowadzenie większej oszczędności w życiu i wydatkach naszych.

„Pierwszego kraj z upragnieniem oczekuje, i mamy niezłomną nadzieję w światłej o dobro rolnictwa gorliwości Członków rządu, że życzeniu temu zadosyć się stanie. Drugi środek ważniejszy jeszcze i skuteczniejszy od pierwszego od nas samych zależy. Oszczędność sama zdolną jest stworzyć kapitały, chociaż bez pomocy Instytucyj kredytowych szerszego nie potrafi im dać zastosowania; gdy przeciwnie ułatwienia kredytowe bez oszczędności i przezorności, zamiast przynieść pomoc, zguby stać się mogą przyczyną.

„Ale nie dosyć jeszcze ułatwić kredyt i pomnożyć kapitały, za pomocą Instytucyj odpowiednich i indywidualnej oszczędności; potrzeba aby stworzone tym sposobem fundusze, dobrze, to jest korzystnie użytemi były.

„Przechodząc zatem do téj ostatniej części pytania, jakie pod względem nakładów rolniczych popełniane są najpowszechniej u nas błędy; poprzestane już na podaniu kilku mojem zdaniem najważniejszych.

1^{szym}. „Pierwszym i najgłówniejszym błędem jest w mojem przekonaniu, że nie zaopatrujemy dostatecznie gospodarstw w kapitał obrotowy, to jest, że gospodarstwa nawet zamożne, czyniąc znakomite nakłady, odpowiedniego stosunku kapitałowi obrotowemu nie dają. Kapitał ten jednak największe bezpośrednie zyski gospodarzowi zapewnia.

„2^{gim} błędem jest robienie nakładów na przedmioty stanowiące piękność lub wygodę gospodarstwa, ale nie przynoszące bezpośrednio dochodu; tu głównie mam na myśli nakłady na kosztowne budynki, ogrodzenia i t. p.; wprawdzie wystawienie budynków dla pomieszczenia zboża i inwentarza, skoro na gruncie dostatecznych nie ma, jest koniecznością; ale należałoby one stawiać w sposób jak najoszczędniejszy, a przedewszystkiem budynki stare podpierać, łątać, restaurować: pracę zaś i nakłady na poprawę gruntu i łąk skierować. Stawianie budynków ma tę jeszcze u nas niedogodność, że nie tylko pochłania kapitał, ale z powodu braku rąk przeszkadza wykonaniu robót daleko pilniejszych i ważniejszych w polu. Błąd ten wydawania znacznych kapitałów na budynki wzięliśmy od Niemców, których jeżeli w pracowitości i oszczędności naśladować możemy, to w trafności sądu i obliczeń lepszych szukać powinniśmy wzorów.

„3^{cim} nakoniec błędem jest, że zaczynamy często poprawę gospodarstwa rolnego od gruntów wyjałowionych, chudych, odległych, zaniedbując grunta lepsze, a przynajmniej, że podciągając grunta gor-

sze pod jednakową kulturę z lepszymi, t \acute{e} m sam \acute{e} m jednakowe na jedne i drugie czynimy nakłady.

„Doświadczenie jednakże przekonywa, że grunta dobre z natury, lub skutkiem poprzedniej kultury ju \acute{z} wzbogacone, daleko lepiej nakłady zwrócić s \acute{a} w stanie, ni \acute{z} ubogie i wyjałowione. Należałoby zatem ku nim najprzód nakłady skierować, a dopiero w miarę nabytego gospodarskiego zasobu do tamtych si \acute{e} zwrócić.

„4^{ty}m nakoniec błędem bywa częste zmienianie systemu gospodarstwa, mianowicie pod wzgl \acute{e} dem zaprowadzonego w polach płodozmianu. S \acute{a} zapewne inne nader liczne błędy, ale s \acute{a} dzę, że te s \acute{a} najważniejsze i że wiele innych pod nie podciągnąć można.

„Streszczając zatem to, co w tym zbyt krótkim odpowiednio do wa \acute{z} ności przedmiotu wykładzie powiedzian \acute{e} m by \acute{o} , powtarzamy, że u \acute{z} ycie trzeciego czynnika produkcji rolnej, to jest kapitału, jest charakterystyczną cech \acute{a} gospodarstwa dzisiejszego; że u \acute{z} ycie tego czynnika powołało do czynnego udziału w rolnictwie intelligencj \acute{e} cz $\acute{ł}$ owieka, która rozwin \acute{a} wszy znakomicie cz \acute{e} ść techniczną gospodarstwa, odkryła t \acute{e} ż i podała ekonomiczne warunki skutecznego i korzystnego u \acute{z} ycia kapitałów w rolnictwie. Według tych praw i warunków, gospodarz w czynieniu nakładów powinien mieć na uwadze wysokie ceny produkt \acute{o} w, przyrodzon \acute{a} urodzajność ziemi i stop \acute{e} procentow \acute{a} kapitału i według tych trzech głównych wzgl \acute{e} dów nakłady swoje miarkować; nie zapominać nakoniec, że dochód czysty w rolnictwie nie podnosi si \acute{e} w stosunku prostym do wyłożonych kapitałów, ale że postępy rolnicze, nakładem kapitału spowodowane, maj \acute{a} pewn \acute{a} granic \acute{e} , poza któr \acute{a}

użycie większej ilości kapitałów coraz słabsze przynosi owoce.

„Stosując nakoniec powyższe uwagi do naszego ekonomicznego położenia, wnoszę, aby Sekcyja uznała:

Najprzód: iż cena produktów i urodzajność ziemi upoważnia nas w ogólności do czynienia większych niż dotąd w rolnictwie naszym nakładów; ale że główną do tego przeszkodą jest brak kapitałów, któremu tylko rozszerzenie instytucyj kredytowych, oraz większa oszczędność i przeczność w wydatkach zapobiedz mogą.

Powtórę: że skoro za pomocą powyższych środków ilość kapitału powiększoną będzie, czego się spodziewamy; zawsze jednak przyszłe nakłady z największą oględnością i z zastosowaniem się ściśle do ceny ziemiopłodów, do natury ziemi i do stopy procentowej kapitałów stosować powinniśmy.

Potrzenie nakoniec: że nie bezwarunkowe podwyższenie produkcyi, ale otrzymanie najwyższego czystego dochodu z gruntu jest głównem rolnictwa zadaniem.”

Ponieważ Sekcyja jednomyślnie i bez dyskusyi konkluzję powyższą przyjęła, Prezydujący zaprosił na Sprawozdawcę z pytania VIII, na Zebraniu Ogólnem, wnoszącego Czł. Kom. *Ludwika Górskiego*, i objawiła życzenie, aby rozprawę jego w całości Roczniki Gospodarstwa zamieściły.

Następnie Delegacya wyznaczona z grona Sekcyi, dla zaprojektowania rozdziału medali i nagród do rozporządzenia Sekcyi Ogólnej w r. b. pozostawionych, złożyła wnioski swoje, które Sekretarz Sekcyi *Józef hr. Skarbek* odczytał.

Delegacya proponowała:

1 medal wielki, za urządzenie stosunków ze służącymi i wszystkimi mieszkańcami włości, przy utrzymaniu równowagi wzajemnych moralnych i materialnych korzyści.

1 medal średni, opiekunowi szkółki wiejskiej, która z najwięcej odznaczającym się pożytkiem prowadzoną być się okaże.

Praemia po rsr. 300, za rozprawy konkursowe treści następującej:

- a) Jaki stosunek produkcji zwierzęcej do zbożowej, jest dla kraju naszego najwłaściwszym do postępu rolnictwa i najwyższy dochód zapewniającym.
- b) Za dzieło higieniczne, elementarno-popularne, w formie przystępnej i zajmującej, dla ludu wiejskiego napisane, objaśniające o warunkach zachowania zdrowia i powiązanego z niem życia moralnego, przy zwróceniu uwagi na jego szkodliwe nałogi i nawyknięcia, z podaniem pierwszych środków w razie choroby pomocniczych, dla ludu wiejskiego dostępnych.

Sekcyą wnioski Delegacyi przyjęła.

W tém miejscu *Prezydujący* oświadczył, że po wyczerpaniu dyskusyi nad pytaniami przez Komitet do rozbioru Sekcyi w r. b. przeznaczonemi, pozostaje jeszcze dwanaście wniosków przez Członków Towarzystwa w ciągu posiedzeń Sekcyi złożonych, których gdy czas zbyt krótki nie dozwala po szczególe rozebrać, proponuje, aby Sekcyą przyjęła relacyę przez Bióro Sekcyi nad powyższemi wnioskami przygotowaną.

Relacyę tę, treści następującej odczytał Sekretarz Sekcyi Czł. Tow. *Józef hr. Skarbek*:

„Wniosków złożonych jest dwanaście, z tych:

„1 dwa, to jest: *Felicyana Hubego* i *Alexandra Szaniawskiego*, pierwszy jako odnoszący się do pytania 1^{go}, a drugi do pytania 4^{go}, już przedyskutowanych, na nowo pod rozbiór branżami być nie mogą i Bióro Sekcyi projektuje zwrócić one Komitetowi, dla dołączenia ich do innych w tych przedmiotach złożonych rozpraw.

„2 dwa, to jest Czł. Tow. *Adama Jasińskiego* i *Jana Wiland*, w przedmiocie handlu okowitą pytaniem 7^{mém} objętego, które to pytanie Komitet z pod dyskusyi usunął, zdają się kwalifikować do odłożenia ich do czasu; kiedy to pytanie pod rozbiór przyjdzie; w każdym razie wniosek Czł. Tow. *Jana Wiland*, nie podpisany przez oznaczoną liczbę Członków w myśl § 34 Ustawy przyjętym być nie może, Bióro przeto przesyłkę tych dwóch wniosków Komitetowi projektuje.

„3. Wniosek Czł. Tow. *Antoniego Łabęckiego*, dotyczący pszczolnictwa i hodowli drzew owocowych, jako nie podpisany również przez przepisana § 34 Ustawy liczbę Członków, pod dyskusyję poddanym być nie może i zwrot onego Komitetowi postanowić należy.

„4. Dwa wnioski: Czł. Tow. *Emiliana Kretkowskiego*, pierwszy w przedmiocie poprawy moralnej ludności rolniczej, drugi zapewnienia tejże ludności spokojności w jej zatrudnieniach, przez zasłonięcie jej od złych rad pokątnych doradców, ponieważ w nich wnoszący konkluduje o projektowanie Rządowi zmian: co do pierwszego, w przepisach organizacją Dozorów Parafialnych z mocy Ukazu NAJJAŚNIEJSZEGO PANA z r. 1846 przez Kom. Rząd. Spr. Wew. i D. wydanych, co do drugiego w procedurze Sądowej; przeto gdy myśli wnoszącego, jakkolwiek nacechowane szlachetną dążnością, nie odpowiadają zakresowi środków, w § 2 Ustawy Towarzystwa dla nadania silniejszego popędu przemysłowi rol-

niezemu w kraju wskazanych, nie kwalifikują się przeto do dyskusyi, co pod decyzję Sekcyi Bióro oddaje, zwracając uwagę, że właściwemi organami do przedłożenia Władzom zmian przez wnoszącego zaprojektowanych, są Rady opiekuńcze powiatowe i Sądy Pokoju, i proponuje zwrot tych wniosków Komitetowi.

„Pozostaje zatem jeszcze pięć wniosków, jakoto:

„1^{mo} Członków Tow. Okr. Błońskiego, poddających pod rozbiór kwestyę: czyli rachunkowość podwójna jest w użyciu w gospodarstwach kraju naszego, czy się rozpowszechnia, i czy jest praktyczną w wielkich i małych gospodarstwach.

„2^{do} Członków Tow. Okr. Piotrkowskiego, projektujących zmiany w zasadach i formach używanych dotąd w pisaniu świadectw, wydawanych oficyalistom i służącym.

„3^{ci}o *Seweryna hr. Uruskiego*, o utworzenie, podobnie jak to ma miejsce po okręgach, oddzielnego Korrespondenta, jako organu Członków w m. Warszawie zamieszkałych.

„4^{to} Czł. Tow. *Alexandra Szaniawskiego*, o urządzenie dla ziemian prawego brzegu Wisły wystawy płodów podczas walnego jarmarku na Ś^{ty} Idzi w m. Łęczny odbywającego się, podobnie jak to ma miejsce w m. Łowiczu na jarmark Ś^{ty} Mateusza.

„5^{to} Czł. Tow. *Wojciecha Jastrzębowskiego*, tyczący się opatrzenia małym kosztem rzek spławnych i innych, ścieśniającemi ich koryta groblami czyli tamami.

„Bióro projektuje, aby pięć wniosków ostatnich odstąpić Komitetowi Tow., z życzeniem rozebrania i skorzystania z nich według uznania jego.”

Po wprowadzeniu powyższego wniosku Bióra Sekcyi i po wysłuchaniu zdań następujących Członków:

Czł. Tow. Bobrownickiego żądającego, aby przedmioty te przez Komitet za pośrednictwem Korrespondentów okręgowych do wiadomości ogółu Członków podanemi być mogły;

Czł. Tow. Piotrowskiego Jakóba, domagającego się również obeznania się z niemi;

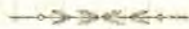
Czł. Tow. Mieczyskiego Adama, nie uznającego potrzeby tworzenia oddzielnego Korrespondenta dla miasta Warszawy;

Czł. Tow. Cichowskiego Romana, objawiającego się za odczytaniem wniosków;

Czł. Tow. Małkowskiego popierającego zdanie Bióra Sekcyi,

większością głosów opinia Bióra Sekcyi utrzymana, i odesłanie Komitetowi powyższych wniosków z życzeniem rozebrania onych przez Komitet, zatwierdżonem zostało.

(Dalszy ciąg Czynności Sekcyjnych w następujących Poszytach).



OGŁOSZENIA

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM.

N. Konkurs na najlepszą w kraju, czystej krwi owczarnię zarodową.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego, przeznaczyło jeden medal wielki na kraj, dla owczarni zarodowej czystej krwi, najbardziej zaletami swojemi odznaczającej się. Owczarnia do medalu tego konkurująca, odpowiadać winna następującym warunkom: 1) Wykazać potrzeba, z jakiej owczarni znaniej z czystości krwi owczarnia pochodzi, oraz istnienie w kraju owczarni najmniej od lat 10^{ciu}. 2) Owczarnia składać się ma z 300 matek najmniej, w połowie rodnych. 3) Owce powinny posiadać silną, zwięzłą i kształtną budowę, na niskich nogach, z krzyżem szerokim, zaokrąglonym; głowa równie jak reszta ciała powinna posiadać wszelkie oznaki czystej rassy. 4) Owczarnia powinna odznaczać się obfitością wełny równo pokrywającej wszystkie części ciała, cienkością tejże, regularnym charakterem włosa i wyrównaniem runa. 5) Nadto należy zwrócić uwagę na oddaną przysługę krajowi, ilością przychowanych i sprzedawanych baranów, które budową swoją i zaletami wełny, istotny wpływ wywrzć mogą na poprawę

owieckrajowych. Z owczarni konkursujących, które w równym stopniu posiadać będą zalety powyższym warunkom odpowiednie, otrzyma pierwszeństwo ta, która księgami rodowemi udowodni większą liczbę generacyj w kraju. Szanowny Członek Korrespondent Okręgu raczy przed dniem 1 czerwca r. b. uwiadomić Komitet o owczarniach do konkursu przedstawionych. Delegacya podzieliwszy matki na 3 oddziały, tojest: na najlepsze, średnie i pośrednie, z każdego z tych oddziałów wybierze po dwie owiec, tojest jedną dwuletnią i jedną trzyletnią, i zapisze w protokóle swęj czynności ilość matek w stadzie i w każdym oddziale. Owczarnia konkurująca winna będzie powyższe 6 owiec dostawić do Warszawy w terminie Wystawy Zwierząt Gospodarskich, z dołączeniem protokółu czynności Delegacyi, a to w celu ostatecznego porównania i ocenienia owiec, oraz przyznania nagrody stadu, za najcelniejsze uznanemu.

Warszawa, dnia 15 kwietnia 1859 r.

Prezes, *Andrzej Zamojski.*

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

III. Rozwinięcie projektu kształcenia rzemieślników wiejskich i osiedlania majstrów rzemieślniczych po Okręgach.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Do Szanownych Członków Korrespondentów Okręgowych.

Zeszłoroczne Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego, zaleciło szczególniej troskliwości Komitetu użycie części funduszu, na kształcenie czeladników, którzyby

w rzemiośle wydoskonalić się chcieli. W skutku tego Komitet wygotował projekt, celowi temu odpowiedni, który na tegoroczném Ogólném Zebraniu zatwierdzonym został, i umieszczony jest w poszycie marcowym Roczników Gospodarstwa Krajowego za r. b.

Projekt ten wskazuje dwa odrębne kierunki działania. Pierwszy ma na celu kształcenie terminatorów już z rzemiosłem obeznanych, przez umieszczanie ich w fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych, i w innych obszernych warsztatach rzemiosł rolnictwu pomocnych. Rozwijając czynność swoją w tym kierunku, Komitet zawarł umowę z P. Platem właścicielem fabryki machin i narzędzi rolniczych w Zwierzyńcu, o przyjmowanie corocznie 6^{ciu} terminatorów na naukę. Kontrakt ten służyć ma za wskazówkę zasad, według których Komitet z innymi fabrykantami umowy podobne zawierając jest gotów; Szanowny Korrespondent znajdzie go również, ze stosownemi od Komitetu do Członków Towarzystwa i do właścicieli Zakładów fabrycznych odezwami, w poszycie marcowym Roczników.

W dalszém więc rozwinięciu swych czynności w tym kierunku, Komitet ma honor prosić Szanownego Pana abyś raczył powziąć wiadomość, czy właściciele zakładów podobnych, w okręgu jego zamieszkali, są skłonni przyjmować na naukę terminatorów przez Towarzystwo Rolnicze im stręczonych, pod warunkami w umowie z P. Platem wskazanemi, z uwzględnieniem wszakże odmian, jakie z miejscowych okoliczności i rodzaju zatrudnień wypływać mogą.

O udzielenie powziętej w ten sposób dokładnej wiadomości przed dniem 1 lipca r. b., Komitet ma honor upraszać.

Drugi kierunek działania jeszcze w wykonanie nie wprowadzony polega na kredytowo-zapomogowém uposażaniu corocznie przynajmniej 4^{ch} uzdolnionych majstrów z pomiędzy kowali, ślusarzy, cieśli, stolarzy, sztelmachów i t. p. rzemieślników, z warunkiem osiedlenia się ich po wsiach lub miasteczkach, dla posługi rolnictwa miejscowego i następczenia sposobności zakładania warsztatów reparacyjnych machin rolniczych.

W przedstawieniu tego drugiego sposobu, Komitet miał na względzie tę okoliczność, iż znajdują się, mianowicie w Warszawie i w niektórych większych miastach lub fabrycznych zakładach, rzemieślnicy zupełnie uzdolnieni, ale nie posiadający dostatecznego zasobu do rozwinięcia warsztatów, i nie wiedzący gdzieby najkorzystniej osiedlić się i przemysł swój rozwinąć mogli. Podobna też ze strony Obywateli niewiadomość o zdatnych rzemieślnikach, osiedlić się po wsiach pragnących, nie dopuszczając wzajemnego porozumienia się, jest jednym z powodów uzależnień na brak zdatnych rzemieślników wiejskich, w rozmaitych okolicach kraju.

Wyszukanie zatem, przez stosowne ogłoszenia, uzdolnionych rzemieślników i następczenie im takich miejscowości w którychby właściciele Ziemszy ułatwili im, przez podanie stosownych warunków, rozwinięcie ich przemysłu, uznał Komitet za pierwszy środek nie tylko pomnożenia z czasem liczby warsztatów rzemieślniczych po wsiach, ale zarazem i liczby uczniów kształcić się w nich mogących.

Z uwagi przecież że częstokroć sama niezamożność stałaby na zawadzie osiedlaniu się po wsiach i miasteczkach rzemieślników, którzyby przy stosowném uzdolnieniu chęć do tego okazali, osądził Komitet, iż cel powyższy łatwiej osiągniętym zostanie, skoro Towarzystwo udzielać będzie majstrom w mowie będącym pewną za-

pomogę sposobem pożyczki bezprocentowej, w ciągu lat sześciu ratami spłacalnej. W tym celu zaprojektował utworzenie funduszu żelaznego wynoszącego złp. 32,000, i sposób użycia onego Ogólnemu Zebraniu przedstawił.

„Wypożyczenie summy złp. 32,000 (są słowa powyższego projektu), podzielone będzie na lat sześć, i przeznaczone corocznie dla czterech najmniej majstrów, którzy też w ciągu lat sześciu pożyczoną kwotę bez procentu oddać będą obowiązani. W roku pierwszym dłużnicy żadnego zwrotu uiszczać nie mają, dopiero z końcem drugiego roku i następnych lat pięciu, raty należne wyrównywające $\frac{1}{5}$ części pożyczonej summy wypłacać będą.

„Summa złp. 32,000, rozdzielona na lat sześć i skombinowana z opłatą rat pochodzących ze zwrotu pobranej pożyczki, dozwoli corocznie użyć na pożyczkowe uposażenie najmniej czterech rzemieślników summę złp. 8,000, jak o tém załączona tu tabelka przekonywa.

Obrót funduszu kredytowo-zapomogowego, przeznaczzonego na coroczne bezprocentowe uposażenie rzemieślników.

	Potrzeba wydać funduszu kredytowo-zapomogowego złp.	Zwrot pożyczki przy końcu roku przeszedłgo wynosi złp.	Zatem fundusz do użycia co rok złp.
1.	8,000	—	8,000
2.	8,000	—	8,000
3.	6,400	1,600	8,000
4.	4,800	3,200	8,000
5.	3,200	4,800	8,000
6.	1,600	6,400	8,000
7.	—	8,000	8,000
Summa 32,000			i t. d.

„Zatém przy wyłożeniu kapitału złp. 32,000, rubryką pierwszą w pierwszych sześciu latach wykazanego, kapitał ten w sposobie funduszu żelaznego działając, sam sobie w następnych latach wystarczać będzie, stręcząc corocznie złp. 8,000, na kredytowo-zapomogowe uposażenie rzemieślników.

„Pożyczka dla każdego rzemieślnika przeznaczona, nie powinna przenosić kwoty złp. 2,000, a to dlatego, aby pożyczce tej zostawić zawsze charakter częściowej zapomogi, której inne warunki znaleźć się powinny w własnym rzemieślnika zasobie i dogodnościach, jakie pragnący go posiadać Ziemianie ofiarować zechcą.”

Zebranie Ogólne na posiedzeniu z dnia 7^{go} lutego r. b. zasady powyższego projektu zatwierdziło.

W rozwinięciu zatém Uchwały Ogólnego Zebrania, Komitet ma honor prosić Szanownego Pana, abys raczył podać do wiadomości Członków swego Okręgu.

1. Że w roku bieżącym Komitet summę złp. 8,000, postanowił użyć na kredytowo-zapomogowe uposażenie najmniej czterech kowali, z reparacją sprzętów i machin rolniczych obeznanych, jako rzemieślników w gospodarstwach naszych najpotrzebniejszych.

2. Że według osnowy wyżej powołanego projektu, Komitet takim tylko majstrom pomoc udzielać będzie, którzy posiadając kwalifikacye uzdolnionych do wykonywania zwykłych robót majstrów, nadto lat dwa lub więcej w jednej z fabryk machin i narzędzi rolniczych pracowali, i chlubne ztamtąd świadectwa otrzymali.

Można więc spodziewać się, że majster taki będzie w stanie nietylko wyrabiać niektóre ulepszone narzędzia rolnicze, jakoto: pługi, brony żelazne, drapacze,

ale nadto zatrudniać się reparacją machin, mianowicie młocarni, młynków wszelkiego rodzaju i t. p.

Gdyby zatem Członkowie Towarzystwa z Okręgu Szanownego Korrespondenta, uznali potrzebę posiadania takiego majstra, zechcą obmyśleć i ułożyć między sobą:

a. W którym majątku, wsi lub miasteczku, życzą sobie aby został osiedlony.

b. Jakie dogodności miejscowe majstrowi oni wspólnie, lub sam właściciel majątku, zapewniają.

(Tu opisać mieszkanie, obszerność kuźni i warsztatu, ogród, ilość opału, i inne dogodności z wymienieniem, czyli majster one darmo, czyli też za jaką zapłatę mieć będzie dostarczone.)

c. Czyli i jaką rękojmię zwrotu ratami pożyczki przez Towarzystwo majstrowi udzielonej, Członkowie lub sam Właściciel ofiarują.

Zwrócić w tém miejscu wypada uwagę Członków, że pożyczka bezprocentowa summy złp. 2,000, dla jednego majstra przenosić niemająca, służyć ma tylko za pomoc ze strony Towarzystwa, i zachętę do osiedlenia się w jedném z miejsc wskazanych, ale nie może być uważaną za zupełnie wystarczającą do uposażenia onego, aby majster ten przemysł swój i pracę z korzyścią dla siebie i dla okolicy rozwinać był w stanie. Inne warunki tego uposażenia znaleźć się powinny według słów Sprawozdania: „w własnym rzemieślnika zasobie i w dogodnościach jakie pragnący go posiadać Ziemianie ofiarować mu zechcą.”

Nadto przedstawienie ze strony Członków pewnej rękojmi zwrotu udzielonej pożyczki jest także niezbędne, aby żelazny fundusz Towarzystwa złp. 32,000 wynoszący, i na ten cel stale przeznaczony, na stratę narażonym nie został, i aby tém samém dalsze rozwija-

nie działań Towarzystwa w tym kierunku nie było wstrzymane.

W ogólności zaś im która okolica trafniej obmyślane dogodności dla rozwinięcia pracy rzemieślnika ofiaruje, im więcej stręczyć mu będzie środków pracy i zarobków, tem skuteczniejszą pomoc z niego mieć będzie; i można mieć nadzieję, że tym sposobem utworzy się w niej mały zakład fabryczno-reparacyjny, przez skupianie się około takiego warsztatu majstrów innych pomocniczych rzemiosł, jakoto: stolarzy, ślusarzy, sztelmachów i t. p.

Komitet ma honor przeto prosić Szanownego Korrespondenta, abyś wyłożywszy dokładnie Członkom Towarzystwa zamiar i cel powyższy, zasięgnął od nich opinii: czyli życzą sobie korzystać z dogodności, jakie Towarzystwo dla dobra rolnictwa miejscowego obmyśliło, a następnie wiadomości pod *a b i c*, wyłuszczone w formie deklaracyi, podpisami opatrzonej zebrał, i one przed dniem 1^{ym} lipca r. b. Komitetowi przesłał.

Po odebraniu dopiero takich wiadomości, Komitet zajmie się wyszukaniem majstrów odpowiednich, wskaże im dogodności osiedlenia się w różnych okolicach kraju dla nich przedstawiające się, i wybór okolicy im samym zostawi; o nastąpionym zaś wyborze Szanownych Korrespondentów tych wszystkich Okręgów które warunki swoje podały, niezwłocznie zawiadomi.

Nadmienia w końcu Komitet, iż termin osiedlenia się rzemieślników przed 1^{ym} stycznia r. b. naznaczony im być nie może; wypada bowiem zostawić majstrom czas potrzebny do odpowiedniego dotychczasowych stosunków urzędzenia. Gdyby termin ten wcześniej mógł być naznaczony, Komitet właściwego Korrespondenta zawiadomić nie omieszka.

Nakoniec gdyby ze względu na szczupłą liczbę rzemieślników, którym Towarzystwo pożyczkę zapomogową corocznie udzielać jest w stanie, znalazły się Okręgi któreby zadeklarowały się ofiarować dogodności rzemieślnikom dostatecznie do ich osiedlenia się zachęcające, bez pomocy powyższej pożyczki, może Szanowny Korrespondent o tem także Komitet zawiadomić, z dołączeniem szczegółowej pod tym względem deklaracji. Jeżeliby bowiem w skutek poszukiwań Komitetu, zgłosiła się znaczna liczba wykwalifikowanych rzemieślników, korzystać z ofiarowanych przez Okręgi dogodności pragnących, będzie mógł Komitet pośrednictwem swém dopomóc do ich osiedlenia, o czém nie omieszka Szanownego Korrespondenta uwiadomić.

Warszawa, dnia 15 kwietnia 1859 r.

Prezes, **Andrzej Zamojski.**

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

III. O praktykantach gospodarskich i rzemieślniczych.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem.

Do Szanownych Członków Korrespondentów Okręgowych.

Odezwą swoją z dnia 4 listopada r. z., Komitet Towarzystwa objawił Szanownym Członkom Korrespondentom Okręgowym życzenie zebrania za ich pośrednictwem wiadomości, w jakich miejscowościach ogół gospodarstwa lub pojedyncze jego gałęzie tak dalece wyżej stopnia ulepszenia doszły, że mogłyby z zbawiennym

dla gospodarstwa krajowego pożytkiem przyjmować na praktykę różnych ludzi, w obranych zawodach doskonalić się pragnących.

Komitet w żądaniu tych wiadomości kierował się przekonaniem, że miejscowości odznaczające się w okolicy swojej kwitującym stanem ogółu gospodarstwa lub trafnym urządzeniem pewnych jego gałęzi, albo nakoniec posiadające majstrów dokładnie z rzemiosłem swoim obznajmionych, powinny służyć drugim za praktyczny środek nauki.

W odezwie swojej przeto powyżej wzmiankowanej, uważał za właściwe Komitet rzucić myśl rozwinięcia po kraju rozmaitych praktyk, i ujęcia ich niejako w opiekę Towarzystwa Rolniczego; żądał zarazem dokładnych wskazówek co do miejscowości i osób, gotowych do siebie przyjąć praktykantów, z wymienieniem liczby tych ostatnich i warunków umieszczenia.

Nadesłane przez Szanownych Korrespondentów odpowiedzi, przekonywają o możliwości rozwinięcia i wprowadzenia w życie rzuconej przez Komitet myśli. Wszakże czas zbyt krótki na zebranie powyższych wiadomości podówczas przez Komitet naznaczony, nowość poniekąd przedmiotu, nie dozwoliły jeszcze Członkom Korrespondentom tak dalece Komitetowi dokładnych dostarczyć szczegółów, aby je można było bezpośrednio w organiczny z całego kraju ująć obraz. Niemniej jednakże Komitet znalazłszy w odpowiedziach Szanownych Korrespondentów nader trafne nad urządzeniem praktyk uwagi, przyszedł do przekonania, iż właściwem będzie ułożyć z nich rodzaj Ogólnej Instrukcyi, któraby działalność w tym kierunku Członków Towarzystwa po Okręgach, niejako ujednostajniła i pożyteczność praktyk podniosła.

Komitet zarazem czuje się z swęj strony w obowiązku dołączoną tu Instrukcyę poprzedzić niejakiem z swęj strony objaśnieniem i uwagami, któreby większe jeszcze światło rzuciły na przedmiot o jakim tu mowa.

Wiadomo, iż w krajach wyżej od nas w gospodarstwie posuniętych, praktyki różnego rodzaju są nader upowszechnione, a nawet, że stanowią jeden z głównych i najdzielniejszych środków uzupełnienia praktycznego wychowania młodzieży i usposobienia jęj do pożytecznego pełnienia przyszłych obowiązków w różnych przez nią obranych gospodarskich powołaniach. Praktyka pod starannem i bacznm okiem przełożonego pilnie odbyta, albo dopełnia i upraktycznia wiadomości już nabyte, alboli tęż sama przez się pożytecznie wykształca i spsobia do obranego zawodu.

W kraju naszym wprawdzie znane są praktyki mające przeznaczenie sposobić młodzież, po największej części wyszlą z Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie, na praktycznych gospodarzy, wszakże częstokroć z niezbyt wielkim powodzeniem dla braku systematycznego i odpowiedniego potrzebie tychże praktyk kierunku. Więcej zaś specjalnie skierowane praktyki, bądźto odnoszące się do pojedynczych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, bądź tęż do różnych stopni obowiązków w jego zakresie pełnionych, nie są u nas prawie w użyciu. W ogólności zaś cały szereg pomocników gospodarskich, poczynając od najwyższych aż do najniższych szczebli i przechodząc dalej do różnych tyle gospodarstwu nieodzownych rzemieślników, rozpoczyna obowiązki obranego przez się powołania, bez żadnego systematycznego przygotowania, bez gruntownej i usprawiedliwionęj kwalifikacyi, bez żadnej nakoniec moralnej rękojmi, iż obowiązkom, których się podejmie, zdoła każdy z nich umiejętnie i sumiennie sprostać. Dlatego

tęż wykonanie tych obowiązków częstokroć oczekiwanie zawodzi i na szkody naraża; skutkiem czego z całego kraju słyszeć się daje jeden głos, że brak jest ogólny nietylko uzdolnionych rządców, ekonomów, ale i wszelkiego rodzaju ludzi specjalnych, w gospodarstwie nieodzownych, którzyby gruntowną znajomość powołania swojego, z moralnym i sumiennym ze wszech miar prowadzeniem się łączyć umieli.

Od chwili zawiązania się Towarzystwa Rolniczego powstało przekonanie, że Instytucya ta znajdzie środki zaradcze, któreby ten stan rzeczy z gruntu przemienić zdołały. Celem tęż bliższego rozpatrzenia się w tych stosunkach po całym kraju, celem wzajemnego z nimi poznajomienia się, Towarzystwo postanowiło szereg nagród jeszcze w r. z. dla rządców, ekonomów i współpracowników gospodarskich. Nagrody te, z różnemi zmianami, jak wiadomo, i na rok bieżący przez Ogólne Zebranie Towarzystwa Rolniczego utrzymane, są niejako pierwszym krokiem na drodze prowadzącej do rozciągnięcia owej ogólnej moralnej kontroli, nad uzdolnieniem i prowadzeniem się wszelkiego stopnia pomocników i współpracowników w gospodarstwie wiejskiem.

O ile jednak ważnym czynnikiem w działaniach Towarzystwa w tym kierunku są nagrody, o tyle obowiązkiem jest Instytucyi naszej, nietylko odznaczaniem dzisiaj zasłużonych przekonać officialistów, służących i rzemieślników gospodarskich, że czujna bacność Towarzystwa zwrócona jest na ich postęпки, ale zarazem użyć wszelkich możliwych środków, aby ich moralnie podnieść i umysłowo a praktycznie uzdolnić.

Na Ogólnem Zebraniu Lutowem zdał Komitet sprawę z przedsiębranych przez się pierwszych kroków celem kształcenia rzemieślników po znakomitszych tego kraju fabrycznych zakładach.

Co do officyalistów i służących gospodarskich Komitet przyszedł do przekonania, że Towarzystwo złożone z ziemian całego kraju, jest w konieczności i nieledwie w prawie żądania od Członków swoich, których całość gospodarstwa, lub szczegółowe jego gałęzie, wyższego stopnia udoskonalenia doszły, aby chcieli przynieść rolnictwu krajowemu usługę publiczną, jaką oddaje każdy dobrze życzliwy Obywatel kraju, który albo zdobył naukę i doświadczenie drugim dla pożytku udziela, lub który gospodarstwo swoje dla praktykantów otwiera i nad nimi ojcowską opiekę rozciągnąć się nie waha. Podobnejże usługi publicznej Towarzystwo mogłoby niewątpliwie domagać się i od znakomitszych Rządców dóbr, zwłaszcza odznaczonych medalem, w skutek uznania jego delegacyi. Niemniej także upożytecznieć w ten sposób mogłoby Towarzystwo zdolności pojedynczych majstrów po wsiach, którzyby przykładnym prowadzeniem się i dobrocią wyrobów swoich na odznaczenie przez Towarzystwo sobie zasłużyć potrafili.

Komitet rzucając ogólne te myśli i uzupełniając je dołączoną tu Instrukcją, sądzi, że rozwinięcie praktyk pod pilnym, sumiennym a ojcowskim dozorem Delegacyj Okręgowych, przyczyni się do pomnożenia liczby wykwalifikowanych różnego rodzaju pomocników gospodarskich, służących i rzemieślników, których to brak ogólny, o ile słusznym jest przedmiotem narzekania, o tyle środki jemu zapobieżenia nie dadzą się znaleźć nigdzie indziej jak w gorliwym, tutaj określonym, współdziałaniu Członków Towarzystwa Rolniczego.

Systematyczny rozwój praktyk w połączeniu z stosownie obmyślaną kontrolą świadectw, nagrodami Towarzystwa i projektowanem za pośrednictwem Dyrekcji Ubezpieczeń zapewnieniem losu officyalistów i służących, gruntownie i zbawiennie oddziałać potrafi na ich

sumiennosc i uzdolnienie, odżywi i utrwali dawne słynne niegdyś węzły wzajemnej z przełożonemi ufności i serdecznego przywiązania, a na podźwignienie gospodarstwa wiejskiego potężny i pożądany wpływ wyrzuci nieomieszka.

Warszawa, dnia 15 kwietnia 1859 r.

Prezes, **Andrzej Zamojski.**

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

INSTRUKCYA.

Instrukcyja przygotowawcza co do praktyk po kraju, daje się sprowadzić mniej więcej do następujących określeń:

1. Członkowie Towarzystwa w Okręgach swoich winni dokładnie badać okolicę swoją, ażali nie posiada miejscowości lub osób, któreby z rzeczywistym dla rolnictwa pożytkiem mogły przyjmować i wyuczać praktykantów gospodarskich lub specjalnym gałęziom gospodarstwa, albo nakoniec rzemiosłom poświęconych.

Nie należy tu spuszczać z uwagi żadnego szczegółu gospodarskiego, a przeto gospodarstwa łącznego, leśnego, rybnego, ogrodnictwa, pszczolnictwa i t. p. innych gałęzi, które gdziekolwiek wyższego stopnia udoskonalenia dojdą, stanowią zaraz ważny punkt nauki dla okolicy, a może i kraju całego.

2. Należy ile możności wpajać i rozszerzać to przekonanie, że przyjmowanie na praktykę, nauczanie praktykantów i sumienna a ojcowska nad nimi opieka, jest zasługą publiczną w obliczu całego kraju. Kierunek bowiem wzajemnego pouczenia jest tak ważną stroną

działań Towarzystwa Rolniczego, tak ściśle z obowiązkami mianowicie Członków Jego w § 10 Ustawy wskazanych związaną, iż dosyć uwagi na konieczność jego zwracać niepodobna. Wszakże, w ocenianiu pożytku z ofiarowanego miejsca dla praktykantów, nie należy być zbyt surowym sędzią, ani też w niesieniu ofiary zbyt ugodnie unosić się skromnością. Kraj nasz nie obfituje jeszcze w celne gospodarstwa, a w porządne rzemieślnicze warsztaty po wsiach jest zbyt ubogi, aby każde średnie ulepszenie, cechę umiejętnego postępu noszące, nie miało przedstawiać już pożytku i nauki dla drugich.

3. W wskazywaniu miejsc dla praktyk odpowiednich, należy mianowicie zwrócić uwagę, ażali opieka moralna, prawdziwie ojcowska, czuwać będzie nad postępowaniem praktykantów tak dalece, aby znajdując pole dla siebie doskonalenia się w obranym zawodzie, uczyli się zarazem przez czas praktyki żyć bogobojuście, uczciwie, przykładowo, a pełnić swoje obowiązki pilnie i sumiennie.

4. Najwłaściwiej zdaje się byłoby, aby Członkowie w każdym Okręgu wybrali z pośród siebie stałą Delegację, któraby trudniła się poszukiwaniem i ocenianiem miejsc dla praktyk odpowiednich w Okręgu, a razem nad praktykantami imieniem Towarzystwa rozciągała opiekę i kontrolę. Delegacja taka złożona z Członków Towarzystwa, z zamiłowaniem temu przedmiotowi oddanych, zaszczytnym swoim poświęceniem dzieliłaby ciężar moralnej odpowiedzialności z przyjmującymi praktykantów, a w samychże praktykantach budziłaby popęd do pilności i dobrych obyczajów, wywołany publiczną niejako w obliczu kraju kontrolą. Byłoby do życzenia, aby w Delegacji takiej mógł przyjąć współudział jeden z kapłanów okolicy. Korrespondenci o formowaniu się tego rodzaju Delegacji, w korrespon-

cyach miesięcznych raczą donieść Komitetowi, z wymienieniem nazwisk osób, które w nich udział przyjąć się podjęły.

5. Niepodobna jest wyrzec stanowczo, czyli przyjmowani na praktykę mają być ludzie młodzi, zupełnie obcy przedsiębranemu powołaniu, czyli też z niemi mniej więcej już obeznani. Zależy to od rodzaju zatrudnienia i różnych okoliczności, które najlepiej Delegacye miejscowe ocenić potrafią. Zdaje się jednakże, iż w nazwie praktykanta leży pojęcie osoby już poniekąd z swoim powołaniem obeznaniej, która praktycznie udoskonalić się w niem zamierza; co nawet bardziej potrzebie kraju naszego odpowiada, gdzie niedouczonej a zdolnych officyalistów, służących i rzemieślników wiejskich, jest liczba dosyć znaczna. Znajdą się nawet przedmioty praktyki, do jakich nie mogą być użyci jak ludzie w sile wieku, którzy czasem przez jedno lato praktykując, przyuczyć się dostatecznie będą w stanie, chociaż poprzednio może przedmiotowi obcy, jak *np.* umiejętna eksploatacyja na większą skalę torfów i t. p. inne.

6. Delegacye Okręgowe wiadomości o uznanych za rzeczywiście pożyteczne praktykach Komitetowi doniosą, za zniesieniem się z Korrespondentem Okręgu, celem ogłoszenia szczegółów w Rocznikach Towarzystwa; wszakże o tyle tylko, o ile w samym Okręgu nie znajdują się chętni miejsca ofiarowane zająć, według warunków przez ofiarującego podanych. Byłoby do życzenia, aby wiadomości, o ile będą nadesłane do umieszczenia w Rocznikach z dokładnością objaśniały, jaki przedmiot jest praktyki, jakie są warunki żądane, tak co do usposobienia i kwalifikacyi praktykantów, jak i co do utrzymania, pomieszczenia, nauki i t. p.

Warunki te winny Delegacye z ofiarującymi praktykę tak układać, aby one dawały rękojmią rzeczywistego pożytku z praktyki, a ofiarujących nie narażały na straty, lub zbyt znaczne wydatki, a specyjalnie uczącym fachowym ludziom zapewniały korzyść niejaką.

7. Praktyki po Okręgach otwarte, jak się już rzekło, powinny dawać pierwszeństwo kandydatom swojego Okręgu. W braku kandydatów swojego Okręgu przyjmowaćby należało praktykantów z innych Okręgów, wprost do Korrespondenta lub Członka Delegacyi, osobiście lub listownie franco zgłaszających się, nie inaczej jednakże jak za świadectwem Delegacyi Okręgu, z którego pochodzą, stwierdzającej dobre prowadzenie się kandydata i kwalifikacją odpowiednią życzeniom przyjmującego na praktykę.

8. Praktykant kończący praktykę otrzymać winien świadectwo osoby, u której praktykował, poświadczone przez Delegacyę specyjalną i Korrespondenta Okręgu. Świadectwo to postawi wykwalifikowanego praktykanta w rzędzie niejako wychowawców Towarzystwa Rolniczego, otworzy mu prawo zapisania go do ich listy, która w Komitecie Towarzystwa będzie prowadzoną, a może nawet w Rocznikach w pewnych terminach corocznie głoszoną. Świadectwo to postawi wykwalifikowanego pod stałą opieką i kontrolą specyjalnych Delegacyj Okręgowych, którym wzajem służyćby powinno prawo żądania publicznego wykreślenia zle się prowadzącego z listy wychowanków Towarzystwa.

Niemniej u Korrespondenta Okręgu znajdować się powinna:

- a) Lista kandydatów miejscowych do praktyk w Okręgu otwartych.
- b) Lista kandydatów do tychże z innych Okręgów.

c) Lista wykwalifikowanych już praktykantów w Okręgu.

d) Lista tych, którzy z Okręgu na praktykę do innych Okręgów posłani i tamże wykwalifikowali się należycie.

9. Co do kosztów praktyki, te, sądząc z zebranych dotąd uwag, należeć powinny do osób posyłających praktykantów, a to tembardziej, że największa część praktyk najczęściej ograniczy się na koszcie ubrania. Żywność, pomieszczenie i inne zwyczajne potrzeby, praktykant wszelkich szczebli gospodarskich i rzemieślniczych, nieco zwłaszcza przyuczony, powinien własną pracą zapłacić, co nieledwie głównym warunkiem jest praktycznego pożytku z praktyki. Tam jednakże, gdzie specyjalni ludzie udzielać mają pracowicie przez się zdobyte wiadomości, bez wynagrodzenia osobnego obyć się nie może. Gdzieby przeto w szczególnych razach Delegacye Okręgowe uważały, że dla pożytku znacznie-szej liczby praktykantów należałoby poprzeć praktykę funduszem Towarzystwa Rolniczego, zwłaszcza dla dania kierunku praktykantom zdolnym, a pozbawionym środków lub bliższego interesowania się osób zamożniejszych, a mianowicie młodym ludziom osieroconym śmiercią ojca, który nagrodę Towarzystwa Rolniczego odebrał, w takich szczególnych razach Delegacye Towarzystwa za zniesieniem się z Korrespondentem Okręgu przedstawiają żądanie swoje Komitetowi, który w ciągu roku bieżącego uwzględni żądanie o tyle, o ile mu dozwolą fundusze na ten cel przez Ogólne Zebranie wskazane.

10. Delegacye Okręgowe, zechcą zapewne każdorocznie składać Komitetowi z końcem roku raport obejmujący szczegóły ich czynności i wypadek onych, z któ-

rych to materyałów ogólny obraz w Rocznikach Towarzystwa byłby zamieszczany.

Czas i doświadczenie nabyte, pozwolą ogólną przygotowawczą tę Instrukcyę zwolna uzupełniać i niedokładności jej usuwać.

Prezes, **Andrzej Zamoyski.**

Członek Sekretarz, *Władysław Garbiński.*

WYCIĄG WAŻNIEJSZYCH PRZEDMIOTÓW

Z RÓŻNYCH NOWSZYCH CZASOPISMÓW ROLNICZYCH
ZAGRANICZNYCH, A MIANOWICIE :

I. *Annales d'agriculture française*. M. LONDET N^{ro} 3. 15 *Fevrier* 1859.

Art. 1. *Owies*, dlatego że jest silnej organizacyi, mocą której wyciąga z roli ostatnie zasoby pożywności, staje się bronią niebezpieczną w ręku nieumiejętnego gospodarza, chociaż starannie uprawiany jest rośliną nader wdzięczną. Siał owies bez przeplotu po ozimie jest bardzo szkodliwie, bo się rozmnażają chwasty, a zatem role się wyczerpują i zanieczyszczają.

Art. 2. *Łubin żółty* głównie tylko dla owiec, ale dla tych jest nader ważnym; bo je nie tylko żywi, ale i chroni od wodnej puchliny. Udaje się na najpiaszczystszych rolach, bezdennych niemal, byleby w nich nie było części wapiennych, które mu nie służą. Wydać może z hektara (*) do 10,000 kilogramów paszy, a od 30 do 40 he-

(*) Hektar = 536 prę. □ pol. — Metr = $1\frac{3}{4}$ łok. pol. — Milimetrów fran. wchodzi w polski łokieć 576. — Stopa reńska = 313, 8535 milim. fran. — Stopień geogr. = 10 miryametrom, = 100 kilimetrom, = 1,000 hektometrom, = 10,000 dekametrom, = 100,000 metrom. — Metr 1 = 10 decimetr, = 100 centimetr., = 1000 milimetr. — 72 metry = 125 now. pol. łokciom. — Metr 1 = pol. łok. 1, 17 cali. — Stère jest sześciennym metrem fran. — 1 litr czyli millistere = 1 kwarcie pol. — Decalitre = 2 gar. 2 kwar. pol. — 100 litres czyli hektolitr. = 25 gar. pol. — 1 łut pol. = 1 dekagram, = 2 gramy, = 6 decigramy, = 7 centigram., = 2 miligramy. — 1 kilogr. = 10 hektogr., = 100 dekagr., = 1,000 gram.

ktolitrów ziarna, które zawiera tyle azotu co fasole, i dobre jest do tuczenia bydła. Łubin sieje się od połowy Kwietnia do połowy Maja; na paszę suchą siecze się zaraz po okwitnieniu: używając go na paszę zieloną, to go siać można do 1^{go} Sierpnia.

Uprawa pod łubin żółty: orka bardzo głęboka, przedzimowa, włóczka przed siewem, a jeżeli się rola bardzo uległa, to ją poruszyć skaryfikatorem. Na hektar wysiewa się 135 do 180 kilogramów i przywleka się jedną lekką włózką. Rola musi być wolną od chwastów, co gdy nie jest, to lepiej siać nieco gęściej, aby chwasty nie zagłuszyły początkowego słabego rozwoju łubinu. Na nasienie sieje się rzadziej. Jeżeli spodek roli żelazisty, to należy wydobyć go na wierzch jak najgłębszą órką.

Sprzęt łubinu na nasienie: Siecze się skoro pierwsze strączki dojrzewają; tak leży dni cztery na pokosach, poczem układa się w małe kupy o 60^{ciu} centimetrach średnicy, a o 30 wysokości. Po ośmiu dniach z 5^{ciu} takich kupek robi się jeden stożek lekko ułożony, który także będzie trzymał około 1 metr wysokości, a 2 met. podstawy. Tak samo się postępuje ze sprzętem łubinu na paszę, zostawując go w tych stożkach aż do zupełnego wyschnięcia, które następuje w przeciągu około miesiąca: stosownie do stanu pogody. Jeżeli pora dżdżysta, to wyschnięcie tej paszy trwa do końca jesieni; ale można ją nie ruszać i przez część zimy, konsumując ją kolejno, bo nawet spasana na mokro owcami nie jest im szkodliwą.

Łubin nasienny należy zaraz młócić, skoro tylko nieco przeschnie, ziarno wraz z strączkami rozciągnąć na przewiewnym śpichrze, gdzie je należy często przerabiać, aby nie pleśniało.

Łubin żółty jest gorzki, więc go zrazu owce niechętnie jedzą. By je przyzwyczaić w zimie do paszy suchej łubinowej, zaczyna się od zasypywania im nieco łubinowego ziarna.

By owce chętnie jadły na pastwisku, dobrze jest siać go z *saradellą* lub z wikami. Nie ruszają go czasem przez cały tydzień, ale zatrzymując je na pastwisku łubinu przez godzin parę, namyślą się na koniec; a raz się do niego przyzwyczaiwszy, pożerają go potem z chciwością.

Na najbezdenniejszych piaskach zachowują z łubinem następującą kolej: łubin żółty, żyto na lekkim pognoju z trawą *festuca ovina*, poczem dwuletnie pastwisko.

Gdzie piaski mniej złe, przegradzają tę kolej kartoflami; i tak: na 16,000 kilogramach gnoju zwyczajnego, w pomieszaniu z 32^{ma} metrami ziemi torfiastej, na jeden hektar sieją: 1. Żyto; 2. Ziemniaki na takimże samym gnoju; 3. Łubin; 4. Żyto bez gnoju; 5. i 6. Pastwisko z trawami: *festuca ovina* i *plantago lanceolata*.

Gdy pilno, to łubin można i w porę dżdżystą zwozić wiązany w snopki; układa się go w wążkie stożki, o 3 metrach średnicy u spodu, zwężając coraz to więcej ku wierzchowi, ile możności na górkach, dla poddania lepszemu działaniu wiatrów, wierzch się pokrywa słomą: wożenie odbywa się w rozciągniętych na wozach płachtach.

W środkowych Niemczech, koło Saarbrück, sprzedają hektolitr łubinu po 20 franków.

Autor wymienia dwóch najznamienitszych uprawiaczy łubinu żółtego, pp. Hermana Rimpau w Cunrau pod Kloetze w Stariej Marchii Pruskiej, i Natauzyusza w Hundisburgu za Magdeburgiem.

Druga wyborną rośliną być mniema autor *saradellę*, uprawianą w bardzo piaszczystej okolicy na gnojach wrzosowych, w Hollandyi i Belgii. Bywa bardzo gęstą i dochodzi niekiedy do ogromnej wysokości jednego metra i 30 centymetrów. Pożywana z chciwością przez wszelki inwentarz. Pasza z niej sucha, wyborna; należy ją sprzątać skoro tylko strączki bielić się poczynają, bo łatwo okruszeniu podlega. Wysiewają na jeden hektar po 20 kilogramów, a sprzęt dochodzi do 400 kilogramów.

Phleum pratense i *Aмерыkański tymoteusz* udaje się także w piaskach.

Dobrze jest siać *Trifolium hybridum* na wilgotnych położeniach, choćby i torfiastych; wydaje tam niemal tyle co koniczyna czerwona. Inwentarze, gdy w kwiecie, przekładają ją nad koniczynę czerwoną. Trwa lat kilka.

Poleca także na piaski *Szporek olbrzymi*.

We Francyi uprawiają wiele *Sorgo chińskie* i kukurudzę amerykańską, zwaną zębem końskim. Tego ostatniego nasienie sprowadzają z Ameryki Południowej; obie te rośliny wymagają atoli silnego gnoju.

Włoski Ray-grass daje się sieć do pięciu razy przez lato. Trzeba pod niego rolę wapnić lub margłować, i po każdym sieczeniu mocno oblewać silną gnojówką, rozrzedzoną podwójną ilością wody, jeżeli ta gnojówka pochodzi od koni; jeżeli zaś od rogacizny, to się do niej dodaje tylko drugie tyle wody co uryny, na miarę. Ale tak obchodzona, może wydać do 100,000 kilogramów zielonej paszy.

Kiedy koniczyna rzadka, to ją się zgęszcza posiewaniem rajgrasem włoskim w czasie wilgotnym, a to nawet i bez włóczki.

Art. 3. *Stan teraźniejszy rolnictwa w Europie.* Gruntów pod uprawką i siewami jest: w Anglii 8,000,000 hektarów, w Szkocyi 1,500,000 h., w Irlandyi 800,000 hekt. Naturalnych łąk i pastwisk: w Anglii 6,440,000 hekt., w Szkocyi 1,000,000, w Irlandyi 590,090. Na tej przestrzeni utrzymują koni 2,600,000, rogacizny 8,000,000, owiec 3,500,000, trzody chlewniej 8,000,000.

Rozkład ludności w W. Brytanii następujący:

W Anglii 14,000,000, z tych 3,700,000 rolników.

W Szkocyi 2,600,000, „ 650,000 „

W Irlandyi 8,400,000, „ 1,000,000 „

Właściciele majoratów zatrzymują dla swój przyjemności przy swoich zamkach po 100 do 150 hektarów roli, resztę podzieloną na parcelle od 200 do 400 hektarów, wydzierżawiają. Anglia liczy około 200,000 dzierżawców, uprawiających w przecięciu po 60 hekt.; Szkocya 50,000 dzierżawców, uprawiających w przecięciu po 40 h.; w Irlandyi 500,000 dzierżawców, uprawiających w przecięciu po 2 h. i 50 ars.

Anglia produkuje w przecięciu 38,000,000 hektolitów ziarna, a przywozi z obcych krajów 1,200,000. Produkuje rocznie 60,000,000 kilogramów wełny, a importuje jej 50,000,000 kil. Produkuje na konsumpcję wewnętrzną mięsa z rogacizny 500,000,000 kil., owczego 360,000,000 kil., z trzody chlewniej 800,000,000. Więc na każdego mieszkańca przypada 66,400 kil., gdy we Francyi tylko 31,140 kil.; a oprócz tego sprowadza z zewnątrz stosunkowo więcej bydła niż Francya.

Podatki: Te wynoszą od słodu 117,357,900 frank., od chmielu 6,044,250, a taxa gruntowa, łącznie z taxą na ubogich wynosiła w r. 1832 do 6 franków na hektar, gdy we Francyi podatek gruntowy wynosi na hektar tylko 2 franki 46 cent.

III. La feuille du Cultivateur. r. 1858. Novembre.*Bruxelles.*

Art. 1. Jak poznać dobre gatunki ziemniaków?— Zwykle, lubo nie zawsze, kształt ich podłużny jest dobrą oznaką. Kolor ziemniaków ma także swoje znaczenie: kolory jasne, żywe, zwykle nie roją dobrze; ciemne są pewniejsze. Prawie zawsze ziemniaki chropowate, łuskowate, niegładkie, są przedniejszego gatunku, bez względu w tym przypadku na ich farbę. Podnoszenie się i oddzielanie skórki ziemniaka nie stanowi o jego gatunku; oznacza tylko, że był sprzątnionym przed swoim dojrzaniem: to okazują wszystkie gatunki.

Uprawa ziemniaków na rolach zwięzłych, spiekłych.

Ziemniak nie jest rośliną właściwą na takie grunta. Najradykałniejszym tu środkiem poprawy naturalnie jest zawsze drenowanie; ale nim to nastąpi, to kultura może wiele złe umniejszyć.

W danym gruncie i klimacie tylko pewne właściwe im produkta uprawiane być powinny; ale jeżeli tego konieczna zachodzi potrzeba, że zwięzłe role ziemniaki wydawać muszą, to używać uprawy następującej:

Podzielić pole na zagony, orać tak głęboko, ile tylko pług zapuszczonym być może; za nim poruszyć jeszcze ziemię pogłębiaczem. Gnoić gnojem słoniastym końskim, świeżym, a lepiej jeszcze słomą rzepakową, moczona poprzedniczo przez miesiące kilka w gnojówce; z tej przed użyciem na dni kilka lub kilkanaście wyciąga się ją, aby osiadła. Dobrą także jest gruba ściółka z janowcu, wrzosu i t. p. Pogłębiać bruzdy zagonów i nadawać im szybki spadek. W porze suchej głęboko okopać po 2 razy, czyli raczej silnie poruszyć ziemię koło krzaków,

by ją zrobić jak najwięcej przystępną działaniu atmosfery. Ale właściwego obsypywania ziemią roślin należy starannie unikać, bo w takiej roli ziemniak, co i tak nie lubi wilgoci, nie powinien być utrzymywany w świeżej ziemi. Rzadziej go sadzić potrzeba jak na lekkich rolach i to w całości, nie w kawałkach krajanych.

Art. 2. *Obraz uprawy w Belgii:* Że piaski belgijskie pochłonywają gnoje i prawie nie mogą być niemi przesycone, to też mało krajów, gdzieby je więcej szanowano i z większą starannością produkowano. Nie zraża wcale tego zresztą tyle schludnego Belgijczyka woń, często tak dokuczliwa dla obcych, jaki wydaje różnaitość jego gnojów. Jedyna nieprzyjemność, jaka wynika z tak treibhauzowego gnojenia, że rosnące na nim bujne produkta są nieco pośledniejszemi w smaku, zwłaszcza gdy następują po odchodach ludzkich. Wszakże i tam wiele w obejściu się z nawozami popełniają błędów; i tak: wrzucają do dołów murowanych bez ładu różne istoty nawozowe; tych ubijać nie mogą, wierzech ich pleśnieje, a wyrzucanie pomnaża pracę bez owocu. Najlepiej kiedy gnój układany na powierzchni ziemi, przekładany warstwami ziemią, a przed użyciem w ciągu leżenia przerabiany kilka razy. W Brabancyi najczęściej produkują gnoju, z powodu że tam przemysł połączony z rolnictwem; ale też mniej starannie koło niego chodzą.

Najdoskonalsze wzory przysposabiania gnojów przedstawiają okolice Antwerpii, tego kraju największych piasków. Tam ile razy oczyszczone z gnojów stajnie, zaraz na spód pod inwentarze kładą 10 do 15 centymetrów grubości ziemi rodzajnej, stosownie do gatunku dawaney strawy. Ziemię tę potem jako kompost osobno odkładają, by ją użyć na łąki. Gnój pod kartofle

tak przygotowują: krótki bydłęcy przekładają trawnikiem, popiołem torfowym i rozmaitemi innymi odchodami; po odbytej fermentacji, przerabiają go razy kilka, dla ujednostajnienia całości. Zwyczajne gnoje służą pod zbożowe zasiewy. Na suchych rolach przyorują szporek. Sadze rozrzucają po łąkach, a kartofle, rzepy i kapusty polewają gnojoweni cieciami, po razy kilka w czasie ich wegetacji. Kwas siarczany ma być najskuteczniejszym gnojeniem pod buraki cukrowe. Gnoj nie wynoszony z obory przed wywózką w pole ma zyskiwać 33 proc., tak na ilości, jak i na wartości.

Art. 3. *Stan zdrowia inwentarzy w Brabancyi w ostatnim kwartale 1858 roku.* Gdzie brak paszy zmusił do uciekania się do żywienia koni żytem, tam uważano, że działa szkodliwie na żołądek, gdy je dawano w znacznej ilości bądź w ziarnie bądź w śrótcie. Lepiej śrótować mieszaninę żyta z jęczmieniem lub owsem, a jeszcze lepiej zamieniać śrótkę tę na chleb i tym żywić, albo też dawać żyto gotowane w pomieszeniu z równą ilością na wagę owsa.

Art. 4. *Środek utrzymania najdłuższego plantacji wina na jedném i témże samém miejscu.* Gnojąc winnice gnojami stajennymi, szkodzi się ich gatunkom smakowi, i winnice takie nie są trwałe; co lat 30 a często nawet i co lat kilkanaście trzeba je zastępować innymi płodami nim się nową zasadzi winnice. A że grunta winodajne nie są korzystne na inne płody, a szkoda niweczyć przednie i smaczne gatunki, więc by osiągnąć cel najdłuższej konserwacji winnic, należy je gnoić ich naturalnymi to jest własnymi pierwiastkami na komposty przerobionymi: wytłoczyny winogronowe, łodygi i gałęzie które się obcina, liście winne, popioły starych łodyg;

to jest naturalnym pożywieniem winnicy, które ją na jednym miejscu niemal uwiecznia.

Art. 5. *O uprawie różnych roślin w Luksemburskiem.* Autor Koltz przestrzega, iż nie należy się dawać uwodzić wygórowanemi pochwałami różnych nowych roślin, bo te często nie odpowiadają oczekiwaniom. I tak np. *sorgho cukrowe* nie udało się w Luksemburskiem, i nie tylko że nie otrzymano z niego dwóch obfitych sprzętów paszy, ale nawet jeden sprzęt był nieosobliwszy, i ten zaorano, bo inwentarz nie chciał go pożywać. Do tego jeszcze dodać należy, że pierwsze nocy zimne, które nie szkodziły bobowi, zwarzyły zupełnie końce Sorgho.

To samo z wychwalaną dawniej koniczyną zwaną *Hybride*. Od czasu jak gospodarze nie mogą już dostać jednego litru jej nasienia po 7½ franków, postrzegają się, że roślina ta daje złą paszę, do której ma wstręt wiele inwentarzy: dlatego przestają ją już hodować.

III. Zeitschrift für Deutsche Landwirthe. Przez STÖCKHARDTA, zehnter Jahrgang. Erstes Heft. 1859.

3 Artykuł. *Kroki poczynione w Alzacyi przeciw zasadzie mobilizacyi gruntów.* Prefekt departamentu Niższego Renu podaje w swoim wniosku do rządu: że $\frac{1}{10}$ posiadłości w tymże departamencie, dochodzi najwyżej do rozciągłości 4^{ch} hektarów, i że od lat 10, liczba własności ziemskich niepodległych, więcej jak o 2,000 się powiększyła. Radzi zatem, żeby temu złemu założoną została tama środkami prawnymi w Niemczech używanymi. Następstwem takiego stanu rzeczy jest: że położenie tak małych właścicieli, jest nadzwyczaj niepewne; że cierpią wielki niedostatek za zmniejszeniem się urodzajów, zwłaszcza ziemniaków. Że siły pracujących są nie-

zmiernie trwonione, czas marnowany; bo cała familia choćby tylko z 4^{ch} osób złożona na tak małej części, nie ma użytecznego zajęcia przez cały ciąg roku: ztąd zysk pojedynczych, a zatém i korzyść ogółu niezmiernie uszczuplona. Przyczyna tego złego zasięga jeszcze czasów feudalnych, kiedy dla niedostatku ludności poczyniono ustąpienia sprowadzanym osadnikom, i tym drobne posiadłości poudzielano. Rewolucya 1789^o roku zniweczyła wszystkie w tym względzie ograniczające Instytucye, a Kodex Napoleona uprawnił ostatecznie wolne rozporządzenie własnością gruntową, uwalniając ją od wszelkich ścieśniających ją więzów. Wszakże zasada równego podziału spadków, nie sprzeciwia się bynajmniej istnieniu obszerniejszych własności gruntowych, bo dzieląc znaczniejszą posiadłość między dwóch spadkobierców, można przy jednym zostawić własność nieruchomą, a drugiego wyposażyć ruchomą. Mogą mieć miejsce splaty, które zapobiegna podziałowi nieruchomości; a zresztą, sprzedaż nieruchomości, która tym sposobem przechodzi w całości na własność innej familii. Przy zasadzie zaś, mocą której każdy ze współspadkobierców ma prawo domagania się swego udziału tak w nieruchomym jak i ruchomym majątku, następują ciągle i nieograniczone działki i podziałki. A praca zabiegłego ojca familii, który rozumowo urządził całość swojej posiadłości, gdy ten ma kilkoro dzieci, zostaje co pokolenie niweczona, chociażby ten ojciec familii kosztem prywacy i oszczędności zebrał był znaczny ruchomy kapitał. Francuzkie prawodawstwo nietylko że sprzyja i ułatwia podział nieograniczony gruntów, ale żadnego w sobie nie zawiera rozporządzenia, sprzyjającego połączeniu i skupianiu tychże gruntów. Dopiero w ostatnich latach, gdy się przekonano że takie anarchiczne prawodawstwo nie dopuszcza żadnych ulepszeń

gruntowych, jako to: drenowania, zalewów etc., utworzono służebności sprzyjające temu interesowi gospodarskiemu; prawodawstwa wszakże zasadniczego w niczem nie tykając. Przeciwnie prawodawstwo niemieckie stanowi jako axyomat: zagradzanie środkami prawnymi zbytecznemu rozdrobnieniu posiadłości gruntowych.

4 Artykuł. *O łąkach przez Hen. Hansteina.* Ponieważ rośliny łąkowe nie mogą otrzymywać z wód do zalewów używanych pierwiastków mineralnych, gdyż te nader ich mało w rozpuszczeniu zawierają, a najmniej, tyle tymże roślinom nieodzownego kwasu fosforowego i potażu, a rola nie jest w stanie także dostarczyć im tychże substancyj w ilości takiej, iżby wynadgradzały straty w nich przez sprzęty siana sprawione; nadto, gdy doświadczenie dowiodło, że dobroć wód zalewnych wcale nie zależy od ilości rozpuszczonych w nich części mineralnych; gdy owszem często te wody które ich mniej w sobie zawierają daleko są skuteczniejszymi; zatem wniosek bardzo naturalny: że skuteczność wód zalewnych polega na częściach ziemnych, które są w nich mechanicznie zawieszane. I to się okazuje także z tego, że żyzność wody zalewniej, gdy jest mętną deszczową, lub tej która przechodzi przez role gnojone i urodzajne, daleko jest wyższą od pochodzącej z lasów, gruntów kamienistych, lub żwirowatych; a najlepszą jest ta woda, co spływa z miejsc zamieszkałych. Takie wody wyborowe naprawiają także torfiaste łąki, pokrywając je warstwami lepszój ziemi. Dlatego też wody które utraciły swoją działalność użyciem ich na zalew, odzyskują takową, gdy dni kilka pobędą w rowach. Rozdrobniona należycie ziemia posiada własność pochłaniania tak amoniaku, kwasu fosforowego jak i potażu; bo widzimy, że wody muliste, obfitujące w osady, chociaż

skąpo łąkom się udzielają, dają im jednak ilość tych pierwiastków, dostatecznie wynagradzającą ubytek sprzętami sian spowodowany.

Najbezpieczniej jest produkować samemu potrzebne dla swego gospodarstwa trawy; te co z handlów dostajemy często zawodzą, jeżeli nie są poprzednio z największą dokładnością wypróbowanemi.

Przytaczamy tu jeden przykład ulepszenia kilku morgów złej łąki w 1857 r. uskutecziony; nie daleko Kolonii nad Renem. Zorano ją na płask w jesieni; do następnej wiosny trawy wygniły, więc łąkę splantowano dając jej ku słońcu nachylenia $1\frac{1}{2}$ cala na pręt. Miejsca wyjałowione plantowaniem silnie zgnojono, a łąkę całą gnojówką oblano, potem odwrócono, a dobrze zwłóczywszy rozsiano na niej w początkach Czerwca w pomieszaniu traw dwanaście gatunków wagi $42\frac{1}{2}$ funta na morgę magdeburską i jeden funt koniczyny białej; wysiano je zaś same bez ochrony zbożowej. Mimo suszy trawy powszodziły dobrze i dały jeszcze tej samej jesieni sprzęt niezły. Ziemi nieco z górki którą plantowanie dostarczyło złożono na kupę kompostową, polewano ją gnojówką a na późnej jesieni rozrzucono ją po łące, i tę przykryto cienko nacią kartoflaną. Łąka ta obejmująca 3 morgi magdeburskie przedstawiała następującej wiosny 1858 roku wejście najbujniejszego żyta i wydała 8,000 funtów pruskich siana. Trawy wyżej rosnące dosięgały $2\frac{1}{2}$ do 3^{ch} stóp wysokości, trawy niższe oraz koniczyna z powodu suszy pozostały nierozwiniętymi. I następnego potrawu sprzęt był niezgorzszy, tylko wyjałowione przez plantowanie górki, pomimo danego pognoju, dały zbiór nędzny. Ale w ogóle z tych trzech mórg sprzątniono potrawu z okładem 25 centnarów pruskich.

Nasienie na całą łąkę kosztowało 19^{cie} talarów w czasie, w którym płacono centnar pruski siana po 2 1/2 Tal. z okładem.

Z powodu suszy, to gdyby trawy nie były tak gęsto siane i tak rozmaitej natury, zakład nie byłby się udał; a gdyby były siane w jakim zbożu niby opiekuńczym, byłyby wydały owoc późniejszy. Że atoli nie wszystkie trawy powschodziły, więc dla zbitości darni, będzie trzeba następnej jesieni posiać jeszcze nieco traw, potrząsnąć kompostem i przywałkować.

6 Artykuł. *O truciznach, przez F. H. Snell proboszcza.* Zatrutowanie myszy po polach truciznami, jakimi są: arsenik, strychnina, fosfor, powinno być surowo zabronione; bo: 1° mogą się zdarzyć wypadki, że skutki trucizny mogą i ludzi dotknąć. 2° Zatrzuwa się zarazem i zwierzęta niszczące nietylko myszy i szczury, ale i różne szkodliwe owady i chwasty, jako to: gronostaje, jeże, rozmaite gatunki jastrzębi, sów i puszczyków, wron, kruków, bociany, gatunki różne gołębi, kuropatwy, skowronki i t. p. 3° Że myszy tylko w początkach zakładania trucizny się zatruwają, a później ją starannie unikają, jak gdyby były od już zatrutych ostrzeżone.

Są atoli inne sposoby nieszkodliwe wytępienia myszy: 1° wkopywanie w ziemię garnków; 2° wprowadzanie w jamy myszowe za pośrednictwem mieszków dymu siarkowego, poczem te się zaraz zdeptuje. Ten ostatni świeżo odkryty środek nader zalecanym jest w Nassauskiem i w Prussach.

Rozmaitości.

Żywiąc konie owsem gniecionym, oszczędza się, wedle doświadczenia Francuzów, dziennie na konia 2/3 ziarna, a Anglicy temu procederowi nadają 20 do 30 procent korzyści.

Polewanie w ogrodach zagonów ostrą gnojówką przed ich obsadzeniem niszczy robactwo, sprzyjając obok tego i roślinności.

U pana *Wancosy* w Hamburgu, i u p. *Pöschl w Rohrbach*, urządzono pod maszynami ogniska, w których za opał służy zużyta kora garbnikowa, wysuszona tylko na słońcu i powietrzu.

Professor *Kleczński* w Wiedniu oczyszcza choeby najwięcej cuchnącą wódkę za pomocą dystylacji z *mydłem*. Mydło to daje się po kilkakroć na tenże sam cel znowu używać, oczyściwszy je poprzedniczo z fuzlu czyli śmierdzącego oleju przez dystylacją parową przy podwyższonej temperaturze. Tém oczyszczaniem za pomocą mydła spirytusu, podnosi się zarazem jego tęgość, bo mydło pochłonywa wodniste części. 4 funty mydła starczą na 50 kwart prus. najwięcej śmierdzącej wódki. Mydło musi być sodowe, twarde, wolne od wszelkich lotnych tłustych kwasów (*Fettsaure*). Najprzydatniejszym jest na ten cel zwyczajne mydło *Elaino-sodowe* (*Elain-soda-seife*) z fabryk świec stearynowych.

Lawes i Gilbert robili obszernie doświadczenia z uprawą jęczmienia na roli jednej i tejże samej natury, przy użyciu różnych gatunków gnoju i w rozmaitych kolejach płodozmianu. Próby te rozdzielili na trzy główne oddziały. *W pierwszym*: po koniczynie, pszenicy i jęczmieniu na siarkanie amonii, siano, jęczmień 6 lat po sobie. podzieliliwszy doświadczalną rolę na kilka części. Z tych dwie były wcale nie gnojone, jedna otrzymała gnoj zwykły stajenny, inne same mineralne gnoje, jako to: glinę paloną z popiołami chwastów, siarkan potażu, sody i magnezyi w pomieszaniu z fosforanem kwaśnym wapna, nakoniec mieszaninę tego ostatniego z siarkanami alkalicznymi; inne znowu otrzymały same sole amoniakalne, to znowu samą sól chilijską, same

rzepakowe makuchy, nakoniec niektóre: mieszaninę ciał mineralnych z azotowemi.

W drugim doświadczalnym udziale. Zasiano jęczmień na polu, które w poprzedzających 10^{ciu} latach wydawało sam turnips; inny kawałek tego pola nie był wcale gnojonym w ostatnich siedmiu latach, inny znowu przez ostatnie ośm lat otrzymywał wyłącznie same mineralne ciała; a trzy kawałki były gnojonemi przez ostatnie lat sześć mieszaniną w równych częściach ciał mineralnych i azotowych, to jest: amonią i makuchami rzepakowemi; a jęczmień sam nie dostał innego gnoju.

Nakoniec w trzecim doświadczalnym oddziale. Zasiano jęczmień od 1848 do 1857 r. w następującej kolei: turnips, jęczmień, koniczyna, pszenica, na trzech parcelach, z których jedna pozostała nie gnojona, druga otrzymała fosforan wapna kwaśny, trzecia fosforan wapna kwaśny, siarkan potażu i sole amoniakalne, w każdym obiegu pod turnipsy. Z jednej połowy każdej poletki turnipsowej wywożono cały sprzęt turnipsu wraz z liśćmi, a na drugiej połowie spasiono go na miejscu przez owce w hordach, a liście rozpostarto na role.

Kto chce się dokładnie obznajmić z obrachowaniami szczegółowemi tych doświadczeń, niechaj przeczyta pismo angielskie, w którym umieszczony rapport Lawesa i Gilberta, (2^{ga} część 18 tomu Journalu of the Royal Agricult. Society of England). Także wyjątki z tegoż w gazecie niemieckiej: N. und M.=Deutschland Nr. 23—25; i Centralbl. Wilda, strona 441. My tylko wskazujemy tu wypadek ogółowy: jęczmień produkowany po sprzętach kilkoletnich turnipsu niegnojonego, a nawet i ten co otrzymał był obficie gnój mineralny, wydał znacznie mniej niż sprzęt średni; gdy przeciwnie, prosty przydatek gnoju azotowego do tychże samych

warunków gruntowych, znacznie jego sprzęt powiększa. Jęczmień siany rok po roku bez gnoju na roli mniej wyczerpanej, jak nią była ta na której zbierano szereg sprzętów turnipsu, dał daleko lepszy produkt. Na takim gruncie mineralne gnoje mało wzbogaciły żniwo, gdy tymczasem gnoje azotowe w obydwóch przypadkach wyraźny wywarły skutek. W obu razach sprzęt zależał daleko więcej od wprowadzonego azotnego gnoju, jak od mineralnego. A jęczmień siany w kolei rotacyjnej, nawet na więcej wyczerpanej roli, lepiej się udał we wszystkich trzech po sobie następujących kolejach, wcale bez gnoju; jak kiedy był sianym po jęczmieniu rokrocznie po sobie następującym, albo po kolei sprzętów niegnojonych turnipsu. Tu zatem objawiają się uderzające, błogie skutki płodozmianu na podniesienie sprzętu, a gdy turnipsy w ostatniej rotacyi były gnojone fosforanami kwaśnymi wapna, a otrzymana większa ich masa wywieziona zupełnie z roli, to sprzęt po nich jęczmienia był mniejszym, jak z tej części roli, na której pod rzepy wcale nie gnojono. To się tym tłumaczy, że w pierwszym przypadku rola większym urodzajem turnipsu została więcej wyczerpaną. Nawiezenie materiałów mineralnych choć najobfitsze, nie wiele poprawiło urodzaj, ale znacznie, skoro buraki spasiono na miejscu, bo burak mało bierze w siebie pierwiastków mineralnych, a wiele azotowych, a te mu tym sposobem zwróconemi zostają.

Jęczmień potrzebuje roli obfitującej w azot, wszakże nie w takiej ilości ile pszenica, dlatego udaje się nawet po innych żdzieblistych zbożach, byleby tylko wierzchnia warstwa roli była podsyconą gnojem azotowym na wiosnę, z dodatkiem gnoju zawierającego fosforany, który oprócz pożywienia przyspiesza bardzo dojrzewanie.

Nadfosforany najskuteczniej działają wprowadzonymi będąc razem ze siewem, zaś do potrząsania na roślinie (*Kopfdungung*) zaleca się *saletra chilijska*. Im zaś później się sieje jęczmień, tém ilość gnoju azotowego ma być mniejszą, a tém większym dodatek mineralnego: inaczej łatwo może polegnąć.

IV. Z gazety Agronomicznej Lipskiej, D^{ra} WILHELMA HAMM'S N^{ro} 10, z Marca 1859 r.

Próba orek za pomocą pary na wystawie angielskiej w Chester 1858 r.

Na takich wystawach postępują sędziowie jak najskrupulatniej, rozbierając i rewidując z wszelką dokładnością każdą część maszyn, przed i po ich użyciu, i obrachowują porównawczo oszczędność jaką przynoszą. Tu występowała najprzód parowa machina tak zwana: *Megateryum Bojdelsa*. Chociaż znakomitej wielkości, ale bardzo zręczna w swoich obrotach. Postępowała po szynach do kół przymocowanych, które sama przed sobą kładła, a ciągnęła za sobą przyrządzenie pługowe do wyorania naraz sześciu skib.

Następnie okazywano przepyszny pług parowy *Fowlera*, od czasu wystawy zeszłorocznej znacznie polepszony, bo uproszczony i mniej ludzi potrzebujący. Wyoruje on 4 skiby ze zmieniającymi się żelazami, tak, że gdy jedne 4 dojdą do staiska, podnoszą się, by zostać zastąpionymi przez drugie 4 bez zawracania. Locomobila sama niczem się nie różni od zwyczajnej.

System trzeci *Richeta z Buckingham*. Jestto lokomotywa, do której przyczepiony machina ryjąca, a tą jest walec opatrzony w rydle, które się zagłębiają w rolę, i tę wybornie krusząc przewracają. Idea to nie nowa, mająca przyszłość, ale udoskonalenia większego potrzebująca.

Czwarty system podobny do Fowlerowskiego. Tu dwie lokomobile były ustawione naprzeciw siebie na końcu pola, ciągnąc ku sobie w kierunku odwrotnym dwa pługi Fowlera.

Ale najważniejsze i właściwej nazwy współbieganie, miało miejsce tylko między systematami *Fowlera* i *Smitha z Wooltonu*. Działanie głęboko orzących pługów *Smitha* na świeżem ściernisku przewyższyło wszelkie oczekiwania. Powierzchnia roli aż do głębokości dowolnej była jak najzupełniej rozdrobnioną, pokruszoną, wszelkie korzenie i chwasty na wierzch wydobyte i posiekane, a warstwa spodnia zrytą i spulchnioną, tak, że rola jak najdokładniej otwartą i wystawioną na działanie wszelkich zmian atmosferycznych.

Próby te w Chester dowiodły jak najzupełniej, że uprawa roli parą jest teraz już możliwą.

Fowlera pług parowy zaorywał koniczysko o zagonach dosyć wypukłych i na roli ścisłej. Wyorał $5\frac{2}{3}$ cala prus. głęboko $1\frac{2}{3}$ morgę prus. w 70 minutach. Co sprawia wedle najściślejszego obrachunku na 1 morgę pruską złp. 6 gr. 18. Wyoranie zwyczajnym sposobem pługiem *Howarda* takiegoż morga, kosztuje złp. 10.

Tenże parowy pług *Fowlera* orał następnie ugór niezmiernie ścisły i zachwaszczony, od 11 przed południem do $9\frac{1}{2}$ godziny wieczór; przyczém odpoczynek południowy i złamanie się jednego pługa dosyć zabrało czasu. Mimo to, morgów $8\frac{1}{2}$ wyorał, to jest: że wyoruje w przecięciu po 12 morgów na 10 godzin czasu, za cenę kosztów złp. 5 gr. 18 na morgę. Koszta orki takiej samiej zwyczajnej, bo z dynamometrem próbowanej, wynosiły na tymże gruncie złp. 15.

Potém doświadczano pogłębiacza (*Untergrundpflug*), który orał odrazu dwie skiby na 12 cali prus. głęboko. Pług ten przewracał darń zupełnie i zarazem pokrył ją

warstwa spodniego twardego pokładu dokładnie i jednostajnie skruszonego; tak dobrze, że ręce ludzkie robotę tę lepiejby wykonać nie mogły, a z kosztem złp. 48. Wykonanie jęj zwyczajnemi zaprzęgami nie opłaciłyby 24 złp. kosztów; otóż pług Fowlera załatwił ją wybornie za 12 $\frac{1}{2}$ złp.

Fowler więc roztrzygnął kwestyę orki i rycia za pośrednictwem pary. Ale spotkał się z wielkim współzawodnikiem, praktykiem Smithem z Woolsztonu! Wszakże Fowler otrzymał nagrodę 500 gwineów, ale fabrykanci aparatu Smitha, bracia Howard z Bedwortu przedali 30 takich machin, gdy Fowler żadnej; bo Smitha aparat tańszy, i może być do niego każda dobra locomobila zastosowaną, gdy Fowlera machina tylko do tego jednego celu przydatna. Gospodarze praktyczni co już orki Smitha maszyną u siebie zaprowadzili, oznajmują, że się połowy swoich roboczych koni pozbywają.

Próby uprawy prosa cukrowego: *Sorghum Saccharatum*, albo według Lineusza: *Holcus Saccharatus*. Przez F. Langerfelda, aptekarza i właściciela w Sarepcie.

Należy być ostrożnym w wyborze tego ziarna, by pod jego nazwą nie dostać innego gatunku *Sorghum*. Ponieważ próby uprawy i produkcji cukru z *Sorghum Saccharatum* udały się autorowi zgodnie z rezultatami w różnych innych okolicach Rossyi osiągniętemi; wnosi ztąd, że użył właściwego nasienia. A nasienie to otrzymał z rzetelnego zakładu ogrodowego uczonego ogrodnika C. H. Wagnera w Rydze.

Następuje opis szczegółowy uprawy *Sorghum*, a ponieważ w okolicach autora uprawa tytoniu uważaną była dotąd za najkorzystniejszą; otóż porównywając przychód tamtej rośliny z tytoniem, korzyść znaczna przeważa na stronę *Sorgho*; bo nietylko że daje wybor-

ny cukier, obok małego wydatku na wydobywanie go, ale nadto liście tej rośliny dają wyborną paszę dla bydła.

**Środki zapobiegania niszczeniu młodych siewów
przez poczwarki owadów.**

1. Rozrzucanie kawałków makuchów wielkości około $\frac{1}{2}$ cala; owady szybko truć mają się niemi.
2. Posypywanie pól prochem węgla kamiennego.
3. Skrapianie pól rozwiedzionym kwasem siarczanym.
4. Przechodzi skuteczność tych wszystkich środków: wałkowanie *Croskilla* wałkiem; przytém operacya ta nie szkodziła nigdy siewom.
5. Ma się osiągać ten sam skutek silnym wypasaniem siewów owcami przed mrozami.

Ale dokładna znajomość tych szkodliwych różnego gatunku owadów jest jeszcze w kolebce, i winna być śledzoną.

Rozmaitości.

Z Torgawy donoszą, że coraz to więcej zamykają gorzelnie, uznając je za niekorzystne dla gospodarstwa, nawet przy znacznie wyższych cenach okowity niż są dzisiejsze. W zastępstwie gorzelnie zaczynają fabrykować mąkę krochmalową ze znaczną korzyścią, zwłaszcza dopóki nie będzie większej konkurencyi.

W Szlązku lękają się bardzo opóźnienia zimy, bo szczupłe zapasy paszy ledwie dozwolą do końca kwietnia inwentarze wyżywić.

Siewy stoją dotąd dobrze, wyjąwszy tych, które śnieć, rdza i robaki w jesieni uszkodziły. Uważają, że tym kłeskom może około 20^{ta} część pól uległa.

Handel zboża zawsze bez życia, wełna poskoczyła o 6 do 8 talarów; ale wyższość tej ceny nie wynagrodzi oczekiwanego ubytku w ilości.

V. Z czasopisma: Chemischer Ackeremann ADOLPHA STÖCHARDTA z Tharant. 1858. N^o 4.

Roślina i ciepło ziemi. Dr. Kutzset.

W Islandyi wszelką wodę źródlaną z łąk oddalają, z powodu, iż niszczy na nich roślinność dla swęj nizkiej temperatury: może to i u nas nieraz chybia irygacya dla tęg samęj przyczyny.

W północnych strefach, by zatrzymać rozwijanie się liści i kwiatów owoców szpalerowych aż po późnych wycinkach, skoro tylko ziemia zamarznie z początkiem zimy okrywają ją koło pni drzew grubą warstwą liści, te przy skutecznej pomocy cząstek powietrza w nich (w stanie spokoju) zawartego, nie dają ziemi odtając na wiosnę, drzewa nie rozpoczynają swojej roślinności dopókad je od tęg pokrywy nie uwolnią; co następuje w maju.

W obchodzeniu się z roślinami stref cieplejszych, zwrotnikowych, należy uważać, aby nietylko otaczające je powietrze, ale także i ziemia, w której hodowane, miała przynajmniej zbliżoną temperaturę do ciepłoty kraju z którego pochodzą. Dla tego tęg drzewo i owoce pomarańczy, które wszakże dobrze wytrzymuje nasze lato, nie dochodzi tu nigdy do tego szczytu rozwinięcia, jaki osiąga w swojej ojczyźnie; bo gdy tam ziemia w której żyje ociepla się do 20 i więcej stopni, w skrzyżniach naszych ciepło to nie przechodzi stopni 15. Dla tęg to samęj przyczyny winna latorośl w Anglii pod tęg samą szerokością geograficzną co winnice nadreńskie, nie osiąga nigdy na wolném powietrzu tego stopnia doskonałości. W skutku także niskiej temperatury ziemi drzewa owocowe cierpią w niektórych miejscowościach tyle na raka, a ich owoce nie dojrzewają należycie.

Tu zaradza złemu, sadzenie ich zamiast w dołkach na nasypach kopczykowych.

Ogrodnik dworu *Finhelmann* osiągnął szczęśliwe owoce, nadając wyższą temperaturę korzeniom; oblewa je najprzód letnią wodą powstałą z mieszaniny równych części wody wrzącej i zimnej, następnie i same drzewa takąż samą wodą skrapia, a to dopokąd się tego okaże potrzeba.

Wszystko to przekonywa, że dla roślin równie jest ważną temperatura ziemi jak i temperatura powietrza. Ta zaś zawisła od kilku okoliczności:

1^{mo} od promieni słonecznych, które udzielają ziemi daleko wyższą temperaturę jak powietrzu, przez które tylko przechodzą bez uwięzienia w nim. Różnica ta jest tak znaczną, iż gdy temperatura powietrza w cieńcu dochodzi do 26 stop. Reum. najwyżej, ziemia ogrzewa się do stop. 40. Pod zwrotnikami najwyższą temperaturą powietrza jest 32 do 37 stopni a ziemi tamże od 42 do 54 stop. dochodzi. Ale to ogrzewanie się ziemi nie jest jednakowe, tém jest wyższe im jój kolor ciemniejszy. Dlatego téż role jasnego koloru piasczyste i wapienne ogrzewają się znacznie za dodaniem im ziem humusowych.

2^{do} od stopnia wilgoci ziemi, bo woda do ogrzania się w równym stopniu jak minerały, potrzebuje mniej więcej stosownie do tych gatunków, 5 razy od nich więcej ciepła. Z téjto przyczyny im ziemia jest mokrzejszą i im silniejszą posiada własność zatrzymywania w sobie wody, tém jest zimniejszą. I tak, gdy ciepły piasek kwarcowy zatrzymuje wody 25 procent, glina 70, ogrodowa ziemia 89, a humus 190 procent podług Schüblera, w temperaturze 18 do 20 stopni ogrzewa się piasek kwarcowy w przeciągu godziny do 35,8 stopni, a w stanie mokrym tylko do 30 stop.: Doświadczył na wszy-

stkich ziemiach, że te zawsze o 5 do 6 stop. w stanie suchym, są cieplejszemi niż mokre, a to dopokąd ich wilgoć nie wyparuje. Woda zatem sprzyja przenikaniu mrozu w ziemię.

Ależ i mróz przynosi swój użytek, bo ścieśliwość ziem niekiedy o 20 kilka procent zmniejsza, rozrywając ją swemi lodowemi kryształami. To skruszenie ziem nie jest trwałe, ale zawsze ułatwia uprawki wiosenne i sprzyja przystępowi powietrza, dopomaga nadto rozkładom chemicznym ziemnych i kamienistych części; poddając większe ich powierzchnie działaniu kwasu węglowego. Ma wszakże znowu te niedogodności: że u ziem zatrzymujących w sobie wiele wody, albo gdy te są mokremi w czasie zamarznięcia; kryształy lodowe odciągają od powierzchni, płytko zapuszczające się korzenie roślin wraz z ziemią. Zdarza się to także, kiedy w zimie mało śniegu na polach, a słońce tak silnie działa, że w dzień śnieg topnieje, a powierzchnia ziemi daje na 1 do 2 cali; wtenczas woda śniegowa nie mogąc wsiąknąć w ziemię, marznie w noce w kryształy iglaste, które podnoszą w górę powierzchnią ziemi z korzeniami w niej zawartemi, (tu wałkowanie na wiosnę staje się nieodzownem).

3^{cio} od nachylenia powierzchni ziemi ku promieniom słonecznym. Te tém silniej działają, im prostopadlej na ziemię uderzają, a tém mniej, im kąt pod którym padają ma więcej pochyłości czyli im jest spiczastszy; bo w tym ostatnim razie, powierzchnia na której się rozpościera światło słoneczne, tém jest większa. Dlatego to spadki południowe ról najprędzej się ogrzewają. Ztąd także pochodzi, że między górami gdzie temperatura powietrza bardzo niska, na takich spadkach, jeszcze się zboża z korzyścią udają; bo słońce silniej działając, silniej ogrzewa ziemię choć tam powietrze zimniejsze jak na

plaszczynach daleko niżej położonych. Powietrze też w górach jest czystsze, zawiera mniej skupionych wyziewów, a zatem, mniejszą ilość ciepłych promieni słonecznych pochłania; większa zatem ich ilość do ziemi dochodzi. I tak: na Faulhorn w Szwajcaryi na wysokości 8,049 stop. paryz., gdy temperatura ziemi okazuje 31 stop. Reaum. ciepło powietrza dochodzi tylko do stopni 8,19. W skuteko tej różnicy temperatury ziemi od temperatury powietrza, drzewa na górach nigdy nie wyrastają tak wysoko jak na plaszczynach, unikając wpływu zimna; ich liście skupiają się przy ziemi, a korzenie daleko większą siłę i grubość osiągają, jak na plaszczynach.

4^o *Wpływ deszczu* na temperaturę ziemi działa rozmaicie; zwykle ma on taką samą ciepłotę jak powietrze (tylko nawałnice bywają cieplejsze od powietrza, przez które przechodzą); a że ziemia jest więcej ogrzana od powietrza, więc ją deszcz chłodzi, to się zwykle dzieje w lecie i na jesieni: na wiosnę zaś spadające deszcze z cieplejszego powietrza, podnoszą temperaturę ziemi.

Temperatura ziemi nader się wolno zmienia w głębokości 3, 4 i więcej stóp, i tylko głównie za pośrednictwem wody z powietrza. W tych głębokościach temperatura ta zniża się dopiero w końcu zimy, skoro woda śniegowa do nich się dostaje; równocześnie wtenczas temperatura powierzchni ziemi się podnosi, a zniża się znowu, kiedy wsiąkające deszcze, ciepło powietrza i powierzchni ziemi w głąb wprowadzają.

I śnieg wywiera na temperaturę ziemi skutek rozmaity, stosownie jak na nią pada w czasie mroźnym, albo ze stopniem ciepła na 0 lub wyższym. Jeżeli spada przy temperaturze zimniejszej od 0, tworzy na zmarzniętej powierzchni ziemi pokrywę rzadką napełnioną cząstkami powietrza. Ta jako zły przewodnik

ciepła staje się nader ważną dla siewów; bo ochrania je od zimna powietrza i od oziębienia nocnego. Śnieg który spada w temperaturze jednego do 2^{ch} stopni, sprzyja bardzo odtajeniu zmarzniętej ziemi. Także topniejąca śniegowa woda w znacznej ilości, odmraża w dniach kilku ziemię na stopę grubości zmarzniętą. Ogrzewa również ziemię znacznie przewiew powietrza, kiedy jest cieplejszém od temperatury ziemi.

Nakoniec, jedno z działaczy, ciepło ziemi szybko rozwijających, jest przyorany gnój, zamieniający się na próchnicę.

Ponieważ ziemia jest złym przewodnikiem ciepła, dlatego między temperaturą jej powierzchni a warstwami głębszemi, wielka zachodzi zawsze różnica. To też dreny tyle się przyczyniają do wyrównania tej temperatury, a ileż to stosunki tej różnicy wpływają na korzenie roślin. Gdy się te płyciej pod powierzchnią rozciągają, używają w przecięciu roku niższej temperatury i ulegają więcj tejże zmianie; te zaś które głębiej sięgają, a w tym przypadku jest większa część drzew naszych, tych stalsza temperatura jest udziałem, mają ją wyższą od temperatury powietrza w zimie, a niższą w lecie. A że się spodnie warstwy na początku lata później ogrzewają; ztąd chociaż temperatura powietrza już znacznie wysoka na wiosnę, nasze rodzime drzewa, jakoto: brzoza, buk, jesion, dąb, lipa, etc., tak się późno rozwijają.

Ziemia pokryta trawnikiem ogrzewa się daleko wolniej, ale też jej oziębienie późniejsze.

Z tego wszystkiego widzimy jak stanowczo wpływa na roślinność temperatura ziemi. Nasienie co długo leży, zanim zejdzie, podlega wielu nieprzyjaznym przypadkom, tak z powodu wilgoci jak i szkód przez różne gatunki zwierząt zrzędzonych. Nader zatem jest

ważnym warunkiem, aby nasienie zostało wrzucone w ziemię, w chwili, kiedy ta najkorzystniejszą na ich rozwijanie się posiada temperaturę.

Koniecznym jest wietrzenie roli, to jest otworzenie jej na działanie powietrza. Z tąd to tak ważny przynosi skutek sadzenie drzew nad powierzchnią ziemi w gruntach ścisłych. 2. Otwieranie ziemi na wpływ powietrza, drenami, 3. Poruszanie ziemi koło roślin okopywaniami i obróbką nawet w czasie największej suszy. 4. Oblewanie roślin dużą naraz ilością wody, gdyż ta im powietrza dostarcza.

Wymarzanie siewów ozimych spowodowane bywa często nie tylko mrozami, ale w szczególności wodą, która im zamyka przystęp powietrza.

Mineralna żywność roślin w rolach nie może być rozpuszczaną, tylko za pośrednictwem silnego na nie działania powietrza, bo tym tylko sposobem tworzy się potrzebna ilość kwasu węglowego do rozpuszczania pierwiastków nieorganicznych. Doświadczenie także wykazało, że wiele z tych minerałów, nie tylko stają się bezużytecznymi dla roślin, ale nawet szkodliwymi, skoro nie są nasyconymi, a nawet przesyconymi tlenem. Takimi są: tleniki i tlenki żelaza, siarczyny-wapna (Schwefel-Calcium).

Co się tyczy ciał organicznych, te nie stają się pożywnymi dla roślin, dopóki działaniem powietrza nie zostaną przerobionymi na kwas węglowy, wodę, kwas saletrowy i amoniak. Odcięte od powietrza wydają tylko kwaśne czarnoziemy, to jest nierozpuszczalne próchnice; a w tym stanie szkodzą vegetacji. Więc źle jest używać świeżych próchnic, torfów i szlamu.

Zaniedbanie przewracania i kruszenia ziemi, odkwasza te ciała na powrót, bo im ziemia odcięta od powietrza odbiera kwasoród czyli tlen. Dlatego role za-

wierające w sobie zapas nagromadzonej starej pożywności, mogą wydawać za pomocą starannej uprawy szereg lat obfite owoce, bez świeżego gnojenia.

**O materiałach gnojowych, a zwłaszcza sztucznych,
przez P. A. Rose.**

Gnoje stałe zwierząt roślinami się żywiących, obfitują w pierwiastki tworzące nasienia, a mocznik w pierwiastki jakich najwięcej zabierają źdźbła i liście; dlatego je rolom w pomieszananiu udzielać należy.

By z *guana* w latach nie sprzyjających lepszy osiągnąć rezultat, należy do niego dodać rozpuszczone kości w kwasie solnym, w ilości 15^{tu} do 20^{tu} funtów pruskich na centnar. Dobrze jest, by ta mieszanina przed użyciem tydzień poleżała.

Saletra działa podobnie jak guano, że zaś zawiera w sobie wiele tlenu, użytą być winna w szczególności pod rośliny, które obfitują w zielne części, na ziarno uprawiane, a nie pod okopowe, jakimi są: rzepy, ziemniaki. *Saletra* działa więcej pobudzająco, zatem należy jej dodawać sole fosforyczne, a te zawiera w sobie guano.

Kości całe nie rozpuszczają się w ziemi, tylko ich części chrząstkowe. Należy je zatem jak najmiej rozdrobnić, a że i tak fosforan wapna nie łatwo się rozpuszcza, nawet w solach amoniakalnych i w kwasie węglowym, dlatego praktycy poddają je fermentacyi w gnojówce. Ale najlepiej miałkie kości polewać kwasem solnym i wymieszawszy połączyć je z ziemią wapno zawierającą z dodatkiem nieco samego wapna lasowanego. To też w Anglii z powodu tego ułatwiającego przyswajania przez organizm roślinny kości rozpuszczonych w kwasach, dużo fabrykują i używają fosforanu wapna z kwasem siarkowym.

Kwas siarkowy działa w zupełności tylko na dokładnie rozdrobnione i wodą roztworzone kości; oraz w stopniu gorąca wody wrzącej.

Wybornym środkiem rozpuszczającym kości jest kwas *solny* dostarczany tak tanio przez fabryki sodowe. Rozpuszczają się one w nim zupełnie na ciecz syropową; ale kwas musi być skoncentrowanym, gdyż znacznie rozwiedziony wodą rozpuszcza tylko fosforan wapna a chrząstka zostaje nietkniętą. Dziwić się należy, że kwasu tego tak mało używają do nasycania nim gnojów i gnojówek. Wypada on bardzo tanio, skoro poprzednio był użytym do rozpuszczenia kości. Operacja ta tak się skutecznia: naczynie drewniane w dobrym stanie zakopuje się w ziemię i oblepia gliną, wsypane w nie kości zalewają się kwasem solnym rozwiedzionym połową ilości wody. Po dniach 4^{ch} rozpuszczenie uzupełnione: roztwór ten wlewa się do gnojówki dopóki ta szumi, a resztę dostaje gnoj albo kupa kompostowa. Jeżeli pozostałe w naczyniu kości tak zmiękły że się krajać dają, to czynność się udała; w przeciwnym zaś razie nalewa się na nie znowu kwas powyższy. Pozostała chrząstka wrzuca się do gnojówki lub na kompost, lub też w lecie w naczynie to w którym zachowują wodę do polewania roślin. Rozpuszcza ona się szybko, i jest środkiem pobudzającym, pędzącym.

Ciecz powyższa może być także użytą do nasycania nią guana; ale w tym przypadku, do rozpuszczenia poprzedniczego kości lepiej użyć mocniejszego kwasu solnego.

Sole fosforowe są niezmiernie ważnemi dla wegetacji; bo fosfor w sokach roślinnych zdaje się odgrywać tę samą rolę, co żelazo w krwi zwierząt: tak jak niedostatek tego spowoduje osłabienie organizmu, tak samo w braku fosforu w roślinach w czasie ich rozwijania się,

te wątleją. Bez *azotu* bujna wegetacya jest niepodobną, a brak fosforu daje liche sprzęty.

O rozmaitej wartości jednych i tychże samych gatunków roślin.

Jeden gatunek owsa wcale nie jest równym drugiemu w pożywności, ani siano sianu, ani słoma słomie i t. d.

Rośliny z tkanką lżejszą, soczystą, opatrzone obficie miękkim liściem, bogatsze są w utwory azotowe i w pierwiastki mineralne, od roślin sztywnych, chudych, o małej liczbie wązkich liści.

Też same rośliny w młodości, obfitują nierównie więcej w części rozpuszczalne i w azot, jak kiedy starszeją; bo z wiekiem narzędzia ich drzewnieją.

Ziarno osiąga ten wysoki stopień swojej pożywności kosztem korzeni, źdźbłów i liści; odbiera im fosfor i azot.

Wyższe położenia i piaski dostarczają pożywniejszej paszy w latach mokrych, nizkie zaś w latach suchych.

Najpożywniejszemi paszami są rosnące zwarto, gęsto, tak samo i wszelkie gatunki bulwiastych roślin; rzadkie są włóknistszemi.

Bogatszemi także w azot są rośliny silnie pędzące; dlatego nie trzeba niczego oszczędzić aby sobie bujny zapewnić urodzaj.

Zyskuje się tu tak na ilości jak i na jakości.

Pożywniejszemi także są rośliny, których rozrostowi sprzyjała pora i stan powietrza: mówi się tu o roślinach zielnych; bo u tych co dochodzą do dojrzałości, zyskują na ziarnie, ale tracą na wartości, liście i źdźbła.

Pożywniejszemi są rośliny im się je szybciej sprząta po posieczeniu, im mniej doznały wpływu wilgoci. To też przechowywanie ich na wilgotnym powietrzu zmniejsza w nich ilość azotu.

Wykształcześnie i cięższe ziarna mają więcej krochmalu; lżejsze, pośledniejsze, więcej azotu.

Otręby mają więcej azotu a środek ziarna więcej krochmalu: ztądto pochodzi wielka pożywność razowego chleba.

Wywar i słodziny zawierają więcej azotu jak materiały surowe, z których pochodzą.

Rozmaitości.

Sól dodaje gęstości i spójności ciastu na chleb przeznaczonemu, a ponieważ przez porośnięcie ziarna, krochmal i gluten mięknią i w części w rozpuszczenie przechodzą; zatem, by z nich otrzymać chleb dobry, należy dodać do wody na zarobienie ciasta użyć się mającej, na każde 3 funty mąki z porośniętego zboża, po 2 łuty soli kuchennej. Użycie soli jeszcze inną przynosi korzyść, że chleb taki nie pleśnieje, choćby leżał kilka miesięcy.

VI. Z czasopisma Petersburskiego: Mittheilungen.

6^{ty} poszyt r. 1858, w Drukarni J. Joahnsona.

Hannemana siedmioletnie doświadczenie z uprawą ziemniaków.

Wcześniejsze gatunki ziemniaków pewniej się wybierają od chorób: takimi są ziemniaki okrągłe, sześciotygodniowe, bo osiągają zupełną dojrzałość, nim się ślady chorób okazywać zaczęły.

Ziemniaki nerkowate, podługowate, z cienką skórą, najwięcej mają skłonności do chorób, a najmniej im ulegają okrągłe, czerwone, blado-czerwone i żółte.

Wykopywanie ziemniaków skoro się choroba okaże, a zatem przed ich zupełnym dojrzaniem, nic nie pomaga,

owszém szkodzi; a im dłużej zostają w ziemi, tém także łatwiej rozpoznać chore od zdrowych, by je oddzielić.

Wywiędzenie ziemniaków do sadzenia przeznaczonych na wolném powietrzu, nietylko zabezpiecza je od chorób, ale sprzyja bardzo ich urodzajowi. Przeciwnie kiedy to wysuszenie osiągamy sztucznem ciepłem, podajemy je więcej chorobom, i sprzęt zmniejszamy, a to tém gorzej, im użyte ciepło miało wyższy stopień.

Ten sam zły skutek sprawia wyrastanie wysadków, bo ubywa im krochmalu.

Gatunki ziemniaków najwięcej krochmalu zawierające najmniej także podlegają chorobom.

Im jest ziemniak chropowatszy i im jego skóra więcej korkową, tém więcej ma krochmalu, a zatem tém wytrwalszy.

Ziemniaki angielskie wczesne, trybowe, mają skórę bardzo chropowatą, są mnożne i niemal nie chorują. Dostanie ich w Instytucie Gospodarczym w Proskau pod Opolem, w Szlązku. Zawielkie rozdrabnianie krajanem wysadków, szkodzi także bardzo; najlepiej sadzić je całe.

Wysadki mają być jak najmniej wodnistemi, zawierać przynajmniej 19 procent krochmalu, mieć skórę ostrą, chropowatą, a ta, oraz oczka, nie mają być kaleczonemi.

Wysadki cięższe od łutów dwóch, nie dają lepszych sprzętów; ale tę wagę mieć muszą: lżejsze od jednego łuta złe do sadzenia.

Gdy się już rozkrawa duże ziemniaki do sadzenia, odkrawek natychmiast należy popiołem oblepić, a to zaraz, aby część obnażoną ochronić od powietrza.

Nie należy ich sadzić w niskich położeniach ani bezpośrednio na świeżym gnoju; ten winien się pierwiej w ziemi rozłożyć, i z tą być dobrze wymieszanym.

Miesiąc Kwiecień jest najlepszą porą sadzenia, bo wczesne sadzenie zawsze korzystniejsze; im później się sadi, tém krochmalniejsze być muszą wysadki.

Przy sadzeniu ziemniaków wiele ostrożności zachować należy: kobieta co je sadi, musi je zaraz ręką przykrywać ziemią; unikać trzeba, aby albo pług, radło, kółko, albo bydlę, ich ani naruszało ani kaleczyło.

Sadzić je miało, nie głębiej jak 2 do 3^{ch} cali, aby jak najprędzej weszły; sadzić oczkami do góry.

Stosownie do wielkości sadzić je od 8 do 12^{tu} cali od siebie, w odległości rzędów 22 do 27^{miu} cali, aby radło dobrze obsypywało rośliny i nieuszkodzając ziemniaka; wszakże w skutku zaszerokiego znowu sadzenia, nie oceniają się dosyć.

Skoro kielki ziemniaczane są już na samem wychodzeniu pod wierzchem, należy je koniecznie włóczyć wzdłuż i w poprzek, aby z ziemi zedrzeć powłokę, dobrze ją rozdrobnić, wyniszczyć chwasty i ułatwić przystęp powietrza. Ziemniaki zaczynają się okopywać skoro podrosną na 4 do 6 cali, okopywanie to należy powtórzyć najmniej 2 do 3^{ch} razy, ale nie odsłaniać niemi korzeni, które przeciwnie muszą być dobrze ziemią opatrzonemi. Ziemia w czasie okopywania tylko wilotną być może, ale nigdy mokrą. Okopywanie w czasie suszy jest koniecznym. Gdzie radło nie dosypało ziemi, należy to dopełnić ręczną robotą.

Nie wykopywać ziemniaków przed ich zupełnem dojrzaniem. Wykopywać w czasie umiarkowanego ciepła, bo gdy zostają zaraz po wykopaniu wystawione na gwałtowne letnie gorąco, to skóra się silnie zsycha i przeskadza ich wyparowaniu.

Oddzielanie zdrowych od niezdrowych, przy ich wykopywaniu nieodzowne.

Częsta przemiana miejsc, w których się przechowują ziemniaki, ma im być szkodliwą.

Chronić je po składach i miejscach ich zachowania, od gorąca a tém więcej od zapalenia. Zwykle wykopują się z ziemi podczas siedmio stopniowego ciepła, a najlepiej je zachować w temperaturze o jeden do dwóch stopni niższej. Jeżeli sprzęt przypada we Wrześniu w bardzo ciepłych dniach, to zabezpieczyć je od promieni słonecznych, okrywając słomą lub nacią.

W ogólności ziemniaki we Wrześniu sprzątane nie dobrze się konserwują, najlepiej gdy w Październiku przy 4th lub 6^{ciu} stopniach ciepła; gdyż na wilgotno wydobyte z ziemi są wytrwalsze, jak kiedy zabardzo się zeschną w czasie sprzętu.

Jeżeli przechowują się w piwnicach, nie należy do nich dopuszczać promieni słonecznych.

Wyparowanie ziemniaków należy przyspieszyć, ułatwiając w mierze przystęp powietrza.

Nie należy na nie kłaść grubo słomy, bo gdy ta jest złym przewodnikiem ciepła, to się grzeją pod nią, i albo gniją albo rosną. Najlepsze do tego jodłowe gałęzie, bo i myszy się w nich nie gnieźdzą.

Im więcej podczas sprzętu były wystawione na gorąco, tém niższe należy zakładać kopce.

Aby kopce najmniej były wystawione na wiosenne promienie słoneczne ostro działające, należy je zakładać z południa na północ, a od strony wschodu i północy starannie opatrzyć; ale to opatrzenie ostateczne winno dopiero nastąpić, gdy nastaną silne jesienne mrozy, a temperatura w kopcach opadnie na dwa do trzech stopni +. Dobra na to ściółka leśna, i tę się zostawia na wiosnę na kopcach dopóki temperatura powietrza nie zacznie się bardzo rozgrzewać, i dopóki pod nią ziemia jeszcze zimna. Jeżeli się zaś ściółkę tę zawczasu

zrzuci, trzeba ją zastąpić dodaniem nieco pokrycia ziemnego, by ochronić kopiec od wpływu gorąca, które już jest zawielkie, gdy w nim dochodzi + 7^o Réaum. Należy zatem od czasu do czasu rewidować kopce i utrzymywać je chłodno. Doświadczenie wykazało, że ziemniaki przezimowane w kopcach, mają więcej krochmalu od przechowywanych w piwnicach.

Najbezpieczniej zaprowadzić na kalankach kopców drewniane kominy i cugi u dołu.

Najstosowniejszy rozmiar kopców, jest 4^{ty} stopy pruskie wysokości, a 15^{cie} stóp długości.

**O maszynie do sieczenia zbóż, czyli o żniwiarce
Mac-Cornika.**

Próby z nią robione w sierpniu r. z. na folwarku Alexandrowsk pod Petersburgiem, na owsie i jęczmieniu, wybornie się udały. Można nią sprzątać do 7 desiatyn w przeciągu 10 godzin bez utrudzenia końmi 4^{ma}, byleby konie i ludzie nabyli wprawy. Do pożęcia jednej desiatyny sierpem potrzeba 10 żniwiarzy, maszyna zaś wymaga ich tylko 4^{ch}, z których nawet dwóch nadkompletnych, do zaradzenia szybkiego zdarzyć się mogącej trudności. Należy mieć w zapasie w skrzynce maszynowej złożonych śrub kilka, muterki, klucze od śrub, młotków i sznurów, także flaszeczkę z oliwą, bo smarować trzeba koniecznie dwa razy dziennie. Maszyny te do zupełnej przyprowadziły doskonałości polepszenia przez Burgessa i Keya. Na folwarku tym żniwo, które zwykle 3 tygodnie trwało, skutecznionem zostało w dniach 8, z oszczędzeniem 560 dni roboczych.

Maszyna działać tylko może na polach równych, ogołconych z pni i kamieni; wszakże nie zawadzają ani kamienie wielkości pięści, ani też małe spadki lub

wydrążenia. Zmieniając i ludzi i konie, można sprzęt dzienny doprowadzić do 10 desiatyn.

Zmiana i przeobrażenie natury roślin stosownie do klimatu.

Gdy się zaprowadza na Północy rośliny krajów cieplejszych, dają z początku nader mało nasion, bo tylko najwcześniej okwitające dojrzewają; tych zbiera się co rok to więcej i zasiewa. Utwarza się tym sposobem odmiana (*Variätet*), u której wcześniejsze dojrzewanie staje się dziedzicznym. Tak się stało z roślinami amerykańskimi *kukurydzą* i *sorghum vulgare*, to samo także z *prosem cukrowym* (*sorghum saccharatum*); te naturalnie zawsze, choć aklimatyzowane, już mniej o połowę dostarczają cukru; *tytoń* także przyswojony z Południa nową tworzy odmianę, ale ta traci na zapachu; *orzech włoski* hodowany w Kijowie używa tam tylko 5^{cio}-miesięcznej wegetacyi, gdy tymczasem w Krymie, z kąd zapewne pochodzi, wegetacya ta trwa do 7 miesięcy; *winna latorośl*, która przed paruset laty była zaprowadzoną z Europy do Madery i do Przylądka Dobrej Nadziei, nabrała zupełnie odmiennych przymiotów, do których należy także dłuższa jej tamże wegetacya: bo gdy ta trwa 5 do 6 miesięcy w południowej Francyi, w powyższych krajach trwa miesiący 7. Alexander Humboldt widział ją w Cumanie pod 10° 28' szerokości, pokrytą przez cały rok najwyborniejszemi gronami.

Często gospodarze i ogrodnicy stron cieplejszych sprowadzają tak potworzone nowe zmiany roślin wcześniejszych ze stref zimniejszych, dla osiągnięcia z nich prędzej dojrzałości.

Wiele jest także roślin uporczywnych, które lubo na końcu nowy klimat zawsze przetworzy, wszakże

w pierwszych latach nie dają żadnego nasienia i muszą być rozmnażanemi tylko przez oczka, szczepieniem, odsadkami, sadzeniem kawałków korzeni i ablegrami; te naturalnie dłuższego czasu potrzebują do aklimatyzowania się i utworzenia nowej odmiany. Lecz żeby w roślinach przeniesionych zachować, ile tego miejscowe dozwolą wpływy, przymioty, które mają w krajach, z których pochodzą, należy je od czasu do czasu odświeżać nasionami lub indywiduami, z ich ojczyzny sprowadzonemi.

Klimaty gorące, oprócz że w nich rosnące rośliny posiadają wyższe zalety, mają jeszcze i tę dogodność, że rośliny prędzej w nich zniosą znaczną różnicę temperatury od temperatury ich strefy naturalnej. Wyjątkiem tu są rośliny i krzewy, w których naturalny wegetacyjny peryod jest krótki, bo w tym krótkim przeciągu czasu mogą znaleźć niemal we wszystkich sferach zbliżoną dla siebie temperaturę; to je też można uprawiać w różnych klimatach, bez zmieniania ich natury, byleby tylko się to działo w porze dla nich właściwej. I tak: w Indyach i pod Kantonem europejskie oziminy udają się, skoro je sieją w zimie.

Okrywanie także nizko rosnących roślin łagodzi na Północy wady klimatyczne i można tamże hodować rośliny z krajów daleko cieplejszych. Tém pokryciem naturalném ochraniającém jest tamże stale leżący śnieg; w ogrodach zastępują go okrywania sztuczne. Dlatego też nieraz rośliny ze stron cieplejszych wymarzają w klimatach umiarkowanych, np. Niemiec, kiedy wytrzymują znacznie głębiej na Północy. I tak, wiele roślin cybulkowatych, jakoto: *Lilium chalcedonicum*, także roślina *Corydalis nobilis*, *Pers*, dobrze wytrzymują zimę w wielu okolicach Wschodu i Północy Rossyi, a w Niemczech i w Południowej Rossyi gdy nie są sztuką pokrytemi, wymarzają.

Rozmaitości.

Morga magdeburska, zmierzwiona gnojem gipsowanym, wydała żyta 12 szefli, 6 metz. i 1,708 funtów pruskich słomy. Na tymże samym gruncie, także morga, zamierzwiona tą samą ilością gnoju, ale nie gipsowanego, wydała 9 szefli żyta i 1,584 funt. prus. słomy. (Doświadczenie Eichhorna w Hundsfeld pod Wrocławiem).

Zachwalana machina do czyszczenia koniczyny, tylko przeszlęj na powietrzu, znajduje się w Meklemburskiem, w dobrach *Grambow, Bülow* i *Kl. Roge*.

Dobry aparat małego rozmiaru, do zamieniania łatwego i szybkiego *ziemniaków na kaszę*, wynalazł Francuz *Bouriat*; używany on z korzyścią w Szwajcaryi, nader prostego składu. Przerobione tak na kaszę, mogą dotrzymać przez kilka lat.

VII. Z czasopisma: Journal d'Agriculture pratique.

M. J. A. BARRAL. N^{ro} 2. 20 stycznia r. 1859. Tom I.

Pogłębiacz (Araire Sousol) F. Clamageran z Lambertie, depart. Gironde, dostał nagrodę na wystawie w Mont de Marsan; celuje prostotą składu, mocą i skutecznością działania. Jest z żelaza kutego, waży 27 kilog.; kosztuje 60 fr.

W niektórych okolicach Francyi używają do ogrodzeń płotów z drutu żelaznego; te opierają się sile największych zwierząt. Opis dokładny z rysunkiem znajduje się w témże piśmie. Ogrodzenie dwóch stron jednego hektara kosztuje 71 fr. 66 c. Można je widzieć w zastosowaniu u pana *Ad. Dailly*, Członka Cesarskiego Centralnego Towarzystwa Agronomicznego.

**Ulepszenia w majątności Berghof w Czechach,
uskutecznione przez Księcia Adolfa Schwarzenberga.**

Majątność ta obejmuje $142\frac{3}{4}$ hekt. ziemi ornej, 34 hekt. łąk, $28\frac{1}{5}$ h. pastwiska; grunt wierzchem mierniej spójności, spodek jest silny, gliniasty; był zatem trudnym do obrabiania i podlegał wymakaniu.

Roku 1850 zdrenowano $119\frac{1}{2}$ hekt., co kosztowało 18,436 $\frac{1}{2}$ fr.; wypada zatem na hektar około 154 fr. Teraz grunt ten daje się obrabiać w dni parę, choćby po najdłuższych deszczach i można wszędzie na nim z korzyścią okopowe uprawiać rośliny; obrabianie daleko łatwiejszem się stało, ziemia cieplejszą, i oszczędzono rocznie dni konnych 500, a wołowych 200. Zboże nie wylega nawet przy silnem gnojeniu, co dawniej miało miejsce już na pognoju 35^{cio} -wozowem na hektar. Produkcya gnoju powiększyła się o 80 procent, nie rachując obfitych kompostów. Odtąd gnoje mogą wywozić na jesień na podorówki ugorów, pod wczesne przedplody wyk lub mieszanin przed oziminą. Zaprowadzono przytém ściąganie gnojówek do rezerwoarów po polach urządzonych kanałami podziemnymi; gnojówką tą oblewają komposty, przy zbiornikach ułożone. Rotacya 10^{cio} -polowa: ugór z paszami roślinnymi, ozimina, koniczyna, drugi raz koniczyna na sprzęt, znowu koniczyna na pastwisko, ozimina, bób i bobik, zboża jare, okopowe rośliny, zboża jare. Produkcya jęczmienia powiększyła się z 1,192 do 1,660 hektolitr. Łąki, dawniej zimne i mokre, które wraz z potrawem wydawały tylko po 1,557 kil. siana z hektara, zostały także zdrenowane, zdarte i poddano je także 10^{cio} -letniej zmianie. Przez ciąg następnych 6^{ciu} lat od daty zdrenowania zyskano w podwyższeniu wartości produktów zbożowych 17,334 fr. Dziś sprzątają pasz różnych na siano zredukowa-

nych 693,784 kil., gdy dotąd sprzątano tylko 294,896 kil. Naturalnie zatem, że i stan inwentarzy zupełnie zmienić się musiał; i tak: krowiarnia dostarcza w maśle 39 $\frac{1}{3}$ kil., séra 44 $\frac{1}{3}$ kil., gdy dawniej było tylko masła 27 kil., a séra 33 $\frac{1}{2}$ kil. Wybrakowane cielęta sprzedają się po 22 fr. sztuka, dawniej dostawano za nie 12 $\frac{1}{2}$ fr., a ważyły wtenczas po 56 kil.; gdy dziś ich waga przechodzi często 72 kil. Jałówki przypuszczają teraz do byka w drugim roku, a cielęta po drugim roku do pracy wprawiać zaczynają; na to wszystko dawniej do 4^{go} i 5^{go} roku wieku czekać musiano. Woły także daleko prędzej teraz na opas wybrakowują. Waga i cena owiec podniosła się z 1^{ki} 365 do 1^{ki} 417, po wyższej cenie sprzedawanych; jagnięta szybciej podrastają; choroby inwentarzy znikły.

Tym połączonym ulepszeniom, a do których dreny doprowadziły i są ich podstawą, zawdzięcza właściciel powiększenie czystego dochodu o 39,264 fr. w ciągu 6^{ciu} lat, tojest o 6,544 fr. rocznie.

Narzekają bardzo we Francyi na dążność ludności wiejskiej do porzucania wsi i gospodarstwa, dla miast; lepsze wychowanie, wykwinniejsze potrzeby, a ztąd więcej ambicyi do świetniejszej karyery, rugują z jej serca uczucia familijnej patryarchalności. W miastach zbytek, i powiększająca się wystawność, zapewnia jej wyższą płacę, a mniej mozolnie zarabianą. To też gospodarstwo rolne już nie jest w możności produkowania po dawniejszych cenach.

Wielkie korzyści z uskutecznienia uprawek za pomocą pary, przez *F. R. De-La-Tréhonnois*.

Takimi są: rozłożenie robót na dłuższy przeciąg czasu w roku; wcześniejsze i dokładniejsze wykonanie

robót, tak na jesieni jak i na wiosnę; umniejszenie inwentarza pociągowego; możność uprawiania ról nawet mniej suchych, bo je nie zbija deptanie zwierząt, co dla gliniastych zwłaszcza gruntów nader ważnym jest artykułem; pługi działając szybciej i energiczniej, rozdrabniają lepiej skiby, nie gniotąc tyle spodka roli: ztąd korzyść nieoceniona zyskania na czasie i przyspieszenia robót, a zatem spotęgowania pracy, plody się powiększają i uwieloliczniają inwentarze użytkowe, pomnożonemi i lepiej utrzymywanemi. Tylko użycie pary stawia w możności podorywania ścierni w lecie zamiast w porze jesiennej, bo zaraz po sprzęcie, gospodarstwo dotychczasowe tego dokonać nie zdoła, bo w tym czasie najwięcej skupionych prac; korzyść ta jest niezmiernie ważną, bo sucha w epoce żniw ziemia rozkrusza się wybornie, gdy przeciwnie órka ta uskuteczniata jak zwykle na późnej jesieni po siewach ozimin, dzieje się w ziemi już wilgnej, zasklepia ją zatem i nie dopuszcza działania atmosfery: więc na wiosnę więcej uprawek potrzebnych, często też roboty te wczesna zima przerywa. Chwasty mają więcej czasu i wszystkie dane korzystne do wschodzenia, a następująca zima niszczy je. Gdy ziemia na wiosnę już mniej zostaje poruszana przez ujęcie uprawek, ztąd też i wilgoć zimowa w niej zachowana, sprzyja prędszemu wschodzeniu siewów i umacnia je przeciw później następującym suszom i przeciw niszczeniom jakie wyrządzają robaki i owady.

VIII. Journal d'Agriculture pratique. N^{ro} 2, r. 1859,
Tom 1. Fevrier.

Chronique Agricole.

Tak Anglicy jak i Francuzi są przekonani, że zastosowanie pary do rolnictwa w zupełności, przestało

już być utopją, a regularności tą drogą wykonywanych robót, żadna robota bydlęm przedstawiać nie jest w możności.

Wychów bydła wczesnej generacyi i dojrzenia (*précoce*) coraz więcej się upowszechnia we Francyi.

Z powodu niskiej ceny płodów wielu gospodarzy, odzywa się tamże z domaganiem protekcyi celnej i ruchomej taryfhy na obce produkta, aby prace rolnika były wynagrodzonemi. Żywa z tego powodu toczy się polemika, w której naturalnie argumenta broniących wolności handlu, zwycięstwo otrzymują.

Systemat Halketa wykonywa wszelkie czynności rolnictwa parą, jako to: wszelkiego gatunku orki, włóczki, wałkowania, siania rozmaitym sposobem, okopywania, pielienia, irrygacyi i mierzwienia gnojówką (daleko doskonalej jak rurami podziemnymi wedle sposobu *Komedy*), gnojami stałemi, sprzętów wszelkich, produktów zwózek do stodół, przenoszenia ludzi na pola i t. d. a to bez użycia jednego konia. Działania tym systematem są tak dokładne i regularne, że mogą być odbywanemi równie dobrze jak w dzień po nocach nawet słotnych i najciemniejszych, tak wewnątrz folwarków jak i za ich obrębem. Systemat ten może być zastosowanym tak do dużych eksploatacyi jak i do najmniejszych; funkcyonuje w *Wandsworth* i w jednym ogrodzie *Kensington* w samym Londynie. Cała powierzchnia eksploatacyj jest pokrytą szynami, a do platformy przyczepionemi wszelkie narzędzia działające, dwie lokomotywy umieszczone na końcach staj ruchy uskuteczniają, i przenoszonemi zostają gdzie potrzeba. Gdy drzewo tańsze od żelaza, tedy na szyny użytém być może jeźli się kreozotem napoi. Cały ten przyrząd zajmuje wprawdzie miejsce, ale nie więcej jak dwudziestą część powierzchni, strata ta wszakże miejsca zostaje w znacznej części kompenso-

waną oszczędzeniem już tu niepotrzebnych dróg i wszelkich komunikacyj. Wychód na to urządzenie nie przewyższa kosztów sprawiania koni, narzędzi i różnych przyrządów nieodzownych w zwykłym sposobie gospodarowania; 12 pługów naraz może orać. Koszta eksploatacyi, wedle systematu Halketa, folwarku o 400 hekt. wynoszą rachując już najskrupulatniej 47,000 franków, a prowadzona sposobem dotąd używanym wymaga kosztów 76,912 fr.; dodać do tego wszelkie inne korzyści.

F. Robjou de la Tréhonnais.

Nagroda honorowa de L'Orne.

Na konkursie w Alençon ubiegali się o wielką nagrodę pp. margrabia de Torcy, Piehon Prémelé, de Maison i Cécire. P. de Maison zaprowadził był u siebie przed 40^{stą} laty irrygacyą sztuczną na znacznej przestrzeni łąk, których poziom przewyższał poziom wody, za pomocą koła hydraulicznego bardzo dowcipnie urządzonego; zaprowadził oraz ulepszenia ważne u maszyny *Ainsle* do fabrykacyi drenowych rur.

Jury przyznały nagrodę P. de Torcy za urządzenie wzorowe folwarku *Durcet*. Tam przed 25^{cią} laty wyższe części ról powstałe z rozkładu łupku i granitu były zupełnie wyjałowionemi, ledwie się na nich rodziło nieco żyta, owsa i tataraki; a niziny mokremi, torfiastemi, napojonemi kwaśnemi i żelazistemi wodami. Spód ról stanowi ponajwiększej części glina nie przepuszczalna, przerywana tu i owdzie żyłami miękkiego piasku (kurzawki), łąki zapełnione były trzcinami i innemi błotnistemi roślinami, na których sprzątane w Sierpniu siana wyciągane być musiały z wody. Budynki w najgorszym stanie dawały liche schronienie trzem krowom i trzem wieprzom, które stanowiły cały inwentarz folwarku.

Przybyły ze szkoły Grignon p. Torsky, objął toż gospodarstwo rozciągłości 147 hekt., w tym smutnym wyżej opisanym stanie. Włożył w nie w przeciągu lat 25^{ciu} 200,000 franków, włącznie z kosztami ozdobnego ogrodu. Zaczął od zgłębienia ziemi ornój: ludzie postępujący za pługiem wydobywali zawadzające skały, które nieraz i rozsadzać prochem byli zmuszeni; odrywki te skał, które corocznie dostarczały kamieni, użyto na wystawienie budynków i założenie dróg niezbędnych. Niziny osuszono głębokimi rowami, a tych później część znaczną zdrenowano kamieniami i ściągnięto na niżej położone łąki ku tych nawodnianiu. Wyniszczono krzaki i płoty które zawały tę posiadłość, a brzegi równo splantowane poobsadzano wierzbiną. P. Torcy wyłożył nawet nie mało kosztów na poprawę dróg poza obrębem swojej posiadłości, w celu łatwiejszego sprowadzania wapna, popiołów i t. p. Kolejno zwapnione zostały wszystkie grunta, do czego użyto wapna 6000 kil. na hektar w pomieszaniu ze szlamem i torfem. Wapnienie to uskuteczniał zwykle pod pszenicę, dodając do niego jeszcze pół gnoju zwyczajnego. Łąki sztuczne podsycanemi zostają pudrettą i wyługowanemi popiołami, w których hektolitr kosztuje 4 do 5 franków; torfiaste łąki poprawiają nawożeniem ziem różnych i silném wapnieniem. Teraz jest kolej 8-letnia: 1° okopowe na gnoju; 2° zielone pasze, groch i wyka na półgnoju; 3° pszenica z koniczyną; 4° koniczyna; 5° pszenica na jednorazowej orce z wapnowaniem i półgnojem; 6° owies z trawami; 7° pastwisko; 8° owies. To téż sprzęty w zmianie tak wysoko ziemię zbogacającej, wynoszą teraz w przecięciu: w pszenicy 31 hektol. z hektara, w owsie 40 hektol., w ziemniakach 221 hektol., w burakach 407 hektol., w rutabadze 353 hektol., w marchwi 1022 hektolitrów.

Z tych 147^{miu} hektarów rozciągłości całej majątności, uprawia p. Torcy tylko hek. 95,63 w następującym rozkładzie: roli pod pługiem 60,39, pod łąkami i sadami 24,81 pod stałym pastwiskiem i plantacyami drzew 10,25 hektarów. (Reszta puszczoną jest w dzierżawę). Przestrzeń ta żywi w inwentarzach: koni 10, wołów opasowych 30, krów i jałownika 40, cieląt niżej roku 30, ślicznej trzody chlewnej rasy Berkschire sztuk 20, owiec 25 rasy Cauchoise. Co wszystko zredukowawszy na 100 sztuk dużego bydła, daje na hektar więcej jak po jednej sztuce. Bydło należy do pięknej rasy zwaną *Durcet*. Gnoje układane w formie równoległoboków polewają gnojówkami, w których rozpuszczone różne pożywne ciała, a zbywające prowadzą rowkami na łąki. P. Torcy nie zaniedbuje kupna słomy, gdy ta nie przechodzi pomiernej ceny. Niedawno płacił 1000 kilog. po 40 franków. Budynki urządzone są wygodnie i odpowiednie do celu ale bez zbytku, utrzymywane z jak największą schludnością. Rassa koni trzyma środek między Normandzką a Perscheronami, delikatniejszą od ostatnich ale równie silną i energiczną. Bydło *Durcet* powstało z krzyżowania rasy Schwitz z krwią Normandzką poprawioną Durhamami. Trzoda chlewna niemal wyłącznie żywiona koniczynami, pasie się także w plantacji jabłoni, którą swojemi odchodami użyzniając, wytępia oraz szkodliwe robactwo. Stosownie do potrzeby upraw, trzy gatunki pługów są tu w użyciu, podobne one do pługów Grignon. Siew cały skuteczniany w rzędach, siewnikiem *Hugnes*. Brony wedle modelu *Valcourt*; skaryfikator *Dombasla*; młockarnia *Pineta*; Rachunkowość jak w Grignon. Rodowody rogacizny, utrzymywane z wszelką dokładnością.

Następuje rysunek i opis maszyny do karczowania drzew, a znajdującej się na gospodarstwie p. *Menard w Huppeneau* (Loire et Cher) na granicy prowincyi *Sologne*, gdzie podobne rudunki często powtarzane.

P. Guillet jest bardzo za użyciem kapusty, na paszę jesienną rekomenduje gatunek kapusty głowiastej (*Brassica oleracea capitata*). Odmianę zwaną: *Chou quintal, chou d'Allemagne de Strasbourg, ou: Gros cabus blanc*, uprawiają głównie w Anglii i Niemczech. Przerywa się w niej flance które wysoko pędzą, zachowując krótkie i skupione. Hektar tej kapusty starannie zgnojonej i opatrzonej, może wydać do 65,000 kilogr. paszy. Kapusty pastewne użyteczniejsze są dla wszelkiego inwentarza dochodowego, niż dla wołów roboczych; 100 funt. żywej wagi dobrze żywionego inwentarza może jej dziennie skonsumować 15 do 20 pr. swjej wagi, z dodatkiem 2 lub 3 funtów słomy jarzej. Porcja dzienna dobrze żywionej krowy mlecznej wagi około 300 kilog. może się składać: z 30 do 35 kilog. kapusty, 6 kilog. potrawu i 6 kilog. dobrej słomy owsianej; oprócz słomy na posłanie.

P. Blanchet z *Molte-Beuvron* (Loire et cher) zaleca na wytepienie wszy u bydła: Ziarn Gnidoszu (*Semen Staphisagriae*) 60 gram, moczy się przez 24 godzin w litrze dobrego octu. Płynem tym natrzepywać części ciała zanieczyszczone owadem; operację tę powtórzyć 10^{go} lub 12^{go} dnia.

Przegląd handlowy z końca stycznia.

Przez 5 pierwszych miesięcy roku 1858 od żniw, sprowadzono do Francji: 1,701236 hektolitrow powiększej części żyta, jęczmienia i owsa; a wyprowadzono: 3,328,365 hekt. pszenicy częścią w ziarnie, częścią w mące, na konsumpcję niemal samej tylko Anglii. W Anglii wysoko ceną mąki francuzkie, płacą tam około 33 franki 100 kilogramów, których cena w Paryżu nie przechodzi 27 fr.

W Anglii ceny zbóż spadają teraz, bo na polach świetnie się pokazują. I w Belgii i nad Renem, cisza; to samo niemal po wszystkich portach świata: wyjątek od tego stanowią wszelkie pastewne nasiona.

K. W. z Wieluńskiego.

ROZMAIŁOŚCI.

KOZIOŁ DLA OWIEC.

(z ryciną.)

Kozioł dla owiec, którego plan załącza się, ma dogodności następujące:

Jako okrągły najmniej miejsca zajmuje, w każdym miejscu postawionym być może.

Jest lekki, zatem łatwy do podnoszenia.

Przez jego użycie oszczędza się pasza.

Owce nie tłocząc się, wygodnie stoją i wełny nie zapruszają.

Konstrukcja jego jest łatwa, przez robotników wiejskich zrobioną być może i kosztą zbudowania jego na 18 do 20 sztuk owiec, nie przenoszą złp. 15.

Kozioł ten zbudowany i użyty w dobrach Kośmin w powiecie Lubelskim, okazał się pod wszelkim względem praktycznym.

Plan załączony kozła, obejmuje:

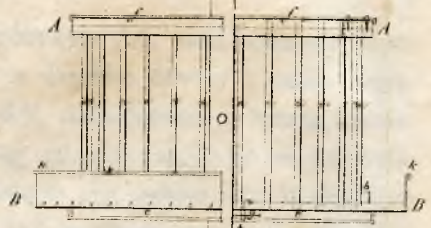
Plan spodu (B) na przecięciu kozła i widoku frontowym, takąż literą oznaczony.

Spód ten złożony jest z pięciu sztuk desek calowych zbitych gwoździami żelaznymi na szponkach spodnich (c); spód ten oberznięty w okrąg na 50 cali średnicy, do którego krańca brzeżnego przybita jest pionowo bla-



Widok frontowy raski

Przecięcie raski.



Plan spodu B.

Plan kołgu górnego A.



J. Sobie.

cha cynkowa (*k*), której brzeg górny zwinięty na drucie okrągło; blacha ta stanowi zewnętrzny brzeg korytka.

Na spodzie wyżej opisanym (*B*), w odległości od blachy cali pięć, przybita jest lata okrągło wyrżnięta (*b*), cal jeden szeroka a $1\frac{1}{2}$ cala wysoka; przestrzeń między blachą (*k*) a latą (*b*), stanowi korytko do zadawania obroku.

Poza latą (*b*) w spodzie (*B*) w równych odległościach od siebie wbite jest 26 do 30 szczebli laskowych (*a*) na łokieć 1 cali 3 wysokich; szczeble te umocowane raz już w spodzie (*B*), są utwierdzone w kręgu górnym (*A*) $3\frac{3}{4}$ cala szerokim, wyrżniętym i zbitym dubeltowo z calówek; miejsce wewnątrz szczebli (*a*) oraz spodem (*B*) a kręgiem górnym (*A*) daje miejsce do zakładania paszy.

Na wierzchu kręgu górnego (*A*) umieszczony jest pręt żelazny (*f*) mający w środku otwór i takiż sam otwór w spodzie (*B*) na $3\frac{3}{4}$ cala średnicy, przez które to otwory przechodzi drąg (*d. d.*), mający co 12 cali dziury przewiercone, służące do zasuwania kołka (*g*) przy dowolnym niższym lub wyższym opuszczeniu lub podnoszeniu kozła. Aby zaś kozioł w około drąga nie kręcił się, w spód (*B*) wbity jest skobel zwyczajny (*h*), przez który przechodzi wyż wspomniany kołek (*g*). Drąg (*d*) jednym końcem wbity jest w ziemię, a drugim przytwierdzonym jest do belki pułapu.

Adolf Flindt.

CRAMBE MARITIMA.

(Kapusta morska.)

Roślina ta, którą obecnie tyle zachwalają pisma rolnicze, a mianowicie Belgijskie, znaną już była w prze-

szłem stuleciu. Pierwszą o niej wzmiankę uczynił William Curtis w roku 1797, redaktor wielu botanicznych i agronomicznych pism w Anglii, gdzie ten rodzaj kapusty znano już około 1750 roku. W Niemczech uprawiał ją w 1801 roku niejaki ziemianin Müller, i przetłumaczywszy broszurkę Wiliama Curtis, wskazał jej uprawę i użytki. Znajduje się ona w stanie dzikim na brzegach Anglii i na wielu innych brzegach morskich Europy i należy do tejże samej klasy co i kapusta zwyczajna. Torebki nasienne ma okrągłe z jednym tylko ziarnkiem. Korzeń prostopadły i głęboko w ziemię zapuszczony, z odnogami daleko na boki rozpościerającymi się. Liście wielkie i szerokie, koloru ciemnego morskiej zieloności, na brzegach fałdowane, grube i soczyste, które w jesieni więdną a w zimie giną zupełnie. Zasiana bardzo wczesnie na wiosnę, w pierwszym roku wypuszcza tylko liście z korzeni, w drugim dopiero daje pędy kwiatowe na stopę a nawet na kilka stóp wysokości, które rozdzielają się na niezliczone mnóstwo gałęzi, tworzących ogromny krzak z kwiatami białymi, zapachu miodowego. Nasienie wydaje w końcu sierpnia.

Grunt pod nią może być każdy, aby tylko suchy; najlepiej jednak udaje się na gruncie piaszczystym i zwirowatym, wygnojonym nawozem bydłęcym. Uprawa jej w gruncie gliniastym bywa trudniejszą.

Potrzebuje jesiennego głębokiego spulchnienia ziemi i dobrego wyrobienia jej na wiosnę.

Sieje się w późnej jesieni lub bardzo wczesnie na wiosnę, nasieniem świeżem, głęboko na $1\frac{1}{2}$ do 2 cali, rzędami odległymi na 18 cali; odległość roślin pomiędzy sobą w rzędach, powinna być na 14 cali. W każde miejsce kładzie się po 3 do 4^{ch} ziarn, gdyż nasienie trudno kiełkuje. Wschodzi czasami po 3^{ch}, 4^{ch} lub 6^{ciu} tygodniach, a gdy pogoda nie sprzyja, nie pokazuje się

i daleko dłużej. W pierwszym roku jej wzrostu, gdy czas jest zbyt suchy, należy ją polewać gnojówką rozcieńczoną wodą z przydatkiem jakichkolwiek materii słonych, np. soli kuchennej i t. p. W każdym razie czysto z chwastów opielać, gdzie kilka roślin wejdzie przerywać, zostawiając jedną tylko najsilniejszą, a gdy już dostatecznie podrośnie, obradlać jak buraki.

Do użycia jej na pokarm dla ludzi, potrzebuje poprzedniego wybielenia części wystających nad ziemię, dla uczynienia ich kruchszemi, miększemi i smaczniejszemi; do czego jakkolwiek w roku drugim po jej zasianiu nie można jeszcze przystąpić dla braku dostatecznych sił rośliny, można już jednak użytkować z niej, przykrócając cokolwiek pędy, przez co nawet wzmacnia się ją i zmusza do wydania więcej wyrostków bocznych. Zresztą obchodzi się z nią jak w roku pierwszym, obrywając tylko najstaranniej pokazujące się pączki kwiatowe.

W trzecim dopiero roku daje się ona użytkować i bielić bez szkody. Bielenia jej znane są dotąd trzy sposoby:

Pierwszy zasadza się na tém: w końcu lutego robi się mieszanina z przegniłych liści i ziemi, i tą przykrywa się na stopę grubości całą roślinę, przez co tworzy się nad nią pewien rodzaj małego okrągłego kopca, który wokoło należy obłożyć świeżym stajennym nawozem, dla ochrony rośliny od mrozów i wzbudzenia w niej pędziej wegetacji, a po sześciu tygodniach, jeżeli zima nie były mocne, można już przystąpić do wyrzucania wybielałych liści wraz z ich ogonkami, do czego z ostrożnością rozgrzebuje się nawóz i ziemia od dołu, ażeby nie uszkodzić znajdujących się pod nią młodych wyrostków, które się wszystkie wycina przy samym korzeniu, wyjąwszy środkowego; poczem skrapia wy-

cięte miejsce cokolwiek gnojówką rozcieńczoną wodą, i przykrywa napowrót nawozem. I takie wycinanie powtarza się do trzech razy; po ukończeniu zaś trzeciego zbioru, co zwykle ma miejsce około Zielonych Świątek, zdejmuje się z nich nawóz, równa ziemię pomiędzy roślinami i zostawia je dowolnemu wzrostowi, niszcząc jednakże bezprzeznacznie pokazujące się zawiązki kwiatowe, przez co cała siła rośliny obraca się w liście i pędy, które teraz aż do samej jesieni używać można jak kapustę szparagową. Tym sposobem przez siedm lub osiem lat możemy ciągnąć z niej podwójne korzyści, używając ją z wiosny jak szparagi lub kalafiory, w lecie zaś jak kapustę szparagową. Jest ona tém lepsza od szparagów, że następuje wcześniej, bo skoro tylko powietrze cokolwiek z wiosny zładgnieje. Do jedzenia gotuje się w dwóch wodach: w pierwszej do zawrzenia dla odjęcia jęj właściwéj goryczy, w drugiej do zupełnego wygotowania. Po wyjęciu oblewa się utartą bułką przyrumienioną w maśle i podaje jak kalafiory.

Drugi sposób bielenia jest następujący: w miesiącu lutym przykrywa się roślinę przewróconą donicą lub jakimkolwiek inném naczyniem, i zwierzchu takowe obkłada się stajennym nawozem, a po niejakiem czasie nawóz się odkrywa; podnosi donicę i obcina wybielałe liście wraz z łodygami, poczem skrapia roślinę gnojówką rozcieńczoną z wodą i napowrót tak samo przykrywa, zupełnie z resztą postępując jak w razie pierwszym.

Trzeci sposób: gdy w trzecim roku roślina na wiosnę wypuści listki na dwa palce wysokości, przykrywa się je z lekka ziemią. Nasypywanie tej ziemi powtarza się za każdą razą, jak tylko liście pokażą się na wierzchu, i gdy dojdą stosownéj wielkości, wyrzyna się je jak poprzednio.

Roślina ta daje się także rozmnażać z korzenia daleko prędzej i pewniej jak z nasienia. W tym celu wykopuje się w połowie marca korzenie jednoroczne, grubości wskazującego palca, kraje się je w kawałki dwucalowe i na takim samym gruncie, oraz w tychże samych odstępach jak w uprawie z nasienia sadi się je w ziemię na trzy cale głęboko. W następnym roku po zasadzeniu, już się z nich użytkuje.

Znany jest jeszcze inny gatunek tej rośliny *Crambe Tartarica*; rośnie w Węgrzech około Erlau pod nazwiskiem: *Tatárka*, *Tatár - Kenyér*, *Tandória*, *Radaria*. W Siedmiogrodzie i na Wołoszczyźnie znaną jest pod imieniem *Káptala*, gdzie rośnie dziko pomiędzy zasiewami. W Morawii nosi nazwę *korzeni świętego Hieronima*. Kwiaty jej są cokolwiek mniejsze jak w *Crambe Maritima*, liście więcej nastrzępione i porozrywane. Pędy i gałązki niewiele co większe. Za to korzenie są ogromnej wielkości: dochodzą one długości 3 do 4 stóp i grubości nogi ludzkiej. W Tartaryi korzenie jej jedzą surowe z octem i oliwą jak ogórki, lub też gotują na jarzynę. W Czechach używaną jest na pokarm dla krów, które po niej dają wielką obfitość mleka.

Wawrzyszew, dnia 17 marca 1859 r.

J. K. b. U. I. M.

Postępując w dół, widać się, że woda jest cieplejsza, a powietrze chłodniejsze. W tym celu wykopuje się w polowiu narciarskim korytarze jednorzędowe, grubość wykładającego piasku, korytarze nie je w kawałki dwucalowe i na takim samym gruncie, prac w tym celu nie ma. Wzrost obrotów jak w uprawie z maszynami sadzi się je w ziemie.

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI

PRZEZ KORRESPONDENTÓW

TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIM,

za miesiąc **Kwiecień**, 1859 roku nadesłanych.

1. Postrzeżenia meteorologiczne. — 2. Plody pól i łąk, oraz wiadomości handlowe. — 3. Inwentarze i ich produkty. — 4. Leśnictwo, ogrodnictwo, rybołówstwo, torfiarnie i t. d. — 5. Różne gałęzie przemysłu wiejskiego. — 6. Ludność i jej stosunki. — 7. Rozmaitości. Komunikacye. Banki, Sprzedaż okowity. Żniwiarka. Zakończenie.

1. Postrzeżenia meteorologiczne. Zmienność temperatury w Marcu przysłowiem się stała; tegoroczny zaś Marzec zmiennością swoją o wiele inne lata prześcignął. Kilkakrotnie a gwałtownie, w nader krótkich odstępach czasu, powtarzające się zmiany temperatury od 10^{ciu} stopni zimna, do 15^{stu} ciepła, a ztąd wichry i burze, przeplatane śniegiem, gradem i ciepłym deszczem z grzmotami, przy bardzo niskim stanie barometru, oto ogólny meteorologiczny obraz miesiąca, jaki między 15 Marca a 15 Kwietnia r. b. upłynął.

— Czł. Korrespondent z Brzezińskiego pisze, że w dniu 19 z. m. nad rzeką Pilicą w okolicy miast: Tomaszowa, Inowłódza i Ujazda, miała miejsce silna burza z nawałnym deszczem, błyskawicą i grzmotami, zakończone uraganem z gradem i śniegiem; co wszystko

w budowlach i lasach znaczne zrządziło szkody. Toż samo powtórzyło się w kilku okręgach sąsiednich.

Powszechniejszym był śnieg spadły 1^{go} b. m., który w wielu miejscach przez cały utrzymywał się tydzień. Czł. Korrespondent z Orłowskiego nadmienia, iż z tego śniegu na wielu miejscach potworzone zaspasy, na dwa łokcie głębokie, tak dalece i gwałtownie utrudziły komunikację, iż kilku ludzi, tą zamiecią śniegową w drodze zaskoczonych, śmierć poniosło.

W Krakowskim i Sandomierskim śnieg ten przypadł znacznie później, bo około 7^{go} b. m. Z Opoczyńskiego zaś, Czł. Korrespondent pisze nawet, że pierwsze dni Kwietnia zupełnie były ciepłe, i że śnieg spadł dopiero 14^{go} b. m.

Z obserwacji barometrycznych, Cz. Korrespondent z Konińskiego pisze, że stan barometru równie zmienny jak stan temperatury, w ogóle nizki, w dniach 13, 14 i 15, był cali 27 linii 3, to jest tak nizko, jak od dwóch lat Korrespondentowi widzieć się nie zdarzyło. Czł. Korrespondent z Tykocińskiego, nadsyła nam całą tabellę meteorologicznych obserwacji za miesiąc Marzec r. b. nader systematycznie prowadzonych, podług której to tabelli, barometr był nawet o jedną linię niżej 27 cali, a to mianowicie 13^{go} z. m.

Czł. Korrespondent z Wieluńskiego zwracając uwagę, iż położenie księżyca na równiku, zdaje się przeważny wpływ wywierać na wszelkie zmiany atmosferyczne, dodaje: „Księżyc na równiku znajduje się regularnie dwa razy na miesiąc, w bieżącym zaś miesiącu (podług kalendarza astronomicznego) trzy razy, co też wydatnie na zmiany powietrza wpływa.” Winniśmy tu z naszej strony nadmienić, że podług twierdzenia astronomów, na szeregu obserwacji opartego, w ogóle przejście księżyca przez równik, pod względem meteorologicznym,

prawie na ziemię nie oddziaływa; stosunkowo już większy wpływ przypisują zmianom księżycowym, którego to wszakże wpływu, dotąd pod stałą teorię ująć nie zdołano.

Datę rozpoczętęj w r. b. wegetacyi, Korrespondenci bardzo rozmaicie podają. Czł. Korrespondent z Radziejowskiego pisze, iż wierzby i brzozy pękały już 19 marca; i to jest data najwcześniejsza, jaką w rapportach znajdujemy. Datę tę podaje Czł. Korrespondent w Rawskim na dzień 31 marca dla agrestu, zaś na 6 b. m. dla wierzby i brzozy. Z temi téż ostatniemi datami, większa część podanych zgadza się, w niektórych wszakże Okręgach, jak w Radomskim, Kozienickim i t. d., zaledwie połowę b. m. uznają za termin rozpoczętęj w r. b. wegetacyi.

Czł. Korrespondent ze Stopnickiego uważa silne marcowe wiatry, za przepowiednię suchego w r. b. lata, równie jak w roku zeszłym.

2. *Płody pól i łąk, oraz wiadomości handlowe.* Nader wczesnie w r. b. rozpoczęte roboty w polu, dozwoliły gospodarzom o tyle z niemi się uwinąć, że pod datą ostatnich rapportów, to jest 15 b. m., wszędzie siewy były na ukończeniu, lub przed Wielkanocnemi świętami ukończyć je spodziewano się. Sadzenie ziemniaków tylko do dokonania pozostało.

Powodem tak wczesnego około gospodarstwa oburządzenia się, w znacznej części jest, już w roku zeszłym, przy suchym roku dobre roli doprawienie, w skutku czego, w wielu miejscach obecnie jarzynę na raz zasiano.

Mimo zmienności temperatury, stan wegetacyi w polu i na łąkach zadawałający. Zbyt wczesne obsiewy jare miejscami cośkolwiek ucierpiały; Czł. Korrespondent z Sandomierskiego dodaje nawet, że w jego okolicy

będą musiały być w niektórych majątnościach powtórzone.

W wegetacyi tegorocznego rzepaku wielka panuje różnaitość; miejscami przepadł zupełnie, tak iż trzeba pola nim zajęte, inném obsiewać zbożem; miejscami przeredniał tylko; miejscami zaś utrzymał się, szczególniej rzepnica. Badając przyczynę tych różnych wypadków, Czł. Korrespondent z Warszawskiego powiada, iż niepodobna dojść do pewnych pod tym względem ogólnych spostrzeżeń, gdyż nie można stanowczo wyrzec, czy wcześniej lub później siany, na mocniejszych lub słabszych gruntach, przy mniej lub więcej starannej uprawie, rzepak dziś gorzej lub lepiej wygląda. U tegoż Korrespondenta, na przestrzeni tegoż samego pola, jednego dnia siany rzepak, utrzymał się tylko na tej części pola, gdzie nawóz pod ostatnią skibę był dany, w inném zaś miejscu siany na drugim nawozie, wcale jest dobry.

Czł. Korrespondent ze Zgierskiego nadmienia, iż w rzepaku zaczynają się pojawiać pchły, które już w poprzednich latach tyle w nim szkód zrzędziły; Czł. Korrespondent z Wieluńskiego donosi o liszkach w rzepaku się pojawiających.

Czł. Korrespondent z Łowickiego powołując się na przeszłoroczne na jesieni doniesienie o rdzy, jaka na oziminach, zwłaszcza wczesnych się pojawiła, pisze, iż mimo obawy wielu gospodarzy, teraz na wiosnę skutków tej zarazy nie widać. Dodaje przytęm Korrespondent uwagę, jakoby tę rdzę spowodować miała gęsienica sprężyka (*Elatер segetis*), niszcząca zdźbła roślin w ziemi. Otóż powołując się na szczegółowe objaśnienie powodów rdzy, zamieszczone w naszym Przeglądzie w poszycie grudniowym Roczników (Tom XXXIII str. 925), winniśmy, opierając się na powadze naszego Czł.

Honorowego Antoniego Wagi, powtórzyć jeszcze, że nie można przyczyny powstawania rdzy przypisywać uszkodzeniu roślin, przez jakikolwiek owad, lecz należy jej szukać w przedłużonym zbiegu ogólnych przyrodzonych warunków dla wegetacyi niesprzyjających, jako to: przedłużonej suszy, zimnie, wilgoci i t. p.

— Korrespondenci donoszą, iż uprawa roślin okopowych na karm dla inwentarza znacznie się rozpowszechnia. Członek Korrespondent z Wieluńskiego pisze, iż w jego okolicy, w dobrach Świątkowice, poraz pierwszy na próbę posiano *Saradelle*, której nasienie podobne do ziarna lnu, a roślina ma zastąpić wykę, z tą różnicą, że się udaje nawet na piaskach, i zagajając dobrze grunt, obfitą wydaje paszę.

Czł. Korrespondent z Konińskiego podaje sprawozdanie z uczynionego doświadczenia siewu buraków pastewnych na zimę. Siew ten skutecznym został na 6^{ciu} morgach 300-prętowych żyznej i dobrze uprawionej ziemi, w redliny dość wyniesione; z siewem starano się utrafić tak, aby nasienie dostało się w ziemię przed samymi mrozami, co wypadło w pierwszej połowie listopada r. z. Całą robotę dokonać starano się jak najdokładniej, a na wiosnę gdy pierwsze nastąpiły ciepła, widzieć można było w ziemi kielkujące nasienie. Ponieważ rola zdawała się być zanadto zbita, przeto dla ułatwienia kielkującym burakom przystępu powietrza, redliny spólchniono rącznemi grackami, z wszelką ostrożnością, aby młodych roślinek nie uszkodzić. Po ukończeniu tego, w końcu marca, buraki zaczęły wydobywać się z ziemi, budząc nadzieję obfitego zbioru; od tego jednak czasu, buraki, jak powiada Czł. Korrespondent, bez widocznej przyczyny, zaczęły słabnąć, przedstawiały korzonki nitkowate, pokręcone; nareszcie przepadły tak, że następnie całe pole, na nowo zorane, świeżem

obsiano nasieniem. Zdaje nam się, iż w mrozach, jakie miały miejsce pierwszych dni kwietnia, główną znajdziemy przyczynę straconego zasiewu tych buraków.

— Powszechném jest narzekanie na brak jarzyn do siewu, mianowicie téż grochu; niemniej narzekają na brak koniczyny, zwłaszcza białej, której cena w wielu okolicach, jak w Radomskim, do 500 złp. za korzec dochodzi; w innych zaś okolicach, jak w Sieradzkiem, Włodawskim, wcale białej koniczyny dostać nie można. W jednej tylko korespondencyi z Orłowskiego znajdujemy wiadomość, iż w téj okolicy dosyć jeszcze pozostało na sprzedaż nasienia koniczyny czerwonej.

Obecna pora siewu koniczyny spowodowała Czł. Korrespondenta z Żelechowskiego do zalecenia używanego przez niego sposobu jej zasiewania, którego od wielu lat z korzyścią doświadcza. Korrespondent zwykł naprzód skrapiać jęczmień gnojówką, zaś przed samym siewem powtórnie go zwilża, jeżeli już nie gnojówką, to przynajmniej wodą; następnie do korca tak przysposobionego jęczmienia dodaje 3 garnce koniczyny, które wraz z jęczmieniem dobrze szufuje, dla należytego ujednostajnienia całej mieszaniny. Tym sposobem każde ziarno jęczmienia oblepia się ziarnkami koniczyny, a mieszanina ta, ręcznie przez wprawneho siewacza zasiana, daje porost równy i jednostajny. Korrespondent, oszczędzając przez to oddzielny siew koniczyny i jedną włóczkę, zapewnia, iż tak rzucane ziarnka koniczyny razem z jęczmieniem nie padają za głęboko, gdyż przy takim siewie zawsze, nawet na gruntach stosunkowo ciężkich, miewa bardzo dobrą koniczynę z równym porostem.

Wiadomości handlowe. Korrespondenci donoszą, iż zapasy zboża ozimego wszędzie są znaczne, lecz w ogóle mniejsze aniżeli roku zeszłego; w okolicach tylko

z Prusami graniczących, mianowicie też w Augustowskim, już Prusacy prawie wszystko zboże wykupili. W raportach Korrespondentów ciągle narzekania na brak ruchu handlowego; wszakże gdy w drugiej połowie b. m. znaczne w handlu na korzyść producentów zaszły zmiany, spodziewać się należy, że przyszłe korespondencye miesięczne inny pod tym względem przedstawiają obraz.

Z kolei zamieszczamy dzisiaj pierwsze miesięczne sprawozdanie handlowe, przez p. Alexandra Makowskiego, naszego Korrespondenta w Gdańsku, za miesiąc *marzec* r. b. nadesłane, które stan ówczesny odbija:

„Handel zbożowy w ciągu całego miesiąca zostawał w odrętwieniu. Żaden choćby chwilowy ruch nie przerwał blisko pół roku trwającej stagnacyi. Spekulanci nie chcieli, a nawet nie mogli wchodzić w interesa, bo ceny i w Hollandyi i w Anglii, po strąceniu frachtu, assekuracyi i kosztów, są od gdańskich niższe. Obrót więc ograniczał się do miejscowych potrzeb, lub wysyłek koleją żelazną małemi partjami wyborowego ziarna na konsumpcyę Saxonii i Szlązka.

„Obrót ten był mało znaczący, bo też dowozy na osi były szczupłe, z powodu ciężkiego nieurodzaju, jaki dotknął prowincye pruskie i Kujawy. Z okolic tych nie mieliśmy żadnych dostarczeń, gdyż zbiór pod względem obfitości szczupły, a w gatunku nędzny, korzystniej na Szlązk lub Berlin dał się obrócić.

„Ceny były słabe, a dla lichój kondycyi nieregularne.

Za pszenicę z wagą funt holl. Płacono z wagą polską a korzec warszaw.

	guld. prusk.		złp. gr.		złp. gr.			
od 116 do 126	280	360	219	237	21	18	27	33
128 — 130	370	420	241	245	28	16	32	12
133—13 ⁶ / ₇	450	540	250	257	34	22	41	20

„Żyto, idąc za popędem targów berlińskich, cią-
głym acz małym ulegało fluktuacyom. W początku
miesiąca płacono za łaszt 300, nawet 306 guld., potem
spadło na 282, a ku końcowi podniosło się do 294 guld.
łaszt.

„Na odstawę w maju i czerwcu było wiele sprzeda-
jących, ale ochoty do kupna brakło.

Żyta łaszt z wagą holl. platny guld. prusk.	czyni korzec	złp.	złp.	gr.
	wagi pols. f.			
f. 130	282, 288, 300 i 306	245	22 do 23	15

„Za każdy funt niżej 130 strąca się na łaszcie 3
guld., czyli na korcu około 2 gr. polskie.

„Groch, wyki, konieczyny, w znacznych partyach na
giełdzie wystawione, nie miały odbytu nawet po znižo-
nych cenach i dotąd nie zostały sprzedane.

„Srowadzono tu z Ameryki nasienie Tymoteusza,
odznaczające się równością i czystością ziarna; za cen-
tnar pruski (125 funt. pol.) żądają 15 do 16 talarów.

„W drzewie znaczne obroty miały miejsce. Zapasy
sosniny są wyczerpane po cenach rosnących, od 6 do 9
sr. gr. za stopę kubiczną.

„Plansonów dębowych rozkupiono wielką ilość, po
cenach zaczawszy od 6 1/2, 7, 8, 9, 10, 12 sr. gr., aż do
16 sr. gr. stopa kubiczna.

„Belki dębowe, bardzo piękne, zapłacono po 17 1/2
sr. gr. za stopę kubiczną.

„Bali dębowych kopa dochodziła już do 1,500 i 1,600
talarów.

„Na sliprzy (podkłady do kolei żelaznej) żądanie
ucichło.

„W ciągu marca wysłano z portu gdańskiego:

Pszenicy do Anglii	łasztow	515,
„ „ „ „	Hollandyi	„ 145,
„ „ „ „	Szczecina	„ 63,

Żyta do Norwegii „ 177,
 „ „ „ Szczecina „ 78.

„Żegluga na Wiśle w tym roku nadzwyczaj wczesnie została otwarta i do końca marca przeszło Toruń pszenicy łasztów 27, żyta 1,014, siemienia lnianego 16, makuchów cent. 2,425, klepek pipówek kóp 544.

„Z powodu małego wywozu, frachty okrętowe były nadzwyczaj tanie, a często parowce nie mogły dostać kilku lub kilkunastu łasztów, dla dokompletowania ładunku.

„Kursa zamian. Londyn 3-miesięczny od 198 do 199 $\frac{1}{2}$ sr. gr. za funt szterling. Hamburg 10^{cio}-tygodniowy 44 $\frac{1}{2}$ do 45 sr. gr. za 3 banco. Amsterdam 70 dni od 101 do 102 sr. gr. Warszawa nie notowana.”

Wszyscy Korrespondenci donoszą, iż pokup na drzewo znacznie większy; ceny płacone są około 20% wyżej cen na jesieni r. z. ofiarowanych.

3. *Inwentarze i ich produkty.* Tegoroczny przednówek, zwłaszcza przy opóźniającej się skutkiem zimna wegetacyi, nie łatwy do przebycia, a to, mimo powszechniej o inwentarz troskliwości, która jest tak wielką, że jak Czł. Korrespondent z Szydłowskiego pisze, sprawia w wielu miejscach lepszy w r. b. byt inwentarza, aniżeli w latach obfitości.

Wszędzie zapasy karmu dla inwentarza wyczerpnięte, wyjątkowo tylko w okolicach nad-Bużnych, jak donosi Czł. Korrespondent z Włodawskiego, znaczne od miejscowej potrzeby zbywające zapasy siana, na sprzedaż pozostały.

W ogóle stan zdrowia inwentarza dobry. Owce stosunkowo najlepiej się trzymają; kotelnica odbywa się pomyślnie, porost wełny dosyć zadawalający. Czł. Korrespondent z Konińskiego pisze, iż w dobrze prowadzo-

nych owczarniach po 2½ funta wełny z każdej w przecięciu owcy otrzymać się spodziewają.

— Co do żywienia owiec różnemi rodzajami karmu, czynione były w tym roku przez Członków Towarzystwa w Węgrowskiem ciekawe próby, a szczegółowe z nich sprawozdanie, złożono na ostatniem zebraniu okręgowém.

Oddzielono do tych prób po 5 sztuk owiec w trzech partyach, i żywiono wytłokami z buraków, sianem i ziarnem, to jest: owsem lub żytem. Próby te wykazały, że owce pasione samemi wytłokami po funtów 2 dziennie na sztukę, po miesiącu takiego żywienia straciły najwięcej na wadze, bo funtów 15. Sianem żywione, w stosunku jednego funta na sztukę, straciły po miesiącu, funtów 3 na ogólnej wadze; żywione zaś owsem w ilości 4^{ch} kwart na 5 sztuk dziennie, przy zwykłym tak w tym razie, jak i w tamtych dodatku sieczki i słomy, zyskały po dwa funty. Utrzymanie zaś pierwszych, kosztowało zł. 4, drugich zł. 7 gr. 6, ostatnich zł. 5 gr. 19. Próba ta przekonywałaby, że w tym roku, tak pod względem rachunku pieniężnego, jak dobrego utrzymania, pasienie ziarnem byłoby najkorzystniejsze.

W tymże samym okręgu, w skutek odezwy Korrespondenta do Członków Towarzystwa, iż pożądanem jest aby zbierane były spostrzeżenia nad sposobami przymnażania nawozów przez spożytkowanie za pomocą kompostów, rozmaitych odpadków w gospodarstwie, oraz aby zbierane były uwagi co do kosztu urządzania tychże i odnoszonych z nich korzyści—jeden z Członków nadesłał następujące sprawozdanie, podług którego donosimy, że fabryka i rafinerya cukru w obrębie dóbr Sokołowskich mieszcząca się, zaopatruje folwarki w różne odchody, jakoto: gręzy od defekacyi soku, mialkie

kości palone, popiół, krew zużyta od rafinowania cukru, wióry i różne nieczystości, z których kości palone i popiół służą do nawozów sztucznych, inne zaś do wyrobienia kompostów. Sposób postępowania w Sokołowie używany jest następujący: przedewszystkiem zwozi się na pole gnoj bydlęcy, ten pokrywa się warstwą grzęd od defekacyi, następnie idą wióry i różne nieczystości z podwórza fabryki; wszystko to pokrywa się znowu warstwą gnoju i tak dalej, aż do grubości trzech łokci.

W przeciągu zimy na kompost tak przysposobiony zwozi się gnojówka i pozostawia wszystko aż do wiosny, i wtedy to kompost w stanie masy gęstej rozpościera się na polu. Każda kupka kompostu obejmuje 60 stóp długości, 16 szerokości i 6 stóp wysokości, czyli 5760 stóp kubicznych. Dziesięć takich kupek rozrzucą się na przestrzeni 40 morgów 200-prętowych.

Koszta wynoszą :

a) do zwózki wzięto 46 par wołów,	
licząc po złp. 4 czyni	złp. 184
do zwózki wzięto 348 par koni,	
licząc po złp. 6 czyni	„ 2088
b) do nakrywania kupek użyto 89 robotników po złp. 1	„ 89
c) ogólne koszta rozwiezienia wynosiły	„ 870 gr. 6.

Ogół kosztów Złp. 3231 gr. 6.

Sprzęt na oznaczonej wyżej przestrzeni był:

Z dwóch morgów 60 korcy kartoffi	
po złp. 3	złp. 180.
Z 38 morgów 3500 korcy buraków	
po złp. 5	„ 17500.

Dochód więc na 40 morgach wynosił Złp. 17680.

Po uprzątnięciu buraków, zasiano pszenicę, a później znowu buraki sadzone będą bez użycia nawozu. Tak więc całego wykazanego kosztu nie należy liczyć na rok jeden, lecz na trzy lata rozdzielić go wypada.

Przy warstwie jednocalowej, potrzebaby do zakrycia morga 200-prętowego czyli 45,000 stóp kwadratowych, kompostu 3,564 stóp kubicznych. Gdy zaś tutaj użyto na 4 morgi stóp kubicznych 5,832, wypada więc na morg 1,458 stóp, co nawet nie uczyni pół cala grubości warstwy kompostu.

— W ostatnich miesięcznych korespondencyach znajdujemy liczne narzekania, na mniej w roku bieżącym szczęśliwe cielenie się krów. W oborach składających się z kilkudziesięciu krów, pisze Czł. Korrespondent z Łukowskiego, powszechnie w tym roku kilka krów upada, a wiele cieląt przynosi z sobą mocną biegunkę, która je w kilka dni zabija. W niektórych zaś miejscach rozwinęła się żółtaczka między bydłem a nawet i owcami: przyczyna jej zdaje się głównie pochodzić od wywaru z nadpsutych kartofli i od niewłaściwego jego użycia.— Czł. Korrespondent z Lipnowskiego nadmienając także o wielkiej liczbie odpadłych w r. b. cieląt, dodaje, iż niektórzy przypisują tego przyczynę w przedłużającym się braku dostatecznej ilości wody.

Czł. Korrespondent z Łowickiego pisze, iż w tych czasach sprowadzono w jego okolicy cztery sztuki bydła czystej szwajcarskiej rassy, ze znanej w Galicyi obory pana Teofila Ostaszewskiego w Wzdowie. Cena sztuki wynosi wraz z kosztami sprowadzenia złp. 800. Obora wzdowska oprócz nagród na wystawach: krakowskiej i lwowskiej, otrzymała w roku 1856 dwa medale, srebrny i brązowy na wystawie w Paryżu.

Sprowadzenie tak drogiego bydła—powiada Korrespondent—połączone z kosztami podróży i przeprowa-

dzenia bydła, tylko dla zamożnych gospodarzy przystępne. Dzisiaj znajdują się u nas w kraju obory starannie prowadzone, któreby pewną ilość sztuk zdatnych do rozplodu dostarczać mogły, mało jednak kto wie o nich i to stanowi główną zaporę ulepszenia hodowli bydła. Bardzo zatem byłoby pożądanem, żeby Korrespondenci w raportach miesięcznych nadsyłać wiadomości o znajdujących się w okręgach inwentarzach na sprzedaż, szczególnież co do sztuk celnych zdatnych do rozplodu, oraz donosili o warunkach sprzedaży. Wiadomości te zamieszczane w Rocznikach ułatwiałyby, chęć kupna mającym, nabywanie potrzebnego im bydła u posiadaczy lepszych obór.

— Czł. Korrespondent z Biebrzańskiego donosi, że w jego okolicy niektóre gospodarstwa uznając hodowanie krów za zbyt mało korzyści przynoszące, postanowiły zmienić zupełnie obecny chów swoich inwentarzy, zmniejszając znacznie ilość krów i jałowizny, a powiększając ilość bydła opasowego. Przeistoczenie to obecnego trybu gospodarowania ma się rozpocząć już z tą wiosną w majątności Ławsk. Właściciel chowając dotąd osmdziesiąt krów dojnych, dwadzieścia par wołów roboczych i około stu sztuk jałowizny—ilość krów zmniejsza do trzydziestu, a ilość jałowizny do kilkunastu jałozek; ubytek zaś zastąpić zamierza odpowiednią ilością wołów opasowych. Jaki liczebny rezultat okaże się w przyszłości z tej zmiany, obiecuje dokładniej w cyfrach podać do wiadomości Szanownych Ziemian; dzisiaj pobieżnie tylko w miesięcznej korespondencji przedmiotu tego dotknął.

Konie w ogóle dobrze się trzymają, miejscami tylko okazują się zołzy; Czł. Korrespondent z Błońskiego nadmienia, że w ogóle tam, gdzie wśród zimy konie przy

owsie karmione były warzywami, stosunkowo najdrożej się utrzymują.

4. *Leśnictwo, ogrodnictwo, rybołówstwo, torfiarnie i t. d.* W oddziale tym Korrespondenci podają nam różne środki ustalenia wydm piaszczystych. Z Błońskiego donosi, iż w dobrach Leszno od lat 8^{miu} nader skuteczném okazało się obsiewanie wydm owsem zwanym *strandhaver* (*elimus arenarius*), którego twardej i ostrzej łodygi bydło wcale nie rusza. Podobnie z Włocławskiego Czł. Korrespondent pisze, że w dobrach Dąbiu, 8 włók lotnych piasków i nieużytków, obsiewem tej trawy ustalił. Wszakże w miejscach wystawionych na silne działanie wiatrów, które, jak wiadomo, w ciągu ostatniego roku tak często się powtarzały, dla zabezpieczenia od wywiania, Korrespondent nadewszystko radzi, obsiewy takie ogradzać sadzeniem czarnej wierzby palmowej, która silne i długie puszczać korzenie, a gałęzie po ziemi rozpinając, najlepiej piasek utrzymuje.

— Czł. Korrespondent z Orłowskiego pisze, że tegoroczna wczesna wiosna, i przyjazna pora, dozwoliła miejsca puste w zagajnikach i porębach młodemi drzewami podosadzać; dodaje zaś, że siewem sośniny mniej się zajmowano, gdyż za funt nasienia żądano w warszawskich składach po rublu srebrem. Korrespondent zwracając uwagę, iż mało kto w kraju przysposabia nasienie sośniny, nadmienia, iż wypadaloby zachęcić posiadaczy znaczniejszych borów sosnowych do zbierania nasienia, i że najwłaściwiej mogłyby się tém zająć leśnictwa rządowe.

— Winniśmy tu donieść, na zasadzie ostatniego raportu z Pułtuskiego, iż w dobrach Popowo, właściciel w przeszłym i bieżącym roku zebrał po 150 korcy szyszek sosnowych. Koszt zbioru korca szyszek wynosił

60 kop. sr. Z każdego korca szyszek otrzymano kwartę nasienia, którego 3 kwarty na obsiew morga użyto.

Niektórzy Korrespondenci narzekają na nieściśle przestrzeganie przepisów dotyczących się polowania; obszerniej rozpisuje się nad tém Korrespondent z Szadkowskiego, który pragnąłby obostrzenia obowiązujących w tej mierze przepisów. — Czł. Korrespondent z Kazimirskiego donosi, że dziś jeszcze, w niektórych miejscach na sarny i zające polują.

Co do pszczolnictwa, po większej części w raportach Korrespondentów znajdujemy tylko historyczne o niem wspomnienia. Dziś, jest ono mniej przedmiotem zajęcia właścicieli ziemskich, ile raczej samych głównie włościan, którzy w mniejszych partyach takowe hodują. Z pobieżnych wiadomości, jakie w tym przedmiocie nateraz Korrespondenci nasi podali, zdaje się, że dotąd stosunkowo najwięcej pszczolnictwo kwitnie w okręgu Kraśnickim, gdzie, jak Czł. Korrespondent zapewnia, włościanie zamożniejsi częstokroć po sto uli trzymają, a w niektórych nawet i po 300 napotkać się zdarzy. Z Kalwaryjskiego Czł. Korrespondent, pisze: że dziś jeszcze, w jego okolicy nie tylko u włościan, ale w każdym dworze znajdują się pasieki, przynajmniej po kilkadziesiąt uli mające.

Natomiast liczne w raportach znajdujemy wzmianki, o wyraźnie zwiększającej się troskliwości w ogrodnictwie i sadownictwie; należy więc spodziewać się, że i pszczolnictwo jako ważna gałąź gospodarstwa wiejskiego, także pomyślniejszą przed sobą ma przyszłość.

Udzielone nam przez Korrespondentów w przedmiocie krajowego rybołóstwa wiadomości, dają się sprowadzić do tego ogólnika, że u nas każdy jak może stara się ryby łowić, ale bardzo mało kto gospodarstwem

rybnem się zatrudnia. Znajdujemy wszakże z ważniejszych wiadomości, że w okręgu Warszawskim w Fałectach pod Raszynem, zaprowadzone gospodarstwo rybne przynosi rocznie około 3000 rsr. dochodu; w Czerskiem istnieje racjonalnie prowadzone gospodarstwo rybne w dobrach Małowiejskich; w Gostyńskim w kilku majątnościach z korzyścią hodowla ryb, w licznych miejscowych stawach, jest prowadzoną; w Orłowskiem niedawno zaprowadzono hodowlę ryb w dobrach Krośniewickich, dotąd jednak na sprzedaż jeszcze nie produkują; w Szadkowskiem, w dobrach Łask spodziewają się niezadługo przyjść do korzystnych rezultatów; w Żelichowskiem gospodarstwo rybne, podług pisma Korrespondenta, jedno tylko w okolicy się znajduje w dobrach Ryki, i to zdaje się stosunkowo na największą w kraju skalę jest prowadzonem, przynosi bowiem stałego rocznego dochodu około 6000 rs.; w okr. Radzyńskim, podług raportu Korrespondenta, gospodarstwo rybne rozumowane prowadzonem jest jedynie w dobrach Siemieniu; w Płockiem dobra Miszewo celować mają w rybołóstwie. Członek Korrespondent z Kalwaryjskiego pisze: iż w jego okolicy rybołóstwo jest mało znaczne, wszakże głównejsze rybne jeziora są w dobrach: Po jeziorach, Olwicie i Wisztyńcu.

Co do torfu Korrespondenci donoszą, iż kopanie takowego, głównie w celu domieszywania do nawozu, coraz więcej się rozpowszechnia; produkowanie zaś na opał stosunkowo mniej weszło w użycie.

5. Różne gałęzie przemysłu wiejskiego. Pod wrażeniem zeszłorocznej obfitości buraków, których cukrownie wyrobić nie mogły, i często ze stratą zbywać były zmuszone; w roku bieżącym bardzo opornie idą między właścicielami cukrowni a uprawiającemi buraki, układy o przyszłą takowych dostawę, na co w ogóle wszyscy

gospodarze ciągle narzekają. W ostatnich raportach otrzymujemy wiadomość o dwóch nowo powstających cukrowniach, jednej w Wieluńskim, drugiej w Przasnyskim.

Cz. Korrespondent z Opatowskiego donosi, iż niejednokrotnie głoszona użyteczność machin parowych do posługi przy gorzelniach, sprawdzoną została w r. b. w dobrach Opatowskich, gdzie maszynę taką zaprowadzono; szczegółowe obliczenie otrzymanych ztąd korzyści, w późniejszym czasie nadesłać obiecuje.

W Węgrowskim ciekawe w roku bieżącym czynione były przez Członków Towarzystwa próby ilości krochmalu zawartej w kartoflach różnego gatunku i wydatku z nich okowity; sprawozdania z tych prób przedstawiane na zebraniach miesięcznych. Z zestawienia prób różnych, Członkowie Towarzystwa przyszedli do wniosku, że w tym roku w kartoflach średnio znajdowało się 17% czystego krochmalu, i że wydatek normalny z korca kartofli wynosić był powinien 14 kwart okowity na 80^o. Gdzie zatem wydatek okazał się niższym od tej stopy, przyczynę złej manipulacji w gorzelnii przypisaćby należało.— Jeden z Członków Towarzystwa znakomity gospodarz, kazał, dla pozyskania większej ilości paszy, skosić łąciny kartoflane przed ich uschnięciem w końcu miesiąca sierpnia. Kartofle zebrane w tym majątku wydały daleko mniej krochmalu i wydatek okowity był blisko o dwie kwarty mniejszy.

6. *Ludność i różne jej stosunki.* Stan zdrowia ludności wiejskiej dobry; wyjątkowo pojawiają się choroby zapalne, szczególnie w Kraśnickim, zaś ospa naturalna nie przestała jeszcze w Zgierskim i Lubartowskim, zwłaszcza między dziećmi panować.

Czł. Kor. z Rawskiego, zwracając uwagę, że tegoroczne wczesne siewy wiosenne, nakazują przypuszczać,

iż w roku bieżącym prawie jednocześnie ozimina z jarzyną dojrzeje, jest w obawie o brak rąk do sprzętu. W ogóle wszakże mniej obecnie spotykamy się z narzekaniami na niedostateczność ludności wiejskiej, i owszem w wielu miejscach pocieszające pod tym względem otrzymujemy doniesienia.

Czł. Korrespondent z Łęczyckiego pisze, że z początkiem wiosny r. b., nader niespodziewanie zmieniły się stosunki pomiędzy dworami a służącymi folwarcznymi. Wprowadzone ksiąteczki legitymacyjne i służbowe, ścisła rewizya ksiąg ludności, sprawdzenie tychże na gruncie przez urzędników administracyjnych, obawa opodatkowania ludzi żyjących z wyrobku, a nadewszystko napływ ludności zdrowej, silnej, porządnie odzianej, z Księstwa Poznańskiego, zobowiązującej się do służby za parobków, fernali, komorników, na rok lub więcej, tak pomyslny spowodował skutek w jego okolicy, mianowicie we wsiach położonych nad głównymi traktami, iż żaden z dawnych sług nie myśli o zmianie miejsca, wyrobnicy zaś pragną znaleźć stałe pomieszczenie i zatrudnienie. Od lat dziesięciu dominia pierwszy raz znajdują się w warunkach, iż mogą uwolnić się od ludzi złej woli, krnąbrnych i niedbałych, a miejsca opróżnione zastąpić do wyboru innymi służącymi.

Podobnie Czł. Korrespondent z Konińskiego donosi, że powiększenie się ludności w skutek dość długiej przerwy w epidemicznych chorobach, wstrzymania od poboru wojskowego, oraz napływu ludności z Księstwa Poznańskiego, wyradza widocznie codziennie większą konkurencyę do pracy, a ztąd obniżenie cen najmu. Fakt ten emigracyi ludności Księstwa Poznańskiego do Królestwa, jakkolwiek jest symptomatem smutnego położenia ludności krajowej Księstwa Poznańskiego, wypieranej pomału przez napływ obcych żywiołów; nader korzy-

stnie wpływa na unormalizowanie cen pracy tutejszej okolicy. Wieśniacy z Księstwa tu przybywający, poszukują i szczególnie chętnie przyjmują uposażenie i obowiązki komorników rolnych, a mianowicie za 3 morgi nowopolskie roli mniej więcej lekkiej, 1 morg łąki i pastwisko dla inwentarza, przyobiecują robić tygodniowo trzy dni męzkie, oraz wychodzić na najem po cenach miejscowych w najściślejszym znaczeniu tego wyrazu, ile razy dwór ich pracy zażąda. Rozumie się, że oprócz uposażenia wyżej wspomnianego, otrzymują stosowne mieszkanie, część stodółki, oborę i prawo zbierania w miejscowych lasach, równie jak i prawo wywiezienia na wskazane im miejsce pola folwarcznego, zbytecznego gnoju, na którym jeden plon sprzątają dla siebie bez opłaty.

— W tém miejscu nadmieniamy także, iż w wielu miejscach zaprenumerowana przez dziedziców dla włościan: „Czytelnia niedzielna,” bardzo zbawiennie na moralność oddziaływała. W niedzielę po południu, piszą Korrespondenci, gdzie przedtém hulanka się odbywała, zastajemy dziś sołtysów całym gromadom różnej płci i wieku, czytających ustępy z Czytelni z wielkiem przejęciem słuchane, a które tém samém bez owocu nie zostają.

7. *Rozmaitości.* Udogodnienie środków komunikacyjnych nie przestaje być przedmiotem największej Członków Towarzystwa Rolniczego troskliwości. W ostatnim miesiącu, w czterech znowu okręgach, za przyzwoleniem Rządu, zawiązały się Komitety obywatelskie, mające czuwać nad użyciem szarwarków, tojest: we Włocławskim, Wieluńskim, Łomżyńskim i Biebrzańskim. W powiecie Włocławskim, Komitet szarwarkowy rozdzielił się na pięć specjalnych delegacyi, z których każda czuwać ma nad oddzielną gałęzią traktów, a miano-

wicie, jedna nad traktem z Włocławka do Krośniewic; druga nad rozpoczętą drogą bitą z Włocławka na Nieszawę do Służewa; trzecia nad traktem od Kłodawy przez Przedecz i Chodecz do Kowala; czwarta nad traktem od Koła przez Brdowo, Izbicę, Lubraniec, Brześć, do Włocławka, i piąta od Włocławka przez Osiecinę do Konina i Szleszyna.

W Wieluńskim zorganizowany Komitet zajmie się budowaniem drogi bitej Sieradzko-Częstochowskiej, mającej połączyć Sieradz, Wieluń i Częstochowę. Od lat piętnastu budowa drogi tej rozpoczęta, dotąd tak mały czyniła postęp, iż coroczne na jesieni i na wiosnę skutkiem śloty i roztopów szkody w niej zrzadzane, częstokroć niszczyły zbyt wolno przygotowujące się roboty, i zamierzoną szosę gorszą od zwykłych czyniły traktów. Dziś więc obywatele spodziewają się, iż zamierzona budowa tej drogi, istotnie w krótkim czasie do skutku przywiedzioną zostanie.

Przytaczające się tu przykłady zawiązywanych za zezwoleniem władzy, na skutek inicjatywy obywateli, Komitetów szarwarkowych, posłużą za praktyczną radę dla innych okręgów, jak Szkalbmierskiego i Radzyńskiego, gdzie w ostatnich miesięcznych korespondencyach na niedostateczność i zaniedbany stan środków komunikacyjnych znajdujemy narzekania.

Taż samą bowiem jak wyżej siłą szarwarku pod kierunkiem Komitetów obywatelskich, buduje się: w Płockim droga bita, która połączy miasta Pułtusk i Nasielsk z szosą Płocko-Zakroczymską; w Ostrołęckim zaś budują się trzy nowe trakty bite: jeden od miasta Ostrowi przez Małkinię do kolei żelaznej; drugi od Ostrołęki przez Myszeniec do traktu Warszawsko-Petersburskiego; trzeci od granicy Łomżyńskiego przez Czyżew, również do kolei żelaznej. Podobnie Czł. Kor-

respondent z Kalwaryjskiego donosi, iż od lat kilku budująca się między Władysławowem a Wyłkowyżkami szossa, ściśle połączona z pruską koleją żelazną między Kownem a Ejdkuhnen, zapewne w tym roku pod dozorem Komitetu obywatelskiego ukończoną zostanie.

ob — Czł. Korrespondent z Płockiego pisze, iż zamierzony bank akcyjny dla gubernii Płockiej, zbiera podpisy na akcyje, które dosyć licznie są rozbiegane, tak, iż zdaje się, iż bank, ten w roku bieżącym już działalność swoją rozpocznie. Czł. Korrespondent z Kowalskiego donosi, iż w ostatniem Członków Towarzystwa miesięcznem zebraniu, dzielając pożytek rzeczzonego banku płockiego, zamierzono na podobnychże zasadach zorganizować spółkę komandytową we Włocławku. W wielu też innych okręgach, szczególniej w Sandomierskiem, Korrespondenci nie przestają wystawiać potrzeby banków prowincjonalnych, których najżywotniejszą podstawą przedewszystkiem być musi zjednoczenie miejscowych środków kapitału i kredytu.

Czł. Korrespondent z Biebrzańskiego donosi, iż na wszystkich miesięcznych Członków Towarzystwa zebraniach, jednym z głównych przedmiotów dyskusyi jest obmyślenie środków zapobieżenia garncowej sprzedaży okowity, i zniewolenie starozakonnych składników po miastach, do ścisłego zachowania obowiązujących przepisów. Podobnież Czł. Korrespondent z Opoczyńskiego wspomina, iż miejscowi Członkowie z całą energią zamierzają wykonywać, wydaną przez Ogólne Zebranie uchwałę co do przestrzegania przepisów w sprzedaży okowity (Roczników poszyt marcowy r. b. Tom XXXIV, str. 486).

Czł. Korrespondent z Tomaszowskiego pisze, że na tegorocznem marcowem zebraniu okręgowem, Członkowie Towarzystwa z powiatu Hrubieszowskiego, uchwa-

lili za pomocą składki, po 3 rsr. od osoby wynoszącej, nabyć żniwiarkę za najlepszą uznaną, sprowadzić ją na czas właściwy, i czynić nią próby przez całe tegoroczne żniwa; następnie losowanie rozstrzygnie, czyją własnością ma żniwiarka pozostać. Zebrana tym sposobem kwota rsr. 240 powierzona została Korrespondentowi, który sprowadzeniem żniwiarki zajmie się, a w swoim czasie o wypadku próby donieść nam zamierza.

— Wszystkie powyższe szczegóły niezaprzeczenie dowodzą coraz więcej rozwijającej się działalności Członków Towarzystwa Rolniczego, a mianowicie téż, rozbudzonego między nimi na prowincyi pożytecznego zajęcia. Na zakończenie jeszcze parę przytoczymy przykładów. W okręgu Łukowskim, dla skoncentrowania dyskusyi, i tém samém doprowadzenia jej do praktycznego wypadku, Członkowie Towarzystwa zamierzali przy końcu każdego miesięcznego zebrania, naznaczać kwestye, mające być przedmiotem obrad zebrania przyszłego; w Siedleckim zaś, każdy z Członków nie przybywający na zebranie okręgowe, opłaci rsr. 3, na korzyść funduszu, z którego rozdawane będą włościanom nagrody za najpiękniejsze okazy bydła, najlepszą órkę, najlepsze wyroby płótna i t. d. W okręgu Szydłowieckim, między innymi pożytecznymi rzeczami, uchwalono, aby większością głosów, na każdym miesięcznym posiedzeniu wyznaczyć jednego z Członków, który obowiązany będzie na następne posiedzenie szczegółowo własne gospodarstwo opisać; opisy takie będą przedmiotem rozbioru i dyskusyi wszystkich zebranych Członków Towarzystwa.

Czł. Korrespondent z Jędrzejowskiego pisze: „Zapatrując się na ogólną fizyonomią stosunków rolniczych i towarzyskich okolicy naszej, widzimy zupełny przewrót rzeczy bardzo szybko dokonany: ze społeczności

butnej, hałaśliwej, pijącej, grającej, bawiącej się, zrobiła się społeczność myśląca, pracująca i rachująca; zmiana ta, szczególniej czuć się daje w młodziej generacyi, która przed kilką laty rzeczywiście w szalony taniec porwała całą okolicę naszą, a nawet starzy ojcowie i nieco już pochylone matrony, w zaslepieniu swęj rodzicielskiej miłości, z rozczuleniem patrząc na złe nałogi młodzieży, cieszyli się, że żyją przecie jak na synów obywatelskich przystoi, boć to, mówili sobie, muszą pozsumieć, aby się wytrawili. Dzisiaj, wszyscy pracą zajęci, kart od roku w żadnym domu obywatelskim nie widziałem; obiadki rolnicze jakkolwiek mogłyby być jeszcze skromniejsze, to przynajmniej nie towarzyszą im monstrualnej wielkości kielichy. W handlach winnych trudno spotkać obywatela, a do powiatu tylko przymuszony jedzie. To też cały zastęp brodatych przyjaciół naszych posmutniał teraz; paki kwitków z obywatelskimi podpisami, wypróżniły się z ich kieszeń, stopa procentowa z 36% spadła na 18, a dla rzetelniejszych na 12%. Społeczność i gospodarstwo nasze widocznie przychodzą do zdrowia, i goją rany po niszczącej wszystko przeszłości."

Po tym wymownym ustępie nie mamy nic do dodania; nadmienimy tylko, jako sprawozdawcy miesięcznych korespondencyj, że nigdy jeszcze w takim komplecie, jak w bieżącym miesiącu, nie odebraliśmy na termin właściwy raportów ze wszystkich okręgów. Z dołączającej się tabelli Czytelnicy powezmą wiadomość, iż z 77 okręgów, *ani jednego* raportu nie brakuje. Serdecznie cieszymy się, z tego dowodu wzrastającej akuracności, w zajęciach obywatelskich, dobrowolnie podjętych.

Warszawa, dnia 30 kwietnia 1859 r.

Marzec 1859.

Dostrzeżenia Meteorologiczne w Obserwatorium

Astronomicznem Warszawskiem.

Miejsce dostrzeżeń wzniesione jest 367,6 stóp paryzkich nad poziom morza, jego szerokość geogr. 52°13'5", długość w czasie 1°14'45",7 czyli w łuku 18°41'25",5 na

wschód względem południka paryzkiego.

Dnia	Odmiany Księżyca	BAROMETR w milimetrach sprowadzony do 0°				TERMOMETR stustopniowy				Wysokość na 100 cz. stedu. dzienna	STAN NIEBA				KIERUNEK WIATRU				Wysokość wody spadłej w milim. z	
		6	10	4	10	6	10	4	10		6	10	4	10	6	10	4	10	dé-	Śnie-
		god.rano	god.rano	godz.w.	godz.w.	god.rano	god.rano	godz.w.	godz.w.		godz.rano	godz.rano	godz.wiecz.	godz.wiecz.	god.r.	god.r.	god.w.	god.w.	szczu	gu
1		751.60	753.78	755.26	755.96	- 3°7	- 3°9	- 1°4	- 4.6	84.0	pochmurny	pogodny	pogodny	pogodny	Pn.	Pn.	Pn.	—		2.0
2		753.03	751.95	751.38	751.18	- 4.2	- 0.5	+ 0.2	+ 0.4	98.2	pochmurny	śnieg	śnieg	pochmurny	Pd.	PdW.	PdZ.	—		
3		750.10	750.73	750.81	752.35	+ 1.0	+ 1.6	+ 2.4	- 0.9	91.5	pochmurny	pochmurny	pochmurny	pogodny	Z.	PnZ.	PnZ.	PnZ.		4.8
4		752.11	750.01	746.73	747.41	- 0.4	- 0.2	+ 1.0	+ 0.2	99.3	pochmurny	śnieg	pochmurny	pochmurny	Pd.	PdW.	Pd.	PdW.		
5		749.97	749.82	746.08	742.80	- 0.5	+ 1.0	+ 1.9	+ 6.4	94.7	pochmurny	pochmurny	dészcz	pr. pogodny	PdW.	Pd.	PdZ.	Z.	8.0	
6		741.07	736.58	739.52	745.13	+ 5.2	+ 7.7	+ 6.4	+ 3.6	84.5	pochmurny	dészcz	pochmurny	pr. pochm.	Z.	Z.	PnZ.	PnZ.	4.2	
7		750.41	753.21	754.00	752.13	+ 0.8	+ 3.5	+ 6.6	+ 0.6	77.5	pr. pogod.	pr. pogodny	lek. zamgl.	pogodny	PnZ.	PnZ.	Z.	Z.		
8		746.52	744.74	742.37	745.10	+ 1.7	+ 5.4	+ 13.5	+ 8.1	77.7	pogodny	pogodny	lek. poch.	pochmurny	Pd.	Pd.	Z.	Z.		
9		743.79	744.26	745.03	747.26	+ 2.5	+ 4.5	+ 1.5	+ 0.8	87.3	lek. zamgl.	lek. pochm.	pochmurny	pr. pogodny	Z.	Z.	Z.	Z.	2.4	
10		752.15	754.06	752.55	757.26	+ 0.1	+ 0.2	+ 1.2	- 0.1	95.0	lek. zamgl.	poch. śnieg	pochmurny	poch. śnieg	Z.	Z.	Z.	Pn.		4.2
11		758.34	758.53	756.38	753.46	+ 2.7	+ 3.6	+ 6.9	+ 1.9	82.7	pochmurny	pochmurny	lek. zamgl.	pogodny	Z.	Z.	PdZ.	Pd.	1.0	
12		748.57	746.55	742.54	740.01	+ 3.7	+ 7.8	+ 10.8	+ 9.3	76.5	napół pog.	lek. zamgl.	poch. dész.	pochmurny	PdZ.	PdZ.	Z.	Z.	2.0	
13		736.98	736.62	737.93	738.01	+ 9.8	+ 11.2	+ 11.8	+ 9.1	89.5	poch. dész.	poch. dész.	pochmurny	pochmurny	PdZ.	Z.	Z.	Z.	4.8	
14		734.95	737.67	741.80	742.96	+ 9.3	+ 6.8	+ 8.5	+ 4.2	80.3	poch. dész.	pr. pogodny	pochmurny	lek. pochm.	Z.	Z.	Z.	Z.		
15		744.45	745.97	745.08	744.20	+ 3.3	+ 4.6	+ 8.5	+ 5.6	76.2	pr. pog. mg.	pogodny	pochmurny	pochmurny	PnZ.	PnZ.	PdW.	Pd.		
16		743.39	744.69	745.34	746.76	+ 5.5	+ 8.8	+ 9.6	+ 5.4	78.3	poch. dész.	napół pog.	pochmurny	lek. pochm.	Pd.	Z.	Z.	Z.	4.8	
17		748.91	751.09	752.26	754.34	+ 3.2	+ 5.2	+ 7.9	+ 5.8	77.5	pochmurny	pr. pochmi.	pochmurny	pochmurny	Z.	PnZ.	PnZ.	PdZ.		
18		752.69	752.19	749.81	749.42	+ 3.3	+ 7.6	+ 13.3	+ 6.4	80.5	poch mg.	napół pog.	pogodny	pogodny	Pd.	PdW.	Pd.	Z.		
19		749.41	750.31	749.27	753.26	+ 2.9	+ 10.4	+ 15.2	+ 5.6	75.2	lek. zamgl.	pr. pogodny	pogodny	pochmurny	PdW.	Pd.	Z.	Pn.		
20		754.79	756.63	757.40	758.84	+ 3.7	+ 5.9	+ 6.5	+ 1.7	74.3	poch. dész.	napół pog.	pogodny	lek. pochm.	Pn.	PnZ.	PnZ.	Z.	5.6	
21		757.06	756.54	752.53	750.50	- 0.5	+ 4.2	+ 8.3	+ 2.9	71.7	pogodny	pogodny	pogodny	pogodny	PdZ.	PdZ.	Pd.	Pd.		
22		746.60	745.39	744.82	746.67	+ 1.6	+ 8.8	+ 6.5	+ 1.7	79.8	lek. zamgl.	lek. zamgl.	pochmurny	pr. pogodny	Pd.	PdZ.	PnZ.	PdZ.		
23		746.47	746.92	745.93	745.35	+ 0.7	+ 2.8	+ 4.7	+ 1.6	77.0	poch. śnieg	napół pog.	pr. pogodny	pr. pogodny	Z.	Z.	Z.	Z.		
24		739.63	737.49	738.56	743.08	+ 0.7	+ 2.7	+ 0.6	- 2.1	86.0	poch. śnieg	pochmurny	pochmurny	pogodny	PdZ.	Z.	Z.	PnZ.		
25		744.54	745.22	743.14	741.20	- 5.5	- 3.1	- 0.2	- 2.6	85.5	pogodny	pr. pogodny	pogodny	pogodny	PnZ.	PnZ.	Z.	Z.		
26		745.59	747.52	748.63	749.19	- 7.3	- 3.2	- 1.9	- 5.6	90.5	pog. śnieg	pogodny	pochmurny	pogodny	PnZ.	PnZ.	Z.	PdZ.	2.4	
27		748.99	750.55	751.76	754.66	- 5.7	+ 0.3	+ 1.7	- 4.4	84.2	lek. poch.	pochmurny	lek. pochm.	pogodny	W.	W.	PnW.	W.		
28		753.06	755.00	752.92	751.35	- 4.4	+ 0.7	+ 4.2	+ 1.7	84.8	pogodny	pogodny	pochmurny	pr. pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	Pd.		
29		748.70	747.92	745.28	743.84	+ 0.9	+ 10.6	+ 15.8	+ 8.7	70.5	pogodny	pogodny	lek. zamgl.	pr. pogodny	PdW.	Pd.	PdW.	Pd.		
30		741.09	740.28	737.93	737.08	+ 6.1	+ 12.0	+ 15.2	+ 8.8	65.0	pogodny	pogodny	pr. pochm.	pogodny	PdW.	PdW.	PdW.	PdZ.		
31		735.47	735.51	733.31	735.03	+ 5.4	+ 11.0	+ 12.8	+ 3.3	72.5	pr. pogod.	pr. pogodny	pochmurny	dészcz	Pd.	PdW.	PdW.	PnZ.	4.0	
Sre.		747.465	747.669	746.979	747.414	+ 1°35	+ 4°45	+ 6°45	+ 2°69	82.2									36.8	13.4

Średnia wysokość barometru miesięczna	747.414	27	7.325
Najwyżej barometr dochodził d. 20 o g. 10 w.	758.84	28	0.391
Najniżej — — d. 31 o g. 4 w.	733.31	27	1.073
Średnia zmiana dzienna barometru	5.175		2.294
Największa zmiana dzienna barometru d. 6—7 o g. 10 r.	16.63		7.372
Średnia wysokość barometru jest niższa o od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	1.717		0.761
Średnia temperatura marca wynosi:	749.131	27	8.086
i ta jest wyższa o	+ 3 ^o .74	C.	+ 2 ^o .99 R.
od stanu normalnego z 33 lat poprzedzających	3.41	„	2.73 „
Największe ciepło było d. 29 o g. 4 w.	+ 0.33	„	+ 0.26 „
Największe zimno — d. 26 o g. 6 r.	+ 15.8	„	+ 12.64 „
Średnia zmiana dzienna temperatury	— 7.3	„	— 5.84 „
Największa zmiana dzienna temperatury d. 8—9 o g. 4 w.	2.925	„	2.340 „
Termometrograf wskazał:	12.0	„	9.60 „

Maximum: + 13^o.0 R. d. 30 po poł.
Minimum: — 6^o.0 „ d. 26 rano.

Średnia wilgotność powietrza miesięczna jest 82.2, biorąc 100 za zupełne nasyconie atmosfery parą wodną; albo co do ciężaru 5.59 gramów na jednym metrze sześciennym powietrza; wilgotność ta jest o 0.05 mniejsza od normalnej.

Ilość wody spadłej z deszczu wynosi co do wysokości: 36.8 mil. czyli 16.31 lin. par.; z śniegu 13.4 mil. czyli 5.94. lin. par.; razem z deszczu i śniegu 50.2 mil. czyli 22.25 lin. par.; ilość ta wody jest o 3.15 lin. par. większa od tej jaka zwykle u nas w Marcu spada.

Dni pogodnych było 5, napół pogodnych 10, pochmurnych 16.
Dni deszczu 12 (d. 4, 5, 6, 8, 9, 10, 12, 13, 14, 16, 20, 31).

— śniegu 8 (d. 2, 4, 6, 9, 10, 23, 24, 26).

— gradu 2 (d. 9, 23).

— mgły 2 (d. 13, 18).

Wichrów było 6 (4 Z., 1 PdZ., 1 PnZ.).

Wiatrów mocnych 18 (13 Z., 2 PnZ., 1 Pn., 1 Pd., 1 PdW.).

Wiatr panujący Zachodni.

Marzec r. b. był łagodny, pogodniejszy niż zwykle; ośm dni środkowych od d. 12 do 20 i trzy dni ostatnie były znacznie ciepłe, inne dni, osobliwie dwanaście początkowych były chłodne; w ogóle miesiąc ten był o 2.73 stop. R. cieplejszy niż zwykle. Najcieplejsze dni były d. 8, 12, 13, 14, 16, 18, 19, 29, 30, 31; najzimniejsze d. 1, 2, 25, 26, 27, 28. Wichry i wiatry mocne panowały często. Pod względem stanu nieba miesiąc ten pogodniejszy był niż zwykle, gdyż w stanie normalnym stosunek dni pogodnych do napółpogodnych i pochmurnych jest jak 4,4:8,6:18,0; w r. b. stosunek tychże dni jest jak 5:10:16. Napięcie siły elektrycznej w atmosferze średnie miesięczne jest 24 stopni; największe napięcie dochodziło 38 stop. d. 18 rano; najmniejsze 10 stopni d. 25 z rana. W czasie przejścia księżycy przez równik niebieski d. 5 nastąpiła zmiana wiatru, przyczem powstał silny wiatr zachodni; przy drugim przejściu księżycy nastąpiła pogoda. Dnia 10 w okolicy Mszczonowa panowała burza połączona z grzmotami, błyskawicami i deszczem ulewnym.

Dnia 7 pokazały się plamy na słońcu.

Największa wysokość wody na Wiśle dochodziła stóp 12 cali 6 d. 11.

Najmniejsza — — — — — stóp 4 cali 8 d. 31.

W tym miesiącu podobnie jak w poprzednich, przesyłano telegrafem elektrycznym do St. Petersburga, postrzeżenia meteorologiczne czynione w Obserwatorium Astronomicznem Warszawskiem co dzień o godz. 7 rano.

OGŁOSZENIE.

P. Józef Gospodarowicz z W. Xięztwa Poznańskiego, zarządca dóbr, chlubne posiadający świadectwa generała Chłapowskiego, oraz hrabiów: Stanisława i Franciszka Żółtowskich, pragnie, za wynagrodzeniem rocznem około rub. sr. 300 stosowne w Królestwie znaleźć pomieszczenie. Świadectwa jego złożone w Biurze Towarzystwa Rolniczego w Warszawie. — Adres na ręce W. Stanisława Chłapowskiego, w Szoldrach pod Czempinim w W. Xięztwie Poznańskiem.

0000

SPROSTOWANIE.

Na stronnicy 349 wiersz 10ty, zamiast: 60 milionów, czytaj: 20 milionów.

Wolno drukować.

Warszawa, d. 23 Kwietnia (5 Maja) 1859 roku.

Cenzor, RADCA KOLEGIALNY, Stanisławski.

SĄ DO NABYCIA:

W EXPEDYCYI GŁÓWNEJ ROCZNIKÓW GOSPODARSTWA KRAJOWEGO
w Księgarni Gustawa Gebethnera et C^{omp} następujące dzieła
wydane nakładem Redakcyi tychże Roczników.

1. **Kodex rolnictwa** i zarazem uwagi dotyczące ogrodów, sadów, lasów i plantacyj, przez John Sinclaira Baronet, założyciela kommissyi rolniczej, z dodatkami wyjętymi z tłumaczenia Dombasl'a III-go wydania; przekład A. hr. Z. Tomów 2 z tablicami. Cena rubli sr. 2, kop 70.

2. **Chemia rolnicza** z przedmową K. G. pod tegoż kierunkiem, sposobem popularnym wyłożona przez Wł. G. (z trzema tablicami). Cena egzemplarza kop. 75.

3. Uwagi nad pytaniami: **czy wielkie lub też małe własności ziemskie, dla ogólnego dobra są pożyteczniejsze.** Tłum. p. Wł. G. Cena kop. 50.

4. Michała Chevalier'a, **Ekonomia polityczna.** Ustęp o organizacyi pracy. 8-ka. Warszawa. 1854; p. Wł. G. Cena rubel sr. 1.

5. **Treść Roczników** Gospodarstwa krajowego z pierwszych lat XII-tu, 18 $\frac{1}{2}$ $\frac{1}{2}$. 8-ka. Warszawa. 1854 p. Wł. G. Cena Rsr. 1.

6. **O instytucyach kredytu przemysłowego** (Crédit mobilier) L. Tęgoborskiego; przekład z francuzkiego, pomnożony krótkim życiorysem autora, oraz wstępem i dopiskami przez Wł. G. Warszawa. 1857. 8ka. 7 arkuszy. Cena 60 kop.

7. **Obraz czynności pierwszego ogólnego zebrania** Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem odbytego w Lutym 1858 roku. 8ka, 17 arkuszy. Cena Rsr. 1.

SPIS RZECZY.

	Stron.
<i>Czynności Komitetu w miesiącu Kwietniu r. b.</i>	1
<i>Czynności Sekcyi Ogólnej z 1859 r.</i>	
Posiedzenie I,	321
„ II,	374
„ III,	417
<i>Ogłoszenia Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.</i>	
1. Konkurs na najlepszą w kraju, czystej krwi owczarnię zarodową.	479
2. Rozwinięcie projektu kształcenia rzemieślników wiejskich i osiedlania majstrów rzemieślniczych po Okręgach	480
3. O praktykantach gospodarskich i rzemieślniczych	487
Wyciąg ważniejszych przedmiotów z różnych nowszych czasopismów rolniczych zagranicznych, przez <i>K. W. z Wieluńskiego</i>	498
<i>Różnaitości.</i>	
Kozioł dla owiec, przez <i>Adolfa Flindt</i> (z ryciną).	544
<i>Crambe Maritima</i> (Kapusta morska) przez <i>J. K. b. U. I. M.</i>	545
Przegląd wiadomości przez Korrespondentów Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem, za miesiąc Kwietień r. b. nadesłanych.	559
Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc Marzec 1859 r.	